PODZWONNE NA ZGLISZCZACH LITWY I RUSI

ANTONI URBAŃSKI

PODZWONNE NA ZGLISZCZACH LITWY I RUSI

149 ILUSTRACYJ

WARSZAWA — 1928 :: :: NAKŁADEM AUTORA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Tłoczono w drukarni
ST. NIEMIRY SYN I S-ka
w Warszawie, Plac Na-
poleona 4, telefon 76-40

WSTĘP.

By nić zapomnienia nie zasnuła gęstą siecią tamtych stron, rozpoczynam znowu mą posępną wędrówkę. Daję znowu napisy na płytach grobowych. Może nekrolog po kimś, kto odszedł.

Gdyby chcieć pisać hekatombę tych miejsc, to możnaby tomy pisać.

We dworze Niemirowskim zamordowano cztery panie, we dworze Popowieckim zamordowano cztery panie, we dworze Wołoczyskim zamordowano trzech panów, we dworze Nowosielickim mordowano, we dworze Leszczynieckim mordowano, właścicieli Sahinek, Berszady, Strzyżawki, Kuny zamordowano.

Dość! Ta straszna litanja dała by nam tysiące zamordowanych.

Nie o to mi teraz chodzi.

Chcę jeno, by te dwory Litwy i Rusi pozostały w pamięci ludzkiej, by o nich wiedziano.

By stanowiły nić z przeszłością naszą.

Chcę dać miejsca, gdzie legły historyczne szlaki, była bujna i barwna przeszłość, byli tędzy ludzie.

Gdzie tworzył Michał Ogiński, Stanisław Moniuszko, Walenty Wańkowicz.

Gdzie mieszkał i pisał Karol Prozor, Adam Rzewuski, Konstanty Tyszkiewicz, Michał Grabowski, Michał Czajkowski, Aleksander Weryha Darowski, Emeryk Czapski, Edward Rulikowski, Tytus Szczeniowski, Dr. A. Rolle, Aleksander Jabłonowski, Kazimierz Dunin Markiewicz. Gdzie mieszkała i pisała Janina Czetwertyńska, Xawera Grocholska, Zofja Kossak Szczucka, Elżbieta Zaleska Dorożyńska.

Gdzie tylu innych pracowało, stawało do służby sercem i głową, trwało mimo burz i zmagań.

Były w tych wsiach i dworach marmury Antoniego Canovy, Pampelloniego, Chapu, były obrazy Sassoferatta, Reniego, były bronzy Barbedienna, Thomira, były księgi z przed pięciu wieków, lecz było coś jeszcze — serce otwarte ścieżajem, a kochające Polskę.

Dziś w tych dworach światła zagasły, a pozostały tylko rany.

Gospodarze odeszli od dworów w dal nieznaną, lecz wioska im się śni.

Chcieliby choć na chwilę wrócić do swej ziemi, wniknąć w nią, pić jej woń.

Wszak mają na to prawo, wszak to ich ziemia ojcowa.

Mimo traktatów, chcą wrócić i dźwignąć znowu swe osiedla z rumowisk.

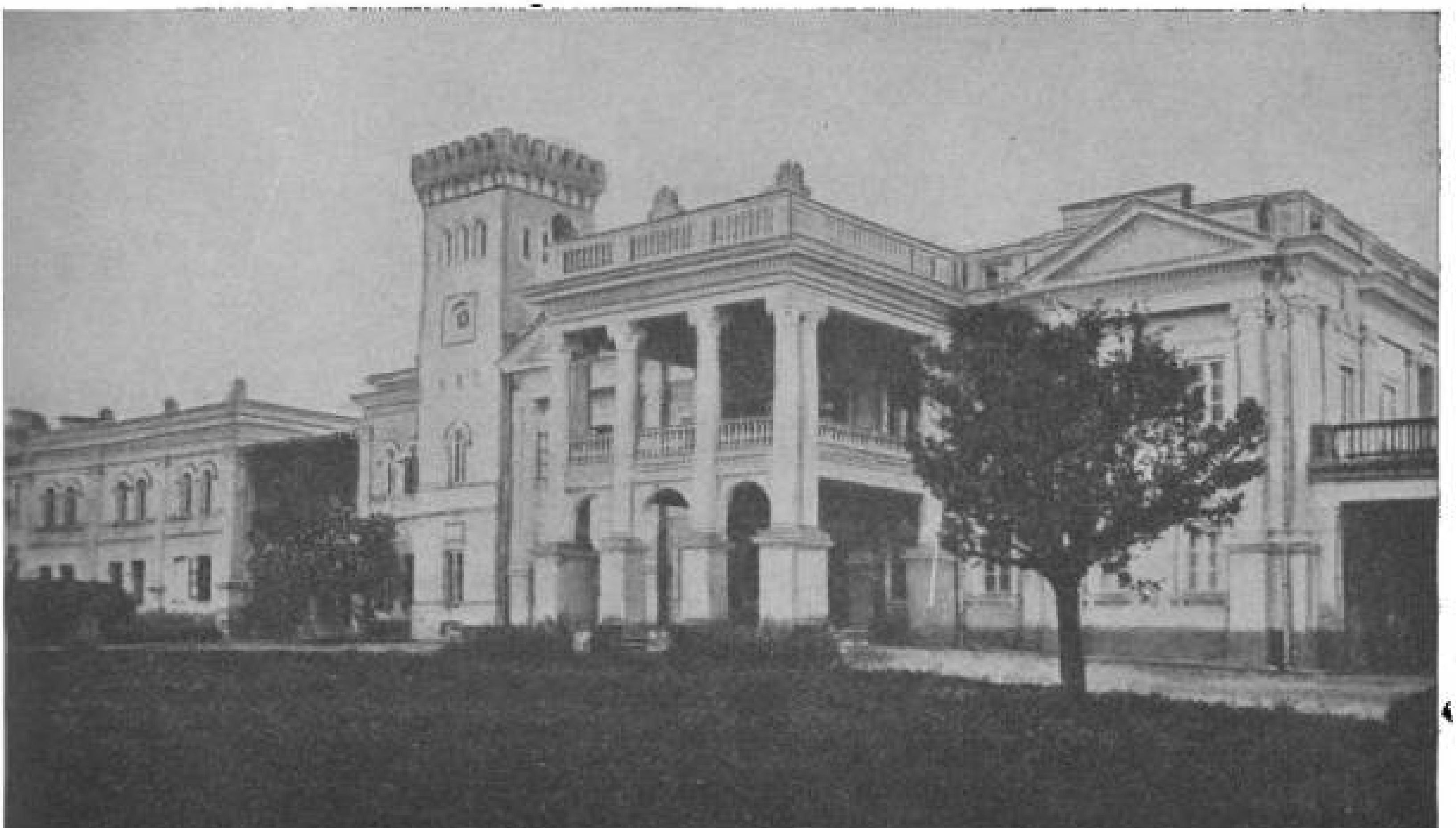
Niech pajęczyna niepamięci nie zasnuwa tych ziem tęskniących a mocnych.

Autor.

OBODÓWKA.

Obodówka leży na Podolu, w ziemi olhopolskiej, przy ujściu rzeczki Dochwy do Berszadki. Tu przechodził dawny trakt prowadzący z Olhopola do Bracławia.

Czegoż bo ów gościniec olhopolski dawniej nie widział?



Pałac w Obodówce.

Szedł tędy ordyniec z kozakiem. Wybierali porę najlepszą zimę, gdy wody pokryły się lodami, lub lato, gdy bagna powysychały. Miał kozak na czele assaułę, przy setniku szedł buńczuczny i cymbalista. Raz poraz echo niosło pieśń mołojca. Stawali potem koszem, czyli obozem, otoczonym wozami, dla bezpieczeństwa. Assauła szedł na wywiady i plątał się po jarach, Tatarzyn śledził i wnet znienacka powstawał, by na Dżaura napaść.

Tak bywało nieraz na owym trakcie Olhopolsko-Bracławskim, a sama Obodówka, nad Berszadką rozłożona, wytrzymała swego czasu nie



Obodówka. Salon empirowy.

jedno oblężenie Karakołpaków i Nogajców. Gdy jednak Tatarów tu nie stało, to miasteczko poczęło się rozrastać i należało początkowo do Obodowskich, potem do kniaziów Korotkich. Od nich przeszło do Janusza Wiśniowieckiego, potem do Lubomirskich, Potockich, wreszcie do Sobańskich. W Obodówce mieszkał Michał Sobański, poseł na Sejm czteroletni i prezes Izby Edukacyjnej Wołyńskiej. Stąd wysłano syna jego Gotarda do Tobolska, a Ludwika do Permu. Za Ludwikiem Sobańskim podążyła

na Sybir jego małżonka p. Róża, która stała się wkrótce opiekunką rodaków na Sybirze zebranych. Pamięć o „Róży Sybiru" utrzymywała się długo wśród wygnańców polskich na szerokich syberyjskich obszarach. Zacne życie Róży Sobańskiej opisane zostało przez Odyńca, Romana Sanguszkę, ks. Tomickiego, Bobrowskiego i wielu innych. Po p. Róży mieszkał w Obodówce jej syn, hr. Feliks Sobański, znany filantrop, potem syn jego, hr. Michał Sobański. Był wtedy w Obodówce pałac otoczony pięknym ogrodem, założonym przez Dionizego Miklera.

Piękna aleja lipowa szła aż do białego, o kolumnach doryckich, koś-



Obodówka.
Sala jadalna ze stołem „obiadów czwartkowych".

cioła. Była to świątynia wzniesiona z muru w 1822 roku, przez Sobańskich, konsekrowana przez biskupa Łubieńskiego. W samym pałacu, w białej sali jadalnej, pod okrągłemi z balustradą galerjami, stał stół dębowy, przywieziony ongiś z Łazienek warszawskich, jako pamiątka obiadów czwartkowych Stanisława Augusta. Z jadalni przez kilka salonów empirowych było przejście do bibljoteki. Tu 12000 druków cennych i archiwa rękopiśmienne z pamiątkami ruchu narodowego na Rusi.



Widok ogólny pałacu w Czarnominie.

Czarnomin leży w ziemi Olhopolskiej na Podolu. Była tu dawniej osada, leżąca między cienistemi dąbrowami, nad hetmańskim szlakiem. Tędy chadzał Żółkiewski i Sobieski na Wołoszę i Multany. Na całej połaci ziemi między Czarnominem, Popieluchami, Krzyżopolem widniały ślady obronnych wałów i horodyszcz. Zamki wystawiane były przez dawnych dziedziców tej ziemi: Koniecpolskich, Lubomirskich, Dobków. Przedbór z Koniecpola, wraz z Odrowążem i Buczackim, w okolicy Czarnomina, Kamionki i Miastkówki pobił na głowę hospodara Wołoskiego Bohdana, poszedł hen do Suczawy i osadził na tronie zamiast Bohdana,



Pałac w Czarnominie od zajazdu.

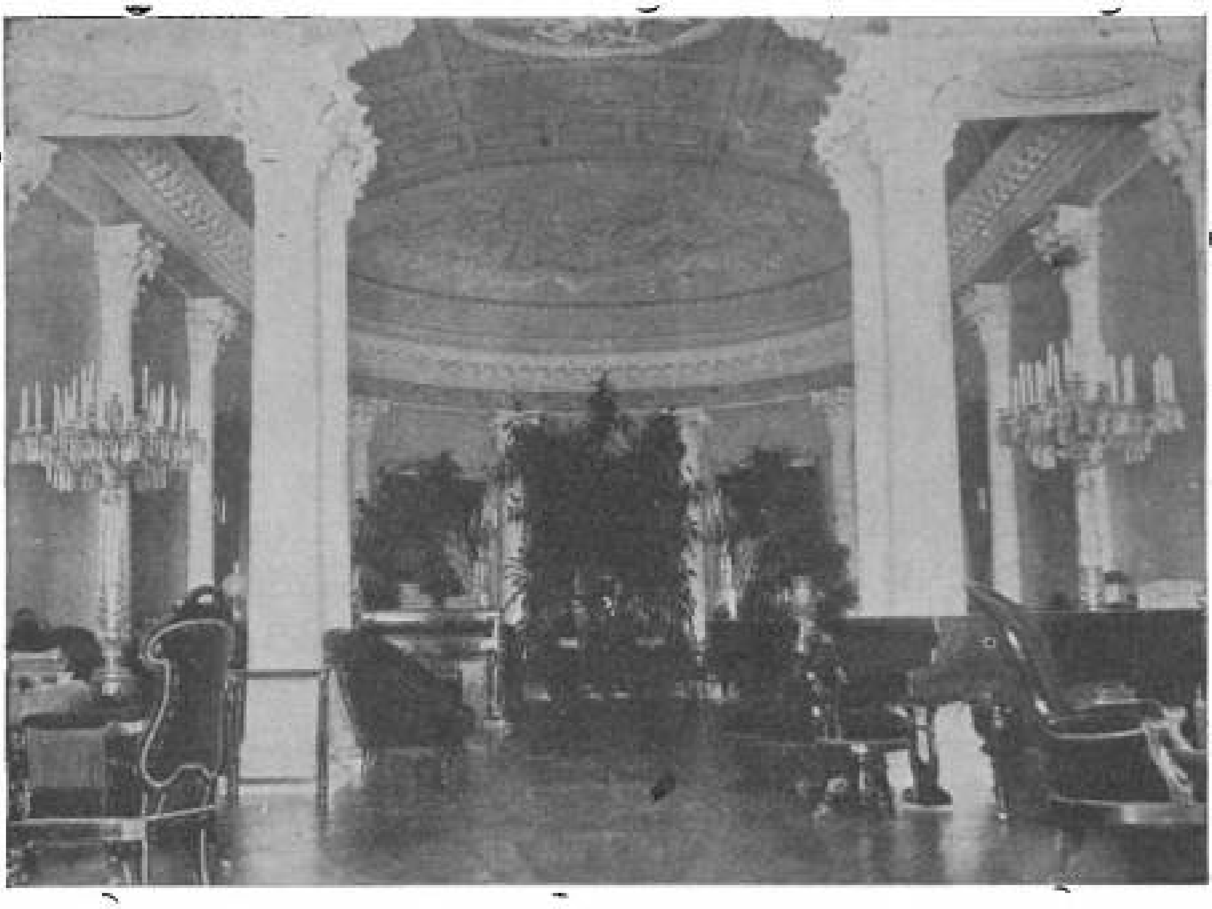
Piotra Eljaszewicza. Po Przedborze Koniecpolskim nastał tu Stanisław, hetman wielki koronny. Ten znacznie powiększył władanie Koniecpol-

skich na Podolu i do dóbr Czarnomińskich przyłączył ziemie aż hen ku Bałcie i Jahorlikowi. Gdy potem Sobieski szedł pod Chocim, to opierał



Pałac w Czarnominie z fragmentem ogrodu.

się lewem skrzydłem o ziemię Olhopolską. W pobliżu Czarnomina i wiosek okolicznych do ostatnich czasów widniały krzyże, zwane krzyżami Sobieskiego. Takie krzyże mamy wypisane na słynnej mapie Ritti Zanoniego, oraz w ciekawem dziele o Podolu, napisanem przez księdza Mar-



Sala balowa w Czarnominie.

czyńskiego. Za czasów tedy Sobieskiego, jeszcze ziemia Czarnomińska należała do Koniecpolskich, potem, gdy ci wygaśli, dobra przeszły do

Lubomirskich. Z nich całą połacią tej ziemi władał marszałek Jerzy Lubomirski. Następnie rozsiedli się tu Potoccy i długo szczęśliwie tu gospodarowali. Prot Potocki snuł dalekie plany handlu na Czarnem morzu i skupiał wokół Machnówki, Brahiłowa ogromną ilość ziemi. Wtedy i Czarnomińskie dobra do niego należały. Z biegiem czasu atoli, gdy Moskale zawładnęli Podolem, część majątków w ziemi Olhopolskiej przeszła do Rosjan. Tym sposobem Czeczelnik stał się własnością Orłowych, Szpików — Bałaszowych, Kamionka — Wittgensztejnów. W owym to czasie Czarnomin przeszedł do generała Tutołmina, który smutnie się zaznaczył jako wielkorządca i satrapa ziemi Podolskiej i całej prawobrzeżnej Ukrainy.

Przemożna jednak kultura polska zawsze tu była górą. Aczkolwiek prześladowani i gnębieni, Polacy zdołali odkupić od Moskali spory szmat



Pałac w Czarnominie od ogrodu.

ziemi. TakGrocholscy odkupili od Meszczerskich, Jaroszyńscy od Heydenów, a Czarnomscy od Tutołminów. Powrócił tedy Czarnomin do rąk polskich i wówczas Mikołaj Czarnomski wystawił tu pałac empirowy w 1820 roku. Budową kierował znany architekt Boffo. Stał pałac pośród ogromnego, pięćsetmorgowego parku ze staremi, odwiecznemi dębami. Na tle drzew rysowały się smukłe kolumny portalu pałacowego, uwieńczonego w delikatne festony. Od ogrodu osiem filarów jońskich podpierało półokrągły architraw, zwieńczony okrągłym dachem. Drzewa pomarańczowe i cytrynowe w wazonach otaczały wokół śliczny i malowniczy pałac. Z sieni z wnękami sklepionemi wchodziło się do amfilady salonów, gdzie cudne stiuki zdobiły plafony i supraporty. Sufit sali balowej miał postaci klasyczne w odstępach ustawione, a uwieńczone arabeskową linją misternie wyrzeźbioną. Kolumny o kapitelach korynckich podpierały łuki, w kasetony ubrane. Był to pałac śliczny, o niezwykle

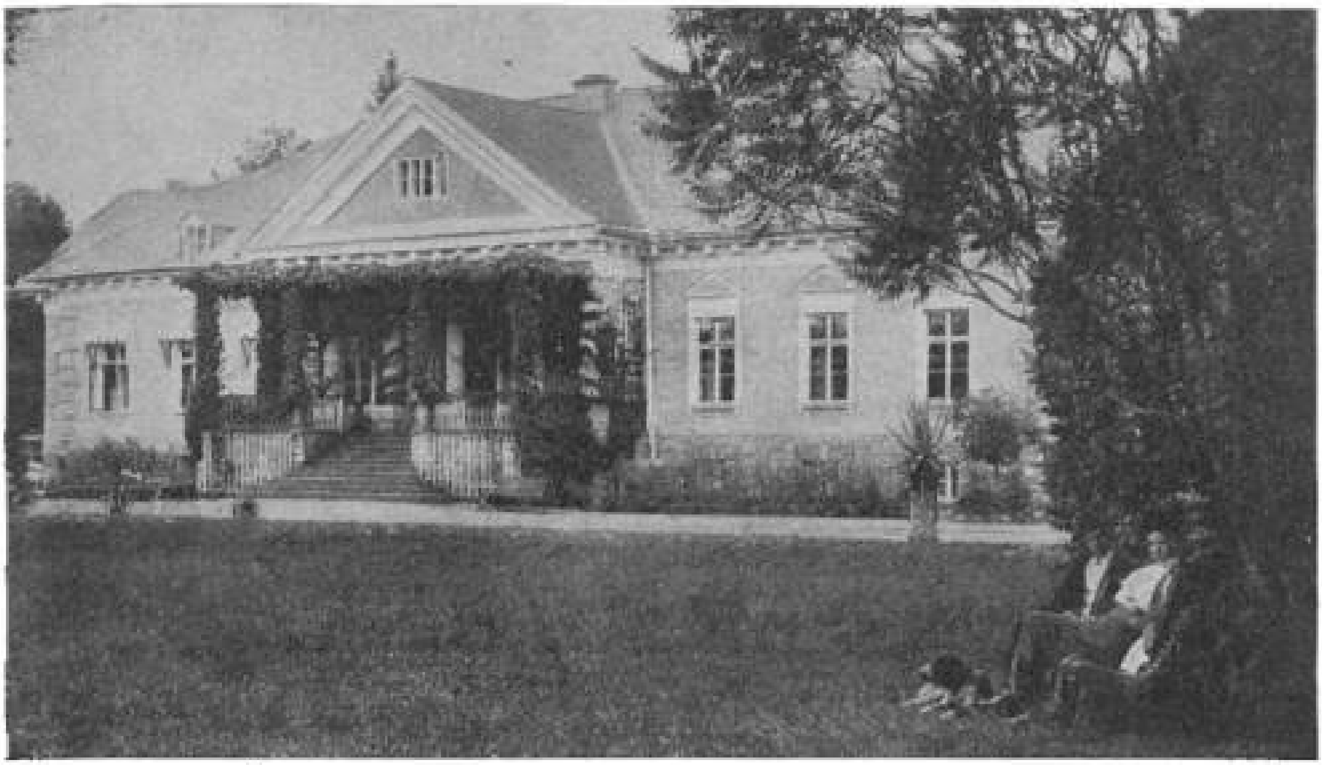
harmonijnych kształtach, mieszczący w sobie bezcenne pamiątki w archiwach, pergaminach, ogromnej bibljotece. Pan Mikołaj Czarnomski starszy brał żywy udział w życiu społecznem Podola w latach powstaniowych. Pozostały więc po nim w Czarnominie cenne materjały rekopiśmienne do pracy obywatelskiej, którą wespół z Feliksem Sobańskim i Januarym Salutyckim prowadził. Były tu także pamiątki po Szembekach, bliskich krewnych Czarnomskich, wspomnienia o Piotrze Szembeku, oficerze z czasów Księstwa Warszawskiego i 31 roku.

Poza pracą społeczną, był jeszcze Czarnomin ośrodkiem kultury rolnej i miał dużą fabrykę cukru. Dziś ze ślicznego Czarnomina pozostały tylko zgliszcza.

POPIELUCHY.

Popieluchy położone są na Podolu, w ziem olhopolskiej. Dawniej zwały się Popielichami. Należały swego czasu do ogromnych włości ks. Korotkich, Wiśniowieckich, Zamoyskich. Barbara Zamoyska wnosi owe dobra we wianie Koniecpolskim. Ci mają w swem władaniu ziemie rozciągające się hen do Bohu i dopływu jego Kodymy. Było razem 39 miasteczek i 136 wsi. Częściowo ziemie od Koniecpolskich odpadają, wtedy Popieluchy przechodzą do Dobków, potem do Belinów Brzozowskich.

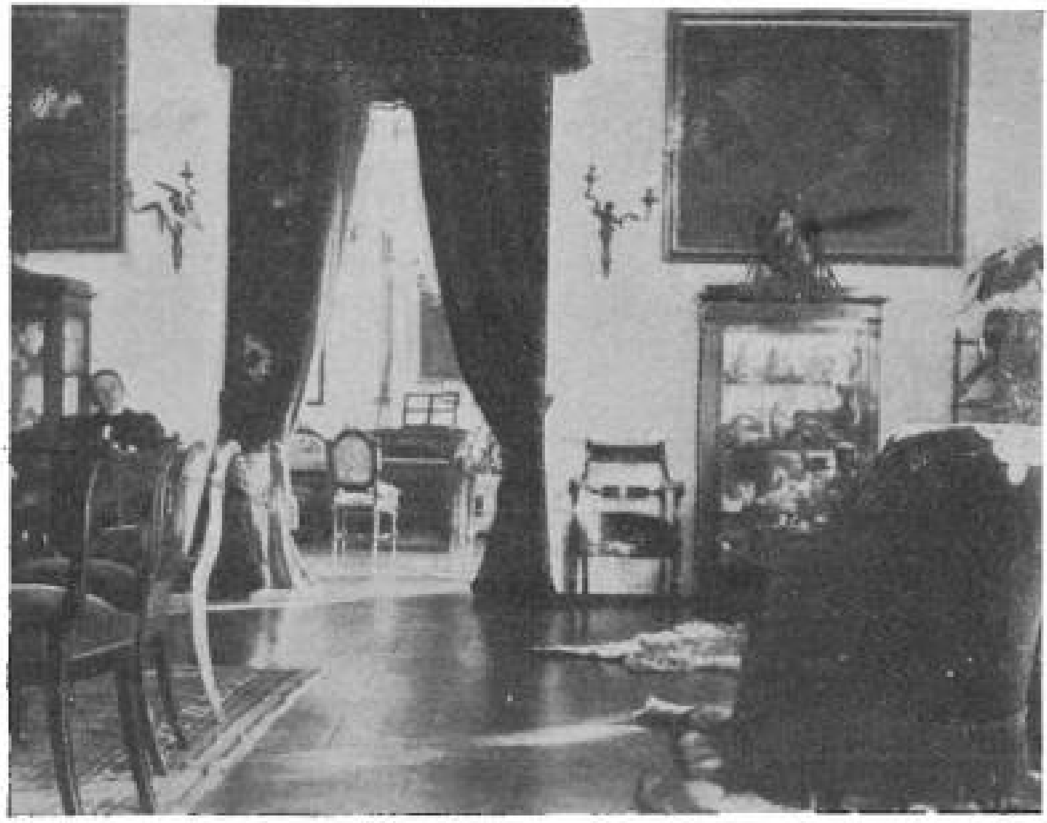
Wokół Popieluch rozciągają się czarnoziemne łany, jary, dębowe lasy. Tuż idzie „szlak szpakowy“ znany z legend i baśni. Szedł szla-



Popieluchy.

kiem Fedor Szpak i prowadził w jassyr branki do Cargrodu. Człek to był zagadkowy, niesamowity. To Turczyn mu był bratem, to Tatarzyn. To znów z hajdamaką się pokumał. Był osadcą w Niemirowie, częściej wałęsał się, jeszcze częściej grabił. W jassyr sprzedawał dziewczę u Chadżibeju, już miał brać złoto, dziewczę nań spojrzało, Szpak się zakochał i ożenił z branką. Był jej wiernym, lecz również był wiernym rozbojom. Takim pozostał i tak zginął gdzieś w „czartowej zapadni".

Leżały więc Popieluchy w owej żyznej olhopolskiej ziemi, należały do Karola Brzozowskiego, potem do jego syna Zenona. Był Zenon Brzo-



Popieluchy. *Salon.*

zowski towarzyszem podróży na wschód Juljusza Słowackiego. Jest wspominany we wszystkich monografjach o poecie. Dużo fragmentów poetyckich Słowackiego mamy z Brzozowskim związanych. Słowacki narysował ciekawy portret Brzozowskiego, znajdujący się w Krakowie.

Po Zenonie Brzozowskim odziedziczył Popieluchy, Żabokrzycz, Łomaczyńce i t. d. jego syn Jan Brzozowski. Był wygnany do Orenburga w 1863 roku za udział w powstaniu. Stworzył potem w Popieluchach ośrodek kulturalny, oddany pracy społecznej. Staraniem pani Heleny Brzozowskiej powstała kaplica pałacowa, zastępując ludności zbyt oddalony kościół.

Pracą kilku pokoleń zebrane były w Popielunach pamiątki, galerja obrazów, cenne stylowe meble. Zasobna bibljoteka, archiwa. Pamiętniki i notatki Karola Brzozowskiego, pradziada obecnego właściciela. Były



Popieluchy. *Po pierwszym rozgromie.*



Popieluchy. *Kaplica.*

bezcenną pamiątką stosunków obyczajowych ziemi podolskiej jeszcze z końca XVIII wieku. Karol Brzozowski w swych rozległych dobrach organizował dla włościan spółdzielnie. Szczególnie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe. Archiwa te odzwierciadlały stosunki ziemian z włościanami, wzajemną ich łączność.

Ręka rozbestwionej czerni zniszczyła, w niwecz obróciła tę placówkę kresowych tradycji.



Popieluchy. *Aleja ogrodowa.*

Są Popieluchy własnością Tadeusza Brzozowskiego, syna Jana i Heleny z Grocholskich.

Był tam oddawna w polu krzyż, zwany krzyżem Sobieskiego. O krzyżu wspominają uczeni Ritti Zanoni i ksiądz Marczyński. Minęło kilka wieków, ten symbol trwał tam zawsze.

KNIAŻA.

Leży Kniaża na Podolu, nad rzeką Kośniczką, w jampolskim powiecie. To takie Pobereże, kraina wąskim pomostem wyciągnięta między Dniestrem i Bohem, hen po rzeki Jahorlik i Kodymę. Pobereże, pogranicze, co na krańcach swych, w stepie, bujną porasta trawą.

Zwie się wieś Kniażą, bo ongiś do kniaziów należała. Dużo tych Kniaż na Rusi całej. Jest Kniażpol, Kniażsioło, Kniażperechod, Kniaziołuka.

Przy Kniażach legenda być musi.

To kniaź bohater sypał groblę na Kniażperechodzie, by mieć perechod na waregskich władców, to kniahini na Kniażgórze miała zamek bursztynowy.

Była Kniaża jampolska otoczona wsiami Miaskówką, Kośnicą, Antopolem, sama rozłożona nad brzegami ruczajów, co do Kośniczki wpadały. Opodal Kniaży widniało miasteczko Kniażopol ze staremi kilkuwiekowemi budynkami.

Kniaża i Kniażopol stanowiły w XVI wieku własność Czetwertyńskich, przechodzi potem Kniaża do Grocholskich i od XVIII wieku do obecnej chwili jest własnością tej rodziny. Teraz dziedzicem Kniaży jest Remigiusz hr. Grocholski.

Był w Kniaży dom, na pierwszy widok zwykły typowy dwór polski. Taki z gankiem winem obrośniętym, ścianami zielenią okrytemi. Przy



Kniaża.

bliższem oglądaniu widzi się przy samym domu zwaliska wałów, widzi się ściany dworu $1^1/_2$ metrowej grubości. Wejście do dworu nie od ganku z zielenią, lecz z boku. Wchodzi się nie prosto, a w dół głęboko po krętych kamiennych schodach, jakby do piwnicy. Tuż ogromna sklepiona

komnata bez okien. Taka warowna ciemnica, łuczywem dawniej oświetlana, a stanowiąca lwią część domu Tu wizja skrzyń z bandoletami, po kątach oszczepów szerokich, dzirytów. Podwoje prowadzą w różnych stronach już do zwykłych pokoi mieszkalnych, salonów, jadalni.

Taka budowa zwała się „stawianą w gwiazdę".

Wokół Kniaży ogromne lasy Hrabeczego. W nich dawniej łowy na wilki i dziki. Łowy odbywały się na koniach, gdyż w zapadniach żaden wóz by nie przeszedł. Lasy Hrebeckie tak stare i piękne, że w 90-tych latach zeszłego stulecia kupcy angielscy przyjeżdżali specjalnie je oglądać.

W Kniaży, czasu powstania Styczniowego, Xawera hr. Grocholska zbiera posiedzenia tajne dla organizowania ruchu.

Szły w borach Hrebeczego, opodal Kniaży, dobre echa przeszłości. Dęby szeptały coś dębom, wiązy wiązom. One poszepty czy są jeszcze i czy je usłyszy Remigiusz Grocholski, swej ojcowizny pozbawiony.

WIERZBOWA.

Wierzbowa, albo Werbowa, leży w powiecie Jampolskim na Podolu. Przechodzi tędy dawny szlak tatarski od Jahorlika i Koniecpola, aż hen ku Kamieńcowi. Na szlaku wszędzie to kurhan wysoki, to krzyż kamienny, pamiętający krwawe boje. Dalej na szlaku wioski rozrzucone na wzgórzach, lub ukryte w jarach głębokich. Każda wioska ma jakiś zakątek tajemniczy, jest rozdroże, jest mogiła nieznana. A Wierzbowa ma legendę o owym szlaku Szpakowym, gdyż tu wpobliżu krzyżował się ów szlak ze szlakiem Kuczmieńskim. Ma swoją nazwę Szpakowy szlak od Fedora Szpaka, rozbójnika. Po Szpaku przyszły w okolicę Wierzbowej watahy Chmielnickiego i Krzywonosa. Do ostatnich czasów istniały wpobliżu Wierzbowej horodyszcza, wały i okopy sypane przeciw hajdamakom i opryszkom. Na każdym kroku były tu ślady naszych walk o owe strażnice kresowe. Należała Wierzbowa, wraz z Antopolem, Komargrodem, Ojczenaszówką, Pałanką, swego czasu, do rodziny Czetwertyńskich. W Antopolu, potem w Wierzbowej, mieszkała długo księżna Janina Czetwertyńska. Była to świetna pani, co na dworze Napoleona III i Eugenji dobrze reprezentowała Polskę. Dyplomacja światowa z jej zdaniem się liczyła. Margrabia Toulongeon o jej względy się ubiegał, a Józef Korzeniowski śliczny wiersz jej poświęcił. Obdarzona była ślicznym głosem. Do ostatnich czasów w Wierzbowej i Antopolu przechowywano z pietyzmem pamiątki po Janinie Czetwertyńskiej. Po Czetwertyńskiej przeszła Wierzbowa do Perłowskich, potem do Nowińskich. Był tu śliczny pałac o linjach empirowych z kolumną i wnękami. Półkoliste skrzydła



Wierzbowa. *Elewacja frontowa.*

dobrze zdobiły elewację frontową. Ogromna sala balowa, piętrowa, z galerją i pilastrami, archiwa, bibljoteka i zbiory.

Była to taka wieś podolska, Wierzbowa, między wierzbami ukryta. Wokół wierzb kwitły dziewanny. Teraz się wierzby rozełkały. Tam gdzie był dom idzie wiew cmentarny. A gospodarz Wierzbowej, Seweryn Nowiński, na tułaczce czeka kiedy do Wierzbowej powróci. Czeka już rok dziesiąty.

DŻURYN.

Dżuryn leży na Podolu, w ziemi jampolskiej, przy ujściu Derebczynki i Wołczycy, inaczej Wilczycy Suchej, do Murachwy. Nieopodal Wołczycy i Murachwy szedł ów szlak Kuczmański, co swą nazwę otrzymał od słowa kuczma, rodzaj zawoju tureckiego. Szli szlakiem Kuczmańskim Tatarzy ku Murachwie i Dżurynowi, rozpostarli się wielkim zagonem i dotkliwie na sieliszcza uderzali. Nieśli czarną śmierć, a ludzi brali w jassyr, lub wprost wykradali. Po nich, w zamożnych niegdyś ziemiach, rozpostarła się pustynia. Gdzieniegdzie jeno sterczały futory.

Gdy Nogajcy odchodzili, wąwozy nadmurachwiańskie poczynały się zaludniać. Rozsiedli się wtedy na górnej Murachwie Noskowscy, Ziałowscy, Gulscy, Kopesterzyńscy, Kozarowie. Podówczas ku Wołczycy

przyszli Czuryłowie w XV wieku i tu zamieszkali. Włość ich została nazwaną Czuryłów, potem przerobiona na Dżuryn.

Z Czuryłów wsławił się Jędrzej Czuryło, następnie Marcin Czuryło. Ten, godny rotmistrz, bił Turków i Wołochów na głowę pod hetmanem Chmieleckim. Jerzy Jazłowiecki dał mu córkę Annę za żonę.

Czuryło wystawił w Dżurynie zamek obronny. Dokoła obszernego majdanu szły beluardy, na nich w przerwach stały śmigownice.

Od Czuryłów przeszedł Dżuryn do Potockich, z których Teodor Potocki otrzymał przywilej na 12 jarmarków. Po Potockich byli tu Lubomirscy, potem Sobańscy. Piotr Sobański, żonaty z Jełowicką, miał pięć



Dżuryn.

córek: Czosnowską, Radziwiłłowę, Tyszkiewiczowę, Bnińską i pannę Wandę.

Do syna hr. Bnińskiej ostatnio włość dżuryńska należała. Stał tu ogromny dom, do fortecznych murów po Czuryłach dobudowany. Stał prawie na wodzie, wokół całej sadyby rozlanej. Był to jedyny dom, gdzie się wjeżdżało wprost do sieni wewnątrz domu. Miał kilka wież, z nich jedna nad sienią wjazdową, druga nad kancelarją. Był salon marmoryzowany ze sklepieniem w dachu, stiuki w nim jasno żółte cieliste. Drugi salon duży na wylot z czterema kolumnami jońskiemi i stylowym na filarach kominkiem. W nim mahoniowe meble Louis Philippe aksamitem czerwonym kryte. U pułapów zwisały kinkiety kryształowe, na konsolach stare bronzy. Na ścianach obrazy holenderskiej szkoły, z polskich Juljusza Kossaka, Domaniewskiego. W serwantkach 5 pasów słuckich, oraz dywany tureckie czerwone i zielone ze stylizowanymi kwiatami. Nade-

wszystko sławna makata Madżarskiego w rodzaju perskiego dywanu. Z całą gamą kolorów i z kwiatami złotem litemi pośrodku. Opisywaną była przez Kołaczkowskiego, wywiezioną była do Krakowa, potem wró-

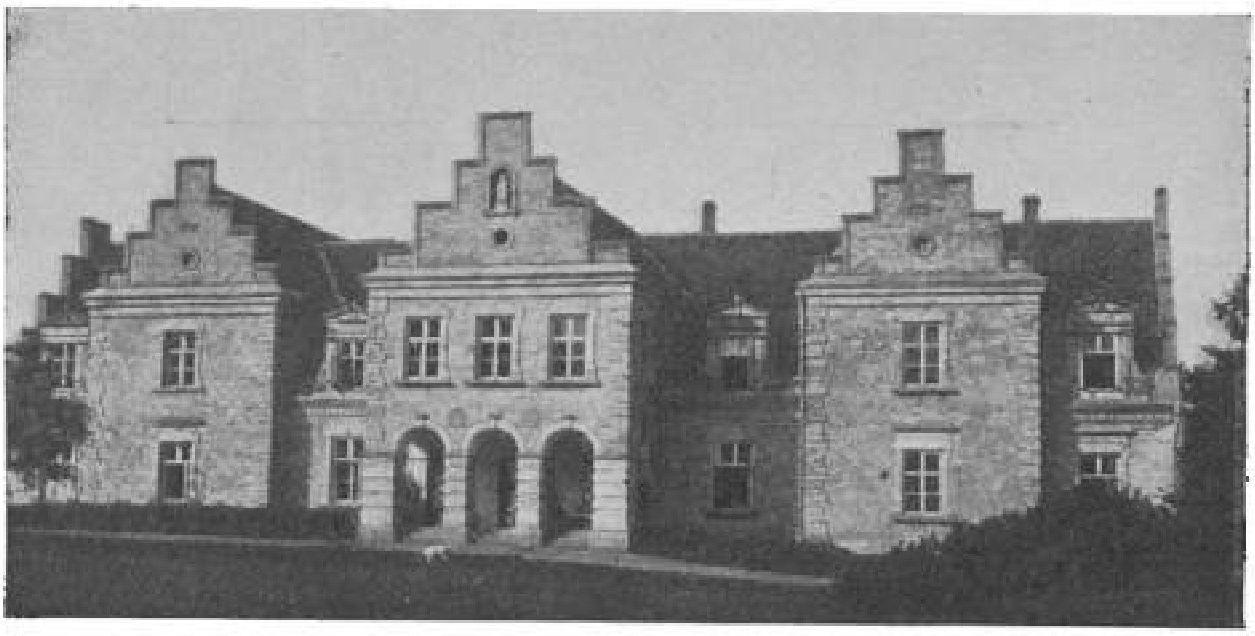


Dżuryn. *Salon.*

ciła do Dżuryna na swą zgubę. W bibljotece Volumina legum i 7000 książek. Wokół całego dworzyszcza fosy, wały, strzelnice, w prastarym parku łazienka maurytańska.

Jest Dżuryn własnością hr. Romana Bnińskiego, urodzonego w Irkusku, gdy rodzice jego byli na Sybir zesłani za 63 rok.

SAHINKA.



Sahinka.

Sahinka leży nad Murachwą, w ziemi jampolskiej, na Podolu. Zwą ją inaczej Sainką i Saincami. Istnieje legenda, iż w miejscu tem znajdował

się futor, założony przez Tatara Szahina. Rzeka Murachwa ma tu wybrzeża ze skał granitowych i grot, tworzących głęboki jar. Odnoga boczna jaru zwała się jarem czartowskim. Takich jarów, zapadni, parowów dużo w tym wybrzeżu murachwiańskim. W zapadniach odzywały się echa tajemnicze i pohukiwania. Szedł tędy szlak Wołoski, zapuszczał swe zagony Tatarzyn z Budziaku, u wododziałów murachwiańskich zbierał hordę i jak szarańcza, wielką ćmą, walił na ziemie ruskie.

Szarańczy opór stawiały forty tu rozłożone. Opierała się Busza u skał dniestrowych, opór stawiał Dżuryn z nasypami i beluardami, ku



Sahinka. *Od ogrodu.*

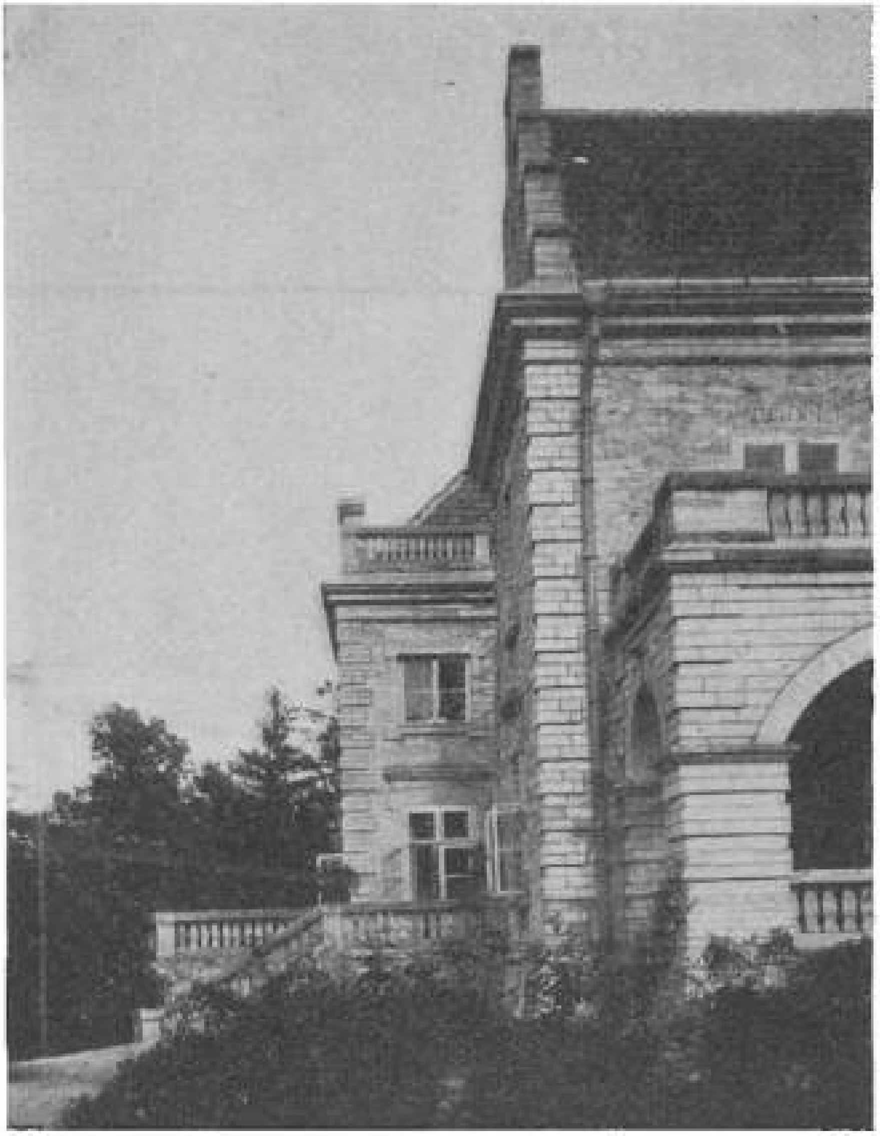
północy Szarogród, najeżony blankami, z rondlami na krańcach.

Zagony budziackie padały od muszkietów fortecznych i rycerskiej kuli w polu, część hordy szła dalej ku rozłogom podolskim i ku Czerwonej Rusi.

Nad Murachwą zostawała pustynia po przejściu hordy, wkrótce atoli pustynia się zaludniała. Szli tu Koniecpolscy, Lubomirscy, Potoccy. Po Potockich w tej części ziemi jampolskiej nastali Mańkowscy. Sahinka wraz z Borówką i Moją należała do Seweryna Mańkowskiego. Potem Sahinką władał syn Seweryna Walery Mańkowski, marszałek szlachty powiatu jampolskiego. Za adres podolski, w 1862 roku, był wywieziony wraz z innymi w głąb Rosji, potem otrzymał pozwolenie na stały pobyt

w Odesie. Tam założył i prowadził dom zbożowy, który dobrze prosperował. Niewygody więzienne przyczyniły się do jego rychłego zgonu. Wtedy Sahinka przeszła do Jana Mańkowskiego, syna Walerego.

Jan Mańkowski w 1902 roku powiększył i przebudował dom sahiniecki. Miał szczyty zębate frontowe, podcienia murowane i galerje. Dwupiętrowa sala balowa miała gładkie tynkowe ściany, natomiast mały



Sahinka. *Fragment.*

salon wyłożony był białemi boazerjami i złoceniami, pokój jadalny i przedpokój dębowemi boazerjami i kasetonami. W sali jadalnej portrety rodzinne, część kopji portretów pochodzących z Wielkopolski. Bobljoteka posiadała zgórą 5000 tomów, wśród których widniały muzealne egzemplarze. Wokół domu park stary ze strzyżonemi alejami, idącemi ku dużej wodzie. Znaną była wzorowa gospodarka rolna sahiniecka i cukrownia.

Miał Jan Mańkowski brata Aleksandra, autora „Dziwaka", „Minowskiego", „hr. Augusta". Drugiego brata Leona, profesora Jagiellońskiego Uniwersytetu, orjentalistę — autora „Podręcznika nauk Sanskrytu" i „Po-

szukiwań nad Pancatantrą". Wreszcie trzecim bratem Jana Mańkowskiego jest ks. Piotr, biskup Kamieniecki.

Został Jan Mańkowski rozstrzelany przez bolszewików w Kijowie. Syn jego Ludwik również rozstrzelany w Winnicy.

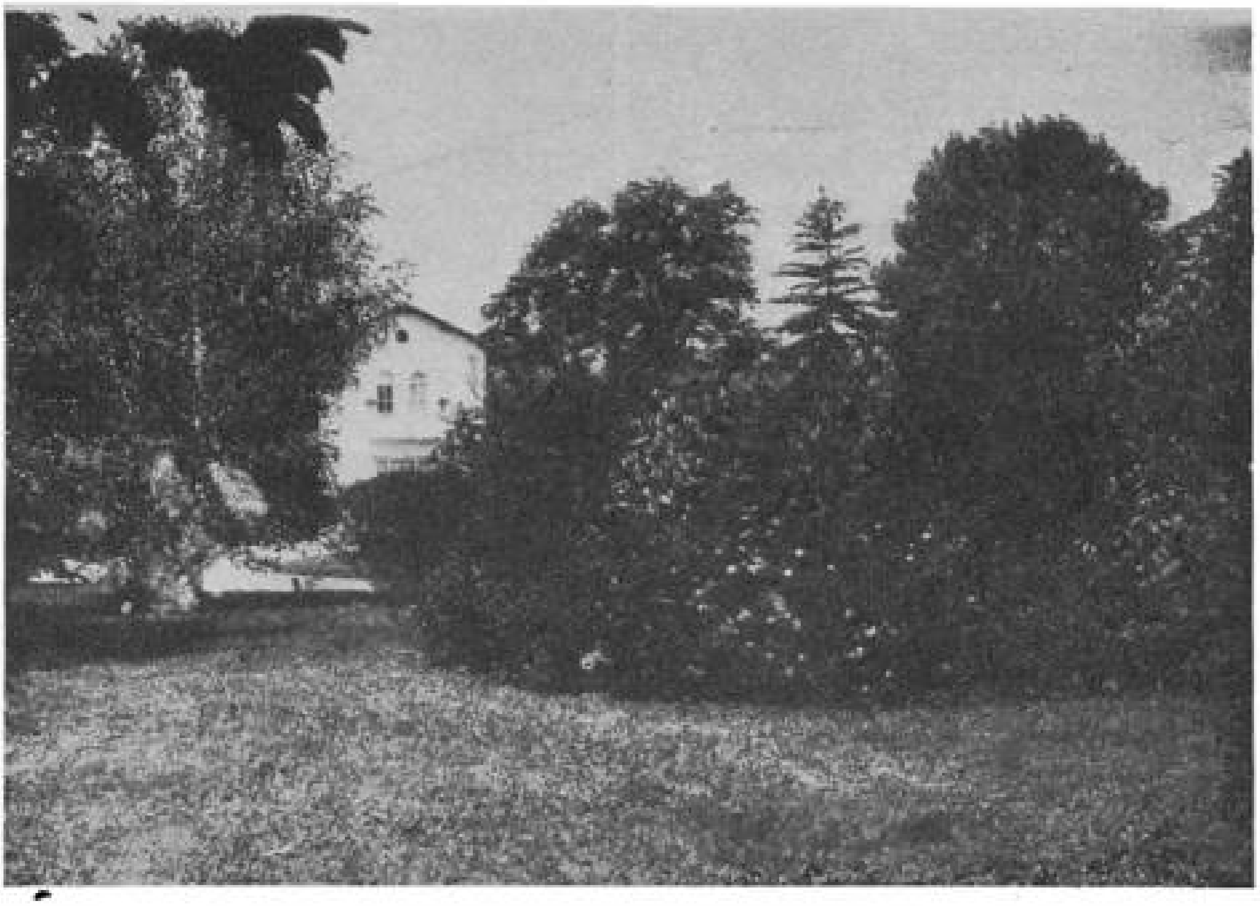
Należy Sahinka do żony i dzieci Jana Mańkowskiego.



Sahinka. *Aleja.*

HALŻBEJÓWKA.

Ładne są strony Halżbejówki pod Jampolem Podolskim. Nieopodal szlak Kuczmański, przerznięty dorzeczem Murachty, tuż koło wioski usypiska i kurhany, a dalej uroczyska i bezednie po jarach rozpierzchnięte. W bezedni widniał stary Jampol, co strzegł tych okolic. Miał zamek z beluardami, bastjonami i kroksztynami, na majdanie zamkowym odbywały się popisy rycerstwa.



Halżbejówka.



Halżbejówka. *Salon zielony.*

U góry Jampola widniała Busza i Jaruga, u dołu szła Cekinówka, za nią pustynia karaulska aż hen do Karaułowego sieliszcza.

Wśród jarów, zielenią otoczona, stała Halżbejówka, dawniej zwana Hadżibejówka. Nazwa pochodziła od Hadżi Beja wodza tatarskiego. Przez wieś przepływała Murachwa niedaleko jej ujścia do Dniestru. Na zboczu nad Murachwą wały i okopy dawnego obozowiska tatarskiego.



Halżbejówka. *Salon.*

Należała Halżbejówka do rodziny Sarneckich, którzy przybyli z Korony, z ziemi Radomskiej. Z powodu, że jeden z braci przeszedł na kalwinizm, drugi brat wyemigrował w XVII wieku na kresy i zmienił brzmienie nazwiska Sarnicki na Sarnecki. Po ostatnim bezdzietnym potomku linji podolskiej tej rodziny, Konstantym Sarneckim, Halżbejówka na mocy testamentu przeszła na cioteczną jego siostrzenicę Elżbietę Zaleską.

Był dom halżbejowiecki bardzo stary, przerabiany niezliczoną ilość

razy, powyłamywany w zygzaki i zakręty. Miał we wnętrzu stylowe urządzenie, dzięki antycznym meblom i wielkiej ilości obrazów. Salon zielony, zwany empirowym, miał meble czeczotkowe, dwa dobre portrety Giovanniego Lampiego i dużo sztychów angielskich. Salon czerwony miał meble mahoniowe z końca XVIII wieku, bardzo ciekawy obraz pendzla pisarza Ignacego Kraszewskiego, przedstawiający jarmark we wsi podolskiej. W gabinecie niebieskim wiele współczesnych obrazów: Matejko, Juljusz Kossak, Pruszkowski, Dulembianka. Jeszcze biurko i zegar na konsoli Boule, inkrustowany bronzem, szyldkretem, czerwoną laką. Według tradycji rodzinnej przywiezione przez Tytusa Sarneckiego z Versalu. Bibljoteka duża — stare wydania francuskie ilustrowane, niezmiernie rzadkie wydania encyklopedystów, stare druki polskie, Biblja Wujka w pierwszem wydaniu i wszystkich następnych.

Dom otoczony parkiem ze staremi drzewami, grupującemi się harmonijnie. U końca starej lipowej alei duża woda, za nią sady owocowe i winnice. Na miejscu robiło się dobre wino.

Jeszcze w oranżerji halżbejowieckiej snopy róż żółtych Maréchal Niel.

I już byłoby wszystko o Halżbejówce, gdyby nie jeszcze jedno. Mamy Halżbejówkę w „Ostatniej placówce" Elżbiety Zaleskiej, późniejszej pani Dorożyńskiej.

Ostała się polska panna po rzeziach w Halżbejówce. Była tam otoczona bolszewikami, czasem wykradała się do ogrodu, by widzieć bajkę wiosny. Przy niej gruchotano jej rzeczy, gdzie były jej najskrytsze myśli i zwierzenia. Przy niej nad jej domem krążyła śmierć, podchodziła brutalnie i igrała. Śmierć była tuż, a polska panna trwała. Odeszła, gdy już nic nie było do roboty. Odchodząc, spojrzała na światła migocące w halżbejowieckim jarze, i krzyżem świętym pożegnała swą wioskę.

GRUSZKA.

Gruszka leży w ziemi jampolskiej na Podolu, nad rzeką Murachwą. Tuż przechodzi droga szeroka z Kamieńca Podolskiego na Mohylów do Jampola. Wieś leży w głębokim jarze, nad jarem olbrzymie złomy szarego granitu i piaskowca. Nieopodal Gruszki w lesie okopy, wały, rumowiska, jakieś ślady obozu. Lud miejscowy zwie wały okopami Wołodyjowskiego. Na polach gruszczańskich złapany został Gonta. Ów dawny setnik kozaków Potockiego, potem powiernik i druh Żeleźniaka. Druhowie sprawili razem straszną rzeź humańską. Wystawili w Humaniu szubienicę i Gonta śród wisielców ogłosił się księciem humańskim. Niedługo

kniaziował. Katarzyna nie chciała uznać nowego kniazia, kazała Kreczetnikowi, by kniazia pojmał. Wtedy Kreczetnikow z regimentarzem Stempkowskim pognali za Gontą i złowili go pod Gruszką. W sąsiednich Serbach wnet stracili dzikiego hajdamakę.

Majątek gruszczański wchodził dawniej w skład klucza mohylowskiego Szczęsnego Potockiego. Drogą kupna przeszedł najprzód do Jaroszyńskich, potem do Marji z Gadomskich Sarneckiej. Był potem we władaniu jej wnuczki Marji z Czajkowskich Zaleskiej, następnie przeszedł na jej córki Marję Kirchmajerową i Elżbietę z Zaleskich Dorożyńską.

Dwór tu był duży o skrzydłach piętrowych i kolumnadzie podjazdowej. Pokoje wielkie, wysokie. Salon z meblami mahoniowymi z epoki księcia Józefa, na ścianach dobre obrazy szkoły włoskiej i flamandzkiej. Drugi salon mniejszy z meblami mahoniowemi końca XVIII wieku. W sali jadalnej portrety rodzinne i pełna kolekcja Paska. W gabinecie biurko i komoda w stylu Ludwika XV i ciekawe sekretarzyki ze skrytkami. Ogromne rozłożyste fotele z bombiastymi poręczami. W buduarze meble w stylu moderne, ładnie malowane przez matkę właścicielek. Wśród archiwów ciekawe, niezbadane jeszcze, listy Sadyka Paszy Michała Czajkowskiego do Edwarda Czajkowskiego. Postać poety Paszy Czajkowskiego, tego co rzewnie opiewał ciemne huszcze, czaple pióra i buńczuki kare, mogła być plastyczniej wyświetlona z tych listów i archiwów rodzinnych, dziś pogrzebanych. Wokół dworu duże winnice i sady, dawniej słynna hodowla jedwabników.



Gruszka.



Gruszka. *Fragment.*

Takim był stary dom gruszczański. Pani tego domu w „Ostatniej placówce“ nam pisze, że gdy przyjechała do swego domu, to nie dom zastała, a grób. Taki tam wiatr chodził bezkarnie wybitemi oknami. Taka pustka cmentarna w miejscu, gdzie szeptała za matką pierwszą modlitwę.

JAŁANIEC.

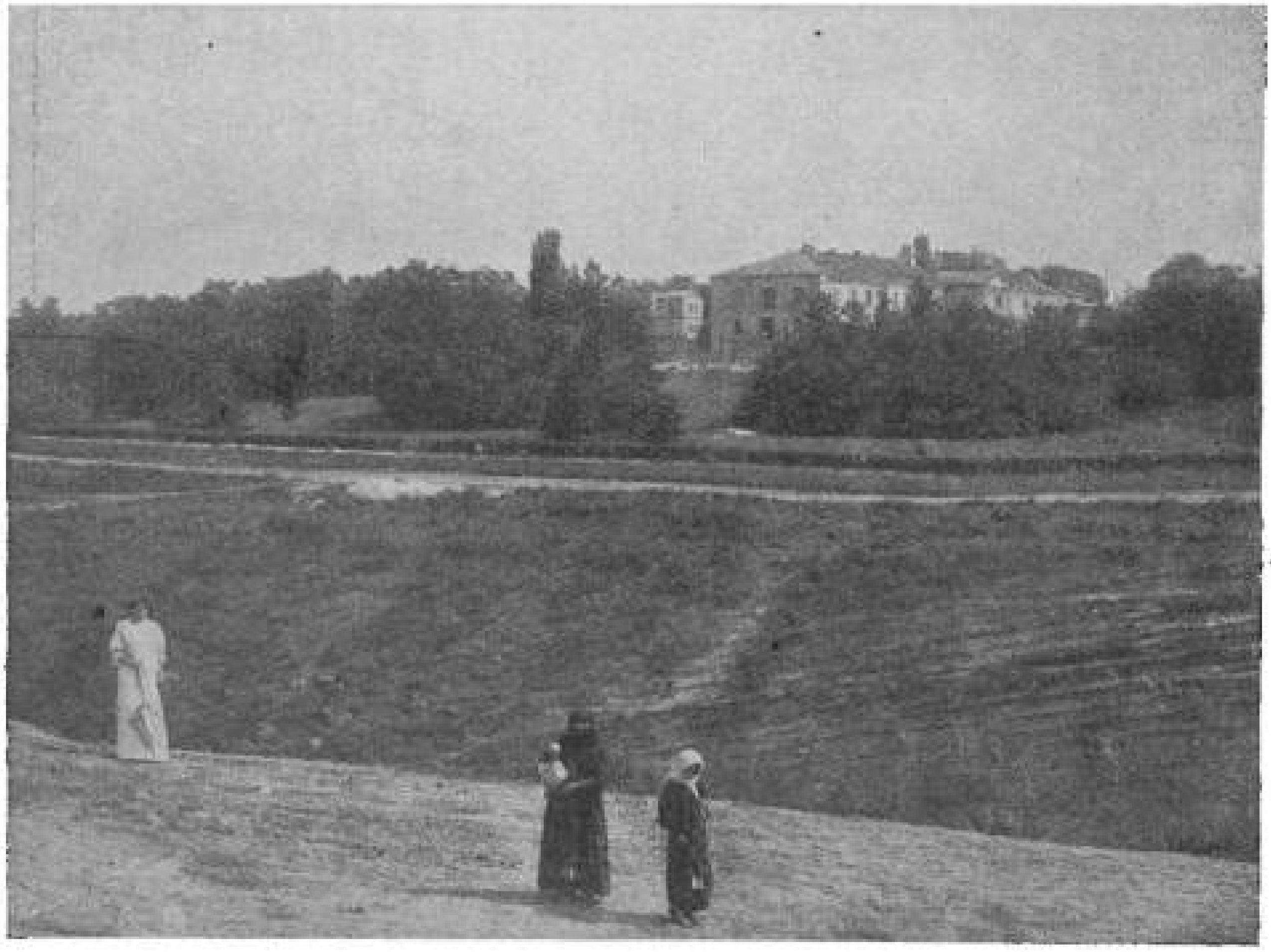
W jampolskiej ziemi, na Podolu, nad rzeką mamy Jałaniec.

To ta ziemia jampolska, w dziwne przeploty mogiłami unizana. Na mogiłach sterczą dęby rozsochate, niby cienie atamanów i watażków. Szedł ku tej ziemi Tatar od strony wołoskiej, przechodził przez porohy Dniestrowe i wietrzył jak wilk, nim ośmielił się konia popędzić. Poprzedzały Tatara niezliczone stada ptactwa, płoszone przez czambuł. Gdy ordyniec nadszedł, to się ukrył w kuszcze, szuwary, jarugi. Wnet się połączył z Niżowcem, co tu przyszedł z Siczy ze swej pałanki. Obaj poczynali grasować i niszczyć ziemię jampolską. Stały jednak na straży tej ziemi forty w Jampolu, Buszy, Komargrodzie. Fortów bronili Czarnieccy, Lanckorońscy i wnet ziemię oczyszczali od Tymoszków Chmielnickich i Lupulów, co tu z ordyńcami buszowali. Wtedy okolice Jampola poczy-

nały się zaludniać, stanęły włości Dzygowieckie, Klembowieckie, Czernijowieckie, Jałanieckie.

Jałaniecka ziemia, razem z sąsiednią wsią Ratuszą, należała do Potockich, potem do Giżyckich. Ci mieli w Jałańcu sławne stadniny koni. Nawet Mohort, prezentując ks. Józefowi swe stado, mówi: „a to Giżycka, co chodzi po stronie, jacy Giżyccy, takie i ich konie". Słynne łąki jałanieckie nadawały się dobrze do wielkich hodowli.

Leon Giżycki wystawia w 40 latach XIX stulecia w Jałańcu pałac. Wzniesiony był z wielkich brył piaskowca i zdał się wyrastać ze skały, stanowiąc z nią jedną całość. Miał mury wewnętrzne również niepomier-



Jałaniec. *Pałac.*

nej grubości. Od podjazdu wyglądał jak forteca, zaś od ogrodu miał taras o lekkiej balustradzie.

W 1909 roku przeszedł klucz jałaniecki od Józefa Giżyckiego w ręce Tomasza Michałowskiego. Wtedy pałac zachował na zewnątrz linję surową, wewnętrznie zaś został ozdobnie urządzony i posiadł dużo cennych pamiątek.

W styczniu 1918 roku został pałac jałaniecki spalony przez chłopów miejscowych i hordy wojsk rosyjskich, wracające z frontu rumuńskiego.



Jałaniec. *Fragment.*

MUROWANE KURYŁOWCE.

Murowane Kuryłowce leżą na Podolu, w ziemi uszyckiej, nad rzeką Żwanem, przy trakcie pocztowym z Kamieńca Podolskiego do Mohylowa. Rzeka Żwan ma tu strome i przepaściste ściany, dziwnie poszczerbione, a ujęte w ramy zielone, z rozmaitych drzew uplecione. W głębokim rozdole były tu fundamenta ogromnego zamku, budowanego bez wapna, z wielkich kamieni. Budowla przypominała cyklopową konstrukcję, gdyż w jednym kamieniu było wydrążenie, w drugim rodzaj czopa i tym sposobem kamienie były związane. Był to jedyny mur w tym kraju. Pierwotnie Kuryłowce nazywały się Czuryłowcami i założone były przez możną rodzinę Czuryłów, z czasem zmieniły swą nazwę na Kuryłowce. W końcu XVIII w. posiadali je Kossakowcy, ostatnią właścicielką z tego rodu była Katarzyna z Potockich Kossakowska. To była słynna z dowcipu i cnót obywatelskich kasztelanowa kamieńska, konfederatka barska. Przezwana była „mądrochą" i rej wodziła na sejmikach w Kamieńcu Podolskim. Po rozbiorze kraju nie chciała wrócić do swych majątków i do Kuryłowiec, uległy więc wtedy konfiskacie. Potem jeszcze za Katarzyny II przeszły do rodziny Komarów. Tu mieszkał Stanisław Delfin Komar, marszałek gubernjalny podolski, tu też się urodziła jego córka Delfina,

późniejsza Mieczysławowa Potocka. Na każdym kroku w Kuryłowcach były wspomnienia Delfiny Potockiej, słynnej z miłości do niej Chopina i Zygmunta Krasińskiego. Za czasów Delfiny powstał w Kuryłowcach obszerny pałac, zbudowany na wzór Luwru, z kamienia ciosowego. Ko-



Murowane Kuryłowce. *Pałac.*

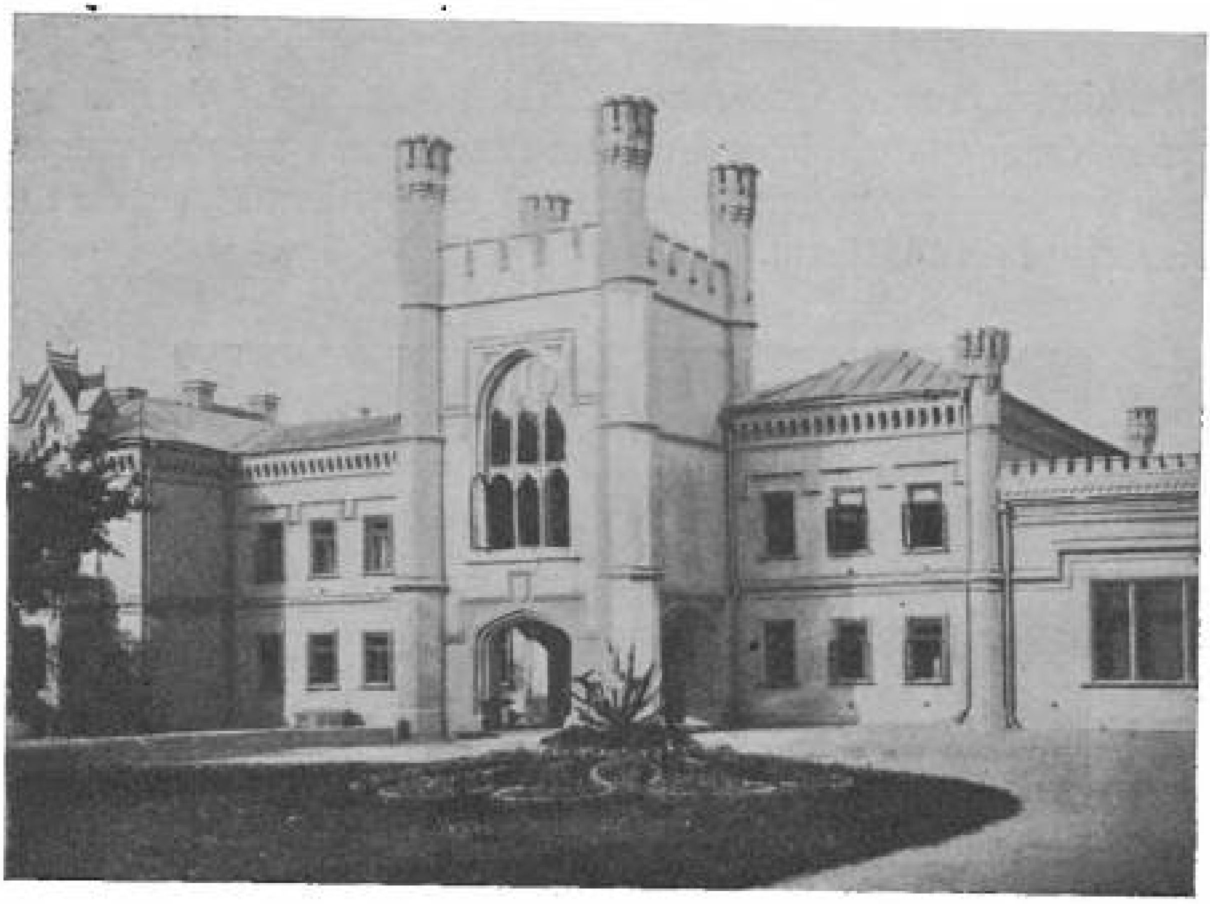
lumnada pałacowa widniała zdaleka od strony Uszycy. Wokół pałacu był park olbrzymi z kaskadami, grotami, fontannami i oranżerjami. Są obecnie Murowane Kuryłowce własnością Czichaczowych.

KAPUŚCIANY.

W ziemi bracławskiej, na Podolu, przy trakcie z Bracławia do Olhopola, były Kapuściany, zwane dawniej Kapustinami. Należały do Potockich, później przeszły do Szczeniowskich.

Gdy się pisze o Kapuścianach, to wspomnieć należy przedewszystkiem o najdawniejszej Szczeniowskich siedzibie — Siedliszczach.

Leżą na Podolu, koło Gniewania. Już w wieku XVI istniał tu zamek Czerlenkowskich. Po nich przyszli do Siedliszcz Czarneccy, Nitosławscy, około 1750 roku Szczeniowscy. Nad Bohem stał tu pałac, częściowo w ruinie. Widniały dwie okrągłe, ponure wieże, miast okien zamurowane wnęki. Od zachodu kasztel czworoboczny, zakamarki, załomy, okna tak wązkie, że zda się, jedno oko nie wyjrzy. Baszty i kasztel połączone dwo-



Kapuściany.



Kapuściany.

rem i znów wieża nad portalem. Od baszt przejście podziemne, sklepione, długie do najstarszej warowni, w niej potem świątynia i groby odwieczne. Wokół dworzyszcza park stary, dziki, pokręcony. W nim zarośla, gąszcze, zapadnie, groty. Powykręcane drzewa coś szeptały, echo szło daleko, hen ku figurze kamiennej św. Jana. Stał w komży i stule i błogosławił kasztelowi siedliskiemu.



Kapuściany. *Portret p. E. Szczeniowskiej, rzeźba Wittiga.*

W murach długo mieszkał stary pan, co pisał stare dzieje. To był Tytus Szczeniowski, co znał dobrze obyczaje kraju. Kreślił „Powieści domowe“, „Bigos hultajski“„ inne dzieła historyczne.

Zaś w Kapuścianach również był pałac, lecz już nowych sięgający czasów. Budował go Szille, architekt kijowski. Był w stylu angielskiego gotyku z wieżyczkami, polami szczytowemi, blankami. Miał ciekawe bardzo boazerje, wyrobione ze starej cerkwi z przed dwustu laty. Gipsatury naśladowały ornamenty z Blois pałacu Henryka II. Dekoracje salonów miały styl Ludwików i takież meble. Przy salonie głównym ogród zimowy, w nim rzeźby Edwarda Wittiga. Śliczne portrety rzeźbione białe,

miękkie, powiewne. Zielenią spowite, girlandą kwiatów otoczone. Jak baśń wyglądały. Dziś potrzaskane, przepadły bez śladu, jak bronzy, jak pamiątki, jak wspomnienia lat minionych. Tam gdzie była rzeźba biała, zostały gruzy.

Znanem było szeroko gospodarstwo rolne w Kapuścianach i fabryka cukru.

Należą do Ignacego Szczeniowskiego, ministra w Odrodzonej Polsce.



Siedliszcze. *Kaplica.*

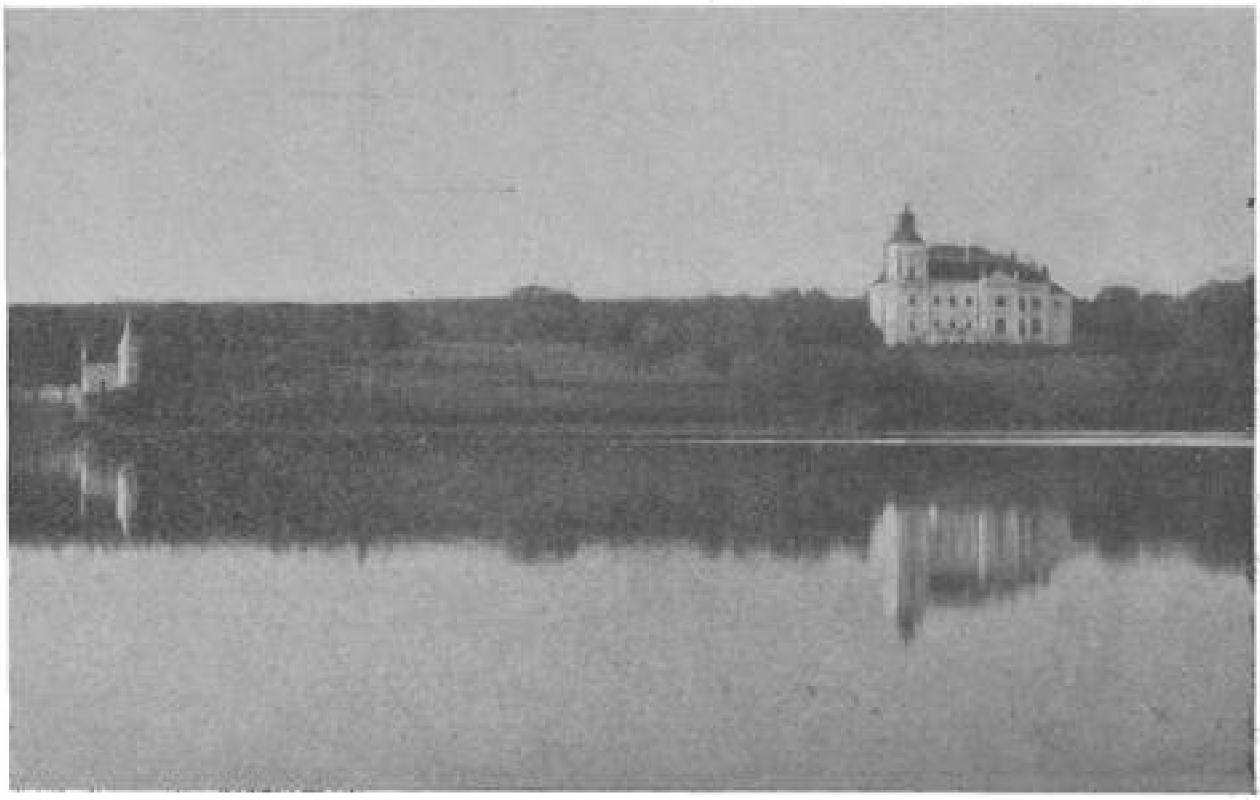
WIERZCHÓWKA.

Przy ujściu Dochny do Bernadynki, w ziemi bracławskiej, na Podolu, leży Wierzchówka. Trzy zamki broniły tych okolic od napadów. U góry był Ładyżyn, dalej Berszada, wreszcie Koniecpol. Ziemia należała swego czasu do kniaziów Korotkich, potem przeszła do Zbarazkich. W nadaniu włości Zbarazkiemu powiedziano, że „woleć będzie zamki i dwory budować, sieliszcza i uroczyska osadzać". Po Zbarazkich przychodzą tu Wiśniowieccy, Potoccy, wreszcie Sobańscy. Władał Wierzchówką Stanisław Sobański, po nim synowie jego Henryk i Witold Sobańscy. Do nich też należał Koniecpol, na dalekich krańcach ziemi bałckiej rozłożony. W tym Koniecpolu twierdzę zbudował Beauplan w r. 1634. Turcy niemiłem okiem na twierdzę spoglądali i często ku niej

Tatarów nasyłali. Do ostatnich czasów istniały w Koniecpolu szczątki wałów, oraz słupy ciosowe nad Bohem, na nich napisy, że to są ostatnie krańce Rzeczypospolitej.

Zaś w samej Wierzchówce znajdowały się ślady warowni, wzniesionych w 1654 roku przez Bohdana Chmielnickiego. Nieopodal bowiem odbyła się bitwa batohska. Tu się potykał hetman Kalinowski z Narudynem, Tatarami i Chmielnickim. Zastępy polskie broniły przejścia Tymoszkowi Chmielnickiemu ku Wołoszy. Obóz hetmański opasany był przez chmurę wrogów. Bitwa była zażarta, o czem świadczyło pasmo mogił, pozostałe między Wierzchówką a Ładyżynem. Tu na czas jakiś utwierdził się Chmielnicki ze swymi kurzeniami Serhijewskim, Baturyńskim i Kaniowskim. Miał nawet śród wałów wystawiony dom z bierwion starodrzewnych, z ostrokołami w ogniu opalonymi.

Gdy wreszcie Sobieski te strony od Turka i kozaka uwolnił, to czasu Potockich, począł tu kwitnąć dobrobyt. Wierzchówka wnet otrzymała prawa miejskie. Potem za Sobańskich powstały tu młyny, browary, ziemia wierzchowiecka, wraz z sąsiednią stratejowiecką, poczęła dawać plon obfity. Stanął tu pałac nad wodą, z wieżą wyniosłą i tarasami. Przy pałacu były stajnie murowane ze znaną stadniną wierzchowiecką.



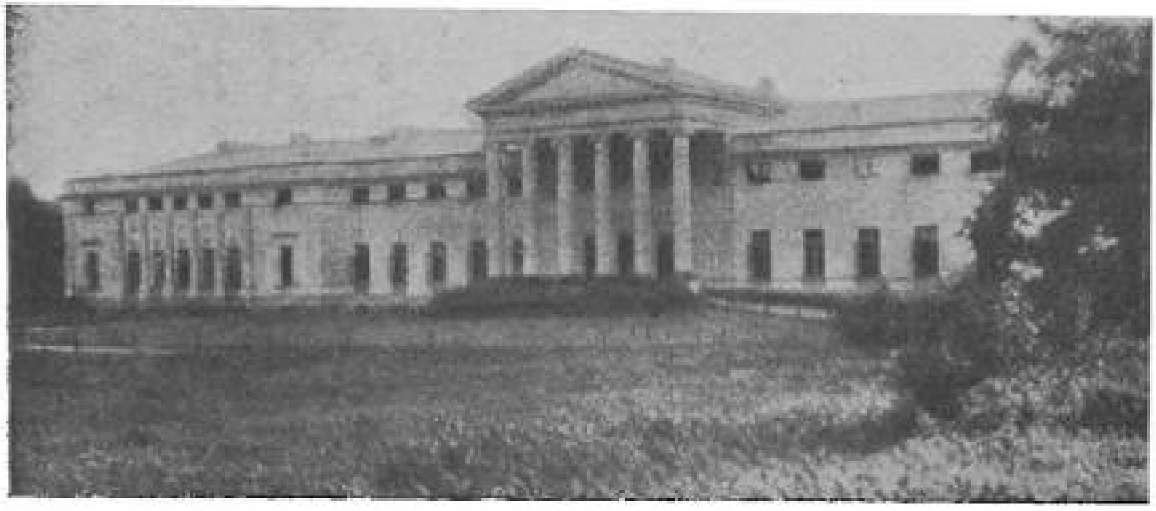
Wierzchówka.

Wdomu stare mahonie, świeczniki porcelanowe, niezmiernie rzadkie bronzy, szczególnie ciekawe pająki w salonach. W bibljotece archiwa Sobańskich i Tyszkiewiczów.

Dziedzice wierzchowieccy Henryk i Witold Sobańscy dużo świadczyli na cele społeczne i dobroczynne. Zmuszeni opuścić swe progi, przybyli do Wołoczysk do Leona Leduchowskiego. Tam razem z Leduchowskim zostali przez bolszewików rozstrzelani.

NIEMIRÓW.

Nad rzeką Zamczykiem i stawem dużym, na Podolu, mamy Niemirów. Był przez Olgierda nadany Korjatowiczom. Władali nim potem Czetwertyńscy, po nich Wiśniowieccy. Za Dymitra Wiśniowieckiego



Niemirów. *Pałac.*

pożogę czynił w Niemirowie Krzywonos, potem Doroszenko. Wnet jednak stał się Niemirów stolicą księstwa Sarmacji, stworzonego przez Turków. Księciem mianowany został Juraś Chmielnicki, syn Bohdana. Nowy władca miał dom duży, częstokołem otoczony. Starszyzna kozacka mieściła się nad stawem. Straż hetmańską stanowili spahowie, przez Halila Baszę naznaczeni. Gdy Juraś Chmielnicki został uduszony, to po traktacie Karłowickim Niemirów wrócił do Polski. W 1737 roku odbył się tu zjazd pełnomocników Rosji, Austrji, Turcji. Po Wiśniowieckich, Niemirów stał się własnością Potockich. Podniósł znacznie miasto Wincenty Potocki. Podejmował tu Stanisława Augusta, potem ks. Józefa, wreszcie Kościuszkę. Po rozbiorze kraju Wincenty Potocki sprzedaje Niemirów Szczęsnemu Potockiemu. Jest tu potem panią żona Szczęsnego, słynna greczynka Zofja. Potem jej syn Bolesław Potocki, córka tego Strogonowa, wreszcie córka Strogonowych, ks. Marja Szczerbatow.

Miał Niemirów, jeszcze za Wincentego Potockiego, pałac, ogród, bibljotekę publiczną i korpus kadetów. Miał też znaną wytwórnię tkanin. Za Bolesława Potockiego powstało tu gimnazjum. Tu się uczył dr. Antoni

J. Rolle, T. T. Jeż i wielu innych. Za Strogonowych został pałac niemirowski przebudowany, za Szczerbatowych znowuż całkowicie wznowiony. Pozostała ogromna środkowa sala ze stiukami koloru fraise. Dalej szły sale ze stiukami błękitnymi, żółtymi, białymi, cały szereg pięknych salonów z gipsaturą przez włoskich artystów robioną. Plafony barwnie malowane, niektóre przykryte malowaną koronką. Galerja obrazów, częściowo z Tulczyna, Lampi, Grassi, Lenbach. Ogromna bibljoteka z angielskiemi, włoskiemi, niemieckiemi rzadkiemi książkami. Archiwum tulczynieckie, niemirowskie sięgające XVI wieku. Galerja rzadkich marmurów, z Antonim Canovą na czele. Słynne meble tulczynieckie złocone z łabędziami. Kolekcja mebli empirowych, zdolna zapełnić sto pokoi. Bronzy Thomira, porcelany Meissen i Sèvre. Wokół pałacu mniejsze pałacyki, oraz szpitale przez księżnę Szczerbatow fundowane.

Empirowy pałac z kolumnadą grecką, otoczony arkadą kwietną i grotą rzeźbioną. We wnękach szpalerów barwnych statuy białe, opodal partery dywanowe i cyprysy.

Kiedyś cyprysy zadrżały.

To gdy w styczniu 1920 roku jednocześnie zamordowano w pałacu księżnę Marję Szczerbatow, księżniczkę Sandrę Szczerbatow, pannę Hudim Lewkowicz, pannę Olgę Stołypinównę.

Księcia W. Szczerbatowa zamordowano nazajutrz.

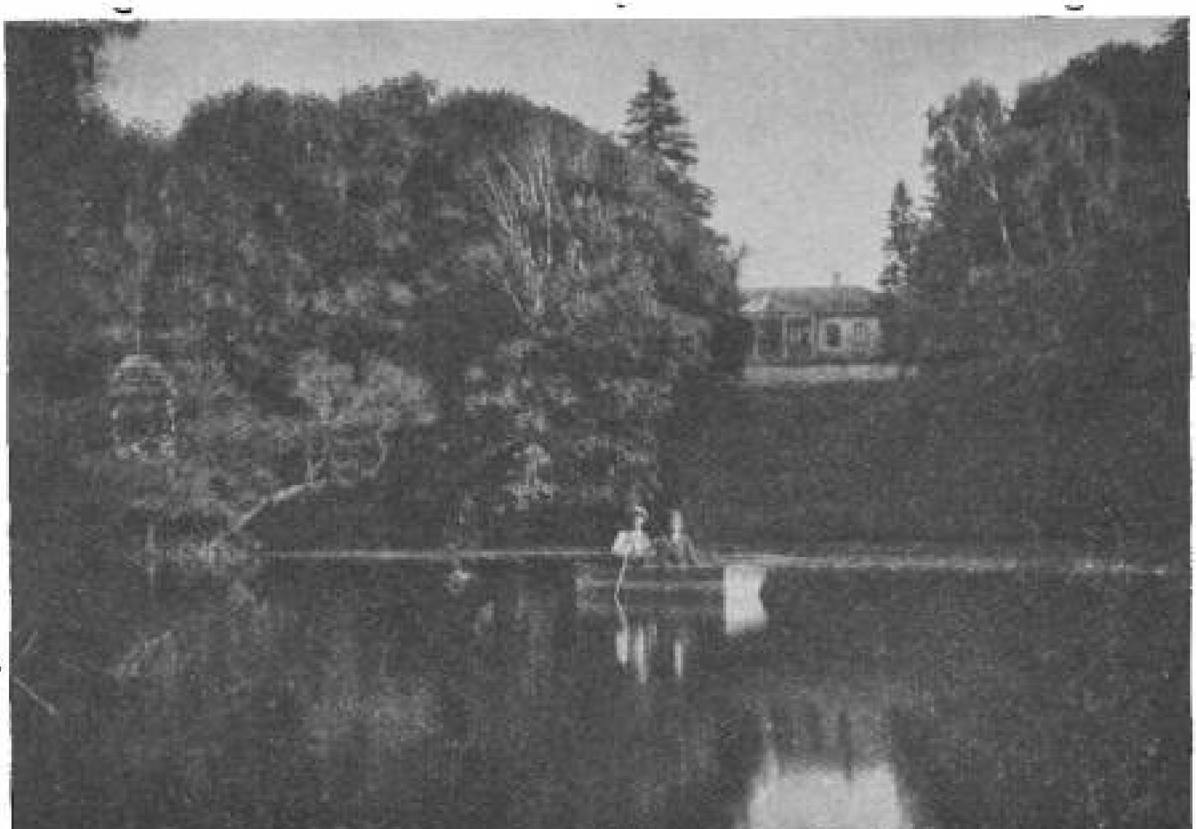
OMETYŃCE.

Ometyńce leżą na Podolu w ziemi hajsyńskiej, w tak zwanej dawnej Bracławszczyźnie. To kraniec powiatu hajsyńskiego, graniczący z powiatami bracławskim i lipowieckim. Inaczej zwano Ometyńce Omiatyńcami lub Omietyńcami. Piękny to był kawał ziemi z tej strony Bohu. Dopływów bohskich coniemiara, niewysychających w skwarne lato. Wzdłuż pobrzeży rozłogi, dawniej puszcze bohskie. Materjału poddostatkiem na budowle, dawniej na wypalanie saletry.

Wielcy książęta litewscy dwa razy nadawali Ometyńce. Witold dał je Słupiczom. Z tych był Bohdan, późniejszy hospodar zamku bracławskiego. Był potem Semen Słupicz i Eudoksja Słupiczowa. Fortuna Słupiczów rozrastała się drogą wiana. Weszli w związki z Kozarami, Korotkimi, Marmołami. Po Słupiczach dostają Ometyńce niejacy Skrobaniowie. Ci mają też dobra między Ostołopowem a Daszowem. Jednak kataklizmy dziejowe nie dały możności ni Słupiczom ni Skrobaniom utrzymać się przy Ometyńcach. Snać tatarzy zapuszczali tu zagony i niszczyli sieliszcze. Wreszcie Zygmunt August w roku 1570 nadaje ziemię



Ometyńce.



Ometyńce.

ometyniecką Jermole Mieleszko Mieleszkowiczowi. W volumina legum czytamy, że Mieleszko dostał „puste sieliszcze w województwie bracławskiem, nazwane Omekińcami". Od Mieleszko Mieleszkowiczów przeszły Ometyńce w XVII wieku do Kątskich, a na początku XVIII wieku Salomea z Kątskich Chołoniewska, matka wojewodziny Grocholskiej, wnosi Ometyńce z sąsiednimi Mielnikowcami, w dom Chołoniewskich. Ci władają Ometyńcami długo, bo do roku 1830. Wtedy nabywa ometyniecką



Ometyńce. Altana.

włość Jaworski, lecz już w 1848 roku odsprzedaje Ometyńce Jacimirskiemu. Od Jacimirskiego kupuje Ometyńce w 1853 roku Tytus Jełowicki. Odtąd, po czasy teraźniejsze, są własnością Jełowickich.

Był tu dom, zielenią otoczony, spowity w dęby stare i jawory. Niejeden dąb pamiętał zagony księcia Józefowe, gdy książę w te strony przybył, by trzymać straż od granicy wschodniej. Z księciem był Wielhorski, Kościuszko, byli „wierni kozacy", przysłani Poniatowskiemu przez panów berszadskich. Niejeden dąb pamiętał też powstanie Listopadowe. Tu,

w ziemi hajsyńskiej, walka o zrzucenie jarzma wzięła początek. Tu w Hubniku, niedalekim Ometyniec, organizowali pierwsze ruchy Jełowiccy, pokrewni Jełowickim ometynieckim. Wyszedł z Hubnika Wacław Jełowicki i jego synowie Edward, Aleksander, Eustachy. Wacław padł pod Daszowem, Edward rozstrzelany został we Wiedniu przez Windischgrätza, Aleksander został Zmartwychwstańcem, sławnym kaznodzieją. Miała więc ona hajsyńska ziemia, co otaczała Ometyńce, swą dobrą kartę.



Ometyńce. Dąb.

Odblask tych poczynań trwał zawsze w omytynieckim dworze. Były tu na każdym kroku pamiątki sprawy dobrej. W księgach, archiwach, rzeczach, przeszłość była wypisaną.

Wznosił się dwór na półwyspie, oblanym stawem trynastomorgowym i szerokiemi kanałami. Otaczał dom piękny park z czterema wyspami. Śród aleji ogrodowych stała ciekawa altana na pniu, co go długo z lasu wieźli. Miała altana strzechę, jakby na chacie.

Słynęły dawniej ometynieckie lasy. Szły stąd dęby do Mikołajo-

wa na wyrób okrętów. Niektóre ich okazy pozostały. Był taki co miał 9 arszyn obwodu, przy wysokości 43 arszyn.

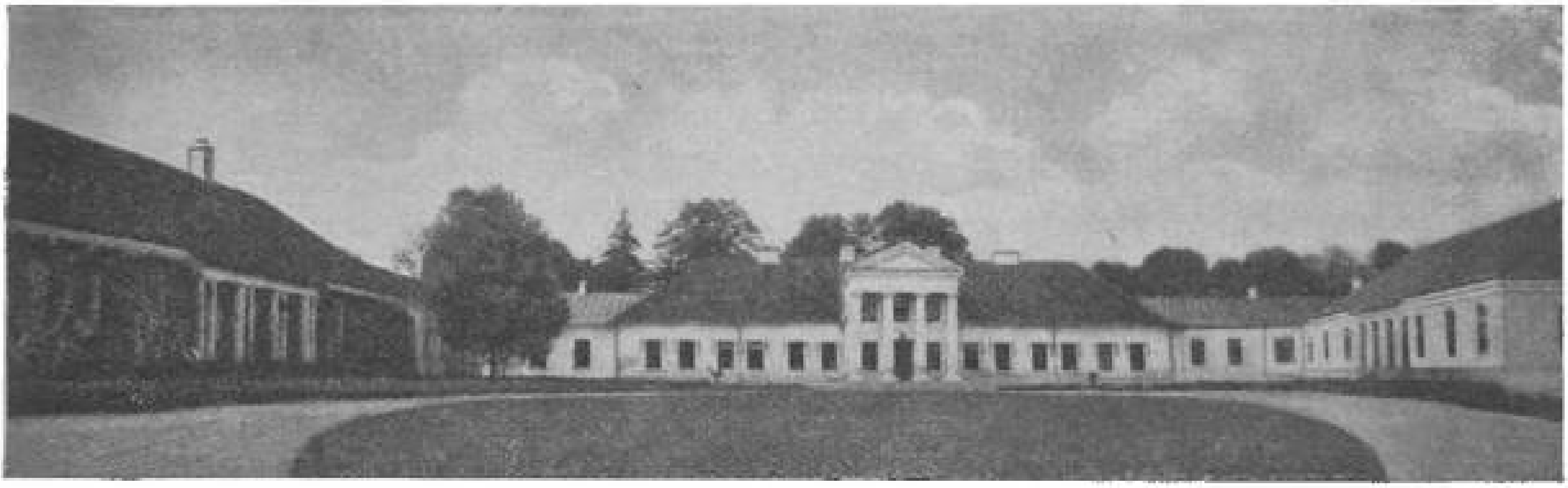
Dzieje Ometyniec spisane były w Sumarjuszu, co miał przeszło 500 dokumentów, odnoszących się do tych włości. Znajdował się Sumarjusz w archiwum Chołoniewskich i został rozgrabiony w 1918 roku.

Szedł przez Ometyńce stary trakt. Skroś lasy i pola wił się szeroko. Miał koleiny wyrznięte, a z boku lipy. Takie pieśniarskie lipy. Stare, bo pamiętały Kościuszkę, omszałe, bo dźwigały dużo smutku, poważne, bo się ku ziemi chyliły. Strzegły traktu i niosły traktem wieści. Czy przyniosą wieść staremu omytynieckiemu panu, Kazimierzowi Jełowickiemu, co musiał swój dom opuścić.

W pobliżu Ometyniec Charpaczka Wacława Jełowickiego, posła do Rady Państwa w Peterzburgu. Runął też dom charpacki, jakby wichrem z odziomka strącony.

K U N A.

Przy zbegu rzeki Kunki i Kublicza, w ziemi Hajsyńskiej, na Podolu, leży Kuna. Była ongiś założona przez Słupiczów. Z nich Iwan Słupicz otrzymał przywilej od Świdrygiełły na obszerne ziemie nad Bohem leżące. Witold potwierdził tę darowiznę i wydał dokument, istniejący w Kunie w ciągu pięciu stuleci. Przeszła potem Kuna do dóbr stołowych Zygmunta Augusta, następnie do Kuźmy Iwanowicza Zasławskiego. Syn Kuźmy, Janusz Zasławski, początkowo spokojnie władał Kuną, potem zmuszony był ją oddać Hrehoremu Słupiczowi. Wnet przyszli Tatarzy, zniszczyli do szczętu zamek Kuniański i mieszkańców w pień wycięli. Potem zamek Kuniański odbudowany został przez niejakiego Mieleszkę, a dobrami wtedy władali kolejno Rohozińscy, Piasoczyńscy, Borejkowie, wreszcie Zacharjasz Jaroszyński, podstoli winnicki. Był to pan możny i hojny, uwieczniony w ciekawym opisie przez Rollego. Od czasów Zacharjasza Jaroszyńskiego już Kuna z rąk Jaroszyńskich nie wychodziła i należy do spadkobierców Edwarda Jaroszyńskiego. W pałacu, rozgromionym w 1918 roku, istniały bezcenne zbiory sztuki. Galerja portretów, minjatury, bibljoteka, szczególnie zakres historji sztuki. Archiwalja: Akta prawne od 1590 roku. Sprawy z Jeremim Wiśniowieckim, Januszem Ostrogskim, Zbarazkimi. Wypisy sądowe. Procesy Zacharjasza Jaroszyńskiego. Testamenty od XVII wieku. Dział kościelny. Zakony, sprawy cerkwi unickich i dezunickich. Działalność publiczna całego szeregu wybitnych ludzi. Dział gospodarczy z aktami ogromnej ilości majątków. W tem rejestry lustracyjne, „rewizskie skazki", statystyczne opisy, kontrakty.



Pałac w Kunie.

Uczeni zjeżdżali do Kuny, by czerpać bezcenne skarby w archiwach. Dziś z kilkudziesięciu tysięcy numerów pozostał jeno... bruljon katalogu.

Znaną była działalność obywatelska zmarłego szambelana papieskiego Edwarda Jaroszyńskiego. Pani Wanda Edwardowa Jaroszyńska została zamordowaną przez bolszewików.

Z onej skarbnicy, jaką była Kuna, pozostały popioły.

KUŹMIŃCE.

Na Podolu, w ziemi hajsyńskiej, leżą Kuźmińce. Należały ostatnio do Edwarda Fredro Bonieckiego. Była to część wiana matki Bonieckiego, Marji z Jaroszyńskich. Do majątku, składającego się z kilku folwarków, należała również kilkudziesięciomorgowa wyspa na Bohu — Sokólec. Na wyspie tej stał ongiś obronny zamek kozacki. Po zamku, położonym na wysokiej skale, zostały tylko lochy sklepione i przejścia podziemne, które pono na przeciwległy brzeg rzeki prowadziły. O istnieniu zamku i osiedla kozackiego świadczą też wykopaliska, jak świeczniki, urny, szyszaki, siekiery, oraz pozostałe wielkie cmentarzysko.

Nad Bohem stały dwa młyny żytnie i pszenny, do majątku należące.

Gdy Edward Boniecki osiedlił się na Podolu, to rozpoczął budowę dworu w roku 1894. Plany tego dworu, sporządzone przez samego właściciela, przewidywały postawienie dużego pałacu, okalającego pięknie zarysowany dziedziniec z trawnikami i klombami kwiatów. Plan budowy został zaledwie w połowie wykonany, gdyż przyszła pożoga i zniszczyła wszystko.

Miały Kuźmińce dobrze narysowany front domu o kolumnadzie górnej, oraz ciekawe półkuliste skrzydło oficyny. W dużym hallu widniały boazerje rzeźbione uwieńczone herbami. Tuż rozwieszone były portrety

rodzinne dobrego pendzla. Sąsiednia sala miała piękne gobeliny, z których zwłaszcza jeden pochodził z warsztatów Ludwika XIV i był cennym okazem francuskich tkanin siedemnastego wieku. W bibljotece widniało kilkanaście tysięcy cennych druków i rękopisów. Kaplica domowa miała dwie statuy z Francji sprowadzone — Matki Boskiej z Lourdes i św. Józefa.

Wokół domu szedł park kilkunastodziesięcinowy, zarysowany w stylu angielskim przez samego właścicielo i przez niego sadzony.

Znaną była szeroko społeczna działalność Edwarda Bonieckiego. Był na każdym kroku niezmordowanym bojownikiem o sprawy kościoła katolickiego. Za wydatną przyczyną Edwardostwa Bonieckich stanął we wsi przez mazurów zamieszkałej, Samczyńcach, ziemi Bracławskiej, kościół w stylu gotyckim z granitu. Przy kościele tym utworzoną została nowa parafja katolicka.

W 1905 roku założył Edward Boniecki w Kuźmińcach Spółdzielczą Kasę Oszczędnościową dla włościan, Kółko rolnicze, oraz sklep spożyw-



Kuźmińce.

czy. To dało początek powstania podobnych organizacji w powiecie. Ludność miejscowa, początkowo wrogo usposobiona do tych instytucji, wnet poznała całą ich doniosłość. Wnet z najdalszych wsi poczęli się

garnąć włościanie do kuźminieckich kółek spółdzielczych. Szereg pokazów rolniczych świadczy niebawem o owocnej pracy kółka rolniczego.

Gdy podczas wojny, pozwolono Polakom głośniej się odezwać i organizować, Boniecki zostaje powołany na stanowisko prezesa Komitetu Polskiego w powiecie Hajsyńskim. Powstaje wtedy w Hajsynie Dom Polski i bibljoteka, a w Kuźmińcach znajdują dach nad głową wygnańcy z różnych dzielnic Polski.

Był też Edward Boniecki oddawna wiceprezesem Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Pogrom bolszewicki zamienił w gruzy cały dorobek kulturalny kuźminiecki. Z ziemią zrównane zostały wszystkie folwarki i gorzelnia. Zmiecioną została stajnia cugowa z granitu podolskiego budowana. Wycięte wszystkie drzewa w ogrodzie. Dwór kuźminiecki był ostatnim, który padł pod naporem dziczy. Dziedzice zorganizowali milicję dla obrony życia i mienia sąsiadów i swego. Gdy w ostatniej chwili musieli ustąpić, ścigani przez czerń bolszewicką, ludność miejscowa stała w osłupieniu bezradna. Wkrótce tam, gdzie były Kuźmińce, pozostały jeno gruzy i zgliszcza.

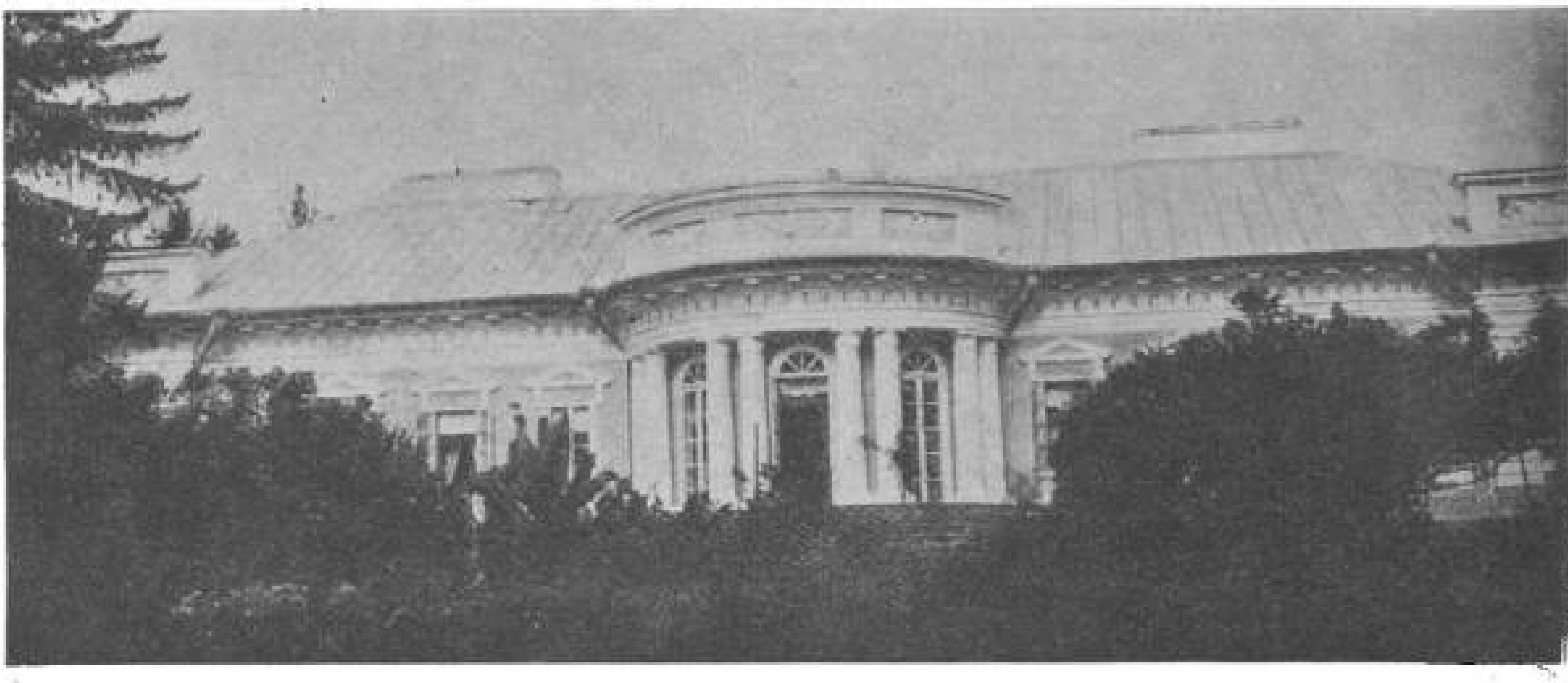
Ziemia kuźminiecka jest własnością dzieci Edwardostwa Bonieckich.

ELIASZÓWKA.

Eliaszówka, vel Iliaszówka, leży w powiecie lityńskim na Podolu. Dawniej wchodziła w skład starostwa ułanowskiego. Była to przed laty miejscowość kresowa, opasana kopcami strażniczemi i horodyszczami.



Eliaszówka.



Eliaszówka. *Od ogrodu.*

Istniały też zamki starościńskie, o których pisywano do króla, że na cztery szlaki tatarskie patrzą. Wokół Eliaszówki były też zagrody i futory, w których siedzieli wysłużeni wojskowi.

Miały więc owe ziemie Eliaszowieckie obronę, a zamki Lityński, Chmielnicki, Ułanowicki, otaczające Eliaszówkę, stanowiły straż przednią placówek kresowych.

Lityński zamek stał na kępie i miał kilkanaście hakownic.

Dalej, wpobliżu Eliaszówki, był zamek Chmielnicki, starościński.

Trzecią strażnicą pobok Eliaszówki był Ułanów, nad Śniwodą.

Kiedyś ziemie, rozłożone między Ułanowem a Eliaszówką, sam car perekopski, mając przy sobie sławnego wodza Kantymira Agę, napadł.

Długo oblegali zamek, szczególnie od strony Eliaszówki i Podorożni. Tam bowiem Kantymir Aga obozem się rozłożył. Są nawet ślady w kronikach, że ów Kantymir w Eliaszówce sypał wały i przekopy robił, by mieć bazę dla napaści.

Gdy się te strony, pa najściach Kantymirowych, podnosić zaczęły, to wnet gospodarka dobra tu zakwitła. Żyzne niwy podolskie zaczęły dawać plon obfity. Szło zboże lityńskie i eliaszowieckie aż hen ku morzu Czarnemu i ku Carogrodowi. Wnet jednak podszedł w te strony watażka Chmielnicki i począł grasować. Miał ze sobą watahy kozackie i czambuły tatarskie. Wzmocnił się uprzednio na dalekiej Ukrainie i ze świeżemi siłami do Elaszówki podszedł. O parę stajań od Eliaszówki leżały Piławce, na tych to ziemiach rozegrała się owa bitwa, gdzie Chmiel się zmierzył z regimentarzami.

W następnym wieku widzimy w Eliaszówce wojsko koronne, przy-

były tu pod wodzą księcia Józefa i Kościuszki. Poniatowski miał tu sztab główny podczas przejścia od Niemirowa i Brahiłowa do Mołoczek.

Należała Eliaszówka swego czasu do Woroniczów, od nich drogą wiana przeszła do Dorożyńskich, potem do Bukarów. Ku końcowi XVIII wieku mieszkał tu Seweryn Bukar. To ten, co zostawił ciekawe i znane pamiętniki, przez Kraszewskiego wydane. Dawny uczeń Szkoły Rycerskiej, oficer kościuszkowski, miał Bukar barwne życie i w Eliaszówce wystawił pałac empirowy, w którym zgromadził cenne zbiory. Miał pałac



Eliaszówka. *Salon.*

śliczną elewację frontową i półkulistą salę od ogrodu. Dobrze rzeźbiony ornament klasyczny obiegał wokół całego gmachu. Sześć kolumn podjazdowych podpierało fronton pompejański. Salony miały stiuki i rzeźby przez najlepszych mistrzów włoskich wyrobione. Okrągła sala, o plafonie z różycami, miała kolumny korynckie i wnękę z kasetonami oraz chronosem empirowym. Dalej szły pokoje alfresco malowane o ślicznych tonach pastelowych. Przedstawione były Łazienki i Wilanów, wedle wzorów wziętych z Puław z owych najlepszych czasów księżny Izabeli Czartoryskiej. Na konsolach i kolumnach stały porcelany rzadkie, a barwne

kryształy zdobiły bronzowe świeczniki i pająki. Taką była Eliaszówka czasu Bukara, taką też pozostała później, gdy z początku XIX wieku znowuż do Dorożyńskich powróciła. Ci zgromadzili w pięknej Eliaszówce cenne archiwa i bibljotekę i stworzyli w swej podolskiej siedzibie ośrodek dużej kultury. Należała do Ignacego Dorożyńskiego, potem do Stanisława, teraz jest własnością Stanisława i Franciszka Dorożyńskich, oraz ich siostry, hr. Julji Ledóchowskiej. Z pięknego domu Eliaszowskiego pozostały tylko zgliszcza.

STARA SIENIAWA.

Stara Sieniawa leży nad rzeką Ikwą, na Podolu, w powiecie Lityńskim. To bardzo stara osada, założona jeszcze przez Sieniawskich. Jest dawny przywilej Zygmunta I, w którym król pozwala, ażeby Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki, hetman wielki koronny, założył in campo, zwanem Sieniawskie pola, blisko rzeki Ikwy, w ziemi wówczas latyczowskiej, miasto, z zatrzymaniem nazwy Sieniawa. Przywilej wydany w 1543 roku. Zygmunt I obdarza wówczas mieszkańców Sieniawy prawem magdeburskiem. Potem Zygmunt August dba również o dobrobyt mieszkańców Sieniawy, gdy ta zostaje przez Tatarów spustoszoną. Hetman Mikołaj Sieniawski mieszka wówczas w Sieniawie, jako naczelnik wojsk granicznych. Stąd wyprawy czyni na Multany, osadza na tronie Piotra Lepusznana i odbiera przysięgę wierności królowi polskiemu. Wraca potem do Sieniawy, czuwa stąd nad bezpieczeństwem Rusi, stawia wokół Sieniawy zameczki z wałami i Tatarzyna gnębi. Gdy Sieniawskiego nie stało, to przyszły na Starą Sieniawę srogie koleje. Chmielnicki tu czyni ruinę, gdyż wpobliżu się znajdują Pilawieckie pola. Miasto zajęte było przez pułki kozackie i tatarskie. Wnet się jednak z pożogi podniosło i stanowiło piękną placówkę kresową. Ostatnia z Sieniawskich wniosła majętność w dom Czartoryskich. Od Czartoryskich idzie Sieniawa do Radziwiłłów, potem do Stadnickich. Ci mają na Podolu swe osiedla, przedewszystkiem w Felsztynie, Otrokowie, Howorach, Boguszówce, Starej Sieniawie. Bezcenne zbiory Stadnickich z Felsztyna i Otrokowa przeszły częściowo do Starej Sieniawy.

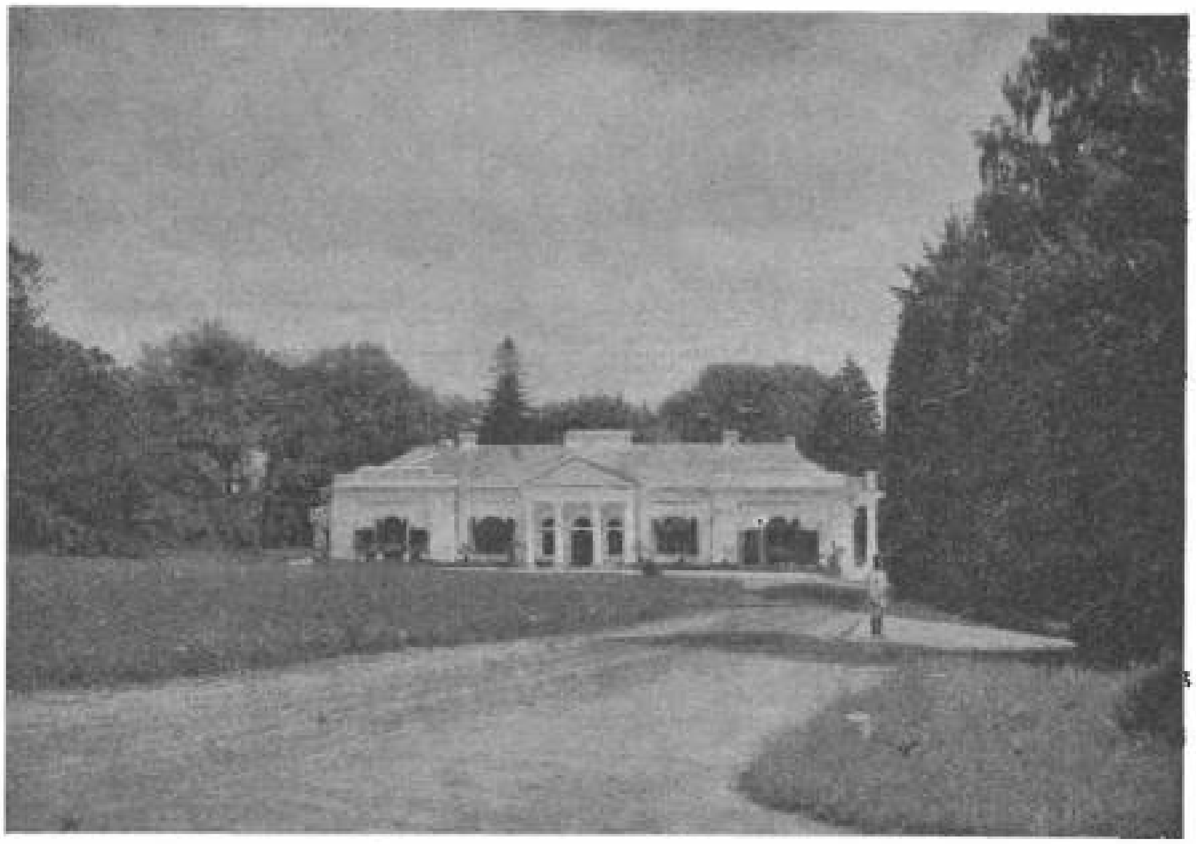
Pałac sieniawski był wystawiony przez Annę z Zakrzewskich Radziwiłłową. Miał kształty klasyczne i salony stiukowane różowy, niebieski, żółty z gipsaturą mitologiczną na sufitach, roboty włoskiej. Meble mahoniowe kryte brokatem i skórą. Portrety rodzinne Stadnickich i Rzewuskich. Obraz, przedstawiający „Sen artysty" Wodzinowskiego. Obraz z Urszulką Kochanowską. Pamiątki po Emirze Rzewuskim — kindżał zbroczony krwią. Zbroje, buławy XVI wieku, inkrustowane złotem. Po-

sągi marmurowe. Rzeźbiona, ręcznie kuta z bronzu japońskiego, wysoka na 3 metry, świątynia Buddyjska. Zbiory japońskie i chińskie. Serwantki ze starą porcelaną. Indygenaty, odręczne listy królewskie.

W kościele sieniawskim, barokowym, cenny obraz z Matką Boską, roboty włoskiej na skórze.

Budynki przy pałacu wszystkie w tymże klasycznym stylu z kolumnami.

Stary park o strzyżonych alejach schönbrunskich i kamiennych ławach. Oranżerja z roślinami tropikalnemi.



Stara Sieniawa.

Stary pałac sieniawski gościł w swych murach X. Józefa i inne znakomitości dziejowe.

Stara Sieniawa należy do hr. Kazimierza Stadnickiego. Do niego też należą Folwarki stepowe: Hanczarycha, Perykora i t. d. Również Boguszówka i Nowa Sieniawa.

Legenda oplata Starosieniawskie gniazdo z kurhanami, klechdami. Kurhany i wały snują opowieści o Wernyhorze, o wieszczbach. Rozkopiesz mogiłę, znajdziesz brzeszczot i dziryt ordyńca.

Gdzie była legenda i placówka polska, tam teraz gruzy. W szczątkach pałacu komunistyczna szkoła żydowska. Na mozajkowych posadzkach nierogacizna.

IWANKOWCE.

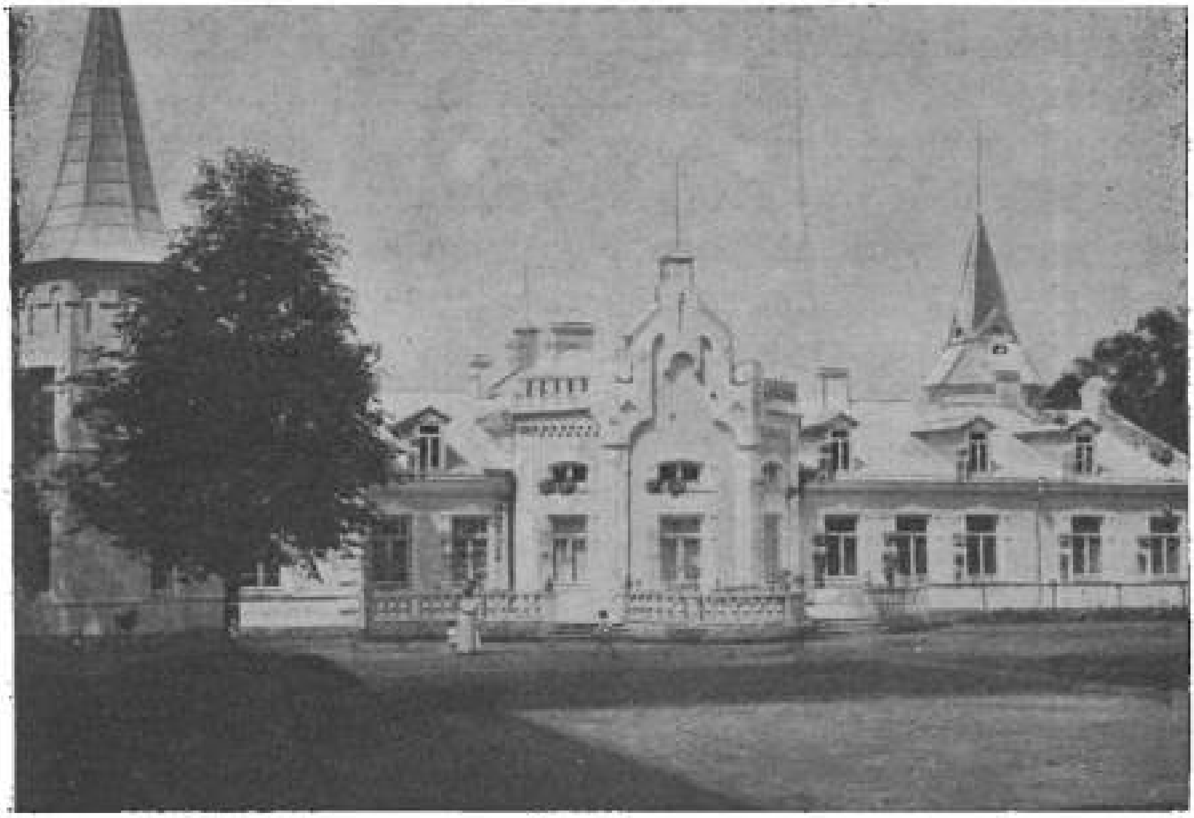
Iwankowce leżą w ziemi Podolskiej, powiecie lityńskim, nad rzeką Ikwą, stanowiącą dopływ Bohu. Są rozłożone między Pilawą a Pilawcami, pamiętają więc niejedną potyczkę. Tu nad Ikwą wznoszono warownie i zamki, otoczone wałem ziemnym i rowami, by czoło stawić najazdom pogańskim. Jeszcze Kazimierz Wielki zastał ziemię podolską w stanie zupełnego wyludnienia, osiedlał więc ziemię szlachtą polską. Szlachta tu szła, by pędzić Tatarzyna, Turka, potem kozaka. Chmielnicki ze swymi hajdamakami podszedł pod Pilawce i Iwankowce i raz nawet odniósł tu chwilowe zwycięstwo. To gdy się szlachta poswarzyła, Jeremiego Wiśniowieckiego usunięto, a zwierzchnictwo objęli trzej regimentarze: Zasławski, Koniecpolski, Ostroróg. Chmielnicki nazwał regimentarzy „pierzyną, dzieciną i łaciną". Jeden był za stary, drugi za młody, trzeci jeno z księgami miał do czynienia. Dodano im jeszcze dużo pomocników. Pisano potem, że „komisarzów była siła, rady mało, a prywata wielka". Chytry Chmielnicki sytuację wyzyskał, chłopstwo za Tatarów przebrał i regimentarzy wystraszył. Nienadługo jednak, gdyż wkrótce od strony Iwankowiec nadszedł Pac, potem wojewoda kijowski Ksiel i watażkę odegnali.

Były w Iwankowcach do ostatnich czasów wały obronne, co świadczyły o dawnych bitwach. Wały miały kształt potrójnej podkowy zamkniętej rzeką Ikwą. Były też ślady podkopu, łączącego wały z cerkiewką — dawnym kościołem unickim. Od cerkwi szedł dalej podkop ku wsi Teleżyńcom, leżącej już na lewym brzegu Ikwy. Tam rzeka rozlewała się w szeroki staw.

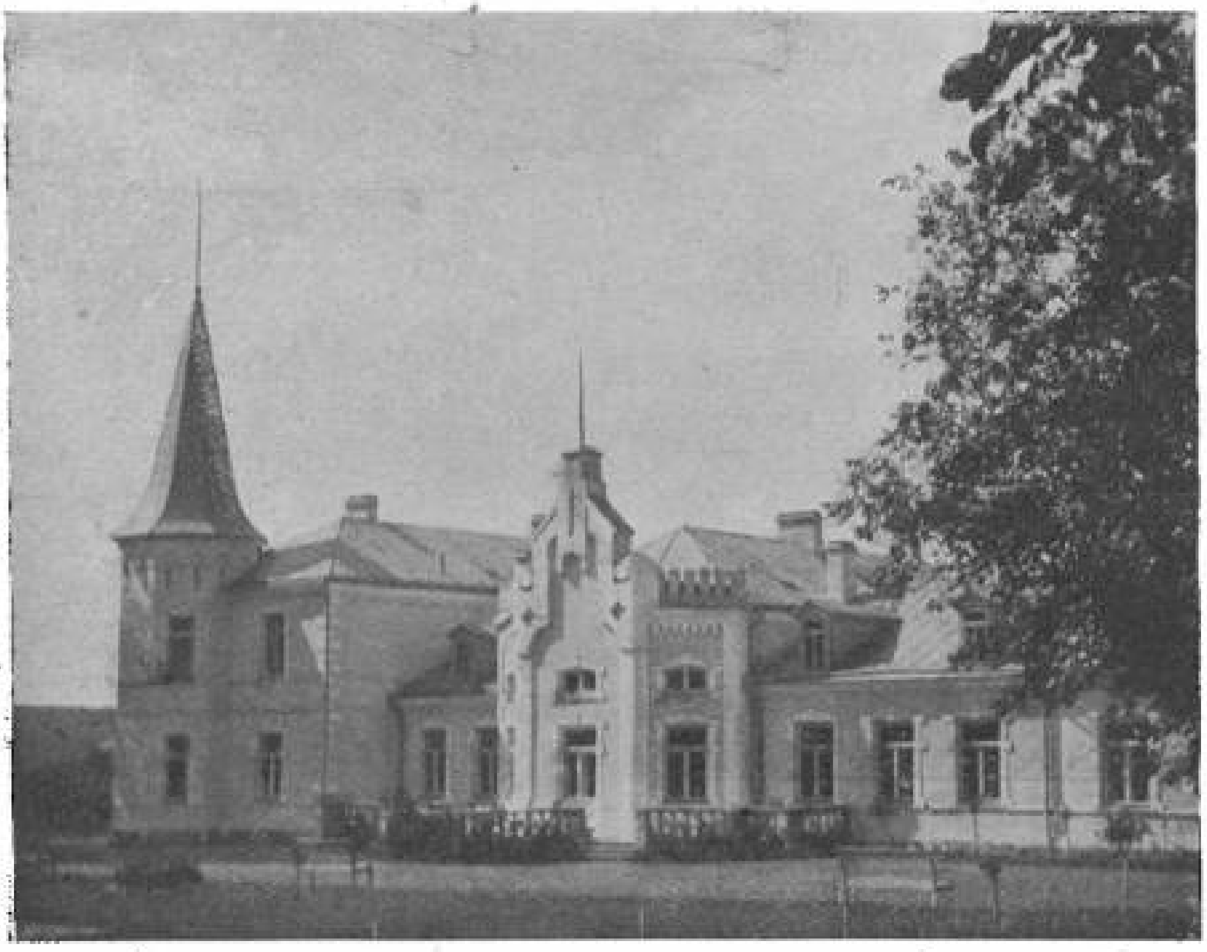
Należały dawniej Iwankowce do Czartoryskich i stanowiły część klucza Międzyboskiego. W pierwszej połowie XIX wieku przeszły na własność Jana Newlin Mazarakiego, marszałka wołyńskiego. Córka Mazarakiego Natalja wnosi Iwankowce we wianie Janowi Kantemu Doliwie Głębockiemu, właścicielowi Łaszek w powiecie Starokonstantynowskim. Po Janie Kantym Głębockim miał Iwankowce syn jego Bohdan, wraz z przylegającemi wsiami Rósanówką, Teleżyńcami i Natolinem. Teraz są Iwankowce własnością żony Bohdana Głębockiego Marji z Mazarakich Głębockiej i jej synów.

Słynęły Iwankowce w okolicy ze swej stadniny pełnej i wysokiej półkrwi. Była stadnina założoną i kierowaną z wielkiem znawstwem i zamiłowaniem przez Bohdana Głębockiego. Praca jego parokrotnie nagradzaną była złotym medalem.

Bohdan Głąbocki, chociaż ciężko chory, do ostatniej chwili nie opuszczał swej ukochanej placówki i był świadkiem pogromu i zniszczenia



Iwankowce.



Iwankowce. *Fragment.*

swej ojcowizny i wieloletniej pracy. Ulubione jego stado rozgromione zostało. Tylko kilka cenniejszych matek i ogier wyprowadzone były przedtem do Żytomierza. Widział Bohdan Głębocki, jak żołnierze dezerterzy i chłopi rąbali szablami konie, które nie ujeżdżone, poddać się nie chciały.

Taka była dola Iwankowieckiego dziedzica. Widział jak rozszarpano cały jego dobytek, lecz trwał do końca. Gdy już nic nie zostało, to wyszedł z żoną i dziećmi na tułaczkę, lecz wkrótce zmarł w Żytomierzu, gdyż serce nie wytrzymało doli.

ŁASZKI.

Łaszki leżą nad wielkim stawem w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu. Ziemia starokonstantynowska otoczona była swego czasu szeregiem zamków obronnych. Tu były zamki kniaziowskie, gniazdowe Ostróg i Zasław. Obok tych fortalicyj stały siedziby ziemian starodawnych jak: Łabuń, Lubar i Ostropol. Wreszcie nieopodal były dawne stanice, pochodzące jeszcze z czasów Waregów, oraz cały szereg klasztorów obronnych. Taką rzeczy koleją powstał również zamek starokon-



Łaszki.

stantynowski, otoczony mniejszemi fortami w Samczykach i Łaszkach. Warownie te założone zostały przez hetmana Konstantego Ostrogskiego, słynnego z bojów bohaterskich. W czasach powstania Chmielnickiego

okolice Starokonstantynowa i Łaszek stały się pamiętne przez klęskę zadaną przez Stanisława Lanckorońskiego Maksymowi Krzywonosowi. Watażka musiał stąd zmykać od dzielnego hetmana, a żołdactwo Krzywono-



Łaszki. *Salon.*

sowe znalazło śmierć w nieopodal płynącej Słuczy. Potem okolice Łaszek zasłynęły znowu czasu księcia Józefa Poniatowskiego. Tędy szedł książę razem z Kościuszką i Wielhorskim od strony Ułanowa ku Połonnemu i Zieleńcom. Sztab książęcy razem z wiernymi książęcymi kozakami właśnie w Semerynkach i Łaszkach parę dni się zatrzymał. Błonia rozłożone między Semerynkami i Łaszkami oglądały wtedy ks. Józefa, gdy ten robił tu przegląd kozaków granowskich, korsuńskich i berszadzkich. Tu dowódca kozaków, pułkownik Urbanowski, formował swe sotnie przed bitwą z Tormasowem. I jeszcze zasłynęły Łaszki czasu powstania Styczniowego. Przed bitwą pod Miropolem oddziały Różyckiego i Mazewskiego formowały się również na ziemiach Łaszeckich. W swoim czasie Łaszki należały do ordynacji ostrogskiej, założonej w 1609 roku przez Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego. Po tranzakcji kolbuszowskiej, ordynacja została rozdzielona między całym szeregiem rodzin. Tym sposobem stali się właścicielami dawnej ordynacji Czartoryscy, Lubomirscy, Małachowscy, Ponińscy. Łaszki stały się własnością ks. Antoniego Lubomirskiego w roku 1753. Po Lubomirskich przeszły Łaszki do

Czarneckich, a od Czarneckich do rodziny Głębockich. Wtedy stanął tu na wzgórzu pałac, otoczony prastarym, rozległym parkiem, graniczącym z lasem. Całą siedzibę wznieśli Głęboccy, gdy w roku 1849 od ostatniego z Czarneckich nabył Łaszki Jan Kanty Doliwa Głębocki, powołany potem w 1860 roku na marszałka powiatu strokonstantynowskiego. Miał pałac Łaszewski ciekawy ganek, spoczywający na masywnych, wysokich filarach, oraz wyniosłą wieżę o kilku piętrach z dachem mansardowym i narożnemi pilastrami. Z górnych okien wieży szedł rozległy widok na dalekie błonia aż hen do Ostropola i Starego Konstantynowa. Kryta kolumnada łączyła zgrabnie nową część pałacu ze starym dworem, tworząc



Łaszki. *Maneż.*

harmonijną całość i uwidoczniając od ogrodu obszerną oranżerję. Na parterze szła długa amfilada salonów o ścianach z polerowanego przez włoskich artystów stiuku i sufitach ozdobionych kasetonami, różycami, gzymsami i tryglifami w dobrym stylu pierwszego cesarstwa. Stiuki tworzyły też obramienia do zwierciadeł i kominków, a także zdobiły supraporty. Hall piętrowy wykładany był starym dębem, a na suficie miał umieszczonego dębowego orła polskiego wielkich rozmiarów. Umieszczenie tego orła kosztowało wiele zabiegów u najwyższych dostojników rządu rosyjskiego. Z sieni przechodziło się do ogromnej sali jadalnej, wyłożonej boazerją dębową, gdzie u pułapu zwisał pająk kryształowy. W świetle kinkietów tej sali mogło zasiąść kilkaset osób. W sąsiednim białym salo-

nie widniały urny alabastrowe wielkiej wartości, dalej szedł salon pokryty stiukiem koralowym. W nim „Chrzest Warneńczyka" pendzla Jana Matejki. Dla Głębockich malował mistrz ten obraz w Krakowie, bowiem Mikołaj Głębocki, archidjakon Poznański, imieniem Papieża Marcina V, trzymał do chrztu Władysława, syna Jagiełłowego w 1425 roku. Mistrz sportretował w obrazie kilku członków rodziny Głębockich. Z innych obrazów widniały tu dzieła Wyczółkowskiego, oraz słynny „Pankracy i hr. Henryk" Stasiaka. W sali bilardowej, wykładanej mahoniem, wisiały dobre portrety rodzinne. Obok portretów stare srebra, bronzy, porcelany i stare kryształy. Wśród rżniętych i cyzelowanych kryształów, rzadkie okazy szlifierni wołyńskiej, szczególnie pochodzące z Cudnowa. W domu łaszeckim mnóstwo tajemniczych skrytek i zakamarków, legenda o białej damie, snującej się nocami po salonach i dębowej sali jadalnej. Jeszcze bibljoteka zasobna, oraz stare bardzo archiwa. Nieopodal domu olbrzymi maneż z greckim portykiem, opartym na dziesięciu doryckich kolumnach. Na frontonie płaskorzeźba wykuta z kamienia, przedstawiająca konia naturalnej wielkości. Dalej kaplica empirowa, w której, pomimo prześladowań władz, odbywały się nabożeństwa. W parku, wysoka góra z grobem jednego z dawnych właścicieli Łaszek, Czarneckiego. Obok inny grobowiec z legendą o zakopanych tam skarbach i zamurowaniu robotników przy skarbach pracujących. Wśród odwiecznych grabów i jesionów na górach i jarach mostki, z nich widok daleki na „Czarny szlak" tatarski i błonia ze wspomnieniami ks. Józefa i Kościuszki. Długo w Łaszkach mieszkała zacna pani Natalja z Mazarakich Głębocka, teraz są włsnością jej syna, Jana Głębockiego.

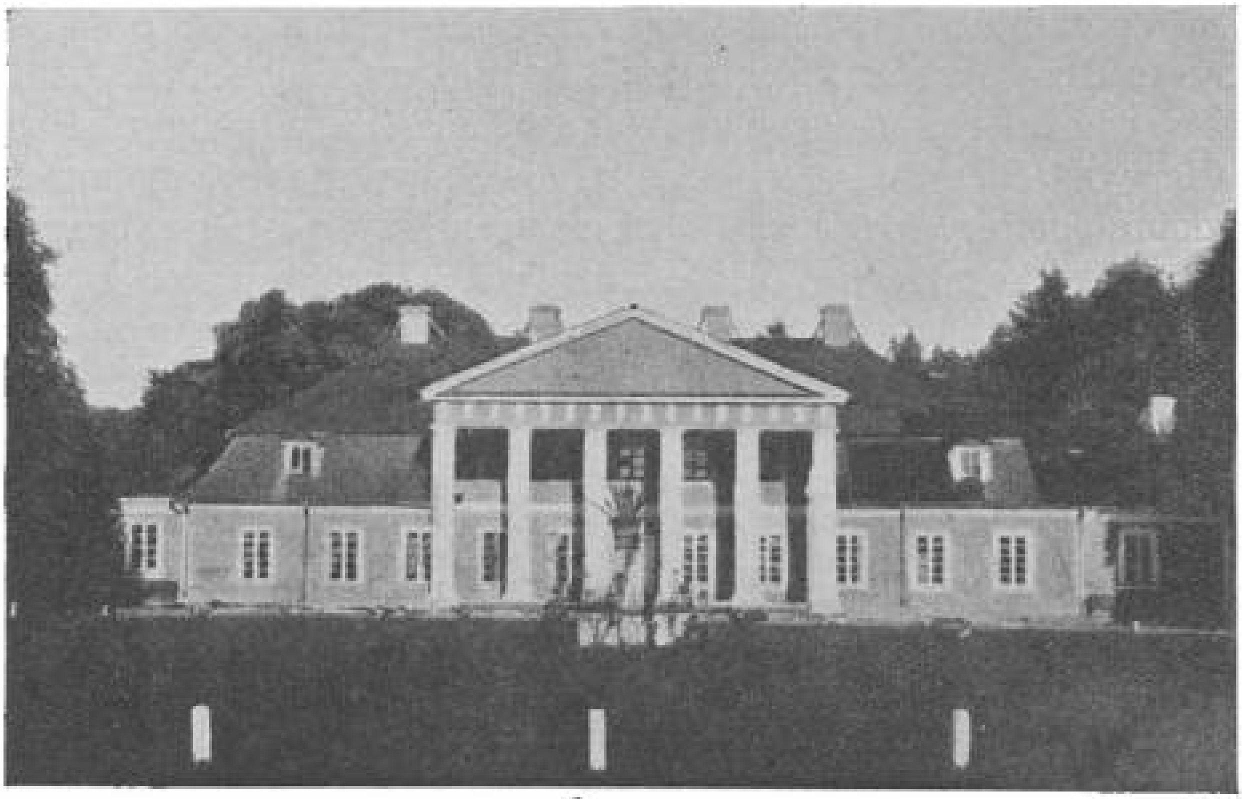
TERESZKI.

Nad rzeką Ponorą, która stanowi dopływ Ikopoti, mamy Tereszki. Jest to powiat Starokonstantynowski na Wołyniu. Księgi krzemienieckie wzmiankują o Tereszkach pod rokiem 1583. Należały do włości ostropolskiej wojewody kijowskiego Ostrogskiego. Na mocy tranzakcji kolbuszowskiej, ks. Janusz Sanguszko darował je Grocholskiemu, w ręku potomków którego są do lat ostatnich.

Franciszek Ksawery Grocholski miał dwie córki: Julję Poniatowską i Teklę Łaznińską, oraz dwóch synów: Antoniego i Jana Nepomucena. Antoni Grocholski z działów rodzinnych wziął Tereszki, oraz klucze Baczanicki, Ozdziutycki, Norzyński.

Objąwszy w posiadanie dobra tereszkowskie, Antoni Grocholski wprowadza w życie zamysły i marzenia młodości. Zajmuje się wsią

tereszkowską, dba o jej wygląd wewnętrzny, o dobrobyt rolników, sadzenie drzew i sadów, rozwój pasiecznictwa, dobry stan dróg, mostów, wydaje „Ustawę dla Rolników“.



Tereszki.

Słowem wprowadza w Tereszkach to, co jednocześnie wprowadził w Mińkowcach Ignacy Ścibor Marchocki Dux i Redux. Grocholski opracował „Ustawę“, Marchocki „Przymierze Dziedzica z Poddanymi“. Grocholski rozpoczął w 1805 r., Marchocki w 1791. Urządzenia Grocholskiego trwały do jego śmierci w 1808 roku.

Po Antonim Grocholskim był w Tereszkach syn jego Jan Nepomucen, potem syn tego Władysław, wreszcie Ludgard.

Za Antoniego Grocholskiego przybyły do Tereszek obrazy, nabyte przezeń w Livorno i Rzymie. Spis obrazów sporządzony w języku francuskim, obejmuje 519 płócien szkoły francuskiej, flamandzkiej, holenderskiej, włoskiej. Było 9 muz marmurowych i figura Apolla. Alabastry i inne dzieła sztuki. Archiwum tereszkowskie zawierało akta sięgające XVI wieku, lauda sejmikowe, lustracje starostw, opisania granic i taryf.

Dwór tereszkowski pochodził z drugiej połowy XVIII wieku. Od frontu dobudowany został podjazd na sześciu wysokich filarach, zakończony peristilem. Od ogrodu wyglądał do końca tak, jak przed stu pięćdziesięciu laty, z łamanym dachem, okapem, podcieniami.

Na lewem skrzydle dworu znajdowała się kaplica z drugiej połowy XVIIIwieku. Miała malowania ścienne na płótnie, którem ściany wewnątrz

były obciągnięte. Po skasowaniu unji na Wołyniu, kaplica przytulała księży unickich, którzy odprawiali nabożeństwa dla „uporstwujuszczich".

Jeszcze był w Tereszkach lamus, taki skarbiec sklepiony z wnękami, z kamienną posadzką, ze stropem na jednym filarze opartym.

Częściowo zbiory tereszkowskie rozeszły się do innych posiadłości Grocholskich, pozostałych za rubieżą, częściowo zaś trwały do końca w Tereszkach.

POPOWCE.

Na Wołyniu, w ziemi starokonstantynowskiej, leżą Popowce. W pobliżu mają o dwie wiorsty Wielkie Żerebki, o milę Kupiele. Należały do kniaziów Ostrogskich. Aleksander Dominik Lubomirski w Dubnie 1715 roku nadaje tę wieś z klucza bazalijskiego Janowi Żyliczowi. Potem Paweł Karol Sanguszko i Janusz Sanguszko nadają wieś Raciborowskim. Jeszcze w roku 1756 siedzą tu Raciborowscy, potem przychodzą Wilczopolscy. Jest Wojciech Wilczopolski, podkomorzy starokonstantynowski, Władysław Wilczopolski, podsędek starokonstantynowski. Paulina Wilczopolska, za udział w wypadkach 1838 roku zesłana na Sybir. Dorota Wilczopolska wnosi Popowce w dom Dłużniewskich. Po Dłużniewskich są tu Rohozińscy, potem Skibniewscy. Początkowo Mścisław Skibniewski, potem syn jego Bogumił Skibniewski, doktor medycyny.



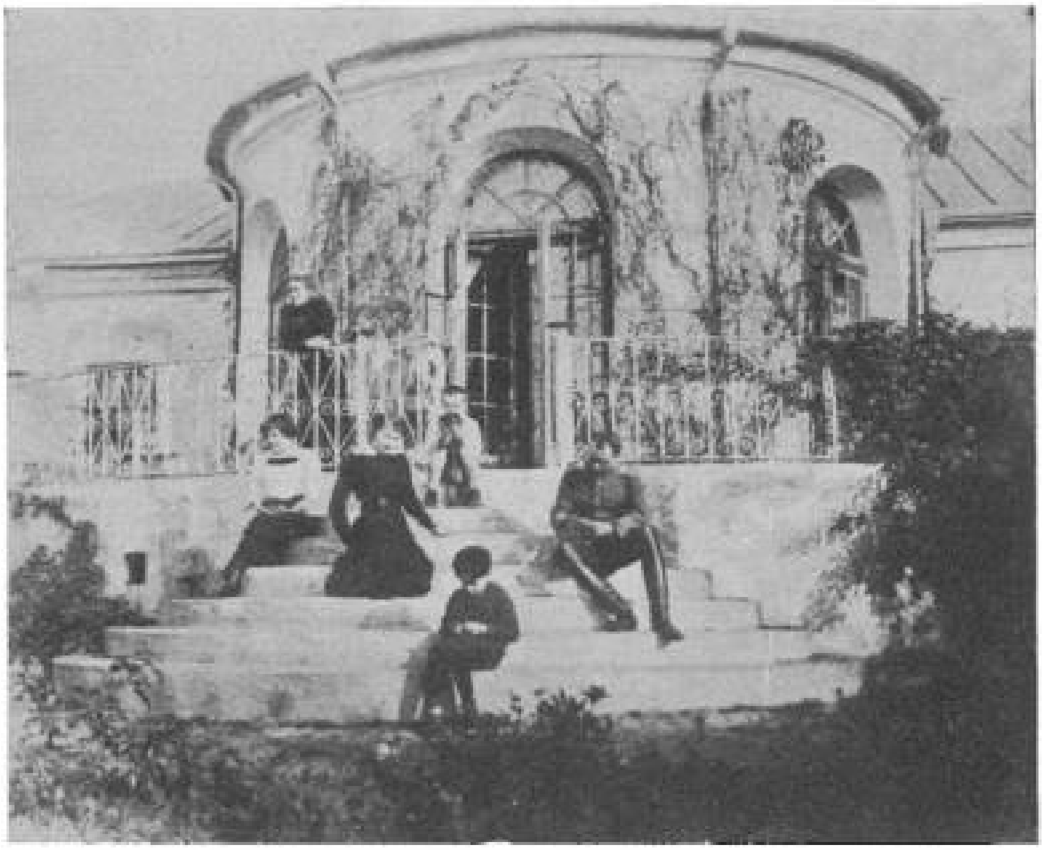
Popowce.

Za dawnych czasów była w Popowcach kaplica niewielka, która jako „domestica" figuruje dotąd w kalendarzach liturgicznych łucko-żytomierskich.

Ostatnio był w Popowcach staropolski dom murowany z ładną galerją półkulistą od ogrodu. Wokół domu stary sad i duża woda. Starożytne zegary, obrazy, porcelana, dość zasobna bibljoteka. Z klejnotów rodzinnych pozostawały resztki, gdyż lwia część poszła na powstania 31 i 63 roku.

W ogrodzie ładna kaplica domowa, zielenią otoczona.

Bogumił Skibniewski, gospodarując w Popowcach od 1892 roku, zaprowadził tu znaną plantację nasion buraczanych i selekcję nasienną. Dobrą hodowlę koni remontowych i bydła. Hodowlė nagradzane były



Popowce. *Od ogrodu.*

medalami. Pasieka miała ponad 100 pni ramowych. Po śmierci Bogumiła Skibniewskiego, prowadziła gospodarstwo popowieckie jego żona p. Marja z Trzebińskich. Praca społeczna znajdywała zawsze w Popowcach duży oddźwięk, w warunkach utrudnionych przez moskali.

Tak szło życie w tej wiosce wołyńskiej, w sadzie szeptały stuletnie lipy. Szept szedł cicho i siadał na wieży starej kaplicy.

W cichej wiosce, w 1919 roku, rozegrała się straszna tragedja.

Gdy już wszystkie okoliczne dwory były rozgromione, a popowiecki dom stał jeszcze, pani Skibniewska, już starsza osoba, przygarnęła do swego domu trzy starsze panie, po rozgromieniu ich majątków. Była to pani Aniela Trzebińska, 80-kilkoletnia staruszka sparaliżowana, pani

Marja Zaleska, 70-letnia staruszka ze złamaną w biodrze nogą i pani Herminja Nowakowska, 60-kilkoletnia staruszka.

Biedowały wszystkie te panie, przepychając dzień za dniem przez bolszewickie, potem petlurowskie, potem znów bolszewickie czasy.

Tak się rzecz miała do 18 czerwca 1919 roku. W tym dniu przyszedł do Popowiec pułk „Czornych czertiej" i, po rozgromieniu domu z folwarkiem, wymordował wszystkie cztery stare panie.



Popowce. *Kaplica.*

W armji polskiej służyli 4 młodzi Skibniewscy z Popowiec i dwie ich siostry. Jerzy zginął pod Lwowem, Helena zmarła w czasie pracy sanitarnej.

ZOZULIŃCE.

Zozulińce Wielkie leżą w ziemi wołyńskiej, powiecie starokonstantynowskim, nieopodal od Słuczy. Należały pono kiedyś do dwuch braci Zezulków. Niegdyś były tu lasy olbrzymie i grobowiska starożytne. Resztki

wałów i mogił świadczą o krwawych walkach ongiś staczanych. Tatarzy zaglądali tu nieraz, przy końcu XVI wieku spalili wieś zupełnie, potem długo istniało ledwo cztery dymy. Włość należała do kniaziów na Ostrogu, na mocy tranzakcji kolbuszowskiej dostała się Sapieże Ignacemu, wojewodzie mścisławskiemu. W rodzie Sapiehów zostawała najdłużej, od roku 1753 do 1891.



Zozulińce.

Mieli tu Sapiehowie siedzibę pokaźną, obszerną. Pałac istniał do ostatnich czasów i wyglądał okazale, otoczony ogromnym ogrodem.

Do klucza zozulinieckiego należały Zozulińce Wielkie, Zozulińce Małe, Zapadyńce, Łyczówka i Pieńkowce. Potem Franciszek Ksawery Sapieha zostawił sobie w 1800 roku tylko Zozulińce, Łyczówkę i Pieńkowce. Po Franciszku Sapieże nastał w Zozulińcach syn jego Janusz Aleksander, po nim dwie córki Anna, zostająca w stanie panieńskim, i Domicela, żona Florjana Sarjusz Zaleskiego z Krzywaczyniec.

Anna Sapieżanka rezydowała w Zozulińcach, świadcząc ubogim, ustawicznie modlitwom i pobożności oddana. Pamiętała o swych domownikach i sługach, opatrując ich wszelkie potrzeby, rozdając im ziemię. Zakończyła żywot w Zozulińcach w 1891 roku. Wtedy Zalescy odziedziczyli jej schedę.

Druga Sapieżanka, Domicella Zaleska, miała syna Miłosława, uczonego i zacnego. Tego żona Marja Zaleska mieszkała prawie do ostatnich czasów w Zozulińcach. Dostojna pani z szacunkiem przechowywała

wszystkie pamiątki Sapieżyńskiej przeszłości Zozuliniec. W ogromnym, pełnym zakamarków i skrytek, domu, bezcenne archiwa mieściły pamiątki po Ignacym Sapieże, wojewodzie mścisławskim i Franciszku Ksawerym, wojewodzie smoleńskim.

W sali jadalnej wisiały Sapieżyńskie portrety dobrej starej szkoły, był tu i Lampi i Grassi. Bezcenne gdańskie szafy, misternie rzeźbione, przechowywały stare srebra i bronzy cyzelowane. Stary dwór owiany był poezją i legendą. Po obszernych komnatach snuły wizje dawnych dobrych Sapieżyńskich czasów. Pani Marja Zaleska szczególną opieką otaczała kościół parafjalny w Bazalji, składając ofiary pieniężne i w naturze.

Stary dom zozuliniecki rozgromiony został doszczętnie w 1918 roku. Budynki i park zostały zrównane z ziemią. Pani Marja Zaleska dokończyła swych dni w Popowcach. Teraz ziemia zozuliniecka należy do młodych Zaleskich, prawnuków Sapieżyńskich po kądzieli.

SAMCZYŃCE.

W ziemi starokonstantynowskiej na Wołyniu, na pograniczu podolskich powiatów latyczowskiego i lityńskiego, leżą Samczyńce. Ma ziemia starokonstantynowska żyzne płaszczyzny, wokół Ikopoci i Słuczy rozpostarte. Szczątki murów zamkowych przypominają Konstantyna Ostrogskiego, co słynął z baczenia na Dzikie Pola i z pobożności. Nieraz



Samczyńce.

wały ziemi starokonstantynowskiej przypomną Jaremę Wiśniowieckiego i dzikie kozactwo Krzywonosowe. W górach Awratyńskich odezwie się nieraz echo pieśni, na cześć Jaremy ułożonej. U uroczyska, zwanego

Werborodec, zadzwoni czasem brzeszczot lub siekiera, z ziemi wydobyta. Pobok Samczyniec będzie Kuźmin nad rzeką Kwilą, od rzeki pójdą lochy podziemne ku polom samczynieckim. Z lochami związaną będzie legenda o rozbójniku Buniaku, co przed Herburtami tu zmykał.

Od wielu pokoleń należą Samczyńce do rodziny Gryf Rotharyuszów. Na Barską potrzebę chodził podstoli Łukasz Rotharyusz. Za czasów podstoliny Katarzyny ze Sławków Rotharyuszowej był w Samczyńcach dom drewniany pod dębami. Wokół domu był gaj zwany „Napólnikiem", drugi zwany „Siekierzyńcem". W drewnianym domu były zabytki z epoki saskiej i z epoki traktatu Karłowickiego. Sepety i puzdra zamczyste, roboty gdańskiej. Nizkie tapczany, okryte kobiercami tureckimi bardzo pięknymi. Archiwum stare, pochodzące z zamku Werbskiego w Krzemienieckiem, dawnej Rotharyuszów siedziby. Były też moździeże z wałów werbskich. Była jedna lanca ułańska, gdyż resztę skruszono na pogrzebie ostatniego pana na Werbie. W przedłużeniu sieni głównej domu widziano alkowę ciemną, gdzie w klatce przebywał kogut. Przed świtem kogut, ulokowany w środku domu, piał rozgłośnie i budził domowników i gości. Życie powoli ożywało, ognie rozpalano, a goście przeklinali koguta. Nie byli czuli na ten ptasi hejnał. Pobok koguta zegar gdański z kukułką rywalizował z kogutem. Koło domu wznosił się dąb. Pioruny go opaliły, burze konary stargały, lecz on trwał dumnie i na szczycie miał gniazdo bocianie. Za dębem widniała oficyna, skąd szło zawsze pierwsze światło o świcie. To siedziba kapelana, starego Bernardyna, o twarzy ascety.

Z czasem obok drewnianego samczynieckiego domu powstał murowany, gdzie przechowywano sporo pamiątek z dawnej modrzewiowej siedziby. Stała zawsze przy domu drewniana kaplica z okapami i podcieniami gontą krytemi. W kaplicy obraz Matki Boskiej w srebrnej koszulce, pamiątka Wiedeńskiej potrzeby. Szła dwuwiorstowa aleja lipowa do domu i do kaplicy. Od podstoliny Rotharyuszowej przeszły Samczyńce do jej syna Franciszka, potem do jego córki pani Oktawji z Rotharyuszów Mazarakowej.

RZEŚNIÓWKA.

Rześniówka leży na Wołyniu, o dwie mile od Starego Konstantynowa. Po raz pierwszy ją wymienia spis dóbr książąt Ostrogskich w roku 1583. Nie wchodzi jednak Rześniówka w skład dóbr ordynacji Ostrogskiej, a przechodzi w roku 1613 w ręce Lubomirskich za Zofją kniaziówną Ostrogską. Przy końcu XVII wieku odziedziczyli Rześniówkę Ponińscy. Była więc własnością Kaliksta Ponińskiego, generała, znanego z bitwy Maciejowickiej. Na początku XIX wieku kupił Rześniówkę od spadko-

bierców Kaliksta Ponińskiego starosta Piotr Sudymuntowicz Czeczel. Wnuczka Piotra Czeczela, Helena, zaślubiła Mieczysława Pruszyńskiego, marszałka powiatu starokonstantynowskiego i tym sposobem wniosła Rześniówkę do rodziny Pruszyńskich. Potem odziedziczył włości najstarszy syn marszałka, Bronisław Pruszyński.

Wjazd do Rześniówki prowadził przez stary park, wzmiankowany już za czasów Ponińskich. Budowę dworu rozpoczął w 1780—90 r. Kalikst Poniński, zamierzając wznieść rezydencję na wzór średniowiecznego kasztelu. Budowa jednak została przerwana i dokończyli ją dopiero Cze-



Rześniówka.

czelowie, stawiając duży piętrowy budynek z czworoboczną wieżą na prawem skrzydle. Gruntowną przebudowę przeprowadził Bronisław Pruszyński, zamierzając wykonać dawny plan Kaliksta Ponińskiego. W tym celu zburzono lewe skrzydło dworu i postawiono w tem miejscu drugą okrągłą wieżę, krytą metalowym hełmem. Na wizerunku widzimy dwór przed przebudową, jak wyglądał jeszcze za czasów Czeczelów.

Wejście główne wprowadzało do wysokiego hallu, mieszczącego się we wieży, obok była sala jadalna z meblami z czarnego dębu i takiż kredens. Na ścianach talerze fabryki koreckiej i nieborowskiej, oraz portrety Pruszyńskich i ks. Hieronimowej z Pruszyńskich Sanguszkowej. Dalej gabinet pana domu ze staremi meblami, obitemi skórą kordubańską, na ścianie

makata rouge-cerise XVII wieku. W salonie meble Louis XV, trzy gobeliny, przedstawiające widoki parków na modłę francuską. Na jednym świątynia Sybilli w Tivoli. Okrągły stolik z porcelanowym blatem i malowaną grupą pasterzy à la Vatteau. W gablocie figurynki saskie. Dalej portrety Tarłów, pochodzące z zamku Wiśniowieckiego. Na piętrze sala żelazna z sufitem w belkowania i kasetony. Ze stropu zwieszał się świecznik staroświecki zrobiony z rogów łosi. Przy jednej ścianie duża szafa gdańska, pochodząca z Wiśniowca. Przy szafie zbroje, kolczugi, szyszaki, pancerz towarzysza pancernego z napisem „pro rege, fide et grege", stare szable polskie i broń palna, muszkiety, garłacze, pistolety, wśród nich kilka inkrustowanych bogato kością słoniową i złotem na metalowej rękojeści. Na kredensie misy, kubki, puhary srebrne, ozdobione herbami i rysunkami, wytłaczanemi na cienkiej blasze. Na srebrze sentencje „mam tego za baj bardzo i za jak się zowie, kto duszkiem nie wychyli za Ursyna zdrowie". Oraz dwie duże wazy belwederskie. Następna sala z dwoma gobelinami. Przedstawiony dwór Zygmuntowski i przeprawa wojsk w czasie bitwy XVI wieku. Tuż obraz z sejmem warszawskim i portret męża z kryzą, dobrej szkoły. Jeszcze kilka krajobrazów szkoły holenderskiej. Na konsoli zegar barokowy z Atlasem dźwigającym kulę ziemską.

Jeszcze salonik z obrazem Brodowskiego, oraz bibljoteka z archiwami. Ze starszych książek pisma Wacława Potockiego i Orzechowskiego.

NOWOSIELICA.

U źródeł Ikwy, na Wołyniu, w ziemi starokonstantynowskiej, mamy Nowosielicę. Zwała się kiedyś Nowosełycią i wchodziła do włości Ilji i Beaty Ostrogskich. Po Ostrogskich mieli te ziemie Sanguszkowie, Lubomirscy, Giżyccy, wreszcie od Józefa Giżyckiego nabył Nowosielicę Józef hr. Potocki z Antonin.

Był tu pałac wystawiony śród parku, co miał trzysta morgów obszaru. Szeroka ocieniona aleja wiodła do podjazdu. Cała budowla miała charakter angielskiego gotyku. Szczyt frontowy zdobiła attyka rustykowana z wieżyczkami. Nadedrzwiami żelazna tablica, osadzona w murze, miała sentencje otoczone liljami. Wiersz na cześć Gozdawy, „co przez bitew wiele, czynił z nieprzyjacioły swej ojczyzny śmiele".

Amfilada komnat miała boazerję dębową i ściany wzorzystą materją okryte. Sala jadalna utrzymana była w charakterze gdańskim. Szafy rzeźbione dębowe, z otokami i gzymsami cyzelowanymi, postaciami mitologicznemi. Nadproża i obramienia okien o dobrym rysunku i linji.

Od pałacu aleja świerkowa prowadziła do oranżerji, z cytrynami, kameljami, palmami, laurusami, różami Maréchal Niel.

Opodal pałacu wieś. Taka wioska wołyńska, z chatami we dwa rzędy i strzechą w jeża przystrojoną. Poszycie na chacie mchem przerosłe niby łąka. Wpośród sioła hula wicher, jakby z poza siódmej góry. U końca wsi wygon z jaskrami, dalej przestwór siny. Otoczył ugory szare i ostre rżyska.

Tej wsi szle ból, tęsknotę i pożegnanie pani Kossak Szczucka w swej „Pożodze".



Nowosielica. Pałac.

Wszak tu opodal starego gotyckiego pałacu, był jej dom „zabawnie mały, niski, z ganeczkami". Wszak tu przecie były „dwa fotele, co znały jej zwierzenia, radości, troski". Pani Kossak Szczucka widziała jak zadawano rany jej domowi, jak niszczono pokój, w którym przyszły na świat jej dzieci, jak targano jej wspomnienia.

Widziała też śmierć starego pałacu, puste pokoje ze szczątkami rzeźbionych pamiątek.

Oranżerji nie widziała, bo starą różę i sędziwą palmę porąbali na strzępki.

Długo w pustych salach nowosielickiego pałacu straszyły widma zarąbanych przez bolszewików legjonisty, popa i trzech chłopów.

MOŁOCZKI.

Nad Teterewem, w powiecie Żytomierskim, na Wołyniu, leżą Mołoczki. Należały niegdyś do ordynacji ostrogskiej. Na mocy tranzakcji kolbuszowskiej zostały odstąpione przez Sanguszkę Lubomirskim, potem

zaś Bartłomiejowi Giżyckiemu, kasztelanowi wyszogrodzkiemu. Ten fundował kościół w Krasnopolu w 1751 roku, potem kaplicę w Mołoczkach. Wnuk kasztelana, również Bartłomiej, był adjutantem księcia Józefa, potem marszałkiem i gubernatorem wołyńskim. Od Giżyckich przeszły potem Mołoczki drogą wiana do Zamoyskich. Owóż za Giżyckich i Zamoyskich powstał w Mołoczkach pałac empirowy z kolumnadą jońską i z pilastrami. Przed kolumnadą był ganek z lekką balustradą. Obok pałacu stała kaplica drewniana, w której mszę świętą odprawiał sławny Barszczanin, ks. Marek. Pałac z kaplicą otoczony był parkiem, ozdobionym przez hr. Franciszka Ksawerego Zamoyskiego. Miałeś tu drzewa zwrotnikowe, oraz cieplarnie z oranżerjami wspaniałemi. Wszystko opasane murem potężnym. Dalej szedł las ogromny, a potem pola, gdzie kwitła gospodarka wzorowa. Do dóbr Mołoczkowskich należały jeszcze



Mołoczki. *Salon.*

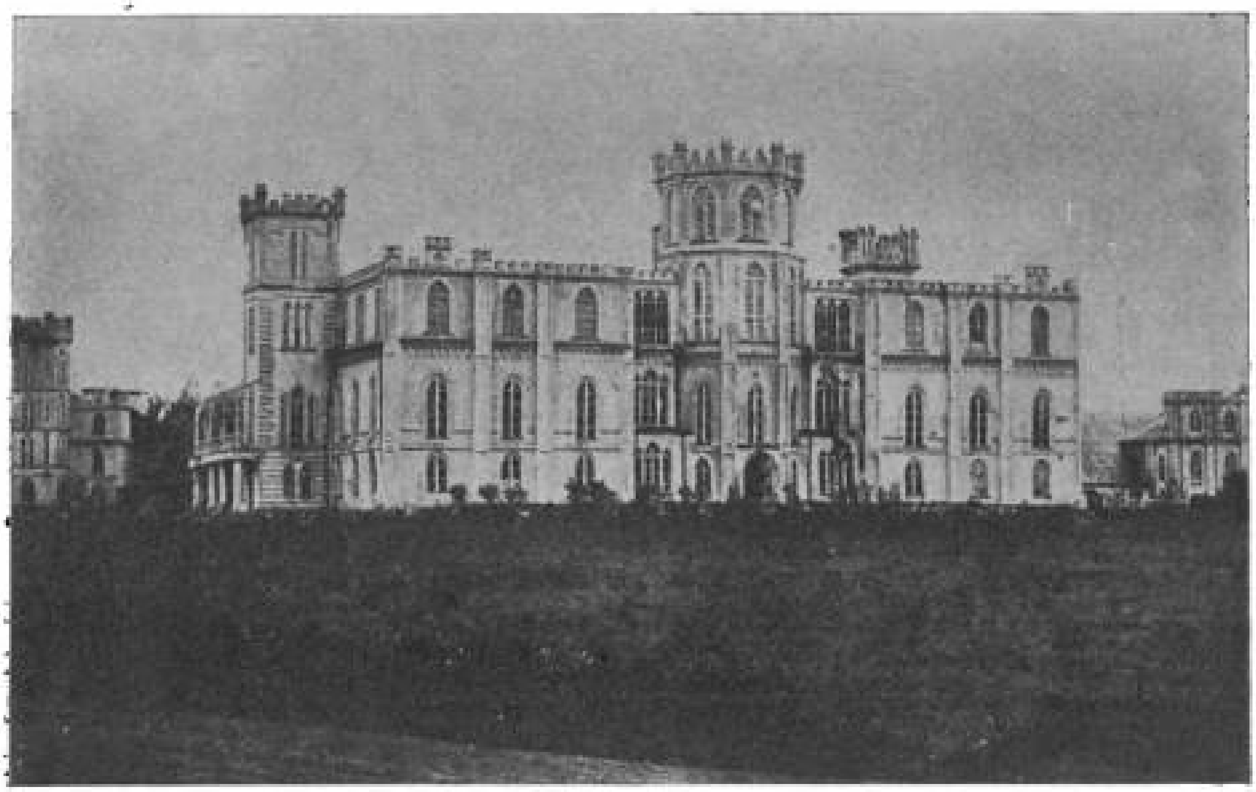
Nosówka, Strumiłówka, Lichosiołka, również dobrze zagospodarowane W samym pałacu Mołoczkowskim było mnóstwo dawnych pamiątek. Bibljoteka z archiwami, stare zbroje, srebra i bronzy.

Na drodze pomiędzy Mołoczkami a Krasnopolem stoczona została w 1831 roku zwycięska bitwa z Moskalami przez oddział Karola Różyckiego. Należą Mołoczki do ks. Marji z Zamoyskich Lubomirskiej z Czerwonogrodu i Mierzyńca.

CZERWONA.

W ziemi żytomierskiej, na Wołyniu, mamy Czerwonę. Przepływa tu Pustocha, dopływ Hujwy. To ten południowy rąb powiatu żytomier-

skiego, gdzie były włości kodeńskie, sołotwińskie, halczynieckie, otaczające Czerwonę. Kodeńska ziemia miała uroczysko, zwane Rozkopaną Mo-



Czerwona.

giłą. Taka zapadnia ze szczelinami, gdzie znajdywano kości i broń. U Rozkopanej Mogiły regimentarz Stempkowski ścinał hajdamaków



Czerwona. Od ogrodu.

z bandy Gonty i Żeleźniaka. Zaś halczyniecka ziemia zasłynęła z czasów, gdy tu mieszkał sadyk-pasza Michał Czajkowski: „Hej Michałku

Halczyneckij, skidaj uże swij turban, ty teper wże ne tureckij, a nasz wirnyj ataman".

Owie ziemie na dorzeczach Hniłopiaty, Pustochy, Hujwy były w XVI wieku własnością Tyszkiewiczów-Łohojskich, Kotłubajów-Iliaszowskich, Denysków-Matwiejowskich. Koleją rzeczy Czerwona należy do Bażeńców-Lesnickich i przechodzi we wianie Heleny Lesnickiej w XVIII wieku, do rąk jej męża Franciszka Xawerego Grocholskiego. Potem tu dziedziczy Jan Nepomucen Grocholski, wreszcie syn jego Adolf, żonaty z Wandą Radziwiłłówną. Ta, po śmierci męża, sprzedaję Czerwonę Tereszczenkom.

Był w Czerwonej na skalistym pagórku pałac. Baszty patrzyły dokoła, a mury wrosły w ziemię głęboko, zda się urągały wichrom i burzom. Na stokach wzgórza widniały wieśniacze chaty. Za zamkiem i wsią bielały wieże kościoła.

Wszystko wskazywało, że dawniej czerwoński zamek był warownym. Były wały i przejścia podziemne. Na zakrętach podziemnych w jednem miejscu gasło światło. Gdy zamek nasuwał welon nocy, to na dziedzińcu kładły się czarne, tajemnicze cienie. Mówiły wtedy pacierz przeszłości.

Stare archiwa zamkowe posiadały papiery Obodyńskich, Łasków, Sabarowskich, Radzimińskich. Pokoje zamkowe zawierały lwią część Tereszkowskich zbiorów, statuy marmurowe, galerję płócien flamandzkich.

RAJGRÓDEK.

W ziemi żytomierskiej, na Wołyniu, mamy Rajgródek. Leży na trakcie szerokim między Berdyczowem a Ułanowem. W Berdyczowie i Ułanowie były forty obronne, w samym Rajgródku również stało horodyszcze na wzniesieniu.

Trzy kasztele połączone były pono lochami podziemnymi. Rajgródecka placówka miała zamek wystawiony z kłód dębowych, umocnionych wądołami. Dokoła majdanu rozłożone były działa, a z blanków czuwano.

Na trakcie bowiem nieraz pojawiał się oddział Kałmyków, Nadwołżańców, Kirgizów. Szedł tańcem tatarskim, przez Tamerlana im przekazanym, na kilka stajań formował całą hordę w półkole i półkolem nacierał.

Gdy Jakób Pretfic tu nastał, to znacznie ziemię od Tatarzyna uspokoił, wtedy dla Ułanowa, Rajgródka, Berdyczowa poczęły się lepsze czasy. Okrzepła gospodarka rajgródecka, a kolejni dziedzice początkowo

umacniali forty, potem wystawiali zwykłe kasztele. Są tu dziedzicami Lubomirscy, Czosnowscy, wreszcie Tytus Sarnecki. Po Sarneckich władają Rajgródkiem Mazarakowie.

Dom rajgródecki wybudowany został około 1890 roku przez Stanisława Boreckiego. Miał charakter stylu toskańskiego. Miał przedpokój wyłożony boazerją, na ścianach i sufitach inkrustowaną trzema gatunkami drzewa. Sala jadalna była również boazerją wyłożona. Stiuki, gipsatura i malowania ścienne wykonane były przez artystów warszawskich. Były tu rzadkie obrazy, z przed kilku wieków, malowane na czerwonem płótnie. Przedstawiały Bachantkę, Satyra, Faunów, grupę żydów. Z nowszych obrazów były Żmurki „Na skrzydłach pieśni", Wyczółkowskiego

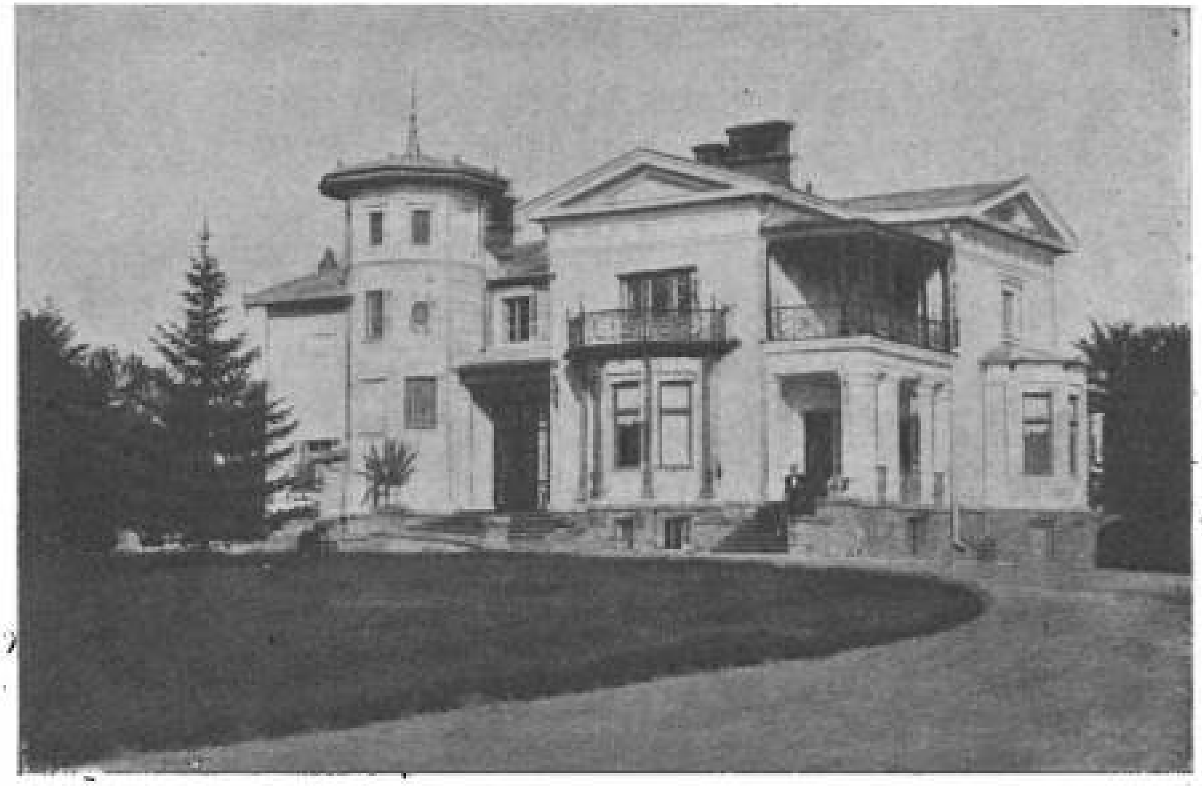


Rajgródek. *Brama wjazdowa.*

„Zwierzenia", Spleszyńskiej „Piwonje", Nałęcza „Tatry", Gersona „Walka z dziewczyną", Chełmońskiego „Pastuszki" i wiele pomniejszych. Bardzo liczna bibljoteka, dzieła historyczne, pamiętniki, klasycy. Statuy bronzowe, stare srebra, sepet żelazny, misternie kuty w arabeski stare, z klamrami rzeźbionemi. Stare porcelany koreckie i baranowieckie.

Rajgródeckie ogrody miały podzwrotnikowe rośliny, tulipanowce, katalpy, palmy, juki, rzadkie storczyki, odmiany kwiatów przeróżne. W całym szeregu oranżerji i trephauzów rośliny najrzadsze.

Dobra gospodarka rolna z selekcją nasienną, duża stadnina koni, obora selekcyjna.



Rajgródek.

Ślicznie wyglądała kaplica cmentarna murowana, otoczona zielenią. Zwaliska zamku rajgródeckiego miały swą tradycję. Tu brał ślub Zacharjasz Jaroszyński z Marjanną Szczeniowską. Był to pan na Tywrowie i stu innych wsiach, słynny z zatargów zbrojnych z Kaletyńskimi. Pan hojny, o rozmachu godnym owych stepów ukrainnych.

Należy włość rajgródecka do pani Oktawji z Rotharyuszów Mazarakowej i jej córek.

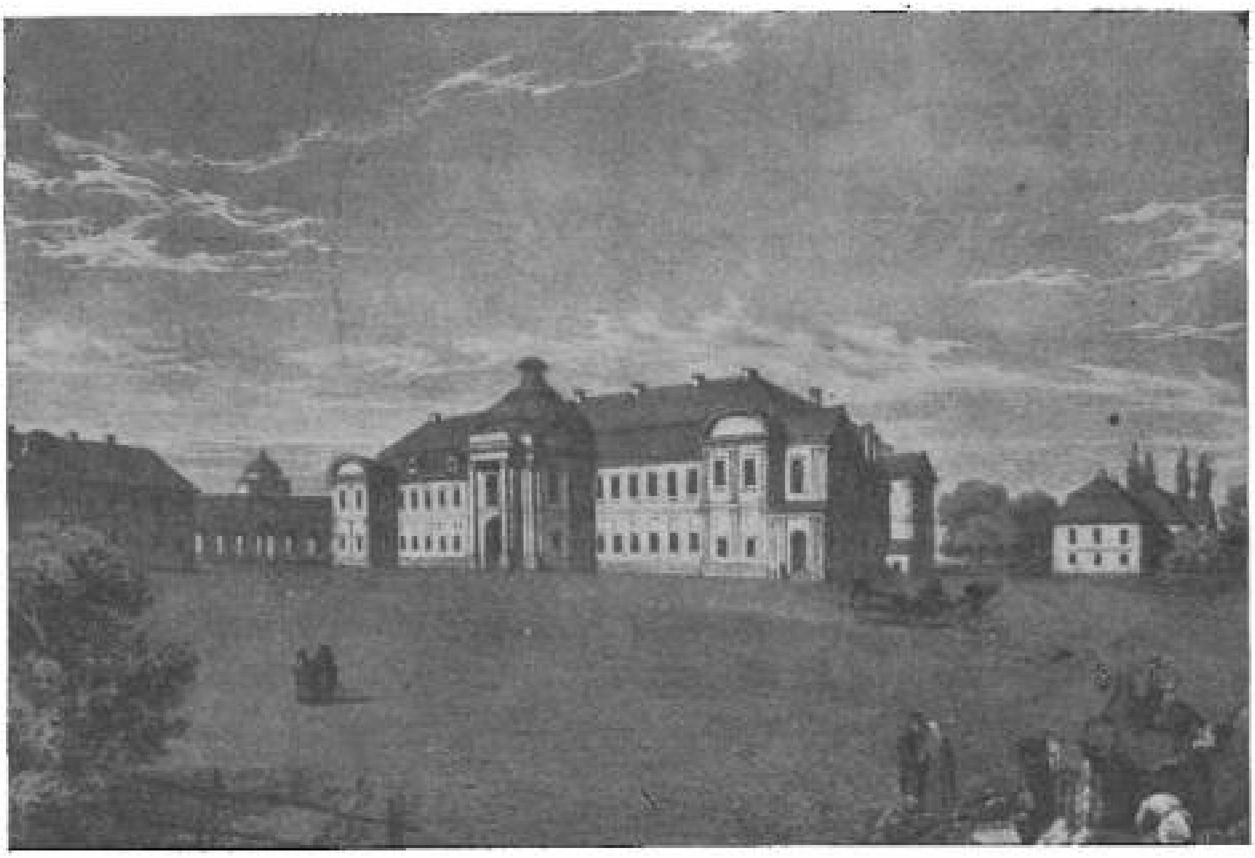
ZASŁAW.

Po obu brzegach Horynia, na Wołyniu, mamy Zasław. Założony został przez jednego z książąt dzielnicowych. Wtedy tu powstał zamek z nasypem i wyzorami. Przy zamku wysokim istniał u podnóża zamek niższy. Były na zamku wieże podziemne, zamykane na grube wrzeciądze. Do ostatnich czasów widniały ślady wałów i fortów nad Horyniem. Ku wałom szli Tatarzy zawołżańscy, lecz ich gnał Siemion Holszański, przyszedł potem zagon kozacki Iwana Duńca, odegnany wnet przez Firleja. Nie lepiej się powiodło sułtanowi Muradynowi, gdyż Michał Rzewuski go rozbił, znaczny plon zdobył, jeńców oswobodził.

Był Zasław własnością możnych rodów Ostrogskich, Zasławskich, Sanguszków. Paweł Sanguszko odnowił tu farę, zbudowaną w kształcie krzyża z kamienia ciosowego. W sklepionych lochach stały trumny ze zwłokami Zasławskich. Wielki ołtarz miał obraz, przypisywany mala-

rzowi Lelio Orsi, był też obraz pono Carla Dolce. W klasztorze Bernardynów widniały mury rzeźbione z blankami i strzelnicami. Furtka klasztorna wykuta z ciosu, miała rzeźbione nadproża. Śród archiwów klasztornych Silva rerum z czasów kozaczyzny i inne pamiętniki. Na górze nad Horyniem, murowany lamus, ślicznie ornamentowany, niegdyś skarbiec Sanguszków.

Najciekawszy zamek, z dwóch stron Horyniem oblany. Prowadziła doń długa kryta brama z mostem niegdyś zwodzonym. Zamek rozległy, trochę ponury, o komnatach sklepionych, ongiś śmigownicami otoczony. W szeregu komnat obrazy szkoły flamandzkiej, portrety Zasławskich,



Zasław.

Sanguszków, Gozdzkich. Rzadkie bardzo portrety trumienne na blasze. Archiwa rodzinne, pamiątki po wybitnych paniach Kunegundzie Czackiej, Anieli Leduchowskiej.

Sporo tych pamiątek przeszło do Sławuty i tam zostały zniszczone. Ostatnim dziedzicem zasławskim był ks. Roman Sanguszko, zamordowany.

Wokół Zasławia i zamku krążyło zawsze mnóstwo legend o skarbach po Zasławskich pozostałych.

KOŚKÓW.

Nad rzeką Chomorem, w ziemi zasławskiej, na Wołyniu, leży Kośków. Otoczony, szczególnie od strony Szepetówki, kurhanami, miał Kośków swe legendy i swe podania. Były te kurhany nasypami, grodziskami obronnemi, mogiłami. Były też strażnicami stepowemi. Służyły do baczenia na ruchy sąsiadów, na zbliżających się najeźdźców. Podróżny miał z nich drogowskazy, sąsiad częstokroć granicę. Szła legenda w Kośkowie, że gdy po raz drugi wszedł Tatarzyn na Ukrainę i na ziemię wołyńską, to nieopodal Zasławia ujrzeli szereg futorów. Były to takie osiedla, gdzie mieszkał samotnie człek, częstokroć dziwny, taki co to niewiadomo skąd przyszedł. Na jednym futorze, wśród zarośli, mieszkał kozak imieniem Koś. Tatarzy go zgładzili, a futor kozaczy spalili. Gdy jednak Nogajcy odeszli, to córa kozacza zagrodę ojcową odbudowała i od jej imienia, Kośka, miejsce na zawsze Kośkowem pozostało.

Z czasem ku futorowi poczęli schodzić się ludzie i gromadniej się tu osiedlili. Tak powstało początkowo sieliszcze, potem większa osada. Do dóbr ostrogskich była wcieloną, później nią władali Zakrzewscy, Potoccy, wreszcie Krajewscy. Ci dość długo siedzieli w Kośkowie i zaznaczyli dobrze swój pobyt w tych stronach. We wianie przeszedł potem Kośków do Domaradzkich. Z nich Wojciech Domaradzki 1823 r. był obrany na chorążego żytomierskiego, a gdy chlubnie skończył swe urzędowanie, to w roku 1826 został podkomorzym zasławskim. Szymon Konopacki w swych pamiętnikach poświęca mu dobre wspomnienie. Wnuk tego Wojciecha, również Wojciech, ginie chlubnie w powstaniu 1863 roku pod Horyhorkami. W dalekiej Mohilowszczyźnie znalazł śmierć Wołyniak, walcząc za sprawę dobrą. Staje się potem Kośków własnością Józefata Domaradzkiego, syna jego Tadeusza, wreszcie córki Tadeusza, Jadwigi, późniejszej pani Mazarakowej. Wespół ze swym mężem Władysławem Mazarakim, pani Jadwiga całe życie trwała na placówce w Kośkowie.

Ma wtedy Kośków stary piętrowy dwór o kolumnadzie jońskiej i strukturze stylowych budowli wołyńskich. Na poczesnem miejscu wisiały tu dobre obrazy Siemiradzkiego, Aksentowicza, Pilattiego, Pruszkowskiego, Chełmońskiego, oraz portrety Pitchmana i Baczellego. Był też cenny obraz Chrystusa ze srebrną koroną, który został zabrany przez rząd rosyjski przy skasowaniu kaplicy w 63 roku. Pani Mazarakowa go wynalazła, odkupiła i umieściła w prowizorycznej kaplicy. Sala jadalna i holl pokryte były stiukami, w innych salach były boazerje. Staremi bronzami otoczona stała grupa Amora i Psyche, według Canowy, na podstawie z zielonego labradoru. Z sali empirowej szło się do bibljoteki

w kilka tysięcy dzieł zasobnej. Wokół domu roztaczał się park z lipami i dębami prastaremi. Za parkiem był las olbrzymi.

Dęby kośkowskiej dąbrowy pamiętały w 1863 roku Edmunda Różyckiego. Szedł ze swym zastępem od Bratałowa przez Lubar, Chrabużnę, Trościaniec i przed bitwą Łaszecką zgromadził wojsko w kośkowskim lesie. Był Różycki rycerzem, co wyniósł doświadczenie bojowe z gór Kaukazu. Miał wokół siebie żołnierzy już obytych z wiatrem stepowym. Patrzyli na Bat'ka Różyckiego z miłością i w ogień by zań wskoczyli U kośkowskiego majdanu spotkał Bat'ko oddział Anzelma Zaruskiego, tu okrzepli i, sprawiwszy szyki, stąd poszli ku Łaszkom, potem pod zwycięską Salichę. Długo w kośkowskim dworze brzmiały echa pieśni Różyckiego, z majdanu idącej.



Kośków.

Słuchał tego echa Władysław Mazaraki, gdy służył dobrze swemu krajowi. Był prezesem Starokonstantynowskiego Towarzystwa Rolniczego i sędzią honorowym.

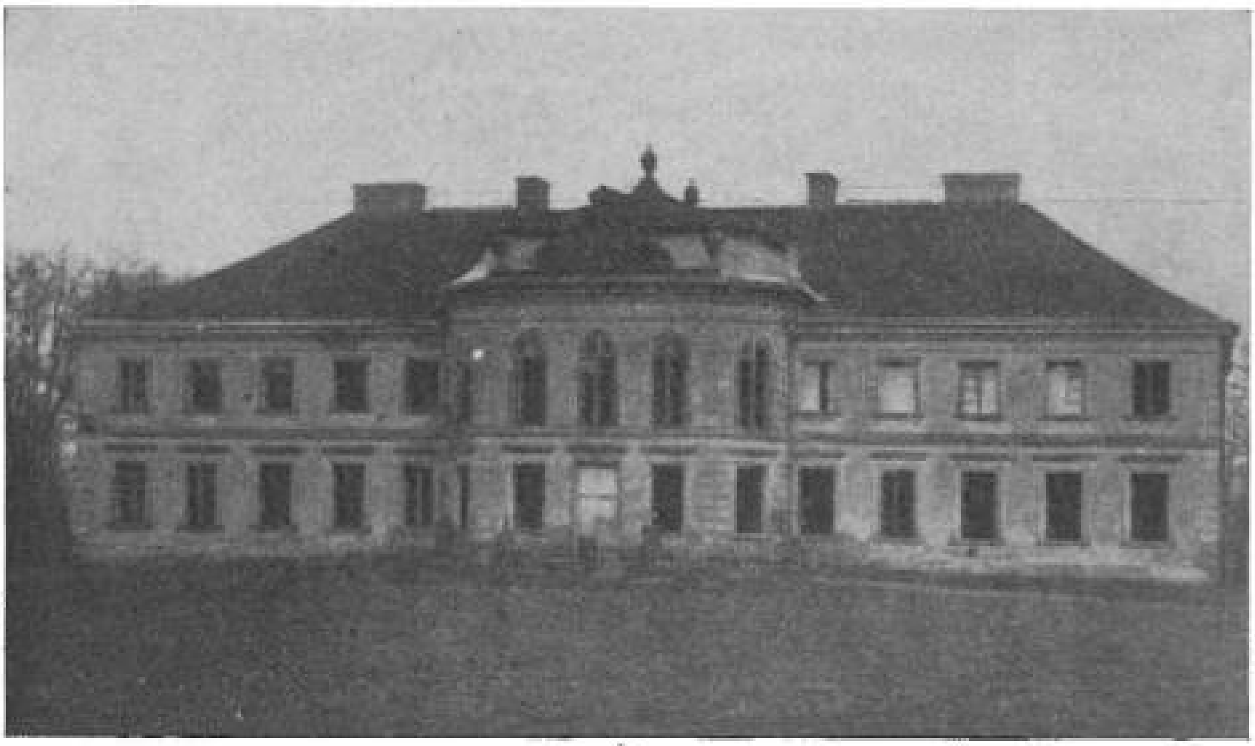
HRYCÓW.

Nad Chomorem, wpadającym do Słucza, w ziemi zasławskiej, na Wołyniu, leży Hryców.

Księgi krzemienieckie przywodzą dokumenta, poświadczające o dawności tego miasteczka. Jest w nich mowa o tranzakcji pomiędzy Januszem Ostrogskim, kasztelanem krakowskim, a Aleksandrem Ostrogskim, wojewodą wołyńskim. Byli to synowie Konstantego Ostrogskiego, który pozostawił dzieciom ogromne dobra na Wołyniu, Ostróg, Zasław, Sławutę,

a między innemi i Hryców. Tranzakcja była spisaną w roku 1570. Dalej też akta krzemienieckie wspominają, że po Ostrogskich, dziedziczyli włości hrycowskie Zbarascy, z nich Janusz Zbaraski, wojewoda bracławski, miał Hryców na początku siedemnastego stulecia. Po Zbaraskich są tu Lubomorscy do 1752 roku. W tym czasie nabywa Hryców od Stanisława Lubomirskiego, podstolego koronnego, Michał Grocholski, sędzia ziemski bracławski i kapturowy w bezkrólewiu po Auguście III. Potem już do ostatnich czasów jest Hryców we władaniu Grocholskich.

W 1782 roku powstaje w Hrycowie pałac w stylu Ludwika XV. Jest to okres, gdy na Rusi stają budowle o charakterze francuskim. Szły wówczas prądy smaku francuskiego i odźwierciadliły się w wewnętrznem urządzeniu.



Hryców.

Dom hrycowski ma ciekawy szczyt frontowy, bogato ornamentowany rzeźbą, zakończony kwiatonami. Ta rzeźba tworzy dobrą całość ze spokojną elewacją frontową. Wnętrze miało boazerje i stiuki dobrze do stylu zastosowane. Nadproża i supraporty ornamentowane były linją spiralną.

Z prawej strony domu stała kaplica neogotycka z różycą okienną i małemi wieżyczkami.

Brama wjazdowa miała stylowe figury kamienne mitologiczne. Filary służyły za podstawy statuom i wazom.

Stare bardzo archiwa, galerja obrazów, srebra rodzinne, antyki stanowiły ozdobę Hrycowskiego domu.

W ołtarzu kaplicy statua Niep. Pocz. N. Marji Panny z białego marmuru, dłuta Sosnowskiego.

W pałacu hrycowskim długo mieszkał Włodzimierz Grocholski, redaktor i wydawca „Dziennika Kijowskiego", jedynego wówczas pisma polskiego na Rusi.

Na górze wysokiej za rzeką Chomor, co Hryców opływa, był cmentarz przedwieczny, opuszczony, pono arjański. Czy cały Hryców z pamiątkami, wspomnieniami nie jest teraz cmentarzem?

MIROPOL.

Na dwóch górach, rozdzielonych rzeką wpadającą do Słuczy, na Wołyniu, w powiecie zwiahelskim, mamy Miropol. Nieopodal leży historyczne Połonne, Romanów i Czartorja. Należała dawniej włość miropolska do składu ordynacji ostrogskiej. W składzie ordynacji figurowała od 1609 roku do 1753. Owa ordynacja od Ostrogskich przeszła do Zasławskich, potem rozdzieloną została między rody Ponińskich, Lubomir-



Miropol.

skich, Sanguszków i innych. Tym sposobem Miropol, na mocy tranzakcji kolbuszowskiej, darowany został Lubomirskim. W roku 1778 był tu dziedzicem Kajetan Miączyński, wojewoda podlaski, poseł czernihowski. Ten

wyjednał u Stanisława Augusta różne przywileje dla Miropola. Od Miączyńskich przechodzi Miropol do Dzieduszyckich, następnie do Rostworowskich. Za Rostworowskich staje w Miropolu w 1820 roku kościół katolicki pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, konsekrowany przez biskupa Podhorodeńskiego. Drogą wiana idzie Miropol do rodziny Czapskich. Jest tu swego czasu dziedzicem Marjan Czapski, autor „Historji konia". Czapski wystawia w Miropolu pałacyk w stylu włoskim z malowniczą wieżą i blankami. Wnętrze zdobią stiuki rzeźbione i boazerje dębowe, oraz mnóstwo pamiątek dawnych. Prastary park okala pałac i idzie do samej rzeki. Za Marjana Czapskiego była tu sławna stadnina koni rasy arabskiej i angielskiej. Do roku 1864 były tu ogiery czystej rasy polskiej, dziś zupełnie zaginionej. Słynęła w Miropolu wzorowa pasieka z 2000 uli systemu Dzierżona. Do dóbr miropolskich należały wsie Chnurycz, Bułdyczew, Kamionka Miropolska i Pilipy. Jest Miropol własnością hr. Stanisława Czapskiego.

Mamy z Miropolem związane dobre wspomnienie Styczniowego powstania. Tu 5 maja 1863 roku odniósł zwycięstwo nad Moskalami generał Edmund Różycki. Stawał dzielnie wespół z Maurycym Prozorem, Chranickim, Horbkowskim, Duvalem, Puchalskim. Po stronie moskiewskiej był oddział Kaznakowa, składający się z kozaków pod pułkownikiem Gołubowem. Szły potyczki na przedmieściu Kamionce, na wzgórzu na prawym brzegu Słuczy, u dworu Czapskich i przy kościele. Bój był srogi, lecz mężna wiara pod Różyckim rozbiła na głowę kozaków. Ci rozpierzchli się w nieładzie. Była to pierwsza potyczka Różyckiego w owej kampanji wołyńskiej, pierwszy szczęśliwy chrzest bojowy.

BERDYCZÓW.

Nad rzeką Hnyłopiatą, na Ukrainie, leży Berdyczów. W 1430 roku nadał Świdrygiełło ową okolicę nad rzeką Piatą i Hujwą Kalenikowi, protoplaście domu Tyszkiewiczów. Powstał wtedy na stoku góry od strony rzeki zamek obronny, a osada rychło się jęła zapełniać ludnością. Potem Mengligirej zamienił Berdyczów i okolicę w dziką pustynię bez wsi i ludzi. Resztka ocalałych musiała się chować na horodniach pod Żytomierzem. Gdy nastał tu Fedor Tyszkiewicz, to znów kasztel berdyczowski się podniósł, a syn Fedora Janusz Tyszkiewicz, otoczył Berdyczów szczególną opieką. Miał bowiem w niewoli tatarskiej widzenie, że przyszła doń matka i powiedziała: „Synu Januszu, ty twierdzę przez żadne nigdy niedobytą wieki masz wystawić". Gdy z niewoli powrócił, zapis uczynił, oddając plac gdzie stał zamek na kościół i klasztor Karme-

litów bosych. Biskup kijowski Andrzej Szołdrski położył pierwszy kamień na fundament kościoła pod nazwą Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji. Janusz Tyszkiewicz przeniósł do berdyczowskiego kościoła obraz Najśw. Panny Marji, piastującej na lewej ręce P. Jezusa, malowany na płótnie i przybity na cyprysowej desce, oddawna w domu Tyszkiewi-



Berdyczów.

czów przechowywany. Odtąd miejsce to staje się głośnem, obraz słynie cudami, a klasztor otoczony wałem, z mostem zwodzonym i armatami, stanowi twierdzę na pograniczu od tatarów i kozaków. Tu walczy Janusz Tyszkiewicz, odpiera Bohdana Chmielnickiego, a sam Jarema Wiśniowiecki podziwia czyny waleczne Tyszkiewicza. Tu przychodzi potem Stefan Czarniecki i znów srodze pod Berdyczowem dokazuje. W 1704 roku hetman Mazepa chwyta pod Berdyczowem watażkę Paleja i więzi go w podziemiach berdyczowskiej twierdzy. Jest odtąd korytarz podziemny zwany turmą Paleja. Potem Udalryk Radziwiłł dzielnie osłania twierdzę i klasztor od łupiestwa hajdamaków. Wkrótce nastaje dla klasztoru wielka uroczystość. Biskup Kajetan Sołtyk odbywa obrzęd koronacji cudownego obrazu. Ma wtedy kazanie młody ks. Ignacy Krasicki, późniejszy biskup warmiński i słynny poeta.

Potem nastają czasy konfederacji Barskiej. Wtedy w berdyczowskiej twierdzy zamyka się Kazimierz Pułaski i wespół z ks. Markiem, odpiera moskala. Trwa tu Barszczanin długo i jest postrachem dla ciu-

rów moskiewskich. Potem wychodzi z twierdzy i znów na błoniach berdyczowskich dzielnie staje. Podchodzi potem pod Berdyczów ks. Józef ze swymi „wiernymi kozakami". Karemlici berdyczowscy opatrują dzielnie załogę księcia Józefową. Stanisław August dwukrotnie berdyczowską twierdzę nawiedza, miasto szczególną opieką otacza. Słynie potem Berdyczów czasu powstania Listopadowego, odzywa się echem donośnym czasu zapasów Styczniowych. Mają mury zakonne karmelitańskie słynne szkoły i konwikt. Księgozbiór klasztorny posiada druki rzadkie i rękopisy. Były tu „Pamiętniki Janczara Polaka" spisane między rokiem 1490 i 1516. Ks. Karmelici mieli swoją drukarnię jeszcze w osiemnastym wieku. Przy drukarni byli rytownicy, którzy rytowali wizerunki świętych i mężów wsławionych na Rusi. W liczbie ich wydatne zajmował miejsce słynny sztycharz Teodor Rakowiecki. Drukarnia berdyczowska wydała przeszło 650 druków-ksiąg nabożnych, teologicznych, historycznych, politycznych, szkolnych. Wychodziły tu przez sto zgórą lat znane kalendarze gospodarskie.

Tam więc, gdzie Świdrygiełło bił łosie i niedźwiedzie, stanęła twierdza obronna i była ostoją polskości na dalekiej Ukrainie. Była ośrodkiem kultury polskiej przez kilka wieków.

BIAŁOPOLE.

Białopole leży w ziemi kijowskiej, w powiecie Berdyczowskim, przy dawnym trakcie z Berdyczowa do Skwiry. Już w 1590 roku posiadał Białopole Fedor Tyszkiewicz i wtedy na dawnym horodyszczu założył zamek i miasteczko osadził. Wtedy jednak sąsiad Kiryk Rużyński wpadł niespodzianie z kupą zbrojnych ludzi na szańce białopolskie i forty zamkowe zagarnął. Wkrótce kniaź Rużyński na sejm odjechał, znów więc powrócił tu Tyszkiewicz, ludzi Rużyńskiego wyciął, twierdzę białopolską opatrzył i milicją obsadził. Powstało tu wtedy kilka wież zamkowych i mosty zwodzone. Odtąd Białopole nigdy nie wyszło z imienia Tyszkiewiczów. Było na początku dziewiętnastego wieku w posiadaniu Wincentego Tyszkiewicza, referendarza w. ks. litewskiego, dziedzica Świsłoczy i Łohojska. Do Białopola należały wtedy Kasperówka, Piatyhorka, Wernyhorodka, Koziatyn, Napadówka, Panasówka, Dzierżanówka, Synhajówka. Był w Białopolu już w 1626 roku kościół katolicki, zniszczony potem za wojen kozackich. Potem fundował tu kościół Antoni Tyszkiewicz na dawnem horodyszczu, otoczonem z jednej strony rzeczką, z drugiej fosą. Była to świątynia początkowo drewniana, wnet jednak Wincenty Tyszkiewicz wystawił na jej miejscu kościół murowany pod wez-



Białopole. *Kościół na zrębach zamku.*

waniem św. Antoniego z Padwy. Obraz św. Antoniego słynął z cudów. Filje białopolskiego kościoła istniały w Wernyhorodce i Czarnorudce. Była to początkowo filja w Chałajmgródku, lecz potem sumptem Zmigrodzkich powstał tu kościół samodzielny. O mury twierdzy białopolskiej nieraz obijały się watahy kozackie. Tu się potykał z hajdamakami w 1651 roku Rozrażowski, potem w 1737 roku Stanisław Sługocki, regimentarz wojska koronnego. Jest Białopole własnością sukcesorów hr. Stanisława Tyszkiewicza z Szapijówki.

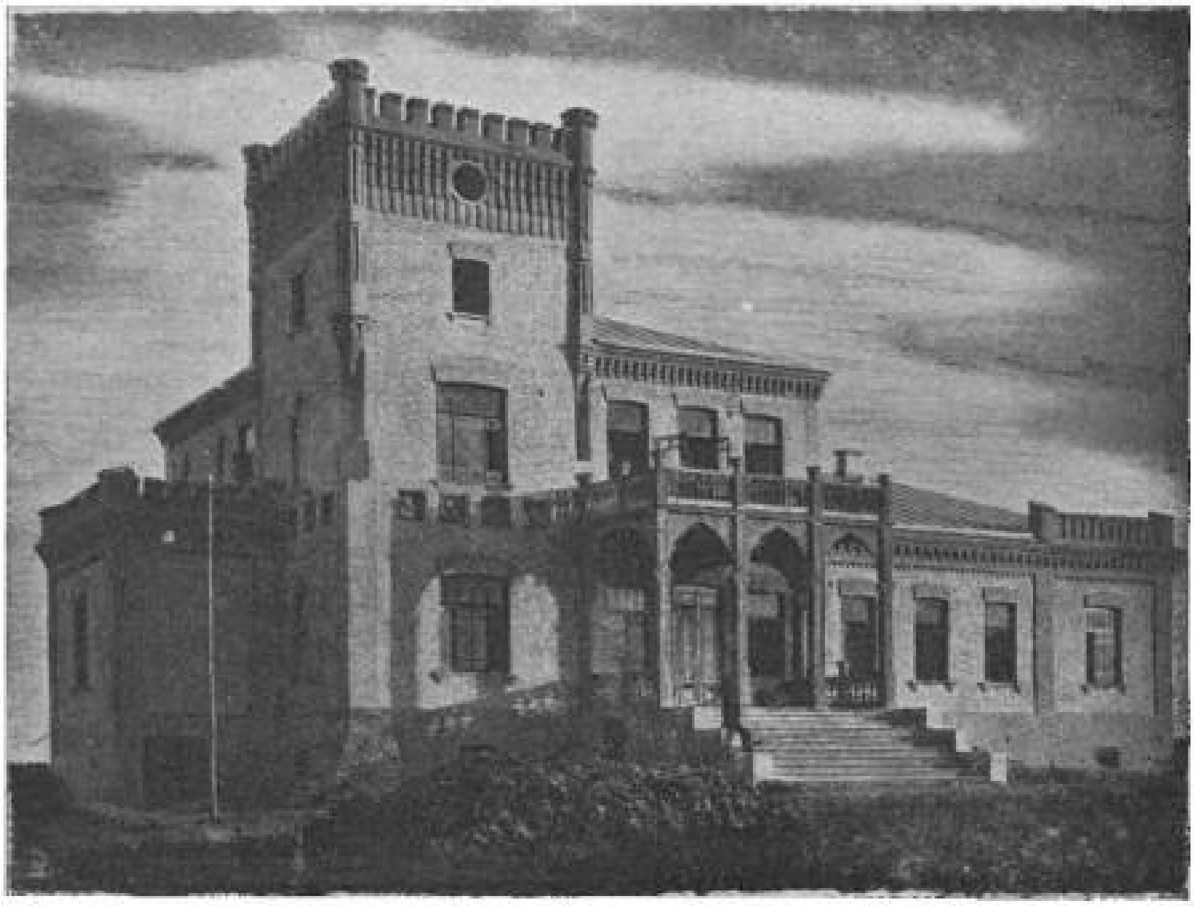
ZOFJÓWKA PRZY SAMHORODKU.

Zofjówka leży w ziemi kijowskiej, powiecie Berdyczowskim. Została wydzielona z większego kompleksu dóbr Samhorodeckich, przy dziale familijnym, na początku dwudziestego wieku. Samhorodeckie dobra stanowiły duży szmat ziemi przy ujściu Desenki do Desny. Od dawna Samhorodek wchodził w skład dóbr pohrebyskich i należał kolejno do Zbaraskich, Wiszniowieckich, Radziwiłłów, Morawskich. Od Morawskich kupuje samhorodecką ziemię Prot Potocki, wojewoda kijowski, dziedzic klucza machnowieckiego. Wnet jednak bankrutuje i Samhorodek drogą kupna przechodzi do Kopczyńskich, potem do Józefa Rebindera.

Jest podanie, że za dawnych wieków było tu dwa miasta — jedno greckie za rzeką Desną, składające się z 50 domów i cerkwi greckiej, drugie zaś żydowskie. Miasto miało zameczek, opasany z trzech stron Desną

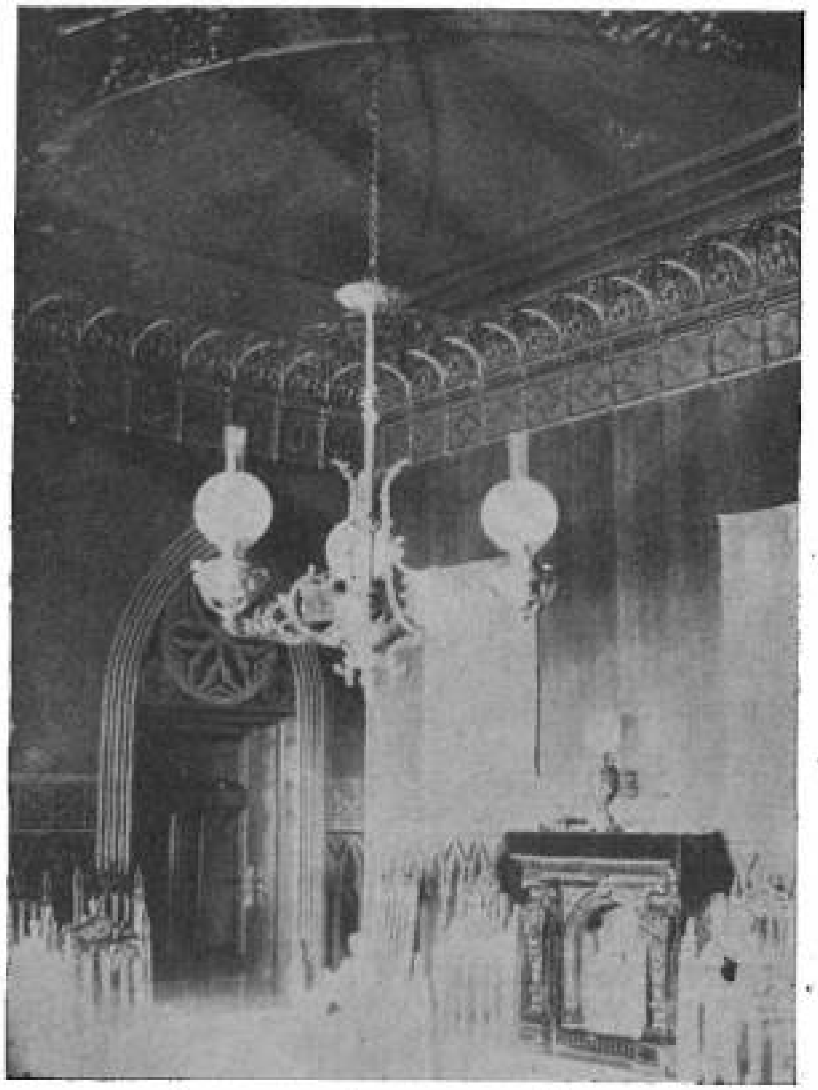
i inną mniejszą rzeką, zwaną Postoł. Ongiś na Sahmorodek naszła nawałnica tatarska, uczyniła pożogę, wtedy ludność cała wyszła za Dniepr. Tam gdzie był Samhorodek pozostała pustynia i pasły się dzikie konie. Stojło „dzikich koni" egzystowało do ostatnich czasów na polach samhorodeckich.

Za Prota Potockiego przybyli do Samhorodka Hollendrzy mennoniści. Dziedzic wydzielił im sporą ilość ziemi ornej i sadybowej, dał im miejsce na kościół i cmentarz, oraz mieszkanie dla kaznadzieji. Przywilej ten został potwierdzony przez Stanisława Augusta. Niebawem jednak mennoniści opuścili Samhorodek, a grunta sprzedali Czechom. Za dziedzictwa Kopczyńskich wzniesiony został w 1822 roku murowany kościół katolicki pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. Były tu wtedy także magazyny murowane. Gdy dziedzicem samohorodeckim został Józef Rebinder, to zaprowadził tu gospodarkę wzorową. Jedna z córek Rebindera Marja wyszła za Józefa Połchowskiego, ziemianina ziemi grodzieńskiej i mecenasa. Ten w szczerem polu, części samhorodeckiej ziemi, stworzył ośrodek dużej kultury. Powstał tu pałacyk w stylu gotyku nadwiślańskiego ze szkarpami, wnękami, rozetami i blankami. Wnętrze miało charakter bogatszego gotyku, wzorowanego na Brugges lub Cluny. Szczególnie sala jadalna z fryzem lekko stiukowanym boazerją ostrołukową. Tu meble gotyckie dobrze harmonizowały z kominkiem. W sąsiednim



Zofjówka.

gabinecie były meble autentyczne weneckie, a hall miał ornament w stylu zakopiańskim i takież ciekawe meble. Nie brakło też unikatów starożytnych, wśród bronzów i sreber. Śliczny świecznik z orłem Zygmuntowskim, pochodzący z synagogi w Szkłowie, a wybrakowany stamtąd ze względu na swą nieprawomyślność dla caratu. Dość bogata bibljoteka zawierała głównie dzieła nowsze z zakresu sztuki, gospodarstwa wiejskiego, budownictwa, zdobnictwa. Były też wydania luksusowe i białe kruki, wyszukane po świecie i do gniazda rodzinnego sprowadzone. W galerji obrazów widniały portrety Simmlera i Winterhaltera. Wokół pałacu roz-



Zofjówka. *Sala.*

pościerał się park z ogrodem owocowym na trzydzestu sześciu morgach. Rzadkie krzewy stanowiły tu prawdziwe upiększenie, samych bzów było dwadzieścia kilka odmian. Dom tonął w oplatających go pnączach, śród których nie brakło ani róż japońskich, ani winogron owocujących, przeplatanych winem rezedowem, kaprifoljum i aristolochjum. W ogrodzie owocowym handlowym było tylko trzy gatunki jabłoni — królowa renet, reneta Landsberga i słodka Bojkena, za to w ogrodzie domowym były wiśnie i czereśnie od maja do połowy sierpnia.

Budynki gospodarskie zofjowieckie wystawione były z muru i kryte blachą. Oświetlone elektrycznością, połączone telefonami, kolejkami, zaopatrzone w wodociągi i inne urządzenia nowoczesne.



Zofjówka. *Wielbłądy.*

Było stado koni, zapisane do stadnin państwowych, stanowiące 32 klacze i dwa ogiery — arab i angloarab. W oborze były Simenthalery czystej krwi, chlewnia angielskiej rasy „Vhite Large". Do roboty czas jakiś używane były wielbłądy.

Taką była Zofjówka do Józefostwa Połchowskich należąca i przez nich stworzona. Założyli placówkę kulturalną i mocną, wkrótce widzieli jak dziki motłoch rozszarpał i potargał ich pracę.

LESZCZYŃCE.

W ziemi berdyczowskiej, na Ukrainie, nad rzeką Myką mamy Leszczyńce. Od czasów najdawniejszych należały do kompleksu dóbr pohrebyskich. W skład tego klucza wchodziły Leszczyńce, Czeremoszne, Małynki, Stepanki, Staniłówka, Lewkowce, Tałałaje, Lulińce, Zarudyńce, Krupoderyńce, Zozulińce, Pawłówka, Switynce, Kuźmińce i cały szereg innych wsi.

Klucz pohrebyski należał swego czasu do Janusza Zbaraskiego, przeszedł potem do Wiśniowieckich, następnie za Franciszką Urszulą Wiśnio-

wiecką przeszedł do Michała Kazimierza Radziwiłła. Przy końcu osiemnastego wieku przechodzi do Rzewuskich. Seweryn Rzewuski zakłada w szeregu wsi klucza pohrebyskiego, między innemi i w Leszczyńcach, obszerny ogród. Około 1830 roku tenże Seweryn Rzewuski sprzedaje Leszczyńce Walentemu Abramowiczowi. Ciż Abramowicze mają w tej połaci Ukrainy Sachny, Horodek, Stepanki, Smażyńce, Rajki, Wołodarkę, Buki, Zbaraż i inne wsie. Po Walentym Abramowiczu był w Leszczyńcach Seweryn Abramowicz, potem Stanisław, teraz są własnością Seweryna Abramowicza i jego matki Margueritty z Laskowskich.

Miał dom leszczyniecki swoisty urok domów w tej połaci Ukrainy rozłożonych. Otoczony był kwiatami i stuletniemi lipami. W dużym białym salonie meble stylowe Ludwika XV. Drzwi, nadproża, futryny



Leszczyńce.

rzeźbione dębowe. Obrazy Juljusza Kossaka „Wesele krakowskie", Wojciecha Kossaka „pod Piramidami", szkice Matejki, obrazy Piotrowskiego, Pankiewicza, Wankiego. Fajansy angielskie, porcelany koreckie i baranowieckie, stare zastawy srebrne empirowe, stylowe bronzy. Śród kryształów i mahoni wszędzie kwiaty. Słynęły bowiem oddawna leszczynieckie ogrody. W starym angielskim parku partery dywanowe, śród modrzewi i platanów. W oranżerji róże, kilkadziesiąt stoletnich palm, agawy, kaktusy, drzewa laurowe, pomarańczowe, cytrynowe.

Za parkiem duże lasy. Słynęły dawniej leszczynieckie polowania na wilki.

To były takie łowy na grubego zwierza. Łowy z sieciami. Przed polowaniem człowiek wabił zwierza, naśladując głos wilka. Gdy zwierz

się odezwał, otaczano knieję sieciami, wiezionemi do lasu na kilkudziesięciu wozach. Z sieci robiono płot na 2000 łokci długi i na 5 łokci wysoki. Gdzie sieć nie obejmowała, rozciągano fladry, czyli straszydła piórowe. Długie sznury z nawiązanemi piórami. Wnet odzywała się trąba najwyższym tonem „na grubego zwierza". Wtedy poczynała się melodja boru. Była cisza niezmierna, a w ciszy jeno szum stuletnich dębów. Stał myśliwy zasłuchany, zapatrzony. Wtem las zadrżał. Tysiączne echa poczęły powtarzać huki strzałów. Gdy naganka doszła, znów trąba „na apel", „na przybywaj".

Tak „otoczywszy siecią trzeciomilną, zwierzynę bierano nieomylną".

Było to życie swobodne, pełne przygód, namiętnego powabu.

W Leszczyńcach była też tradycja powstań 31 i 63 roku. Kiedyś moskale, węsząc czasu powstania, znaleźli tam paręset siodeł. Znanem było stado arabskie Abramowiczów po Poniatowskich.

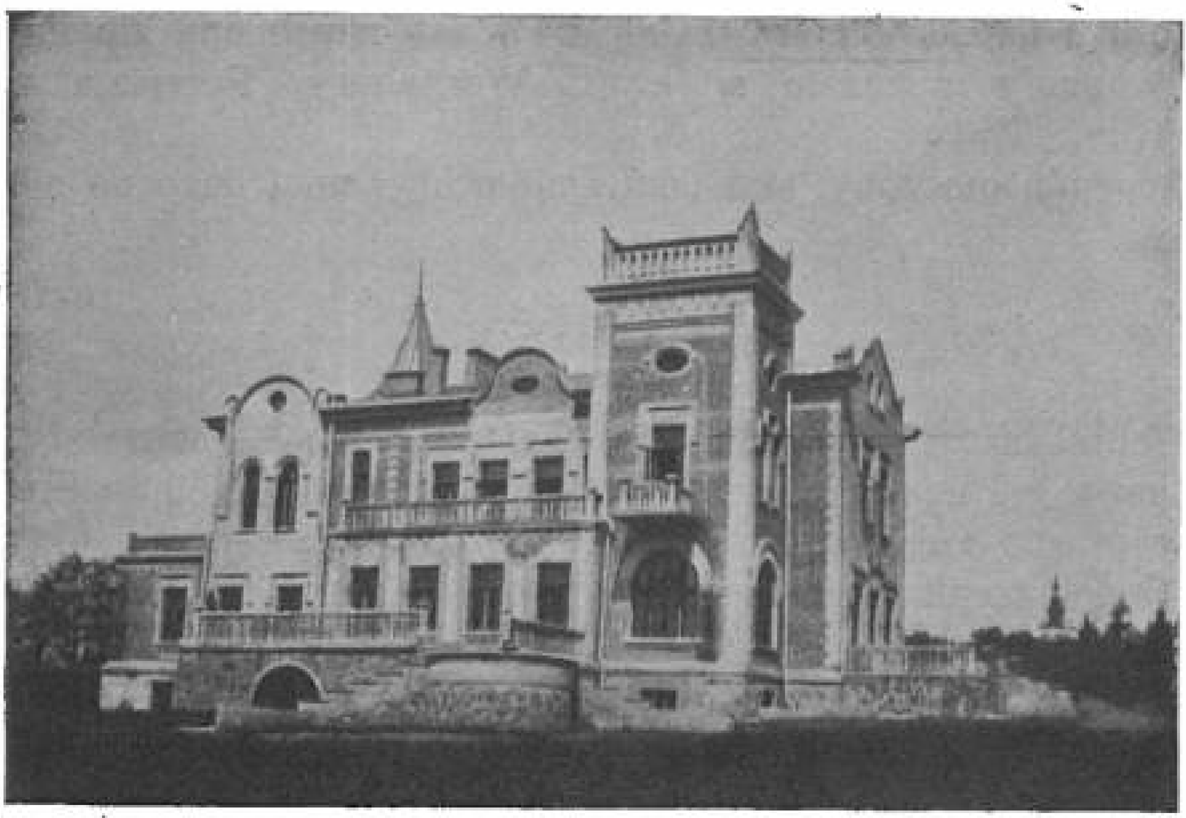
Nieraz bawił w Leszczyńcach słynny profesor z Genewy Zygmunt Laskowski, ojciec pani Margueritty Abramowiczowej. Był żywą nicią, łączącą Ukrainę z myślą zachodnią.

Stary administrator leszczyniecki, Berezowski, został przez bolszewików zamordowany.

DOŁOTECKIE.

W ziemi kijowskiej, powiecie berdyczowskim, nad rzeką Zbarażówką, wpadającą do Rosi, mamy Dołoteckie. Leży w pobliżu Dziunkowa i pierwotnie należało do składu Dziunkowszczyzny. Kraj tu równy, stepowy, z tu i owdzie rozrzuconemi kępami lasów. Roś i Zbarażówka płyną śród kołowań i zakrętów. Przystrojone w dekorację skał nadbrzeżnych, ostro z ziemi wybiegłych, toczą swe wody ku Dnieprowi. Były tu uprzednio pustujące siedliska, potem zaroiły się osadami i wsiami. Witold i Świdrygiełło darowiznę ziemską w tych stronach wydzielali rycerzom. Odkąd Turcy w 1476 roku zajęli Kaffę, a Tatarzy utwierdzili się na półwyspie taurycckim, poczęła Dziunkowszczyzna cierpieć od napadów. Ziemię niszczono, wioski palono, ludzi jasyrami przetrząsano. W końcu zrobiło się doszczętne pustkowie. Pozostały tylko nazwy wiosek, ale wiosek już nie było. Dziukowszczyzna z Dołoteckiem uległy tejże koleji. Jednak ziemie były tu żyzne, a obszary duże, więc szli tu ludzie na osiedla. Przyszli Syropiatowicze, potem Hulewicze, Koszkowie, Żytyńscy.

Przerwa w najazdach tatarskich nastąpiła, gdy tu hetmanił sławny wojownik Stefan Chmielecki. Jerlicz powiada, że na szlakach pogańskich Ukraina wsiami pozasiadywała. Wtedy głównym dziedzicem Dziun-



Dołoteckie.

kowszczyzny zostaje Jerzy Zbarazki, kasztelan krakowski. Następnie fortuna Zbarazkich zlewa się w dom Wiśniowieckich, a Janusz Wiśniowiecki znacznie zaludnia te dobra. Sprowadza osadników, ziemię podnosi, kosztów nie szczędzi.

Wnet jednak kozak oręż na Ukrainę podnosi. Czterdzieści z górą lat trwające wojny z watażką, niszczą dobra pawołockie, rużyńskie, pohrebyskie, dziunkowskie. Włości zamieniają się w pustynię i na przestrzeni dziunkowskiej nie staje ni siół, ni ludzi. Podróżnik Łukianow pisze, że gdy tu przybył, to zastał jeno wilki, łosie i niedźwiedzie. Atoli, po ugaszonych kozackich zamieszkach, kraj się znów dźwiga i urządza. Dziuńkowszczyzna z Dołoteckiem urastają we włości ludne. Poczyna tu kwitnąć dobrobyt i gospodarka skrzętna. Dziedzictwo przechodzi na Ogińskich, Przeździeckich, Moszkowskich, Rzewuskich. Wreszcie w 1816 roku od Dziunkowszczyzny odchodzi Dołoteckie i staje się własnością Podhorskich. Jest potem stale w ręku rodziny Podhorskich i obecnie należy do Cezarego i Stanisława Podhorskich. Ci, w 1914 roku wykańczają dom mieszkalny, wystawiony na miejscu dawnej siedziby. Wieś jest rozdzieloną rzeką na dwie połowy, po lewej stronie leży właściwe Dołoteckie, po prawej, już w powiecie taraszczańskim, Dowhalówka. Do majątku należała też ferma Kalinowy Ług, otoczona cała dębowym lasem. Wokół wioski mnóstwo kurhanów, mogił, zapadni. Z kurhanami i zapadniami związanych było dużo legend. W jednej zapadni, pono jeszcze w 1437

roku, czasu napadu Tatara, zakopano łódkę napełnioną złotem. Takie klechdy snuły wszędzie w kraju Wernyhory, Perepiata, Bożycy i Czortycy.

Legendą otoczony, stał dom Dołotecki, i miał dużo po ojcach pamiątek.

POHREBYSZCZE.

Pohrebyszcze leżą nad Rosią, w ziemi berdyczowskiej, na Ukrainie. Zagadkową jest nazwa Pohrebyszcz. Mogą pochodzić od „pohrebów" — lochów, piwnic podziemnych, lub od okopiska, cmentarzyska. W każdym razie w dokumentach ruskich XVI wieku widzimy już „horodnię pohre-



Pohrebyszcze.

byską".

Była horodnia górna i dolna, szły na dolnej korytarze zasklepione z otworami na zakrętach. Na węgłach były hurdycje, na kamiennych krokszytynach zawieszone.

Korytarz horodni już na step wychodził. Taki step, gdzie kozak posługiwał się ptactwem i w dzień i w nocy. Śledził za orłem i słuchał poświstu sowy. Czasem go puszczyk złowieszczy przywoływał.

Ten step ciągnął się od Pohrebyszcz do „Biskupszczyzny" i ziemi bracławskiej.

Wówczas Pohrebyszcze były gniazdem Pohrebyskich, lecz już w 1591 r. znajdują się w posiadaniu Zbarazkich. Pomiędzy wsiami pohre-

byskiego klucza były wtedy Podhorodje (Horodek), Leszczyny (Leszczyńce), Woszczanka (Woskodawińce) i wiele innych.

Po Zbarazkich przechodzą Pohrebyszcze na pokrewny dom Wiśniowieckich. Janusz Wiśniowiecki z bitnymi „pohrebyszczanami" znosił i gromił Tatarów, potem szedł na Podole przeciw Abazy baszy. Kronikarz powiada, że „czułością jego ordyniec rażony, poprzestał inkursji". Również nie szczędził Wiśniowiecki kozaków, gdy ci „dla przemysłu wojennego" do Pohrebyszcz podchodzili.

Po Wiśniowieckich są w Pohrebyszczach Radziwiłłowie, od roku zaś 1759 Rzewuscy. Ci dobrze dbają o stan Pohrebyszcz. Wystawiają tu kościół z altarjami i epitafjami, w pałacu pohrebyskim gromadzą cenne zbiory.

Był tu za Rzewuskich staroświecki dworzec murowany ze skrzydłami w podkowę, otoczony klombami starych drzew. Obok starego dworca, wznosił się pałacyk w stylu gotyku angielskiego. Miał wieżyczki rzeźbione i meandrową linję ornamentu. W obu pałacach zgromadzone były dawniej galerje obrazów i archiwa. Czołowe miejsce zajmował Tycjan z „Kobietą nawpół leżącą", Murillo z „Matką Boską". Prócz tych, Angelika Kauffman, Greuze, Lavrence, Lampi, Smuglewicz. Częściowo przeszły obrazy do innych rezydencji Rzewuskich.

Takie były Pohrebyszcze nad Rosią. Od pohrebów pochodziły, lecz nad pohrebami miały Murilla.

Należą do hr. Leonsowej Rzewuskiej i harbianki Jadwigi Rzewuskiej.

ŻYWOTÓWKA.

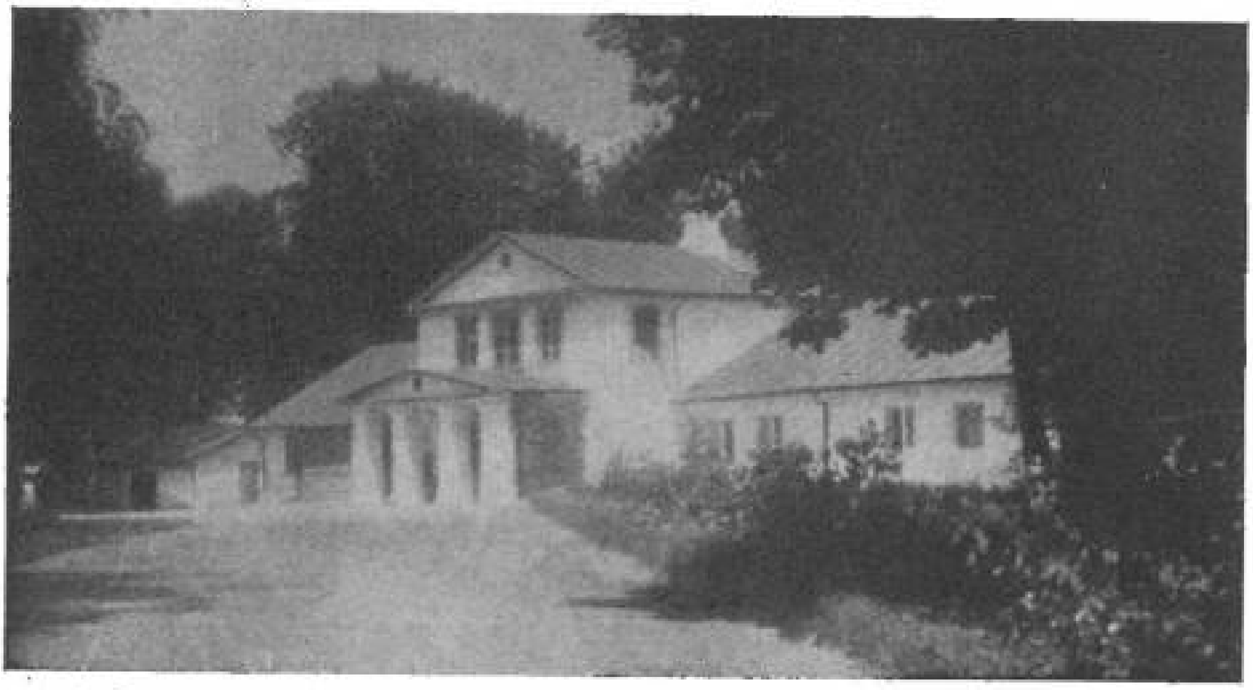
Nad rzeką Żywą, w ziemi lipowieckiej, na Ukrainie, mamy Żywotówkę. Leży nieopodal od Żywotowa, ma więc dzieje wspólne. Nazwa od „żywotyny" pochodzi. Ten wyraz, w dawnym języku ruskim, oznaczał „zboże, siano, pszczoły", słowem obfitość plonów wszelkich, tu na tej ukrainnej ziemi rozrodzonych.

Cały ten kraj obfitował w legendy, klechdy, podania. Być inaczej nie mogło, tam gdzie była Krynica Parascewy, Świrydowa mogiła, gdzie Wernyhora wieszczył. Mówił, że będzie pierwsza bitwa w jarze Hańczarychy, druga u mogił Perepiatychy, trzecia u siedmiu mogił, czwarta aż hen u Jańczy.

I Żywotówka miała swe klechdy.

O rycerskiej niewieście, przyodzianej w męzką odzież, gromiącej Mongoła, o koniu, co kopytem w skałę uderzył, a wytrysła krynica.

Kurhany i mogiły żywotowieckie mieściły w sobie ułomki oręża, dzi-



Żywotówka.

dy, żelazne kule, niekiedy szkielety. Wokół kurhanów ciągnęły komysze i oczerety, gdzie wiatr grywał pieśni nocami. Opodal stały resztki futorów i słobód, czasem jeno popieliszcza po nich.

Nad kurhanami górowała strażnica, co pamiętała Stefana Czarnieckiego tu walczącego. Zniósł watahy kozackie i wziął krwawym szturmem zamek żywotowski. Ściągnął z bojnic, czyli z wież strażniczych, kozaka i popędził go hen ku stepom.

Legendą i pamiątką otoczony, stał dom żywotowiecki, cały lipami okrążony. Lipy go spowiły jak w baśni. Miał dużo lat, bo pamiętał jeszcze saskie czasy. Cztery kolumny prowadziły do sieni i komnat z mahoniem i czeczotką. Serwantki i biurka miały skrytki, w nich niejeden pergamin lazurem iluminowany. W bibljotece białe kruki, rzadkie ryciny. Salon duży Louis-Philippe, obszerna jadalnia z jesionami, czasów Biedermajera. W gablotach stara porcelana.

A w parku, co przypominał zofijowiecki, sadzawki, wyspy, mostki, omszała altana z kamiennemi ławkami i stołami. Wokół aleje lipowe, tysiące piwonji i czerwonych olbrzymich maków. Tuż obok domu wiekowy kasztan, pod nim przy czterech stołach z łatwością siadało osiemdziesiąt osób.

Tak stał dwór ukraiński, śród topoli, świerków, jodeł. Służył kilku pokoleniom Dunin Markiewiczów. Kwitła w nim tradycja i nauka. Tu powstały prace naukowe Piotra Dunin Markiewicza. Tu też tworzył syn jego Kazimierz Dunin Markiewicz, znany artysta malarz i literat. To teraźniejszy właściciel Żywotówki.

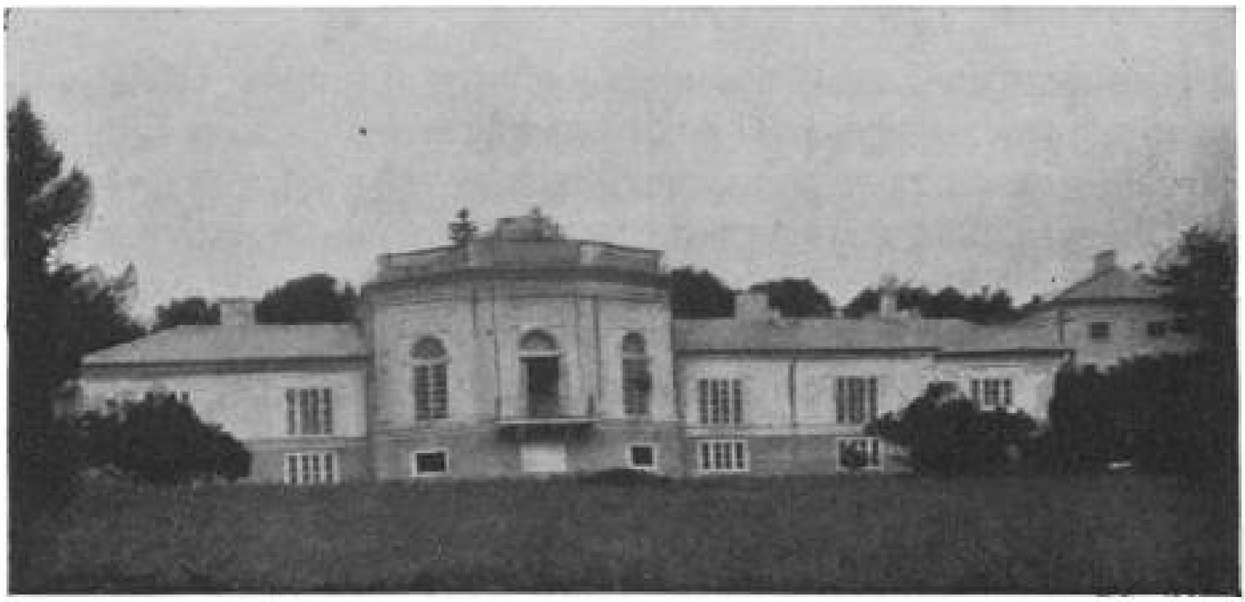
ANDRUSZÓWKA.

Andruszówka leży nad rzeką Rośka, w ziemi kijowskiej, w powiecie lipowieckim. Była założoną w pierwszej połowie XV wieku na uroczysku Kuczohory przez możną rodzinę Kuczohorskich. Należała potem do rodu



Andruszówka. *Fasada frontowa.*

Koszków-Koszczyców, następnie stała się własnością Ostrogskich, potem Antoniego Lubomirskiego, miecznika wielkiego koronnego. Miecznik zażywał dużej popularności między szlachtą i zaznaczył się dobrze jako marszałek Sejmu w roku 1746. Był oburzony zerwaniem sejmu i, żegnając obecnych, miał wyrzec: „a kto temu okazyą stat diabolus a dextris ejus". Syn miecznika koronnego Marcin Lubomirski, sprzedał Andruszówkę Andrzejowi Młodziejowskiemu, kanclerzowi koronnemu i biskupo-



Andruszówka. *Od ogrodu.*

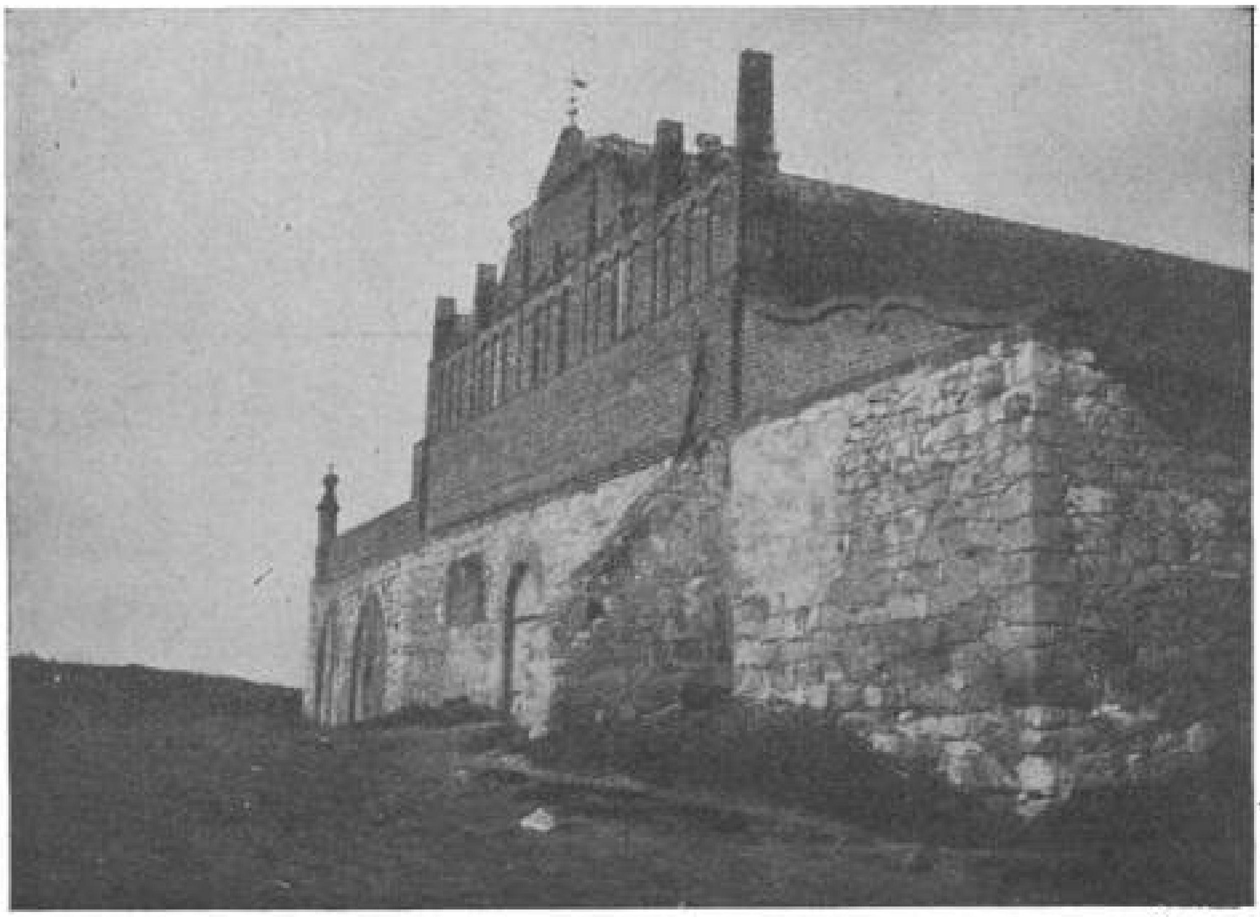
wi poznańskiemu, który znów w roku 1780 odstąpił ją Michałowi z Ostrowia Jakubowskiemu, herbu Topór, wojskiemu winnickiemu. Od Jakubowskich, dostała się Andruszówka, znów jako wiano, do rodziny Kołyszków. Potem wnuczka generała Benedykta Kołyszki, Helena, wyszła za Stanisława Tyszkiewicza i Andruszówka weszła do rodziny Tyszkiewiczów. Tym sposobem powróciła włość andruszowiecka do potomków swych dawnych właścicieli Lubomirskich. Tyszkiewiczowie, objąwszy znów Andruszówkę w dziedzictwo rodowe, nie szczędzili starań i nakładu, aby



Andruszówka. *Fragment.*

piękną tę miejscowość utrzymać na stopniu dużej kultury. Hrabia Michał Tyszkiewicz, obecny właściciel Andruszówki, odbudował swego czasu pałac z drobiazgowem zachowaniem stylu dawnych siedzib. Były tu zgromadzone bogate zbiory starych portretów i gobelinów, rzadkich książek i najrozmaitszych starożytności. W salonie gobelinowym, wychodzącym oknami dużemi do parku, były najprzedniejsze acupictury, pamiętające kilka wieków. W sali balowej, ślicznie stiukowanej i pokrytej rzeźbami. stały komody w stylu Ludwika XV. Miały bronzy miękko rzeźbione w girlandy i festony, a pochodziły ze znanego tulczynieckiego zbioru Szczęsnego Potockiego. Na komodach widniały stare porcelany. Z pułapu zwisał pająk z bronzami i kryształami. Wśród portretów rodzinnych miałeś Stanisława Antoniego Tyszkiewicza, kasztelana żmujdzkiego, Je-

rzego Tyszkiewicza, posła na sejm czteroletni, Łucji Franciszki z Lubomirskich Tyszkiewiczowej, żony Jerzego, Henryka Tyszkiewicza, podpułkownika 17 pułku strzelców konnych wojsk polskich, marszałka szlachty gub. kijowskiej. Po zatem cały szereg portretów dobrego pendzla. Jeszcze widniały w galerji obrazów dzieła Witkiewicza, Horowitza, Badowskiego, Fałata, Pankiewicza, oraz dzieła własne hr. Michała Tyszkiewicza. Bowiem właściciel Andruszówki jest zdolnym bardzo malarzem, uczniem Bonnata i Puvis de Chavanna. Wśród zbiorów bibljotecznych



Andruszówka. *Część starego zamku.*

i archiwalnych były białe kruki i wszędzie widniały wspomnienia o Januszu Tyszkiewiczu, co walczył pod Chocimem, o Ludwiku Skuminie, hetmanie polnym, o Tadeuszu generale Napoleońskim. Również były tu pamiątki po Eustachym i Konstantym Tyszkiewiczach, dobrze zasłużonych na polu naukowem. Taką była Andruszówka, na historycznym rycerskim szlaku rozłożona. Pług oracza potrącał tu nieraz o brzeszczot polskiej szabli.

WOŁODARKA.

Na lewym brzegu Rosi, w ziemi skwirskiej na Ukrainie, mamy Wołodarkę, zwaną inaczej horodyszcze Wołodareckie, albo Rozwołozie.



Wołodarka.

Z dawniej istniejącego tu zamku pozostały tylko resztki wałów. W pobliżu wsi widniały mogiły majdanowe wydrążone. Była Orlicha, była też Carowa mogiła. Już w latopisach ruskich mamy o Wołodarce pierwsze wzmianki. Tędy szedł kniaź Włodymir, czasu wojny domowej między Jerzym Włodymirowiczem a Izasławem o berło kijowskie. Przyszedł potem zalew mongolski z Batyjem i zniósł dworzyszcze wołodareckie. Podniosło się potem dworzyszcze, lecz znów Mengligirej je spustoszył. Wtedy zaliczono ową słobodę z sieliszczem do ziem pustynnych. By pobudzić kraj do odżycia, Zygmunt III rozdarowuje pustynię zasłużonym osobom rycerskiego stanu. Obdarowanym jest wtedy Wołodarką Janusz Zahorowski i Marcjan Trębicki. Wkrótce włości one przechodzą do Janusza kniazia Zbaraskiego. Ten czynnie się zaprzątuje nad osiedleniem pustyni i na dawnem horodyszczu „sypie" zameczek, przy którym rozwija się znów osada. Wpada tu wkrótce kniaź Bułyha Kurcewicz i burzy zamek sypany, lecz wielki wojownik kniaź Zbaraski wystawia nowy kasztel i dobra wołodareckie znacznie rozszerza. Potem jest tu dziedzicem Jarema Wiśniowiecki, Konstanty Wiśniowiecki, wreszcie późniejszy hetman Michał Serwacy Wiśniowiecki. Tatarzyn omijał wtedy Wołodarkę, gdyż miał Wołodarczan za charakterników, czyli że kule ich nie imały. Są potem w Wołodarce Mniszchowie, Wisłoccy, Jotejkowie, wreszcie od roku 1841 Walenty Abramowicz, marszałek machnowiecki. Syn Walentego, Leopold Abramowicz, marszałek skwirski, wznosi w Wołodarce pałac w ogrodzie dochodzącym do Rosi. Gromadzi cenny zbiór

obrazów malarzy zagranicznych i krajowych. Widnieje tu wtedy szkoła włoska i holenderska, oraz Simler, Siemiradzki, Pilatti, Juljusz i Wojciech Kossakowie, Chełmoński, Kostrzewski. Posągi marmurowe dłuta Bertoliniego i Pampoloniego zdobią zasobną salę bibljoteczną. Przechodzi Wołodarka od Leopolda Abramowicza do syna jego Lucjana, potem do ks. Huberta Lubomirskiego.

SZAPIJÓWKA.

Szapijówka, dawniej Szabijówka, leży na Ukrainie, w ziemi skwirskiej, nad rzeką Berezianką. Należała ongiś do klucza antonowskiego dóbr kniaziów Wiśniowieckich. Gdzie leżą włości antonowskie, tam była starożytna osada grecka, zwana Rozwołoże. W uroczysku Starosiele, między Szapijówką a Antonowem, istniały szczątki wałów i mogił, a tuż nad jarem była kostnica i krzyże kamienne z napisami greckimi. To był pono grób księżny greckiej i jej rycerzy.

Szedł tędy gościniec hord najezdniczych, potem niżowcy tu wpadali i rabowali prochy i strzelbę. Wreszcie namiestnik królewski ogłosił tu „słobodę" i wkopał „wolę" czyli słup w kształcie krzyża. Krzyż miał na ramionach 24 kołków wbitych, co oznaczało 24 lata „woli". Następnie obwoływano, by tu się lud osiedlał.



Szapijówka.

Wnet po uspokojeniu kraju, dobra antonowieckie idą od Wiśniowieckich do Mniszchów, a zaś Szapijówka w roku 1785 staje się własnością Anny z Rzewuskich Augustowej Platerowej, potem od roku 1813 należy do Lubowickich. Następnie w roku 1852 należy do Paszkowskich. W roku 1855 do Tadeusza Zaleskiego, potem drogą wiana przechodzi do hr Stanisława Tyszkiewicza.

Miał szapijowiecki dwór kolumny kwadratowe, nad niemi kutą galerję żelazną. Z sieni przechodziło się do „staroświeckiego saloniku", tu meble gobelinowe i stare mahonie po prababce. W pobliżu księgi — stare



Szapijówka. *Salon.*
Aleksander Jabłonowski między Szapijowieckiemi paniami.

kruki, niejeden pergamin z miniaturą. Śród ksiąg stary przyjaciel starego domu Aleksander Jabłonowski. Coroczny gość szapijowiecki, może to ostatni wizerunek mistrza widzimy między szapijowieckiemi paniami. Tu wypoczywał, tu też pisał o „dworach hospodarskich", o rozgraniczach i wododziałach. Szedł czasem do „lasów bohatyrskich" i słuchał dębów. Te mu szeptały o „Sinych wodach". To było niedawno, teraz niema szeptów, bo gdzie był dom, zostały popioły.

Wokół szapijowieckiego dworu rozpościerał się park olbrzymi, przez hr. Tyszkiewiczów założony. Taki ogromny ukraiński ogród z prastarą aleją, gdzie liście leciały z drzew i gnały za jakąś baśnią, gdzie były całe korowody krzewów.

A w wodach, śród szapijowieckiej dąbrowy rozlanych, przeglądało i uśmiechało się słońce.

Taką Szapijówkę opuścił ostatni jej dziedzic hr. Stanisław Tyszkiewicz. Serce nie wytrzymało bólu i wnet zamarło.

Należy teraz Szapijówka do p. Ewy Michałowskiej i hr. Zofji Tyszkiewiczówny.

SPICZYŃCE.

Nad rzeką Postołą na Ukrainie, w ziemi Skwirskiej, mamy Spiczyńce. W zeszłym wieku należały do dóbr Pawołockich. Ziemie Pawołockie były ongiś własnością kniaziów Rużyńskich. Z nich znaną była Zofja z Korapczejowskich Rużyńska. Gospodarna i czynna, zapobiegliwością przysporzyła bogactw. Energicznie broniła swych granic od sąsiadów. Była chyba hojną, bo w kronikach piszą, że „rozdawała czerwońce z czubkiem nad miarę". Przechodzi potem Pawołocz ze Spiczyńcami do Koniecpolskich, Walewskich, wreszcie do Lubomirskich. Od roku 1770 są Spiczyńce własnością Marszyckich. W roku 1905 przechodzą do Bohdanostwa Bernatowiczów.



Spiczyńce. *Od ogrodu.*

Dom spiczyniecki został zbudowany około 1810 roku przez Marszyckiego, kuratora okręgu naukowego kijowskiego. Kierował budowlą architekt Włoch, który również wzniósł pałac w Wierzchowni Hańskich i w Śnieżnej Zaleskich. Miał dom spiczyniecki od podjazdu sześć kolumn jońskich, od ogrodu cztery kolumny korynckie we wnęce. Do wnęki

przypierały dwa skrzydła o frontach ozdobionych rzeźbami, nad oknami również rzeźby. Dawniej kolor domu był żółty z czarnymi empirowymi orłami. Krańcowe skrzydła miały też po jednej korynckiej kolumnie. Wszystkie główne pokoje miały ściany stiukowane pod marmur. Salon



Spiczyńce' Salon.

żółty z kolumnami o kapitelach rzeźbionych korynckich. Tu plafon pokryty śliczną rzeźbą. Pośrodku Ganimedes otoczony lekkiemi draperjami i obłokami w różycy, obramionej koronką. Wokół różycy arabeski i linje spiralne. Fryz z płaskorzeźbą, na niej fauny, nimfy, najady, satyry. Me-



Spiczyńce. Salon.

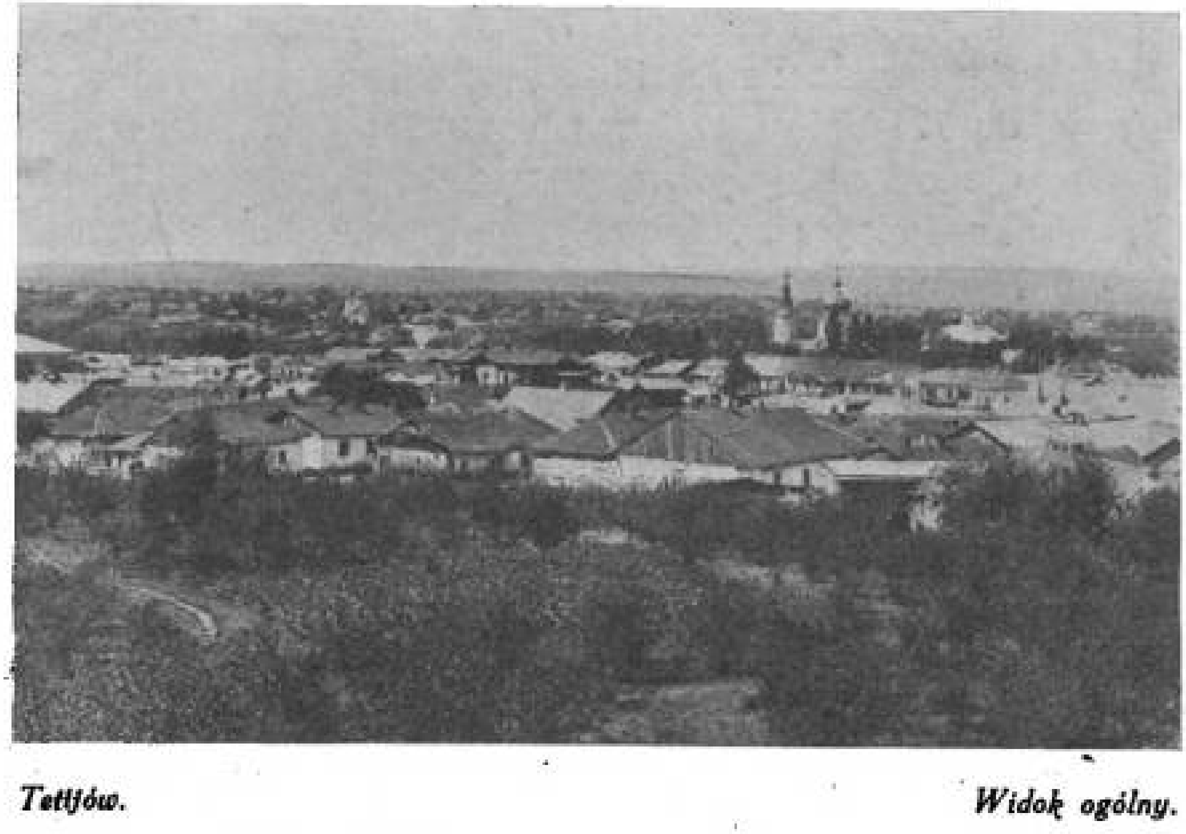
ble mahoniowe jedwabiem kryte. Drzwi mahoniowe inkrustowane z klamką rzeźbioną. Salon biały ze stiukami w błękitne żyłki. Lustra wpuszczane w ściany, otoczone ramą ze stiuku w palmety. Okna i drzwi mahoniowe z okuciami bronzowemi. Meble w stylu Louis XVI, pochodzące

z Daszowskiego pałacu. Sala jadalna pod marmur szary stiukowany. Na plafonie i we fryzie postacie fantastyczne, gnomy, sylfy, delfiny, gryfy, najady. Sala bibljoteczna z plafonem alfresco malowanym. W niej szafy wpuszczane w ściany o drzwiach mahoniowych z bronzami i ze strzałami na siatce. Sypialnia z kolumnami i ze stiukami pod marmur zielony. We wszystkich salach na konsolach, kolumnach narożnych, bronzy, marmury, srebra stare. Pod pokojami sutereny sklepione, od nich korytarze podziemne wiodące do oficyn i pono dalej do rzeki. W przejściach tajne drzwiczki. Podziemia pamiętały czasy bardzo odległe, potem w nich ukrywano powstańców. Było podanie, że powstańcy w podziemiach pomarli i tam pozostali. Wokół domu park stary. W parku platan, co pamiętał czasy Kościuszki, zamarł pono zaraz po klęsce Maciejowickiej. Aleja imieninowa, nią pojazdy na imieniny wjeżdżały. Przy ogrodzie dwie strażnice białe murowane.

W pobliżu Spiczyniec miasteczko Wczorajsze z kościołem murowanym. W kościele dobry obraz holenderskiej szkoły. Wczorajsze inaczej się zwało Kitajgrodem, lub Skitajgrodem. Skitajgród od słowa „skitanie", co oznacza tułaczkę. Na „skitanie" poszli dziedzice spiczynieccy, Bohdanostwo Bernatowicze. Przy zamarłym platanie, zamarł też stary dom polski.

TETIJÓW.

Tetijów leży po obu brzegach Rośki, w powiecie taraszczańskim, ziemi kijowskiej. Poprzednio Tetijów otaczały ogromne lasy. Na polach

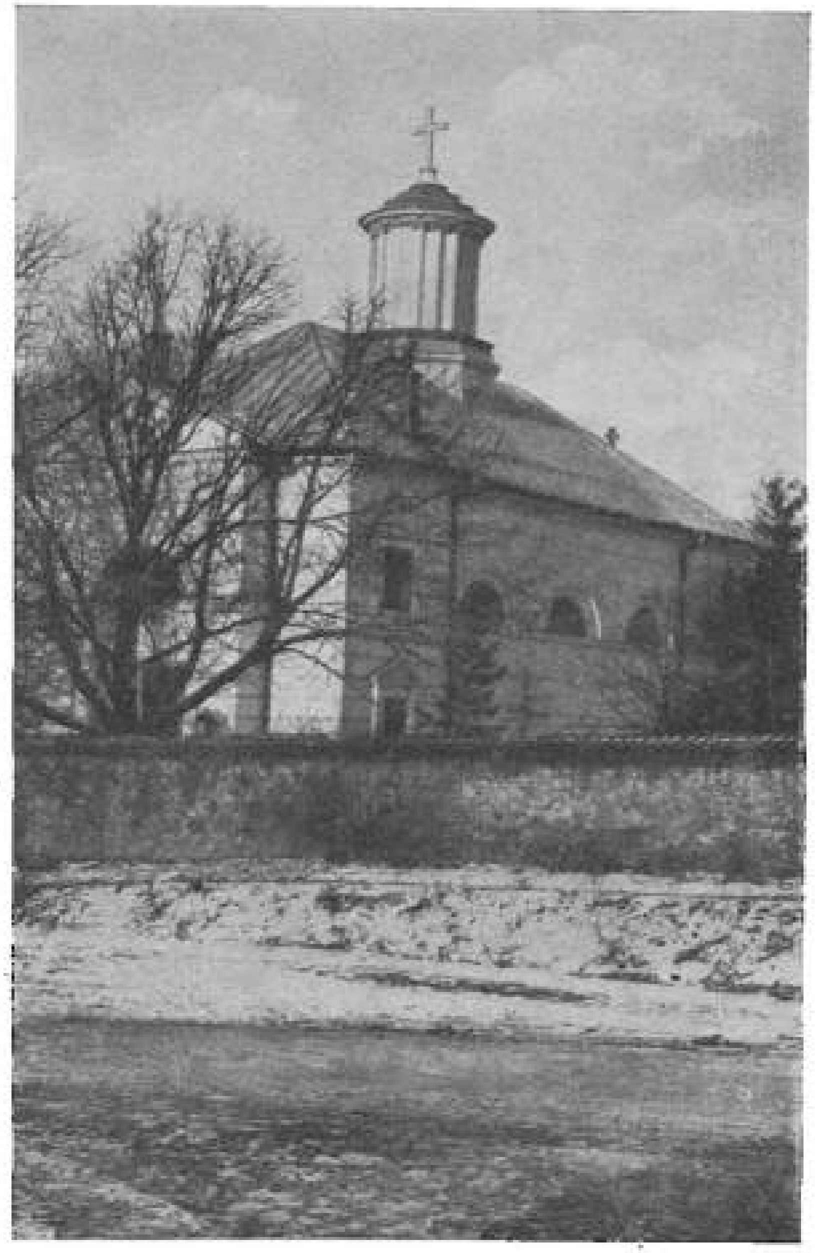


Tetijów. *Widok ogólny.*

tetijowskich znajdywano mnóstwo mogił starożytnych, z których jedne były grzebalnemi, inne zaś stanowiły kurhany strażnicze i zwały się „ostrzeżnikami". Na ostrzeżnikach widniały znaki ogniowe. Nazwa Tetijowa pochodzi pono od Tetija wodza koczowniczego plemienia Połowców. Jednak dzikie stepy tutejsze dość późno zaczęły się osiedlać, bo dopiero przy końcu XVI wieku na domniemanem uroczysku połowieckiem dźwignęła się osada, której pierwszymi dziedzicami byli Koszkowie. Byli to wychodźcy smoleńscy, którzy przez związki małżeńskie zagnieździli się w okolicach Tetijowa. Andrzej Koszko sprzedaje dobra tetijowskie Konstantemu Ostrogskiemu. Syn Konstantego Janusz Ostrogski wciela Tetijów do dóbr Trynożyna, Olbaczowa, Trybyszowa i Kaszowa. Utworzywszy taką całość, stara się Janusz zabezpieczyć włości od najazdu Tatarów i w tym celu opatruje osadę w zamek, a dla miasteczka dostaje od Zygmunta III przywilej na prawo magdeburskie. Mają tedy Tetijowianie one prawa w sprawach wielkich i małych z ograniczeniem jednak, by na pole z rynsztunkiem bez wiedzy hetmana nie wychodzili, żywnością nie zasilali, w oręż nie opatrywali. Po śmierci Janusza Ostrogskiego rozległe włości tetijowskie przeszły w dom Zasławskich. Za rządów Dominika Zasławskiego sąsiedzi Tetijowa poczynają się wdzierać w granice dóbr. Wdzierają się Czetwertyńscy od Żywotowa, wojewodzina Stefanowa Chmielecka od Łukaszówki, Oratowscy od Oratowa. Jest więc wtedy Tetijów ustawiczną trapiony wojną. Przychodzi tu potem Bohdan Chmielnicki, zajmuje horodyszcze tetijowskie, umacnia forty, przekopy przeprowadza, mosty zwodzone ustawia. Osadza na zamku sotnika Feśkę Fedczenkę, chorążym mianuje Stasia. Wnet Chmiela biją wojska koronne pod Ochmatowem, Feśko Fedczenko i Staś dają nura. Atoli chwilowo ludność Tetijowska opuszcza włości i na prawy brzeg Dniepru się przerzuca. Tak trwa do 1711 roku, w którym ludność do opustoszałych dóbr wraca i nanowo je kolonizuje. Ówczesnym dziedzicem Tetijowa jest ks. Janusz Sanguszko, który odziedziczył włości po kądzieli i babce Teofili Zasławskiej. Wtedy staje w Tetijowie cerkiew Mikołajewska, w niej starożytny ikonostas ze statuetkami świętych do niedawna się przechował. Po Sanguszkach przechodzi Tetijów do Denhoffów, a Ludwika Denhoffówna funduje tu kościół katolicki drewniany. Zjeżdża wtedy do Tetijowa Stanisław August w podróży swej do Kaniowa i gości u Denhoffówny, która w międzyczasie wyszła za Leduchowskiego, wojewodę czernihowskiego. Ma wtedy Tetijów ważne znaczenie na kresach, przebywa w nim sztab główny, stąd idą ordynanse od pułkownika po chorągwiach.

Czasu pobytu korpusu ks. Józefa, przybywa do Tetijowa Kościuszko, idąc ze swą brygadą z Niemirowa. Przechodzi Tetijów od Leduchow-

skiej do Tomasza Adama Ostrowskiego, ten podnosi dobra gospodarką wzorową. Czuwa też nad dobrobytem włościan i wystawia nową świątynię z muru na miejscu drewnianego kościoła. Była tam ozdobna statua N. M. P. dłuta Rygiera. Przed głównemi drzwiami posąg granitowy św. Jana Nepomucena. Od Ostrowskich przechodzi Tetijów do Maszkiewicza, potem drogą spadku do Karola Weryha Darowskiego. Tu byli potem dziedzicami Aleksander i Jan Darowscy, synowie Karola. Aleksander był



Tetijów. *Kościół.*

znanym historykiem, badaczem dziejów i poetą. Pozostawił doborowy księgozbiór, opatrzony w rzadkie dzieła i stare druki. Po Janie Darowskim był tu dziedzicem Zygmunt Weryha Darowski, zmarły na początku 1892 roku, teraz właścicielami są pani Dominikowa Moraczyńska i Aleksander Weryha Darowski. Były do końca w Tetijowie ślady wałów obwodowych zamku, były też wspomnienia Weryha Darowskich, co krajowi swemu służyli, a kaganiec oświaty dzierżyli wysoko.

BIAŁOCERKIEW.

Opis Białocerkwi umieszczony został w naszej książce „Z czarnego szlaku i tamtych rubieży“.



Białocerkiew. *Pawilon I.*



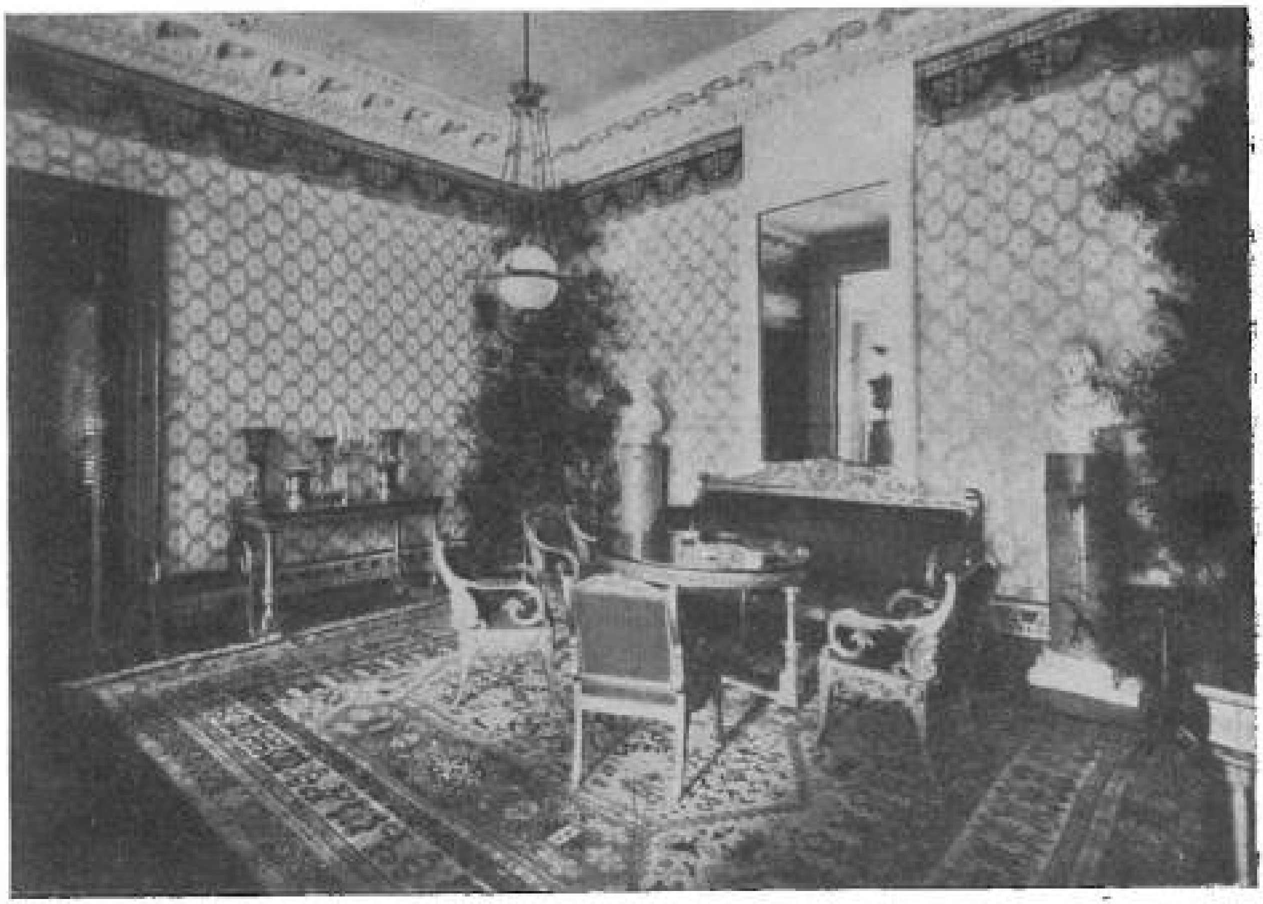
Białocerkiew. *Sala pawilonu I.*



Białocerkiew. *Pawilon — Sala balowa.*



Białocerkiew. *Sala balowa.*



Białocerkiew. *Sala empirowa.*

TYMOSZÓWKA I BUNDUROWO.

Ostrym klinem kończyły się włości Rzeczypospolitej Polskiej na jej południowo-wschodnich krańcach. W tym zakątku, w pobliżu Dniepru i Dzikich pól, zaległy obszary Czehryńszczyzny. Szło dawniej przez środek Czehryńszczyzny pasmo lasów, a przecinała pasmo srebrna nić Taśminy. Spieszyła śród parowów i jarów ku Dnieprowi.

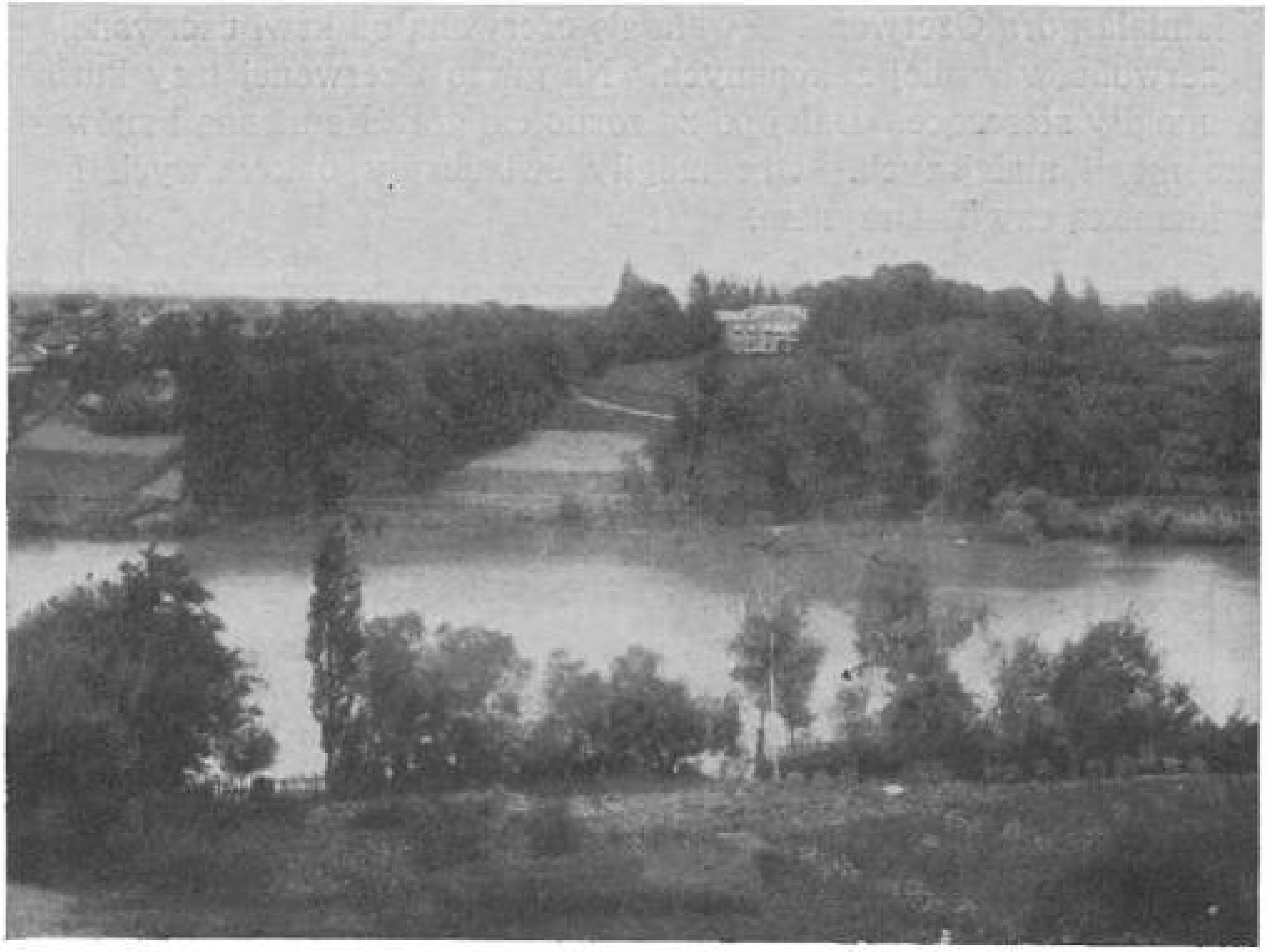
Nieopodal Taśminy, nad ruczajami, leżały Tymoszówka i Bundurowo, schowane w głębokim jarze i spokojne, bo strzeżone przez trzy kasztele kresowe.

Na północy była Smiła z zamkiem na wysokiej górze. Pozostały potem jeno szczątki wałów i fos zamkowych, a śród wałów cmentarz katolicki. Nieopodal kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej.

Na wschodzie był Czehryn nad Taśminą. Przy Czehryniu cerkiew warowna w Sobotowie, znana z czasów Bohdana Chmielnickiego. Tu poświęcał swe miecze, idąc na boje krwawe.

Na zachodzie Hulajpol, dawna stanica graniczna. W stanicy echa pieśni siczowych i smętnych zawodzeń o północku.

Były dawniej Tymoszówka z Bundurowem futorami, w gąszczach leśnych ukrytemi. Futory rozrosły się w sieliszcza duże. Pobok sielisz-

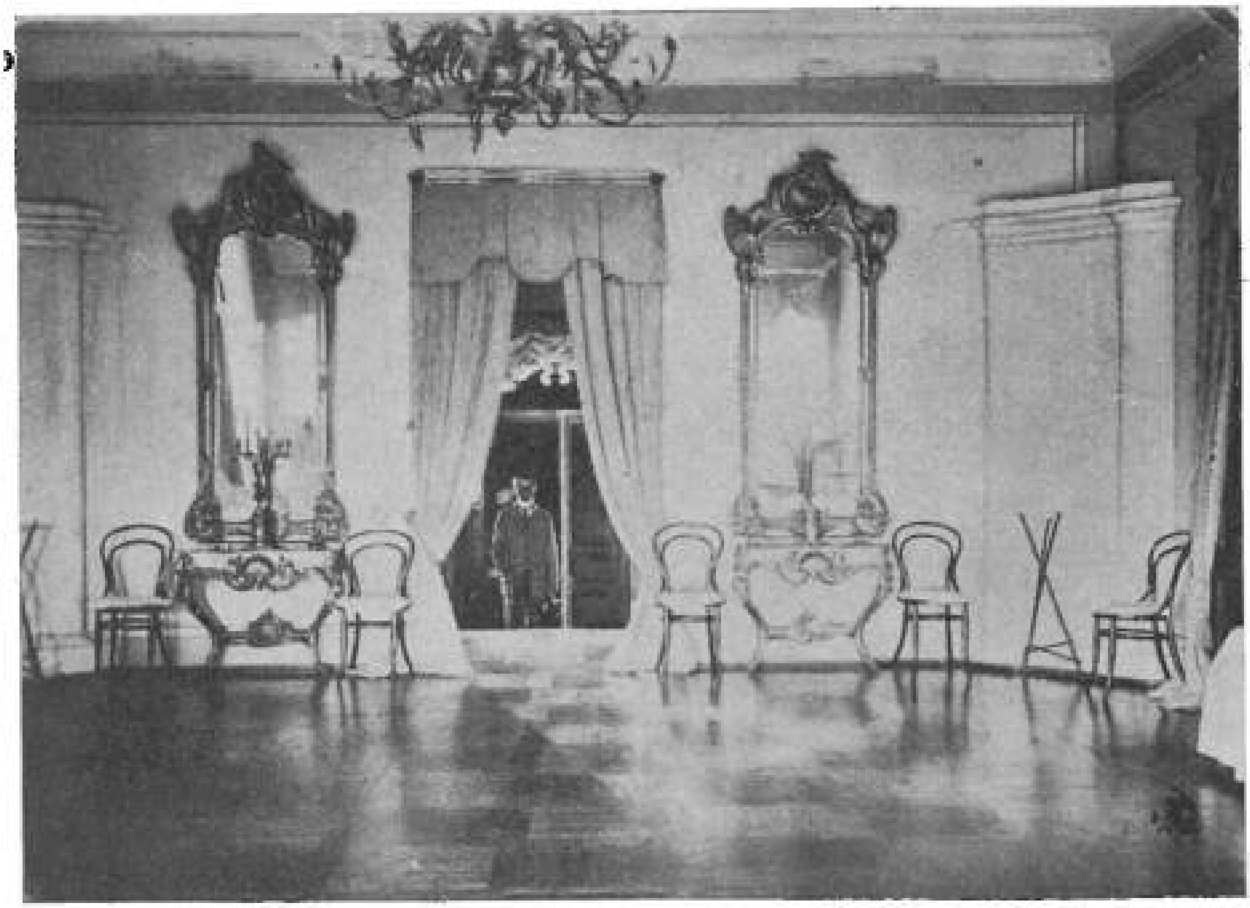


Tymoszówka.



Tymoszówka. Widok z ogrodu.

cza istniała góra Czerwona. Zwała się czerwoną od krwi czerwonej, czy od czerwońców w niej zakopanych. Na górze Czerwonej trzy kurhany, jako mogiły sterczące. Dalej po za rozdołem góra Kamienna i znów skupisko mogił mniejszych. One mogiły świadczyły o krwawych bojach z hajdamaką czy Tatarzynem.



Tymoszówka. *Sala balowa.*

Po bojach nastało uspokojenie w owej Czechryńszczyźnie, a wioski obie, Tymoszówka z Bundurowem, weszły do składu Smilańszczyzny i należały do Tyszków Bykowskich, do Piasoczyńskich, wreszcie do Rościszewskich, do których przeszły we wianie za Piasoczyńską za panowania Augusta II. Potem Rościszewscy oddali Smilańszczyznę Lubomirskim i otrzymali wzamian duże dobra Makarowskie na Polesiu. Smilańszczyzna po Lubomirskich dostała się Potiemkinom, Samojłowym i Bobrinskim, jednak Tymoszówka z Bundurowem, szczęśliwym losu zrządzeniem, znów powróciła do rąk polskich i stała się znów własnością Rościszewskich.

Odtąd trwały one włości w ręku Rościszewskich, a w Tymoszówce był dwór, stawiony w siedemdziesiątych latach XIX wieku, w miejscu starego dworu, na obchód uroczystości rodzinnej złotego wesela sędziego Zygmunta Rościszewskiego z Aliną Zakrzewską.

Miał dom tymoszowiecki styl Ludwika XIII, pokoje recepcyjne były

na piętrze, mieszkalne zaś na parterze. Posadzki, drzwi, okna i boazerje w dębie masywnym z własnych lasów. Sala balowa była w dobrym stylu Ludwika XV z żyrandolami i zwierciadłami w akantusy rzeźbionymi. Tuż sala jadalna dębowa, salon różowy, bilardowy i bibljoteczny z czytelnią. W salonach cztery rzeźby Brodzkiego z kararyjskiego marmuru: Batory, Skarga, Kościuszko, Mickiewicz.

Wokół domu rozpościerał się park duży z lipami, świerkami i parterami. Szedł park lękkim spadem do stawu i miał z dwóch stron zwarte ściany czarnego lasu. Po drugiej stronie jaru, który wypełniał szereg stawów, widniał dwór Szymanowskich — miejsce rodzinne dziś słynnych Karola i Stanisławy Szymanowskich. Jeszcze w Tymoszówce gospodarka rolna, wzorowo prowadzona, selekcja nasienna i stadnina.

W przeciwieństwie do Tymoszówki, poważnej i trochę sztywnej, dwór w Bundurowie, drewniany, długi, o nizkich pokojach, z dużą werandą od ogrodu, zawsze wesoły, kwieciem otoczony. Latem kwiaty w sadzie ogromnym, zimą kwiaty w podwojach, alkierzu, sklepionej jadalni.



Bundurowo.

Śród mahoni, czeczotki, sepetów i serwantek pełno hjacyntów i gwoździków. A pośród kwiecia śpiew ptaków we wszystkich pokojach. Przy starym kominku o kolumnach rzeźbionych, serwantka z porcelaną wiedeńską starą. W galerji obrazów i portretów podobizna Karola Prozora,

pradziada pani domu, marszałkostwa Trypolskich, rodziców pani. Mistrz Holppein dobrze te portrety namalował. W ogrodzie dęby stare, jeden tak rozrośnięty, że czterech ludzi go nie obejmowało. Z okien szedł widok ku stepom, gdzie pono Mohort wypasał swe stada.

Była Tymoszówka z Bundurowem własnością zacnych Adamostwa Rościszewskich, potem przeszła na ich syna Karola.

ALEKSANDRÓWKA.

Aleksandrówka leży w Kijowszczyźnie, w powiecie czehryńskim. Nad rzeką Taśminą był tu dawniej zamek obronny. Przed laty była Czehryńszczyzna przeważnie okolicą leśną. Nosiła nawet nazwę „Czarnego Polesia", gdyż lasy składały się z dębów, grabów, lip i klonów. Były tu uroczyska głębokie, nad niemi stały obronne horodyszcza i szły od Taśmi-



Aleksandrówka. *Pałac.*

ny ku Dnieprowi. Tu, w Czehryńszczyźnie zaczęły się pierwsze ruchy kozackie pod wodzą Kosińskiego, potem pod wodzą Nalewajki. Następnie dobrze dał się we znaki tym stronom Pawluk, poskromiony wkrótce przez Koniecpolskiego. Wreszcie dał tu hasło do krwawej walki Bohdan Chmielnicki i cała okolica zajęta została pożarem wojny, powszechnie nazwanej „ruiną". Sprowadził potem Doroszenko nad Taśminę ku Czehryniowi i Aleksandrówce Turków i Tatarów. Ci plondrowali długo okolicę i „le-

dwie pamiątka miejsca pozostała", tem bardziej, że z Siczy stale wdzierali się tu hajdamacy na rabunek. Wreszcie nastały tu czasy spokojniejsze; sąsiednie zamki Kryłów, Moszna, Borówka bacznie czuwały na stronę zaporoską, a okolice Aleksandrówki poczęły słynąć z dobrej gospodarki i przemysłu. Wtedy należała Aleksandrówka do starostwa czehryńskiego, potem otrzymała w 1785 roku od Stanisława Augusta przywilej miejski. Później została darowana przez rząd rosyjski ks. Potemkinowi, który ją darował pułkownikowi Brzozowskiemu. Wkrótce jednak stała się własnością Grabowskich i zasłynęła szeroko za czasów Michała Grabowskiego. Ten znakomity pisarz, późniejszy dyrektor oświecenia publicznego, stworzył z Aleksandrówki ognisko życia literackiego i kulturalnego całej Ukrainy. Tu Grabowskiego odwiedzali Zaleski i Goszczyński, potem Henryk Rzewuski i inni. Były w pałacu aleksandrowieckim stare archiwa Grabowskich, bezcenna bibljoteka po Michale Grabowskim, oraz szacowne pamiątki starożytne. Pałac otoczony był parkiem angielskim, idącym ku Taśminie, za rzeką widniała cukrownia, zbudowana w 1852 roku przez M. Grabowskiego, współpracownika „Tygodnika Peters.".

MOTOWIDŁÓWKA.

Motowidłówka leży w ziemi kijowskiej, w powiecie wasylkowskim. Wieś z pałacem rozpościera się wzdłuż rzeki Stuhny i wpadającej doń Hulanki. Miał tu być dawniej gród zamieszkany przez Greków i nazwany



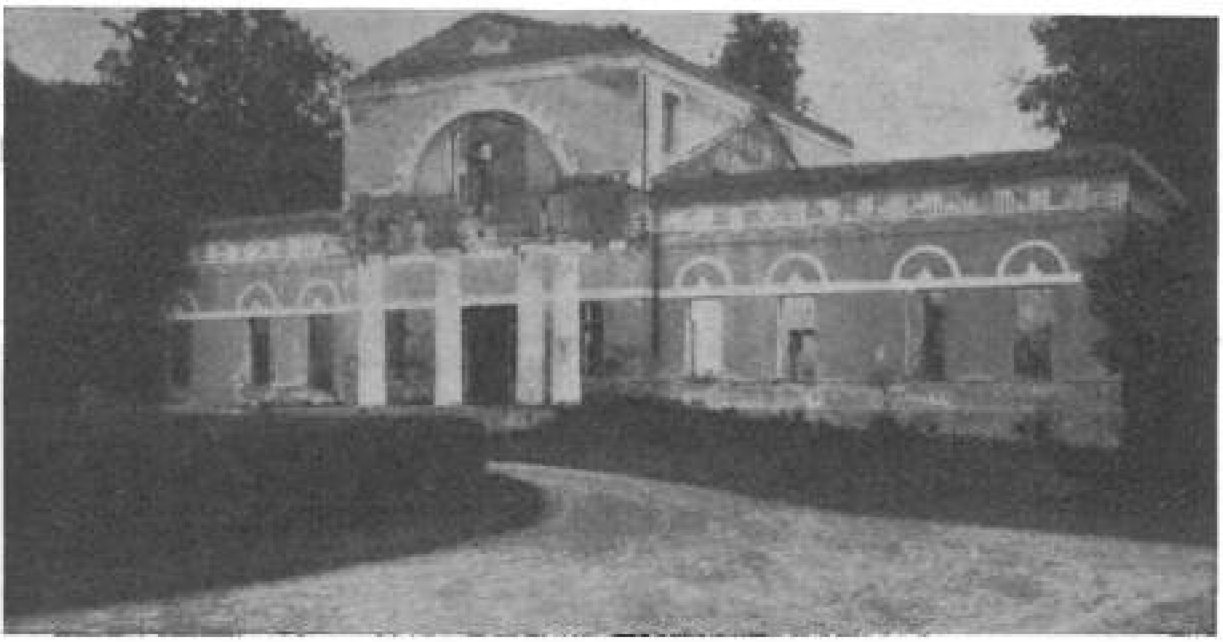
Motowidłówka. *Pałac.*

Hulanikami. Wskutek srogiego najazdu Mendligireja zostały Hulaniki spustoszone i zamieniły się w puste uroczysko. Ową pustynię nadaje Konstanty Ostrogski niejakiemu Motowidłowi na „osadztwo“. Wtedy Hulaniki zostały nazwane Motowidłówką. Potem osiedli tu Aksakowie i wystawili tu zamek, o który nieraz łamały się zapędy ordyńskich najazdów. Wkrótce Aksakowie z Motowidłówki zasłynęli z walecznych bitew, które staczali pod Konstantynowem, Zwiahlem, Ostrogiem. Pod Motowidłówkę zaś nieraz podchodzili kozacy, mieszkańców w pień wycinali i sami osiadali w miasteczku. Dochody kozackie płynęły wtedy w Motowidłówce „z myta, złodziejewszczyzny i chudoby przybłędnej“, jak piszą stare kroniki. Atoli dzielni Aksakowie wkrótce kozaków z Motowidłówki wypędzili, zamek otoczyli wałem wielkim i fosą głęboką. Wówczas w Motowidłówce odbywały się słynne sądy pograniczne między Polską a Rosją. Jedna część Motowidłówki była oddana przez hetmana Skoropackiego czerńcom monasteru kijowskiego, drugą zaś długo władali Aksakowie. Po Aksakach przyszli tu Kurdwanowscy i Mycielscy, wreszcie ostatnia z Kurdwanowskich, Teresa, wniosła Motowidłówkę w wianie Józefowi Rulikowskiemu. Ten mieszkał w innym majątku, a w Motowidłówce miał „gubernatora“ — zastępcę. Wnuk jego, również Józef Rulikowski, na stałe osiadł w Motowidłówce i wybudował tu pałac murowany o piętrze ze skrzydłami o kształtach klamry i z ładną kolumnadą koryncką. Pałac otoczony był ogrodem angielskim, do którego podchodziły wały starożytnego zamku Aksaków, dobrze pielęgnowane przez Rulikowskich. Oni też wystawili w Motowidłówce 1819 roku świątynię z obrazami Grassiego, przedstawiającemi św. Kazimierza i św. Helenę. Józef i Faustyn Rulikowscy byli marszałkami wasylkowskimi.

Obecnie Motowidłówka należy do rosjan Tarnowskich.

OSTROHLADY.

Ostrohlady, dawniej Ostrohladowicze, leżą w powiecie rzeczyckim ziemi mińskiej. Niegdyś dziedzictwo Wiśniowieckich, Charlińskich, Rokickich, Prozorów, teraz Gordziałkowskich. Stanowiły dawniej razem z Chojnikami ogromne dobra Prozorów. Onym Chojnikom, co były głównym ośrodkiem Prozorowskim, należy się wspomnienie. Leżały w samem sercu Polesia, przy gościńcu z Jurewicz do Brahina. Dom chojnicki stanowił rezydencję Józefa Prozora, wojewody witebskiego. Potem tu ciągle przemieszkiwał Karol Prozor, ostatni wielki oboźny litewski. Był to człowiek znany i światły. Miał w Chojnikach ważne archiwa, księgozbiór, dzieła sztuki, pozostałe po dygnitarzach tej rodziny. Otoczone były Choj-



Ostrohlady. *Elewacja frontowa.*

niki wielką puszczą i ogromnemi łąkami. W lasach prowadzono wypęd smoły i terpentyny. Była też fabryka żelaza.

Ostrohlady były z Chojnikami ściśle związane. Był dawniej w Ostrohladach klasztor Dominikanów o poważnej strukturze z wieżą i arkadą. Był też kościół parafjalny p. w. Wniebowzięcia, wzniesiony przez Charlińskich w 1625 roku. Miał filje w Chojnikach i Brahinie. Otoczone były Ostrohlady ogromnemi puszczami i dąbrowami.

Prozorowie wystawili w Ostrohladach, również jak w Chojnikach, pałac z pamiątkami dzieł sztuki i zbiorami. Plan pałacu robił Marconi. Wzniósł go w stylu empirowym z kolumnami, arkadą nad balkonem i takiemiż łukami nad każdem oknem. Fryz gzymsowy zdobiły tryglity. Drzwi wejściowe były z mahoniu, w ciekawe wzory inkrustowane. Był w sali głównej strop ozdobiony gwiazdami na tle nieba. By lepiej strop widzieć, kładziono na posadzki tafle lustrzane. Kto na lustrze stanął, widział dwa stropy: górny i dolny. Posadzka miała śliczne pejzaże, wytworzone z różnych gatunków drzewa, mahoniu, czarnego dębu, jesionu, gruszy. Takie posadzki były w całym szeregu pokoi. Marmurowe rzeźbione kominki stały w kilku salach. Ściany przeważnie miały stiuki i gipsatury.

Do pałacu Ostrohladzkiego prowadziła aleja z topoli piramidalnych. Taka wysmukła gotycka aleja. Prastary park otoczony był kratą żelazną kutą w desenie. Ornament był z pik rzymskich i wianków empirowych. W parku widniały dwie oficyny o pilastrach białych; za parkiem kopce usypane — to były groby Prozorów.

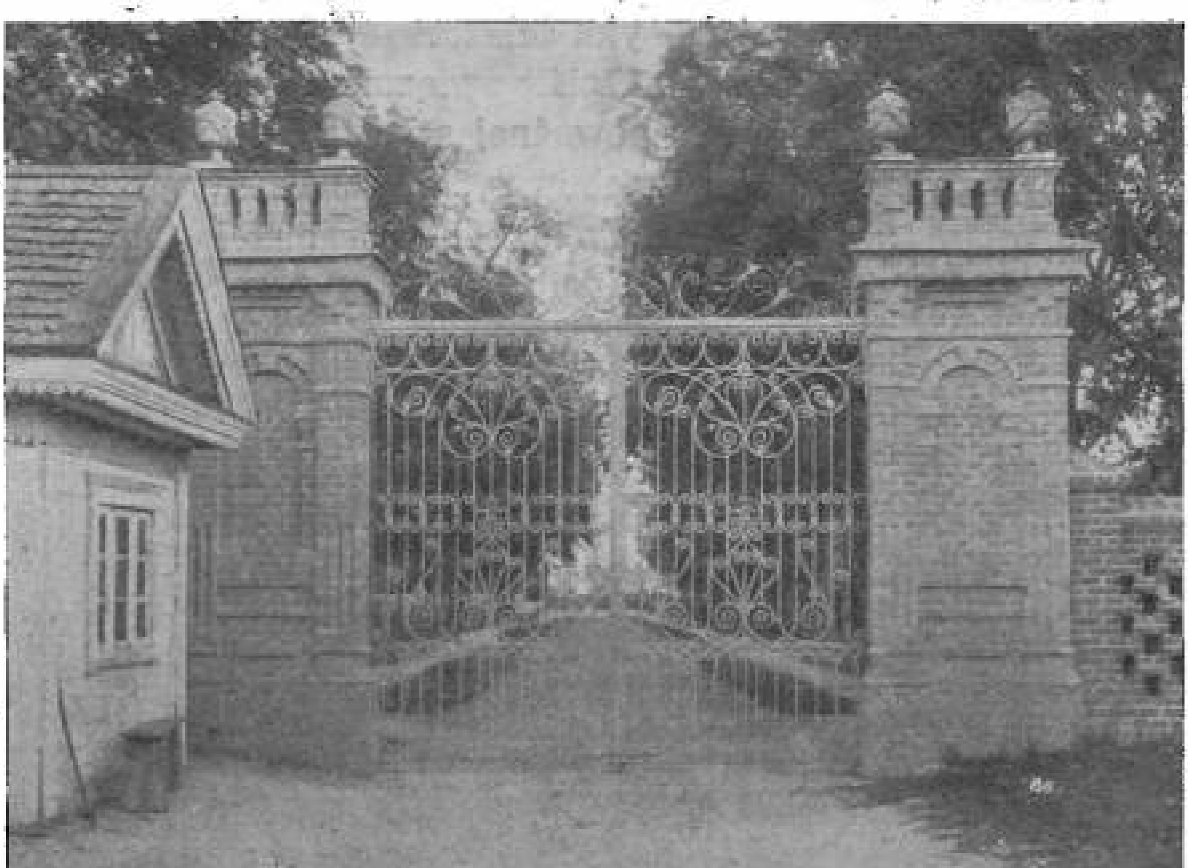
Od Prozorów nabył Ostrohlady, za specjalnem pozwoleniem, Ol-

gierd Gordziałkowski. Dbał i podnosił kulturalną placówkę. Do niego też należał Druck w Mohilewszczyźnie, gdzie były wały i nasypy dawnego zamku Druckich Sokolińskich.

Czy są jeszcze platany wokół domu druckiego i ostrohlackiego. Wszak w ich poszumy wsłuchiwała się pani Wanda Olgierdowa Gordziałkowska, znana z cudnego głosu, uczennica Reszkiego.

BARBARÓW.

Barbarów leży w Mińszczyźnie, w ziemi Rzeczyckiej, nad Prypecią, przy drodze z Michałek do Czarnobyla. Kraj ten od wieków zwie się Polesiem i zajmuje szeroki pas pokryty lasami. Brzegi Prypeci między Bugiem a Dnieprem — to był dawniej jeden ogromny las. Wśród lasów, nad Prypecią i jej dopływami, rozrzucone były większe lub mniejsze osady, częstokroć warowne. Bowiem całe Polesie, a w szczególności ziemia Rze-



Brama wjazdowa w Barbarowie.

czycka, była nieraz widownią srogich bojów. Jeszcze kniaziowie czernihowscy nawiedzali często Rzeczycę i Barbarów, potem Skirgajło, brat Jagiełły, tu walczył. Później niejednokrotnie podchodzili pod Barbarów Tatarzy perekopscy i stawali tu koszem. Przychodzili aż z nad Chadżi-

beju z hordą i czambułem. Po nich pozostawały jeno zgliszcza i jeno gdzieś, w uroczysku głębokiem, jakich paru kmieci zdążyło się ukryć. Przecie dzicz znaczyła drogę swoją zniszczeniem, więc i na miejscu dawnych osiedli zostawała tylko ruina, jeno puszczyk na gruzach pieśń ża-

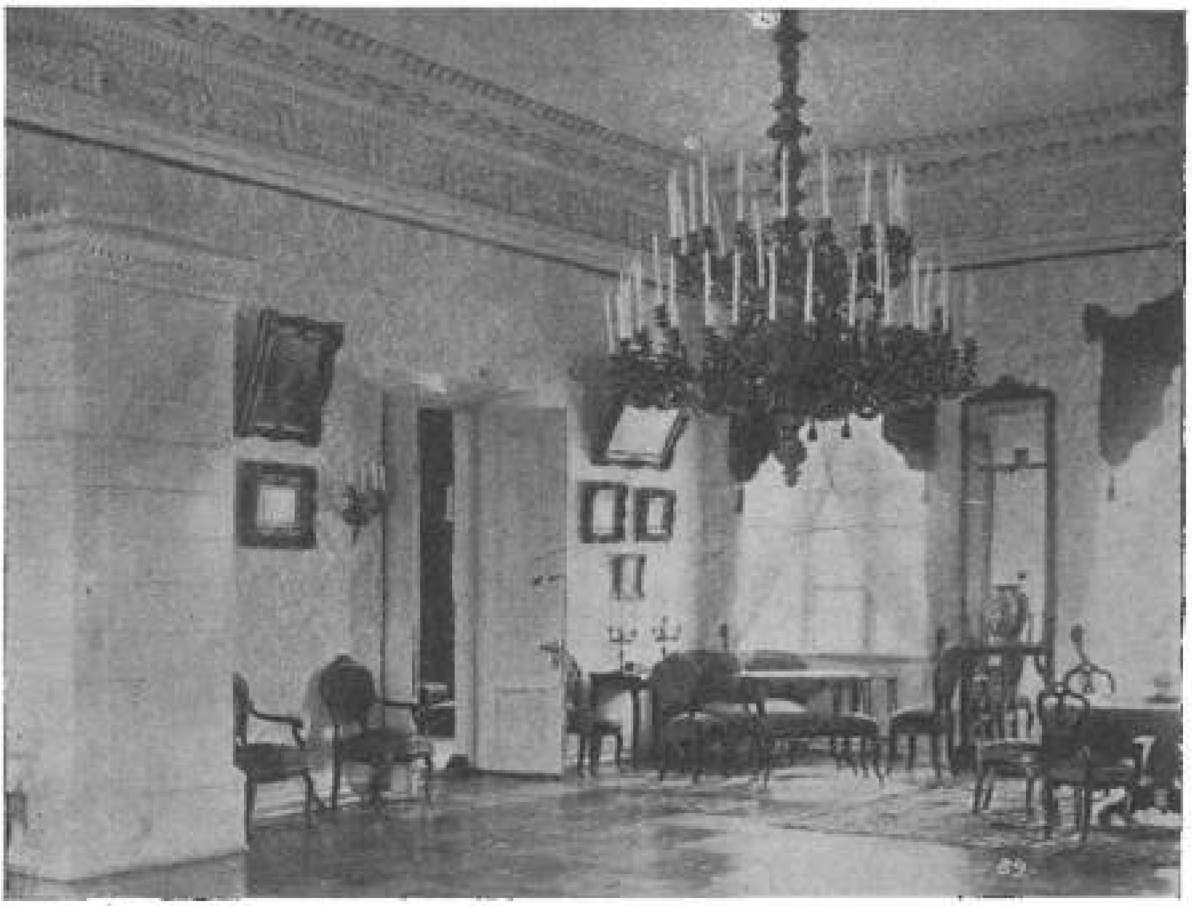


Pałac w Barbarowie.

łobną zawodził. Po Tatarach podeszli pod Barbarów kozacy Chmielnickiego i ustąpili dopiero, gdy tu nadciągnął z wojskiem Radziwiłł, hetman polny litewski. Ten rozbił do szczętu zagony Krzyczewskiego i Podobajły. Snać jednak mocno smakowały watażkom okolice Barbarowa, skoro wkrótce znów tu podeszli pod wodzą niejakiego Nebaby. Radziwiłł jednak i Nebabie dał radę, gdyż rozbił go doszczętnie nieopodal Barbarowa, na majdanie Jurewickim. Po najazdach Podobajły i Nebaby jakoś się okolice Barbarowa uspokoiły i już Tatarzyn przestał tu zaglądać. Po upadku bowiem Złotej Ordy, usadowili się przeważnie na Krymie i jeno na Podole i ziemię Bracławską wymierzali swe ciosy. Wszakże w Barbarowie trwał zawsze zamek obronny, otoczony wałami i przekopami. Z baszt zamkowych wyzierały działa mosiężne, a most zwodzony od strony Prypeci służył dla wycieczek straży fortecznej. Były jeszcze ogromne lochy pod wieżami, a stare podanie głosi, że z lochów szły przejścia podziemne aż ku sąsiednim Jurewiczom. Taka była dawniej fortalicja barbarowska nad Prypecią. Zwała się pono podówczas Babiczami

i wystawiona była przez Jeremiego Wiśniowieckiego, co aż tu swe hufce zbrojne nadsyłał. Tu do ostatnich czasów żyła pamięć o Jaremie, a kurhany i horodyszcza, co okalały Barbarów, miały swe Jaremowe legendy. Tu pono u kurhanu wysokiego odbierał hołdy i przysięgę posłuszeństwa od „ludów try dewiatych zemel".

W Barbarowie stworzył Jeremi ośrodek obronny, co miał swe filje w Chojnikach i Jurewiczach. Rozpościerał jednak swe wpływy aż hen ku Czarnobylowi i Mozyrzowi, gdzie również były zamki obronne, opatrzone w straż przednią. Na zamkach trwały długo Jaremowe zastępy, a gdy



Sala balowa w pałacu w Barbarowie.

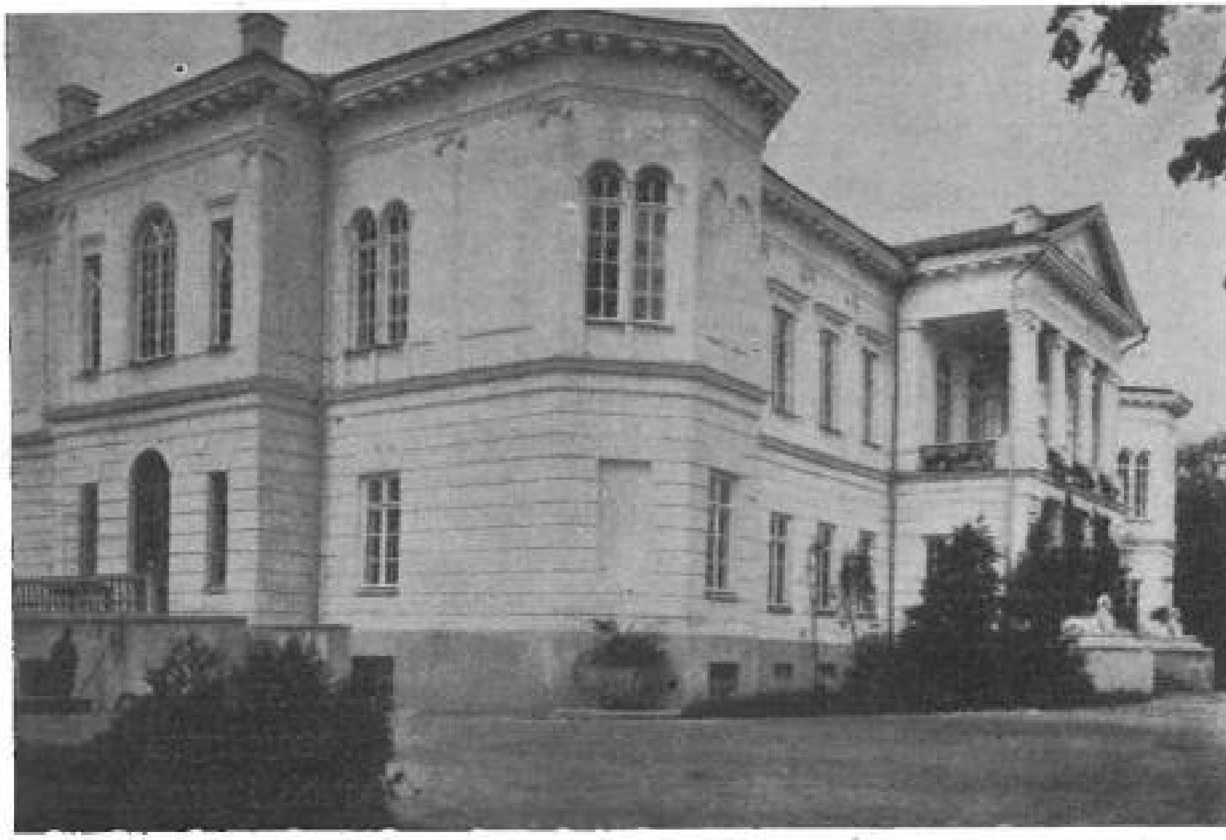
najazdy ustały, to ludność okoliczna poczęła się podnosić i owe poleskie strony zaznały trochę uspokojenia.

Podówczas w Barbarowie, w miejscu, gdzie dawniej był zamek obronny z fosami i przekopami, powstał pałac. Został wystawiony przez Horwattów, do których barbarowskie dobra przeszły od von Holstów. Rodzina Horwattów przybyła do Polski z Węgier jeszcze za Aleksandra Jagiellończyka. Kacper Horwatt mężnie się potykał za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III. Otrzymał wówczas w obozie w Inflantach indygenat i był dworzaninem królewskim oraz dowódcą piechoty. W końcu XVII wieku widzimy już Horwattów w Mińszczyźnie, gdzie władali Jewtuszkiewiczami, Lipowem, Narowlą i Barbarowem.

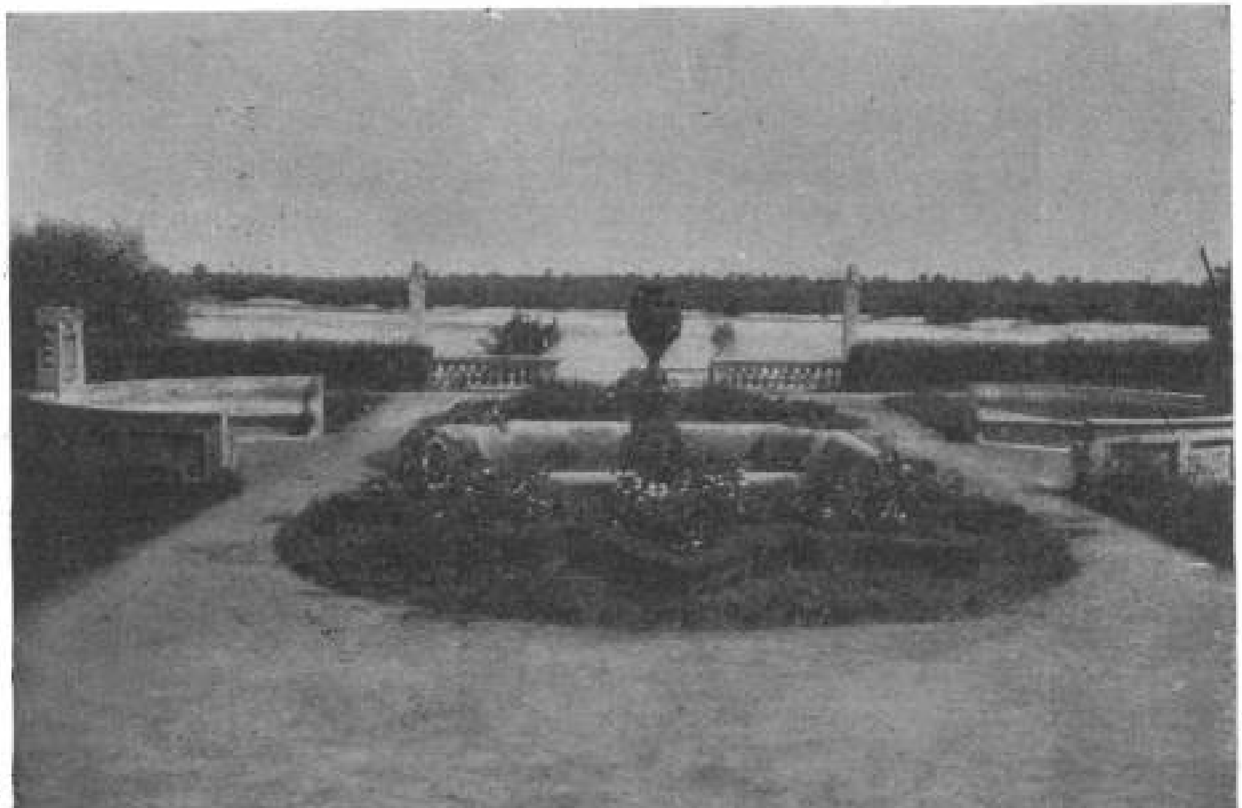
W Barbarowie pierwszy osiadł Ignacy Horwatt, sędzia grodzki Mozyrski. Wtedy architekt Luneburg z Rygi zbudował tu pałac o kształtach klasycznych z kolumnadą, podpierającą fronton dobrze narysowany. Szły dwa skrzydła od fasady głównej i tu się mieściła oranżerja. Taka słynna na Litwie całej cieplarnia z mirtami, cyprysami, cykatami. Siedemdziesiąt drzew pomarańczowych kilkusetletnich i palmy Burbonici najprzedniejsze. W pałacu sala balowa ze stiukami włoskiemi i kryształami, sala portretowa z arcydziełami Bacciarelli'ego, Lampi'ego, Wańkowicza, Damela, Suchodolskiego. Dalej bibljoteka po Wołodkowiczach z archiwami i rękopisami. W osobnej sali stara porcelana saska, meble empirowe i mnóstwo bronzów. Ogromna kolekcja bronzów, wytworzonych w Petersburgu przez słynnego bronzownika cyzelera Chopina. Wokół pałacu park duży z alejami staremi i parterami. Te szły ku dołowi do ogromnego jeziora i Prypeci. Do siedziby wiodła brama z kolumnami i kratą żelazną kutą. W archiwach barbarowskich cenne są wspomnienia o zacnym Aleksandrze Horwacie, marszałku gubernjalnym kijowskim. Przez długie lata stał na straży polskości na kresach i przekazany nam został chlubnie w pamiętnikach Bobrowskiego i innych wspomnieniach. Był ojcem teraźniejszego właściciela Barbarowa, Aleksandra Horwatta. Takie są dzieje Barbarowa nad Prypecią w Mińszczyźnie.

NAROWLA.

Narowla leży w ziemi rzeczyckiej, na prawym brzegu Prypeci, przy ujściu do niej rzeki Narowlanki. Niegdyś Narowla była królewszczyzną w powiecie mozyrskim, którą trzymali długo prawem lennem Oskierkowie. W 1764 r. otrzymał Narowlę na własność Rafał Aloizy Oskierko, marszałek mozyrski. Wtedy do dóbr narowlańskich należały Muchojedy, Uhły, Antonowo, Karpowicze i Hołowczyce. Na początku zeszłego stulecia przeszły te dobra do Horwattów. Mieszkał tu Daniel Horwatt, sędzia grodzki mozyrski, potem syn jego Artur, wreszcie syn Artura, Edward Horwatt. Był w Narowli wspaniały pałac murowany, wzniesiony przez Daniela Horwatta w 1850 roku. Była to budowla w stylu włoskim z kolumnadą na górnem piętrze. Trzydzieści kilka pokojów miało cenne stiuki z gipsu i marmuru, oraz boazerje w dębowem drzewie rzeźbione. Posadzki ułożone były w artystyczne wzory. Galerja obrazów posiadała cenne okazy pendzla Damela i Suchodolskiego, a bronzy petersburskiego artysty Chopina dobrze harmonizowały ze starem srebrem i kryształami. W szafach bibljotecznych rzadkie druki, rękopisy, archiwa Oskierków i Horwattów. Przy pałacu piętrowa oficyna z pilastrami, w parku muro-



Narowla.



Narowla. *Nad Prypecią.*

wana kaplica. W niej groby rodzinne Oskierków i Horwattów. Pałac i kaplica okolone były parkiem olbrzymim, schodzącym do Prypeci, a zaś tuż nad rzeką urządzony był parter kwietny z fontanną, okrągłemi ławami, posągami z marmuru i galerją. Nieopodal parteru przystań nad Prypecią, za rzeką łąki i lasy olbrzymie, gdzie słynne polowania na dziki i łosie. Słynna też była kultura rolna w Narowli z gorzelniami, młynami i hodowlą koni, zasilaną reproduktorami, sprowadzanemi z Wielkopolski. Na dużą skalę rozwinięte tu było rybołóstwo. Odbywało się na rzece Sławecznej, pod osadą młynarską, zwaną Tartak-Han, w czasie tak zwanych przyduch wiosennych. Wtedy nagromadzone ryby z Prypeci łowiono dziesiątkami tysięcy pudów. Trwały te łowy od wieków, gdyż o nich wspomina już stary kronikarz, Michałon, mówiąc o Prypeci, pod Mozyrzem. Rybactwo narowlańskie miało swe dawne tradycje, uświęcone obyczajem. Istniały pewne ceremonje obrzędowe i pieśni uroczyste. Rybacy i zebrane tłumy ludzi śpiewali przed połowem i po połowach. Jeszcze wspomnieć należy o istniejącej w Narowli dużej fabryce przetworów cukierniczych, pochodzących z narowiańskich sadów owocowych. Kompleks dóbr narowlańskich, powiększony przez Cieszków, nabyty od Sapiechów, i Kożuszki, nabyte od Grocholskich, stanowiły duży warsztat pracy. Jest to własność E. Horwatta.

ŁOHOJSK.

Łohojsk stanowi starożytną słowiańską osadę, dawniej w księstwie połockiem, potem w ziemi mińskiej, w powiecie borysowskim. Przepływa tu rzeka Hajna wraz z rzeczką Łopieńcem. Początek Łohojska ginie w pomroce dziejów, a nazwa pochodzi od słowa Łoh, co oznacza dolinę, śród której Łohojsk został zbudowany. Początek Łohojska widzimy w kronice 1084 roku. Włodzimierz Monomach miał zatarg z Wszesławem połockim i opanował wtedy Łohojsk wraz z innymi grodami ziemi Krywiczan. Łohojsk już wtedy był warownią i należał do synów Wszesławowych.

Stałe waśnie władców kijowskich z kniaziami połockimi srodze się dawały we znaki autochtonom słowiańskim.

Jakoż w roku 1128 zdobywa Łohojsk na książętach połockich Izasław kijowski i mieszkańców w pień wycina. Potem panuje tu Wasilko Wołodarowicz, następnie Jagiełło oddaje Łohojsk bratu swemu Skirgielle. Ten w roku 1392 oddaje Łohojsk Witoldowi. Wielki książe dba o dobra łohojskie, podnosi warownię, opatruje kościół przez Jagiełłę zbudowany w pobliżu w Hajnie.

Kazimierz Ja5giellończyk podarowuje na wieczność ziemię łohojską Aleksandrowi Czartoryskiemu. Ku Mińszczyźnie niebawem dąży horda tatarska z Machmed Girejem. Okolica cała z Łohojskiem uległa całkowitemu spustoszeniu, mieszkańców wycinają lub pędzą w jassyr. Giną też dzieci Semena Aleksandrowicza Czartoryskiego. Całe jego mienie przechodzi na jedyną jego pozostałą córkę. Ta jest wdową po niejakim Obrazcowie. Wdowę poślubia Wasyl Tyszka, inaczej Tyszkiewicz, wojewoda podlaski, w roku 1517. Odtąd nieprzerwanie jest Łohojsk w ręku rodziny Tyszkiewiczów. Ów Wasil Tyszkiewicz odbudowuje nanowo



Łohojsk. *Od podjazdu.*

zburzony przez Tatarów zamek łohojski, zakłada tam swą siedzibę i stawia cerkiew, bo wyznaje wiarę grecką. Ustanawia też majorat w męskiej linji, potwierdzony przez Zygmunta Augusta. Już syn Wasila Jurja pisze się panem na Łohojsku i Berdyczowie, bo i tam mu scheda przypadła. Syn owego Jurji, Aleksander Tyszkiewicz, odznacza się zamiłowaniem do nauk, przekłada listy Seneki na język polski, pisze traktaty pobożne i stawia w Łohojsku kościół farny w 1609 roku. W podziemiach trwały groby Tyszkiewiczów, od fundatora począwszy.

Nachodzą potem na dobra łohojskie wojska moskiewskie, potem szwedzkie. Te niszczą łohojską warownię. Pod koniec XVIII wieku Sta-

nisław i Ewa z Białozorów Tyszkiewiczowie fundują na okopisku zamkowem kościół z klasztorem Bazyljanów. Moskale wnet klasztor kasują i każą dziedzicom wystawić cerkiew prawosławną. Pieniężne zapisy dziedziców idą do skarbu, ziemię oddają miejscowemu parochowi.

Atoli w stylu włoskim staje pałac dziedziców i, za Konstantego Tyszkiewicza, powstaje tu istne muzeum. Jest bowiem Konstanty Tyszkiewicz znakomitym archeologiem. Ma wokół Łohojska rozsiane niezliczone kurhany i horodyszcza. Są to miejsca walk i bojów. W samej Łohojszczyźnie rozkopał przeszło 200 kurhanów i grodzisk.



Łohojsk. *Pałac.*

Łohojski pałac zawierał wtedy wykopaliska epoki kamiennej i bronzowej, szacowną bibljotekę z rzadkimi pomnikami krajowego drukarstwa, ogromne archiwum. Prócz tego były tu zbiory statystyczne, numizmatyczne, zbiory blach rytowniczych, starych map, autografów, rycin. Zbiory pamiątek i osobliwości po znakomitych ludziach, wiele portretów i manuskryptów dotyczących dziejów kraju.

Za Konstantego Tyszkiewicza była jeszcze w Łohojsku fabryka tkanin lnianych i bawełnianych, była też gisernia żelaza, a przy niej fabryka

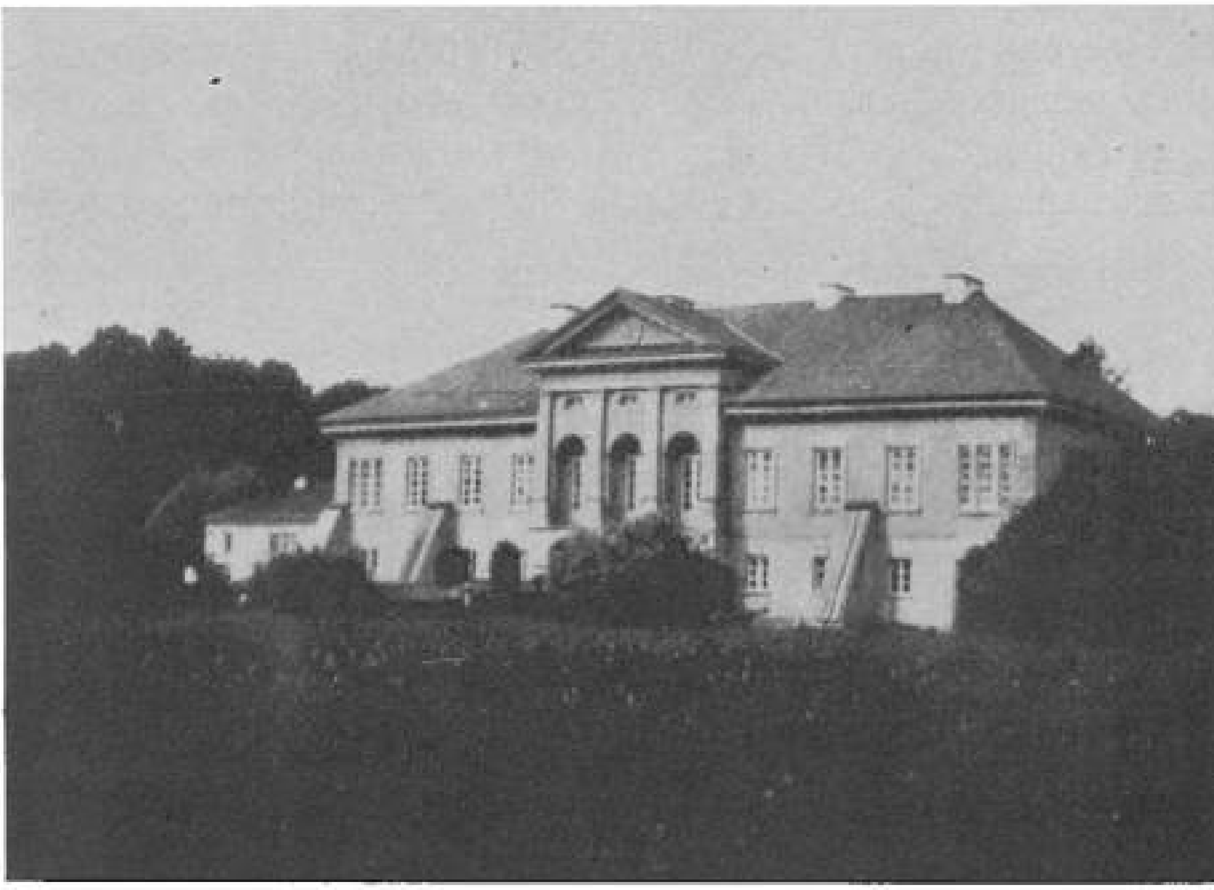
narzędzi rolniczych. Powstał tu także bank dla mieszczan i włościan. Źródła siarczane i żelazne znane były z własności leczniczych.

Od Konstantego Tyszkiewicza przeszedł Łohojsk do syna Oskara, potem do hr. Józefa Tyszkiewicza.

SAWICZE.

Sawicze leżą nad rzeką Bereźnicą, w powiecie słuckim, w Mińszczyźnie. Składają się z majątków Sawicze i Puzów, z folwarków Przechody i Dobra-Wola, z obrębów Duszew i Kucowszczyzna. Rzeczki tu płynące Bereźnica i Puzówka należą do dorzecza Prypeci. Dobra te od 1661 roku należą do rodziny Woyniłłowiczów. Stanowiły dawniej część księstwa kopylskiego Olelkowiczów Słuckich. W rodzinnych papierach Woyniłłowiczów znajdowały się dokumenty, tyczące się Sawicz, z roku 1561, roku 1582 i całego szeregu innych lat. W nich umieszczone były spory Lwa Iwanowicza Huryna z Sebastjanem Dybowskim, spory kniaziów słuckich, podział księstwa słuckiego i kopylskiego z zamkiem Kopyl, dworem Tymkowicz i dworem Sawicz. Pod rokiem 1584 widzimy, że Sawiczami władał Jan Symeon ks. Słucki. Potem oddał Sawicze w zastawę zamożnej wówczas rodzinie Telszewskich. Miał tu jeszcze zastawę Pukszta Klauzgiełłowicz, lecz ustąpił ją Walentemu Telszewskiemu. Anna Telszewska, wychodząc w 1661 roku za Ludwika Woyniłłowicza, wniosła Sawicze w dom Woyniłłowiczów. Następnie wniosła też w ich dom majątek Puzowski. Miał Ludwik Woyniłłowicz od Jana Kazimierza nadane prawo pobierania mostowego na srogim moście na Puzówce. Franciszek Woyniłłowicz ufundował w 1741 roku w Sawiczach kaplicę. Adam Woyniłłowicz wyjednał dla kaplicy odbywanie stacji męki Pańskiej. Antoni Woyniłłowicz wystawił w Sawiczach pałac murowany i otrzymał pozwolenie na przeniesienie kaplicy do pałacu. Za ostatniego właściciela Sawicz, Edwarda Woyniłłowicza, miał pałac sawicki charakter obronnego kasztelu ze szkarpami i arkadami. Stały przed domem cztery armaty między szkarpami. W dużej sklepionej sieni tafle kamienne malowane. W wielkiej sali zwierciadła cenne, meble rzeźbione, kominek marmurowy. W gabinecie pana domu szafa gdańska z wazą półkorcową z drzewa gruszkowego na bigos dla braci szlachty przy sejmikach, ostatni raz używana w 1792 roku. Łóżko bogato bronzami zdobne. Stoły rzeźbione mahoniowe. Szkatułka włoska z XVII wieku z mozaikami drewnianemi, ze scenami ze Starego i Nowego testamentu. Sepet dębowy okuty, z mozaiką wewnętrzną, z czasów Zygmunta III, gdy zajmowano się alchemją. Serwis korecki porcelanowy na 24 osoby. Krzesła dębowe rzeźbione z herbami. Płaskorzeźba bronzowa z rycerzem łamiącym kopję na grobie. Galerja obra-

zów. Portret Anny Woyniłłowiczowej z XVII wieku. Portret oryginalny „panie kochanku" z klasztoru Benedyktynek w Nieświeżu. Portrety: Karoliny Woyniłłowiczowej z XVIII wieku, Teofili z Morawskich Dominiko-



Sawicze.

wej Radziwiłłowej, Teofili Woyniłłowiczowej, Leona Osztorpa, Antoniego, Tadeusza, Adama, ks. Dominika i Anny Woyniłłowiczów, Mikołaja Morawskiego, żonatego z siostrą „panie kochanku", generała Jana Weyssenhoffa. Wszystkie portrety pendzla dobrych malarzy. Jeszcze pierwotny samowar, przedstawiający kulę ziemską, utrzymywaną przez Atlasa.

Bibljoteka licząca 5000 skatalogowanych dzieł. Bezcenne olbrzymie archiwum sięgające początku XVI wieku, jak działy X. X. Olelkowiczów, ojca i stryjów X. Zofji z Olelkowiczów Radziwiłłowej, sprawy rozmaite Chodkiewiczów, dokumenta rodowe Woyniłłowiczów, listy i przywileje królewskie, przywilej Papieski na kaplicę w Puzowie.

Archiwum i bibljoteka zostały spalone przy pogromie 6 lutego 1918 roku. Większość innych rzeczy przy szeregu rozgromów.

Wokół pałacu sawickiego park olbrzymi. Labirynt z mnogiemi ścieżkami w różnych kierunkach, ukrytemi w nieprzejrzystych krzewach. Ścieżki się krzyżowały i misternie splatały.

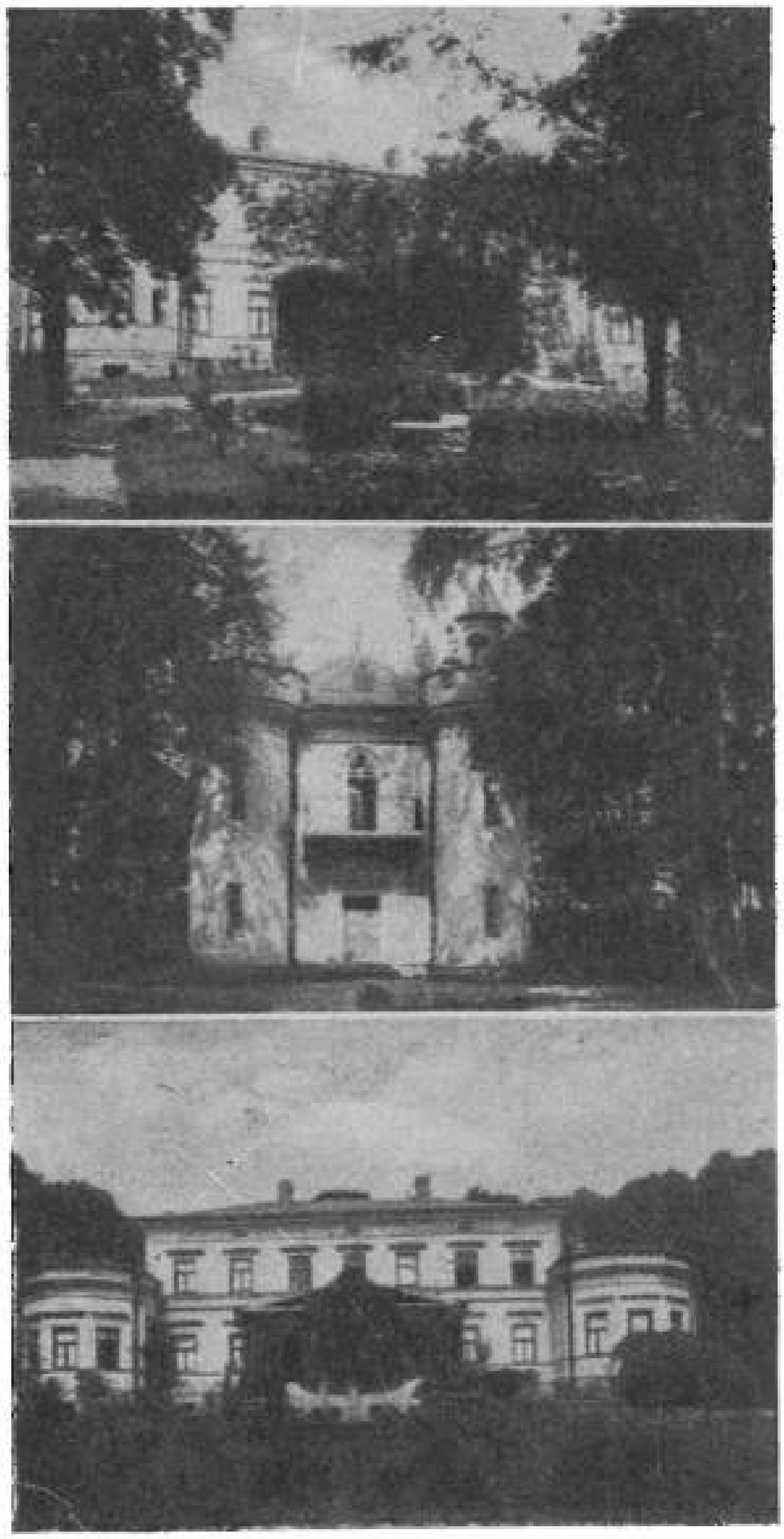
Są Sawicze własnością Edwarda Woyniłłowicza, zasłużonego prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego i posła do Rady Państwa w Petersburgu.

W ziemi mińskiej, nad dopływem rzeki Usy, leży Stańków. Niegdyś należał do Radziwiłłów. Weronika Radziwiłłówna, jedna z pięciu córek Michała Rybeńki Radziwiłła, wojewody wileńskiego, siostra przyrodnia ks. Karola, panie kochanku, wnosi Stańków w dom Czapskich. Wyszła bowiem za Franciszka Czapskiego, wojewodę chełmińskiego. Początkowo jednak Stańków nie był rezydencją Czapskich, w drugiej bowiem po-



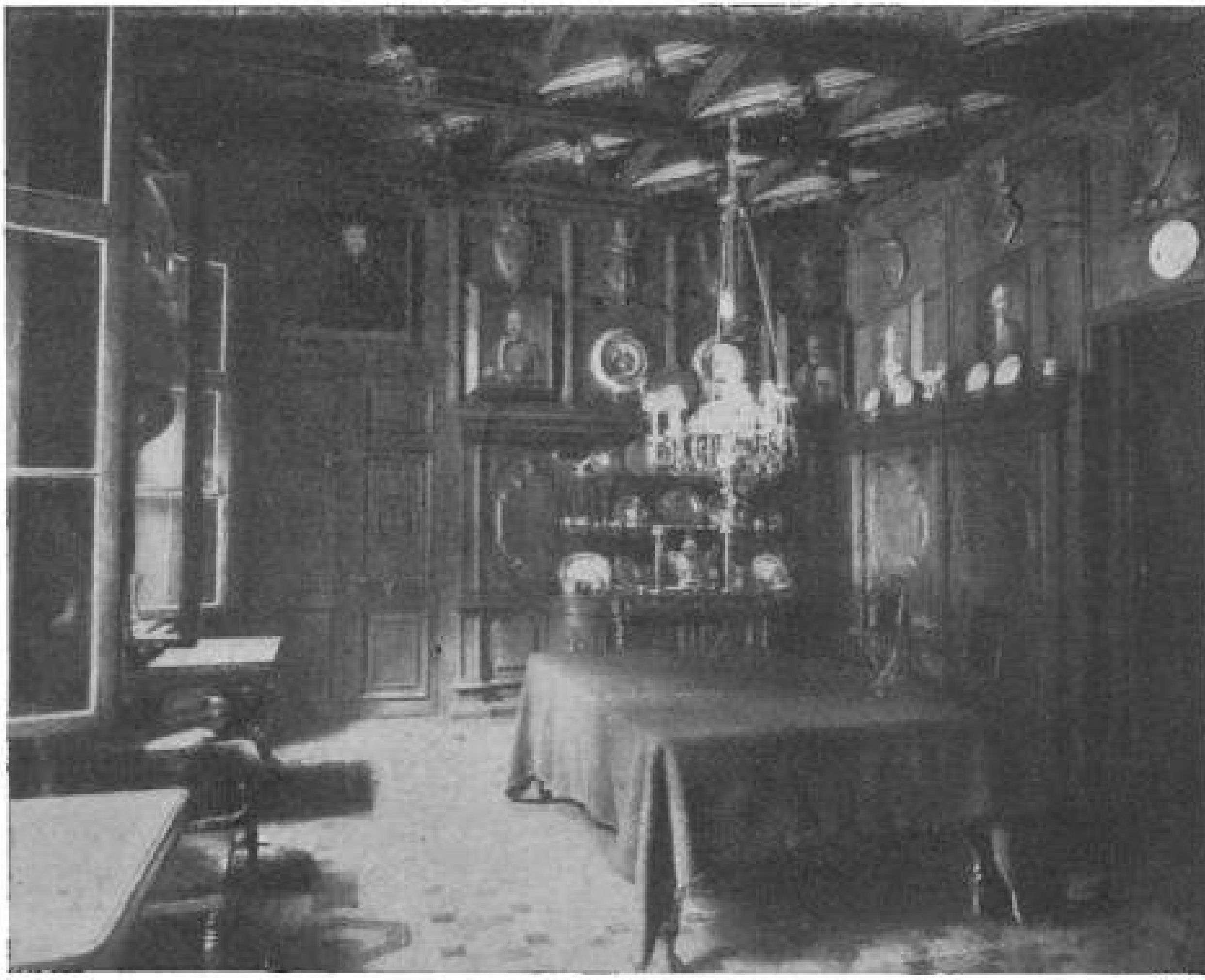
Stańków *Hr. M. Hutten-Czapska.*

łowie XVIII wieku zostawał w zastawie u Dereasa, skarbnika mińskiego. Zaś w 1799 roku idzie Stańków w zastaw Szwykowskich. Dopiero Karol Czapski, syn Franciszka, podnosi Stańków ekonomicznie i rezydencję upiększa. Syn zaś Karola, Emeryk Czapski, żonaty z bar. Meiendorff, buduje w 1861 roku w Stańkowie pałac. Budowlą kieruje hr. Emerykowa Czapska. Wtedy powstaje w Stańkowie znakomite muzeum. Uczony hr. Emeryk Czapski gromadzi tu najpiękniejsze zbiory numizmatyczne. Wydaje katalog w 5 tomach medali i monet. Rysunki w katalogu wykonuje hr. Elżbieta Czapska. Bibljoteka, w osobnym pawilonie złożona, liczy



1 Stańków od podjazdu. 2. Stańków — skarbiec.
3. Stańków od ogrodu.

wtedy 20.000 tomów dzieł doborowych i rzadkich. Jest tu zbiór sztychów, blach miedziorytniczych, kilkadziesiąt malowideł, Ajwazowski, Walenty Wańkowicz, potem przybywa Mehoffer, Aksentowicz. Salony stańkowskie mają boazerję dębową rzeźbioną i kasetony z różycami. W sali jadalnej herby szesnastu pokoleń rodzin spokrewnionych z Czapskimi. Tuż rzeźbione szafy gdańskie ze staremi srebrami i fajansami, oraz portrety



Stańków. *Sala jadalna.*

rodzinne. Dalej ślicznie rzeźbione bronzy Thomira i surtout de table z bronzami i statuetkami en bisquit. Surtout ma swą historję. Napoleon darował go Karolowi Czapskiemu, gdy ten mu uratował skarbiec czasu wojny. W osobnych gablotach pasy słuckie, makaty jedwabne w miraby, oraz rzadkie bardzo tkaniny, wytworzone w Słonimiu u Ogińskich.

Zbiory numizmatyczne stańkowskie przeszły za czasów Emeryka Czapskiego do Krakowa i stanowiły podwaliny znakomitego muzeum Czapskich. Wtedy na cześć Emeryka Czapskiego wybito medal, roboty Bartoszewicza, z napisem „Cześć nauce i wytrwałej pracy, świeć się na bezdrożach życia".

Zaś wszystkie inne zbiory pozostały w pałacu stańkowskim i pomnożone były przez syna Emeryka Czapskiego, hr. Karola Czapskiego

i synowę hr. Marję z Pusłowskich Czapską. W skarbcu o wieżach okrągłych i oknie gotyckiem również mieściły się zbiory. Słynęło też szeroko gospodarstwo rolne w kluczu stańkowskim, obszerne lasy, odseparowane od włościan, były starannie urządzone i dozorowane.

Ze Stańkowem mocno są związane Przyłuki, również w Mińszczyźnie, nad rzeką Ptyczą. Należały też do Emeryka Czapskiego i przeszły



Stańków. *Sala bibljoteczna.*

do jego syna Jerzego. Był tu pałac, na miejscu dawnego klasztoru, na górze tarasami pokrytej. Zdobiły kasztel krenele, okrągłe bastjony i zegarowa wieża. Koronkowe arkady okrążały podcienia i prowadziły do komnat stiukowanych.

Ziemie u Stańkowa i Kojdanowa rozłożone, osypane kurhanami i mogiłami, widziały krwawe boje. Bił tu Skirmunt Bałakłaja, potem bił Mendog Kojdana. Ten zmykał hen do Perekopu. Gasztoldowa góra i Krutohorje nieraz krwią ociekały. Przyszły potem wojny Napoleona, wtedy Stańków i Kojdanów widziały pułk Czapskich, na błoniach tu walczący.

Jest Stańków własnością hr. Marji Czapskiej i jej dzieci.

GRÓDEK OSTROSZYCKI.

Gródek leży w Mińszczyźnie, w powiecie mińskim, nad rzęką Usiażą, dopływem Hajny: Zwą go inaczej Gródkiem Ostroszyckim. Wszystkie miejscowości, noszące nazwy Gródków, Horodków lub Horodyszcz, należą niewątpliwie do najdawniejszych w kraju naszym. Sięgają tej epoki, gdy plemiona słowiańskie zaczęły przywykać do życia osiadłego. Dla dzielniejszego odparcia wroga poczęły się garnąć pod zasłonę obronnych gródków. W onych horodyszczach siedzieli początkowo naczelnicy pokoleń, następnie władcy udzielni. Władcy mieli dworzyszcze, wystawione z kłód dębowych i umocnione wądołami.

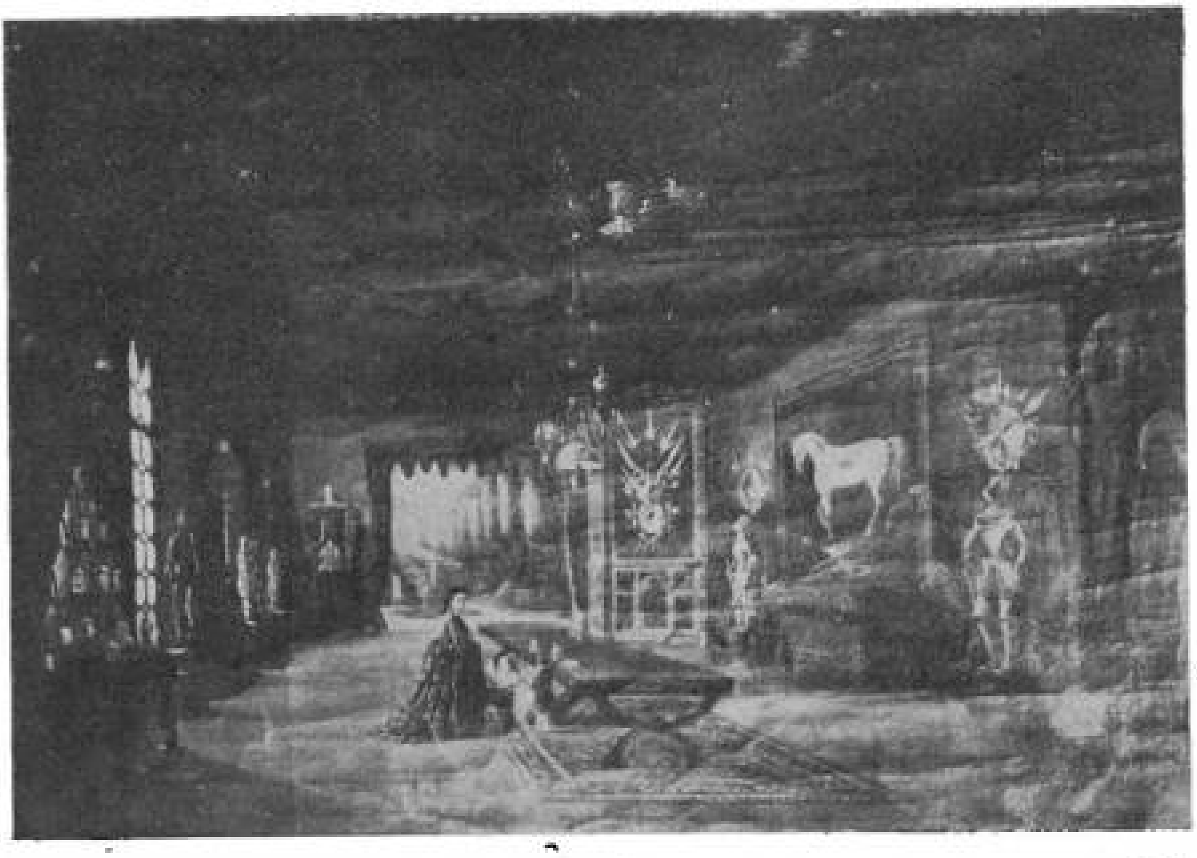
Wały dworzyszcza gródeckiego, otoczone głęboką fosą, przypierają jednym bokiem do rzeki Usiaży i obszernego stawu, drugim bokiem wchodzą do łąk błotnistych i moczarów utrudniających przystęp. Wjazd do środka wałów przez fosę zamkową istniał do niedawna.

Dobra Gródka Ostroszyckiego stanowią oddawna dziedzictwo Tyszkiewiczów. Należą obecnie do Alfreda Tyszkiewicza ordynata Birżańskiego.

Nieopodal dawnch wałów zamkowych wznosił się murowany pałac z przestronnemi komnatami, podziemnymi sklepionymi lochami i korytarzami głęboko drążonymi. Sale zamkowe miały okna okrągłe, w ołów oprawne, a sięgające pawimentu, miały kasetonowe stropy, rzeźbione nadproża i oddrzwia w arabeski. Zbroje, kolczugi, karaceny, hełmy zdobiły podwoje i otaczały ławy dębowe. Z szaf gdańskich wyzierały stare pergaminy, w klamry bronzowe oprawne. To były archiwa stare. Pożary niszczyły stare dworzyszcze, które wkrótce znów powstawało. W kaplicy zamkowej rozlegały się znów pienia nabożne. Park gródecki miał sześć wiorst obwodu, był ogrodzony i miał zwierzyniec.

Do dziedzica gródeckiego należą też Birże na pograniczu Żmujdzi i Kurlandji. Dawniej tam były puszcze nieprzebyte, przepełnione zwierzem i ptactwem. Łosie, bobry, rysie tam królowały. Na zabudowanie pierwszej osady wycięto brzezinę, stąd nazwa Birż, gdyż brzezina po litewsku nazywa się beržynia. Nieopodal Birż uroczyska i kurhany, jest djabla góra i djabla mogiła. W kurhanach znajdują miecze umyślnie w ogniu pozaginane, by nie mogły służyć innemu, prócz pierwszego właściciela. Jaskinie i zapadliny mają swe dziwne nazwy, jest „poziomka“, „gospodyni“, „święta dziura“„ „kareta“. Lud birżański do niedawna mieszkał w kurnych izbach, gdzie ogień rozkładano pośrodku izby. Lud pracowity, ma zwyczaje flisów i bartników. Śpiewa sławę Witolda i Kiejstuta.

Byli dawniej w Birżach Radziwiłłowie, Barbara Radziwiłłówna, królowa polska, i brat jej Radziwiłł „Rudy". Potem Bifrże od Radziwiłłów do Tyszkiewiczów przeszły. Pałac birżański zawierał zbiory naukowe i bibljotekę częściowo po Borchach. W zbiorze rękopisów odznaczał się starosłowiański latopisiec z epoki Samozwańców i metryka korespondencji Jędrzeja Opalińskiego z r. 1582. Zasługiwały na uwagę zbiory archeologiczne, etnograficzne, gabinet fizyczny. Rzadkie rzeźby marmurowe zdobiły komnaty obszerne, sklepione.



Gródek Ostroszycki. *Sala.*

Gródek Ostroszycki i Birże — to były stare kasztele z patyną dawną i pamiątkami.

Po komnatach Gródka Ostroszyckiego snuły nieraz w noc księżycową duchy damy białej i rycerza w stal zakutego. Takie legendy owiewały dworzyszcze gródeckie.

SZYPIANY.

Nad rzeką Mianą, prawym dopływem Czernicy, w Mińszczyźnie, mamy Szypiany. To powiat ihumeński. Dawna własność biskupa Massalskiego, potem Moniuszków. Przez wiano Pauliny Moniuszkówny, córki Aleksandra, przechodzą do Wańkowiczów. Obecnie własność Pawła Wańkowicza.

Do tej linji Wańkowiczów należą też Pocieczoło i Radkowszczyzna, również w Ihumeńszczyźnie.

Znaną była w dwudziestych latach zeszłego stulecia w Radkowszczyźnie szkoła ludowa, założona przez Dominika Moniuszkę. W szkole uczono według metody Pestalozziego. Był przy szkole piękny ogród, plantacja roślin leczniczych, laboratorjum chemiczne. Prócz tego biblioteka, gabinet fizyczny, zbiór globusów i map. Uczono gimnastyki, ogrodnictwa, miernictwa. Wśród nauczycieli widzimy Ściborowskiego, Andrzeja Klennickiego.

Takąż szkołę fundował Moniuszko w Pocieczole, również prowadzoną wedle Pestalozziego.

Miały szkoły Radkowszczyźniańska i Pocieczolska powodzenie duże, były zbliżeniem wsi do dworu, tworzyły stosunki dobre, kształciły dobrych obywateli kraju. Moskale zawistnie na szkoły patrzyli, lecz podziwiali, co widać z relacji Strogonowa.

Były w Szypianach ciekawe archiwa, dotyczące tych szkół. Mogły służyć jako wzory.

Pocieczoło miało ciekawą swą pieśń ludową, o pocieczolskich mołojcach, co są strzelcami i łowcami, a zabili dziewięć bobrów na morzu, takiem bagnistem morzu.



Szypiany. *Od podjazdu.*

Owóż Szypiany, Pocieczoło, Radkowszczyzna stanowiły nader ciekawy ośrodek dóbr, dobrze przez Wańkowiczów gospodarowanych.

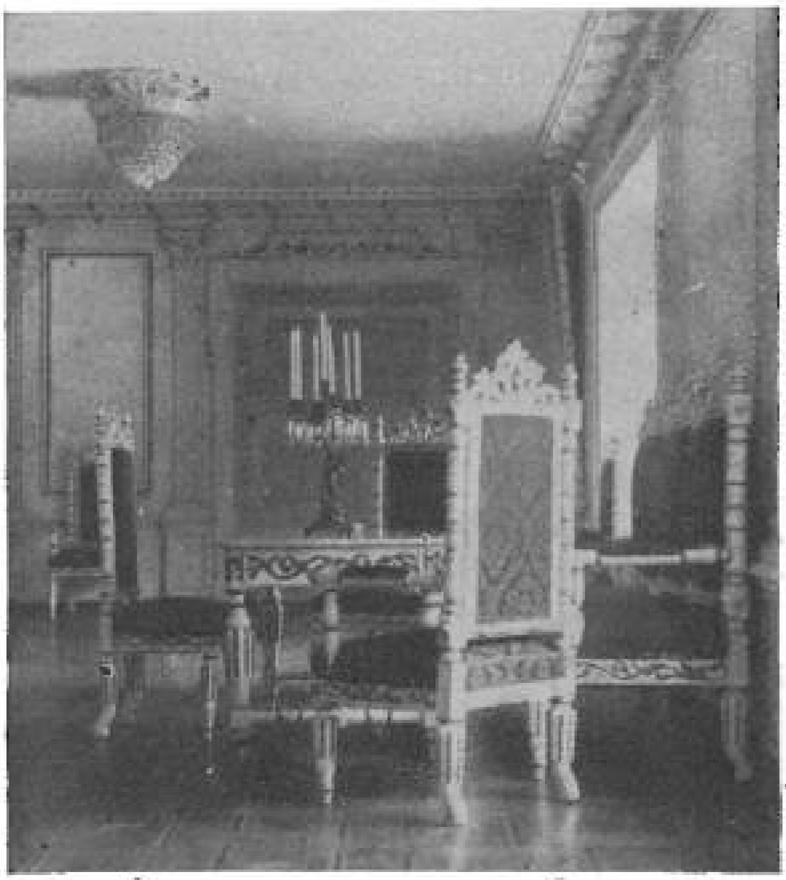
Był w Szypianach stary dwór modrzewiowy, cały zielenią otoczony.

Wino się pięło do ganku żelaznego, do tarasu, oplatało dach łamany. We dworze bibljoteka stara, galerja obrazów Aleksandra Moniuszki, cenne zabytki artystyczne, stylowe.

Olbrzymie lasy otaczały majątki. W lasach dawniej słynne polowania na grubego zwierza. Takie łowy w borowych głębiach, w tajniach nieschodzonych.

SMIŁOWICZE.

Smiłowicze leżą w Mińszczyźnie, w powiecie Ihumeńskim, nad rzeką Wołmą, która stanowi dopływ Swisłoczy. Po pożogach wojennych, co srodze nawiedzały ziemię Mińską czasu panowania Zygmunta III i Jana Kazimierza, okolice Smiłowicz wnet się podnoszą. Wtedy w Smiłowiczach i wioskach okolicznych gospodarzy Marjan Ogiński, krajczy litewski. Ten wystawia tu pałac, raczej zamek obronny, otacza go wałami i fosą, opa-



Smiłowicze. *Salon.*

truje wieże zamkowe w załogę zbrojną. Funduje w Smiłowiczach cerkiew Wniebowzięcia w 1668 roku i nadaje jej ziemie w uroczysku Sierkowszczyzna. Wtedy Smiłowicze wchodzą do składu Hrabstwa Bakształańskiego, wraz z kluczami Ubielskim, Marcybeliowskim, Dudziskim i Korowajowskim. Władają tą ziemią Ogińscy, potem w 1668 roku Zawiszo-



Smiłowicze. *Elewabja frontowa.*

wie Czarni, lecz wkrótce znowuż tu powracają Ogińscy. Częściowo należą wtedy te dobra do biskupów wileńskich oraz do Sapiehów. Między właścicielami częstokroć bywały zatargi zbrojne, co widzimy ze starych dokumentów i ksiąg rękopiśmiennych. W roku 1757 Smiłowickie dobra



Smiłowicze. *Hall.*

przechodzą od Michała Ogińskiego, hetmana W. Ks. Litewskiego, do marszałka Stanisława Moniuszki. Ten był ożeniony z Madżarską, córką właściciela fabryki pasów słuckich. Wnuczka marszałka Moniuszki, Paulina, wychodzi za marszałka Wańkowicza, a syn tego, Leon Wańkowicz,

żonaty ze Stefanią hr. Broel Plater, jest ostatnim i teraźniejszym właścicielem Smiłowicz.

W 1767 roku powstaje w Smiłowiczach wspaniały kościół murowany, fundowany przez Moniuszków. Ci osadzają tu księży Misjonarzy, następnie superior ks. Michał Grodzki, zakłada przy kościele konwikt dla młodzieży szlacheckiej. Uczelnia istnieje do 1831 roku, w którym Moskale kasują Misjonarzy, a klasztor ich zabierają. Kościół staje się parafjalną



Smiłowicze.
Z Wańkowiczów Hornowska — siostra Walentego Wańkowicza.

świątynią, w niej przechowują się wtedy groby Ogińskich i Moniuszków, oraz widnieje obraz św. Wincentego, pendzla Szymona Czechowicza. Są wtedy w Smiłowiczach duże ogrody botaniczne, jest kilkanaście garbarni tatarskich, oraz ciekawy meczet o kształtach maurytańskich. Za Wańkowiczów powstaje w Smiłowiczach pałac z zimowym ogrodem. W salach pałacowych meble po Stanisławie Auguście, arcydzieła malarza Walentego Wańkowicza, szczególnie portret Adama Mickiewicza, wspartego

w burce tatarskiej na Judahu skale, na Krymie. Stare archiwa po Ogińskich, Moniuszkach i Wańkowiczach oraz cenny księgozbiór, w którym sporo białych kruków. Stanisław Moniuszko tu czerpał tematy do swych utworów, tu w młodocianym wieku z zamiłowaniem wsłuchiwał się w melodję kuranta, granego przez zegar w mahoniowej szafie. Tu więc powstał „Straszny Dwór". Ze Smiłowicz promieniowała kultura na całą okolicę, był ów dom ośrodkiem oświaty, gdyż tu powstała pierwsza polska szkoła dla kilkudziesięciu dzieci. Gdy z sieni, boazerją dębową okolonej, przechodziło się przez pokoje ze starą porcelaną, z kryształami, to na każdym kroku spotykało się cenne pamiątki, co wywoływały rzewne wspomnienia. Były tu wspomnienia po Michale Ogińskim, Stanisławie Moniuszce i Walentym Wańkowiczu.

ABRAMOWSK.

Abramowsk leży w ziemi Wileńskiej, w powiecie Trockim, w gminie Jewnie. Dobra te należały swego czasu do rodziny de Reas. Franciszka Reas wniosła Abramowsk w posagu Franciszkowi Broel-Platerowi. Po Franciszku Platerze władał dobrami Wilhelm Plater, teraz należą do jego



Abramowsk.

dzieci: Edwardowej Żółtowskiej, Włodzimierzowej Łęskiej i Idy Platerówny.

Na gruntach Abramowska istniało od wieków stare cmentarzysko. Około 1600 roku właściciele ówcześni fundowali tu zbór wyznania helwec-



Abramowsk. *Z Platerów baronowa Weyssenhoffowa.* *Mal. Rustem.*

kiego. Później był tu zbór socyniański i szkoła. Zbory istniały do drugiej połowy XVII wieku, potem upadły. Jednocześnie Bohdan Ogiński wystawił tu cerkiew grecką pod zwierzchnością monasteru św. Ducha w Wilnie. W Jewnie, graniczącym z Abramowskiem, była niezmiernie ciekawa drukarnia słowiańska. Z niej pozostała księga, pisana gotyckim drukiem — „Niebo gwiazdeczne Słuszków". W Abramowsku, co razem z Giełwanami pozostał w Litwie kowieńskiej, przepadły bezcenne pamiątki po de Reasach i po Broel-Platerach. Archiwa, obrazy, książki.

GIEŁWANY.

Giełwany leżą w ziemi Wileńskiej, przy granicy powiatu Wiłkomierskiego, o 2 wiorsty od rzeki Szyrwinty, lewego dopływu rzeki Świętej. To bardzo stara osada, co miała swego czasu zamek obronny, pamiętający najazdy szwedzkie i tatarskie. Tu przez długie lata dziedzicami byli Ża-



Giełwany. Od podjazdu.

bowie i bronili tych stron na zamku Giełwańskim od tatarskich najazdów. Szczególnie się tu odznaczał walecznością i dowcipem Tadeusz Żaba, senator, wojewoda. Ten pozostawił w okolicy Giełwan ciekawe o sobie

wspomnienia, figuruje w pieśniach ludowych, w przysłowiach podanych przez Darowskiego, oraz w „Pamiętnikach Kwestarza" Ignacego Chodźki. Za Żabów powstaje w Giełwanach zbór kalwiński, przerobiony następnie na kościół katolicki, przy którym zostali osadzeni Franciszkanie. Mieszkali w starym, o komnatach sklepionych, klasztorze, co miał koronkowe krużganki i śliczny wirydarz z ziołami. Po kasacie Franciszkanów, klasztor obrócono na koszary wojskowe. Był jeszcze w Giełwanach bardzo stary modrzewiowy kościół, który spłonął w roku 1896. Mimo, iż był to okres gubernatorstwa sławnego polakożercy Orżewskiego (który na ulicach Wilna zabraniał mówić po polsku), udało się ówczesnym właścicielom Giełwan uzyskać pozwolenie na wybudowanie murowanej świątyni w stylu romańskim. Obok kościoła istniały dwie kaplice, jedna była na cmentarzu, z grobami Żabów i Platerów, druga przy kościele z cudowną „Stopką Matki Boskiej". Legenda miejscowa głosi, że Matka Najświętsza ukazywała się wielokrotnie okolicznym mieszkańcom i wreszcie stanęła na kamieniu, który przez długie lata znajdował się w kaplicy, z odciśniętą na nim stopą.

Dobra giełwańskie, wraz z przyległemi Fundziszkami, stanowiły duży kompleks ziemi ornej, łąk kośnych i lasów. Przeszły następnie do rodziny Broel-Platerów. Był tu dziedzicem Gustaw Plater, obecną właścicielką jest wdowa po nim Anatolia z bar. Hartingów hr. Broel-Platerowa.

CZERWONY DWÓR.

Czerwony Dwór leży nad Niemnem i Niewiażą w ziemi Kowieńskiej. Gdy Żmudź ustąpiona została zakonowi Krzyżackiemu, a lud żmudzki opierał się temu ustąpieniu, wówczas Krzyżacy dla umocnienia się w tym kraju wystawili w Czerwonym Dworze zamek w 1405 roku. Po bitwie Grunwaldzkiej, Żmudź wróciła do Jagiełły, a zamek Czerwonodworski przeszedł do dóbr królewskich. W 1549 roku nadaje go Zygmunt August Barbarze, potem są tu Radziwiłłowie, Zabiełłowie, wreszcie od 1815 roku Tyszkiewiczowie. Michał Tyszkiewicz nabywa Czerwony Dwór i 18.000 dzies. ziemi od Zabiełły. Staje się wtedy Czerwony Dwór ośrodkiem wielkiej kultury, jest zamkiem wspaniałym z wieżami narożnemi i ma cały szereg sal sklepionych. Było tu archiwum rodzinne, datujące się od XVI wieku i zawierało 400.000 dokumentów oraz 10.000 listów z epoki saskiej. Weszły tu archiwa Horodeńskie, Zabiełłowskie, oraz Unitów Połockich. Jeszcze dokumenty po Massalskich, Brzostowskich, Pacach, Pociejach, Sołtykach, Sołłohubach, Tyzenhauzach, Kontrymach. Były przywileje królewskie, iluminowane rękopisy, druki unikaty z XV wieku. Słynna



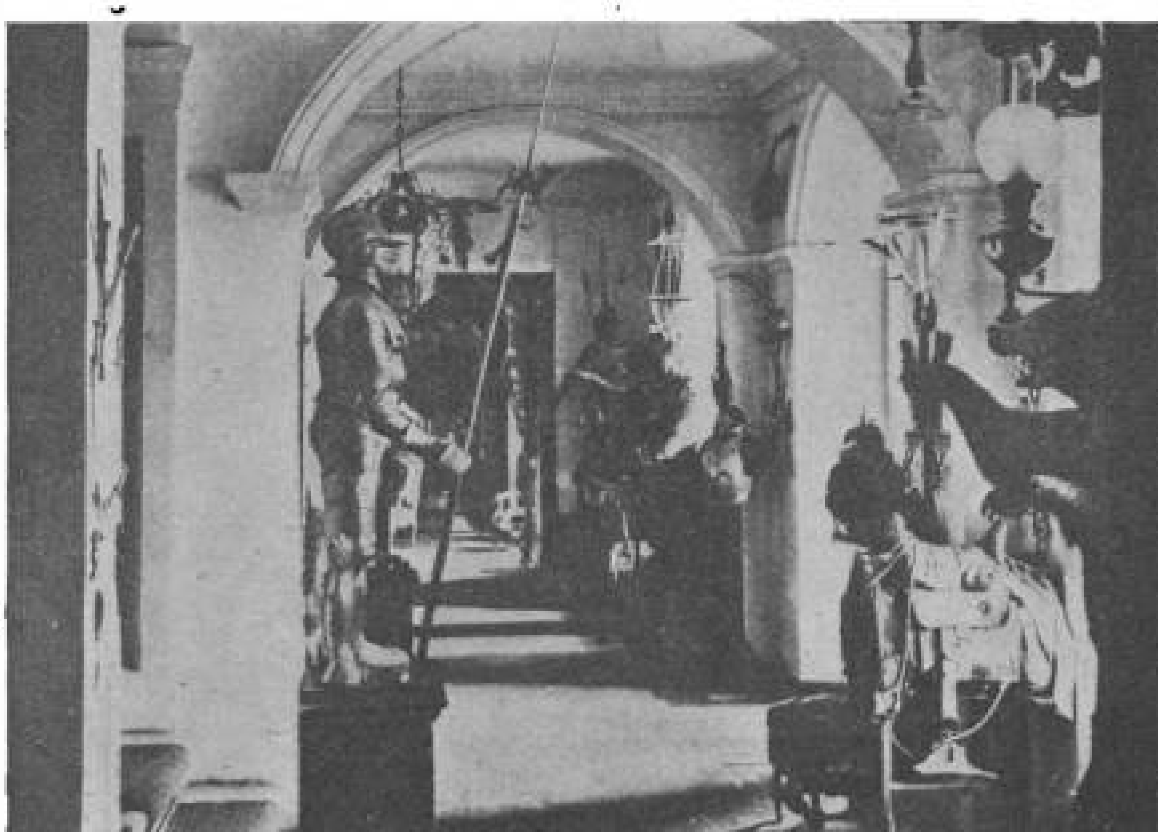
Pałac w Czerwonym Dworze.



Czerwony Dwór. Pałac

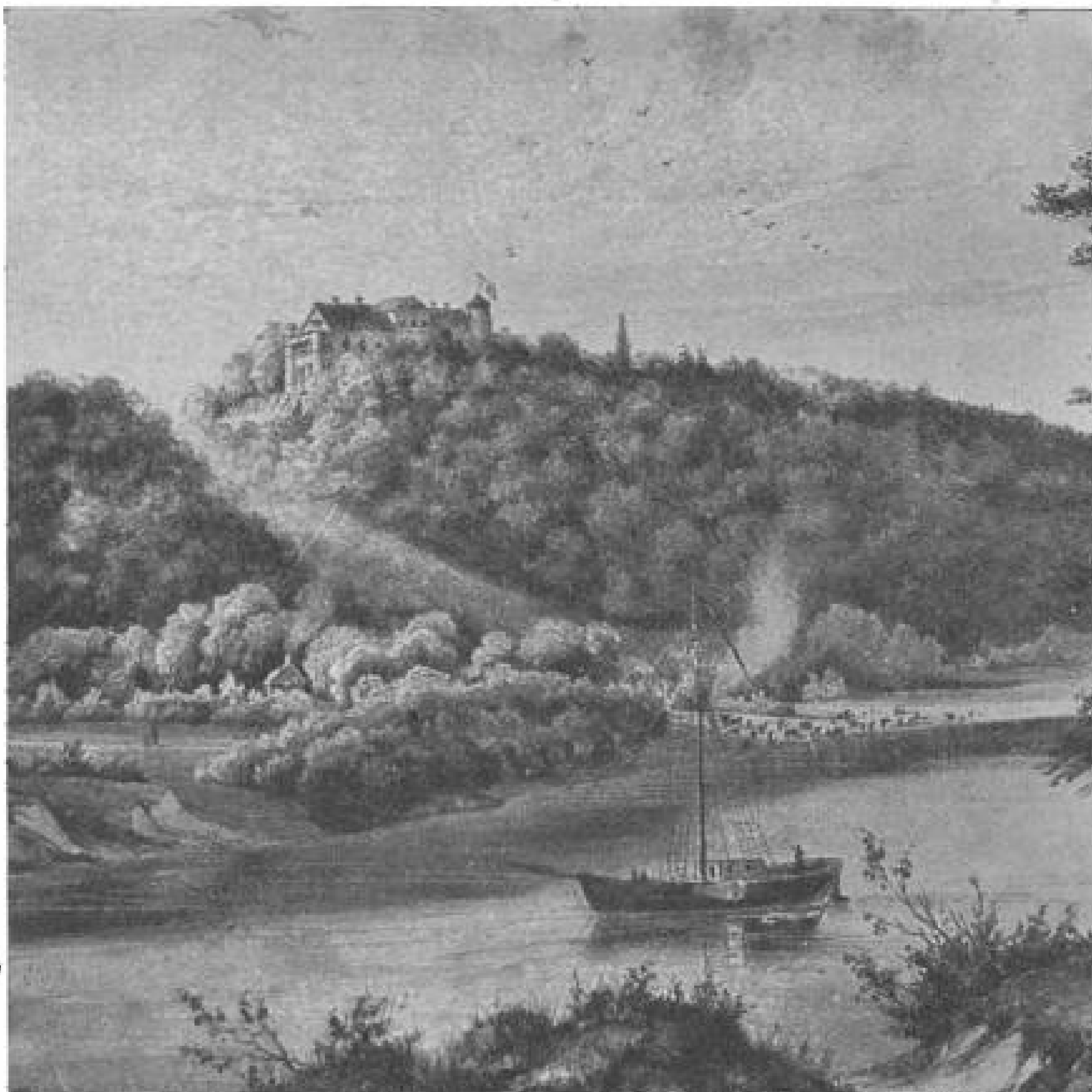


Czerwony Dwór. *Sala z „Batorym pod Pskowem".*



Czerwony Dwór. *Zbrojownia.*

była Czerwonodworska galerja obrazów z Dossim, Renim, Sassoferattą, Ruisdaelem, Teniersem. Polonici reprezentowane były przez Rustena, Wańkowicza, Czechowicza, Andriollego, oraz rzadkiego bardzo Trzyckiego, co malował Jana III i Marysieńkę. O nim pisał obszernie prof. Jerzy Mycielski. W wielkiej sali pierwszego piętra wisiał tu „Batory pod Pskowem“ Matejki.



Czerwony Dwór. *Z obrazu Żametta.*

W sklepionej sieni na dole rozmieszczone były zbroje, oraz zbiór siodeł historycznych polskich i zdobycznych tureckich. Tu na ścianach wisiały rzędy końskie oraz rozmaita broń.

Dalej szły salony z gobelinami, makatami i słynnemi pasami słuckiemi.

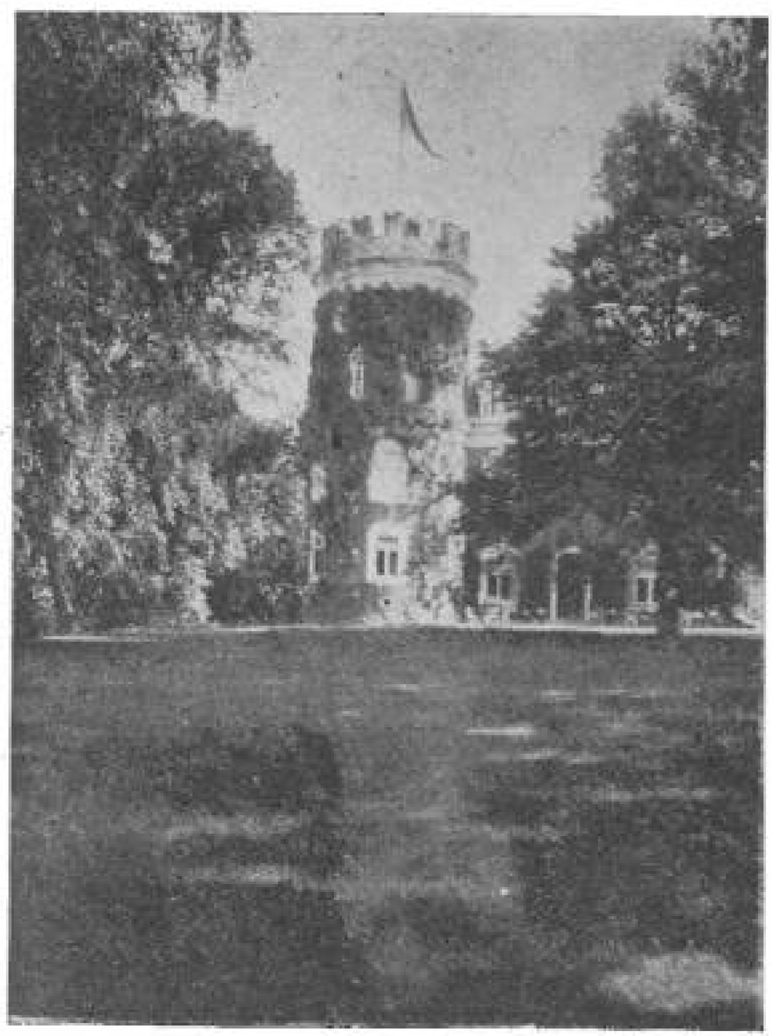
Szerokie schody prowadziły do sal i salonów I piętra, gdzie były statuy marmurowe, bronzy, kryształy, porcelany chińskie.



Czerwony Dwór. *Grobowiec Hr. Tyszkiewiczowej.*

Wokół pałacu park olbrzymi z palmiarnią ze stuletniemi palmami oraz drzewami pomarańczowemi. Szły wiązy prastare i dęby hen daleko ku rzece Niewiaży.

A dalej nad Niemnem i Niewiażą górował widny zdaleka kościół o dwóch wieżach. Wystawiony był przez Benedykta Tyszkiewicza, a budową kierował Anichini, który pozostał na Litwie z korpusu Macdonalda. Sztukaterje i ozdoby były dziełem Andriollego, ojca znanego rysownika. W kościele obrazy pendzla Szymona Czechowicza, oraz witraż, przedstawiający „zwycięstwo wiary nad śmiercią" — roboty Oudinota w 1889 roku. Jeszcze pomniki śliczne Wandy Tyszkiewiczowej dłuta Pampelloniego, Michała Tyszkiewicza również Pampelloniego, Elżbiety Tyszkiewiczowej dłuta Chapu z bronzami Barbedienna, oraz Benedykta Tyszkiewicza dłuta Lauzirottiego.



Czerwony Dwór. *Baszta.*

Tak się przedstawiał do wojny Czerwony Dwór, obecna własność hr. Benedykta Tyszkiewicza. Od 1914 r. poczęła się martyrologja tej ślicznej siedziby.

Początkowo Rosjanie wysadzili w powietrze wieże kościelne, na-

stępnie całkiem niepotrzebnie zrównali z ziemią pozostałą całość przed ofensywą Niemców na fortecę kowieńską. Potem pałac mieścił w swych murach sztab Hindenburga, oraz ks. Leopolda Bawarskiego ze świtą. Dziś



Czerwony Dwór. *Kościół.*

zamek Czerwonodworski ostatecznie zniszczony został prawie doszczętnie przez kwaterujące na miejscu wojska litewskie. Hr. Tyszkiewicz pozbawiony został swej ojcowizny, a cała jego administracja musiała opuścić swój warsztat pracy. Częściowo wyjechali do Argentyny na tułactwo.

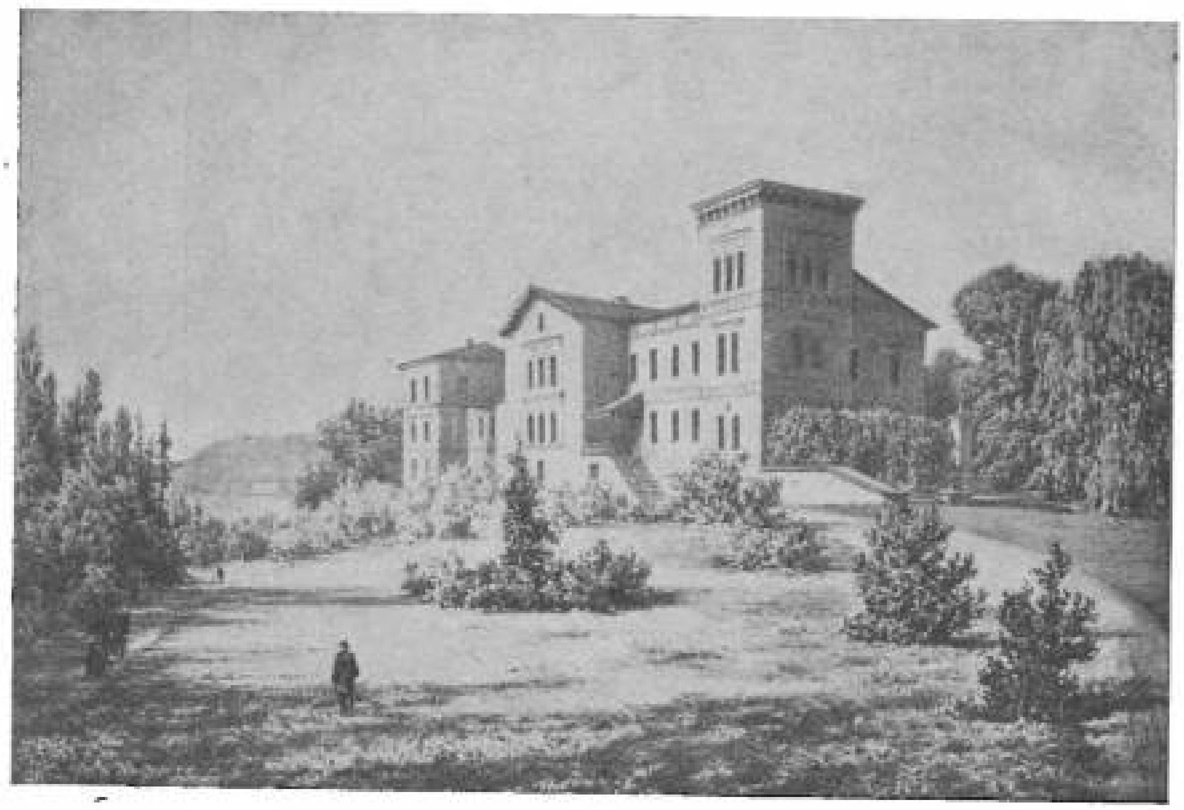
Przestał istnieć prastary ośrodek pracy i kultury polskiej na Żmudzi. Pamiątki historyczne zostały zrównane z ziemią.

BELWEDER.

Belweder leży na Żmudzi u brzegów Niemna. Jest rozłożony nieopodal Kowna, gdzie są „murawy kraśnym dzierzgane kwiatem". Wokół Belwederu widzimy warownie, sięgające jeszcze początków pogańskiej Litwy. Gedymin i Witold warownie uposażali i wzmacniali ku obronie od najazdów krzyżackich. Dzieje kraju tego to nieustanne zapasy książąt i ludu ze zbrojnym zakonem. Wreszcie wędrowne rycerstwo z całej Eu-

ropy tu szło, by szukać sławy i łupów na żmudzkiej ziemi. Lecz królowie polscy Kazimierz Jagiellończyk, Batory, Sobieski nieustannie kraju od najeźdźców bronili i fundowali potęgę tego kraju na religji i oświacie. Na całej połaci nadniemeńskiej mamy rozsiane klasztory, a drukarnia kowieńska, już w szesnastym wieku, tłoczyła dzieła ciekawe.

Pobok króla widzimy bojarów, co bronią też wiary i swobody na tej rubieży. Występują Wizgirdowie, Skorulscy, Zabiełłowie, Kiełczewscy. Wśród nich zajmują też miejsce Burbowie. Wybijają się Władysław Burba, podstoli inflancki, Antoni Burba, strażnik żmudzki. Władają Cytowianami, Kłajszami, Poszuszwiami. Wreszcie przychodzą nad Niemen i, między Czekiszkami a Średnikiem, mają włość Podubiską. Tam mar-



Belweder. *Pałac.*

szałek Klety Burba nad rzeką wystawia pałac, a miejscowość poczyna zwać się Belwederem.

Jest pałac belwederski w stylu włoskich kaszteli, czy też palacco, bez podcieni, krużganków, loggii, balkonów. Przypomina troskańskie wille nad Arnem stawiane. Narożne wieże mają harmonijną prostotę, a linje spokojne całej elewacji frontowej dobrze zdobią nadniemeńskie wzgórze. Park schodzący alejami i tarasami ku Niemnowi zajmuje obszar trzydziestomorgowy. Po parku rozsiane statuy marmurowe wyzierają z za zielonych szpalerów i otaczają partery. Galerje oszklone w samym pałacu wychodzą oknami hen daleko po za nadniemeńskie równiny, a między galerjami, rozwieszone lustra, o posadzki oparte. Sala balowa, mozajkowana

i stiukowana, ma u góry rzadkie rzeźby w gipsaturze, zdobią ją złocone i lakiem białym pokryte meble w stylu Louis XVI. Z pułapu zwieszają się pająki kryształowe o rzadkim fjoletowym odcieniu. Po rogach stoją murzyni bronzowi, stanowiący kandelabry. Posadzka ma inkrustowane wzory obrazów o różnych odcieniach. Inne salony mają boazerję dębową i sufity w kasetony kwadratowe i ośmiokątne. W kasetonach rużyce i girlandy rzeźbione. Meble kryte jedwabiem fraise i skórą maroquin. W dolnych salonach stara bibljoteka z archiwami. Sklepione korytarze przez schody dębowe prowadzą na górę. Jeszcze sala kolumnowa z kominkami z marmuru, tu stare srebra i porcelany. Obok domu oranżerja, dalej kaplica z grobami Burbów. Był pałac belwederski wystawiony przez Włochów z początku XIX wieku.

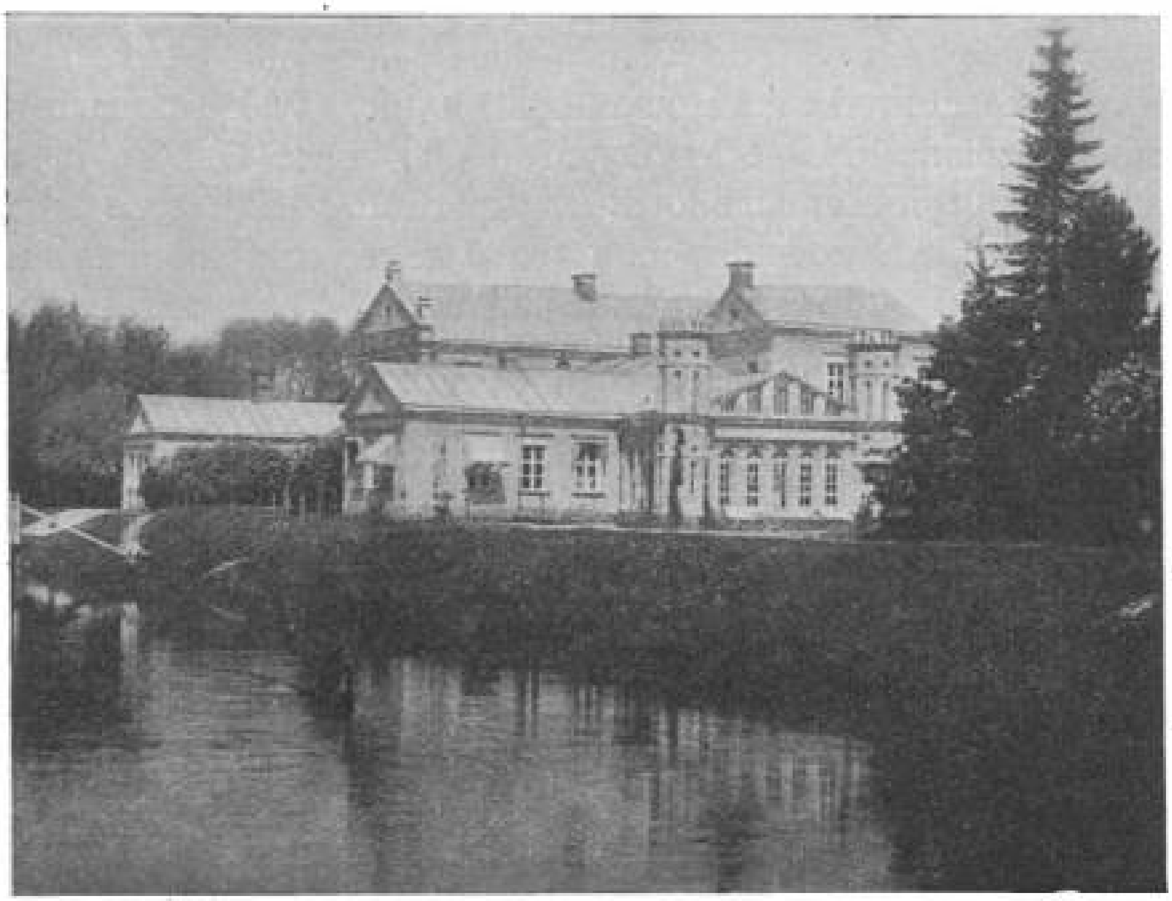
Stał śród zieleni, między pilekalniami nadniemeńskiemi. Długo spoglądał na dolinę kowieńską w mozajkę kwiecia spowitą. Trzy sygnały obijały się echem o ściany starego palacco. To były zwiastuny statków idących od Kowna ku Belwederowi.

Po marszałku Burbie dziedziczą Belweder Puzynowie z Kozielska i Walewscy. Z rodziny Puzynów jest dziedzicem ks. Czesław z Kozielska Puzyna.

PONIEMUŃ.

Poniemuń leży nad Niemenkiem, w powiecie nowoaleksandrowskim, w ziemi kowieńskiej. Miasto zostało zbudowane na miejscu jednego z zamków drewnianych, wzniesionych przez Krzyżaków. Była tu zapewne tak zw. Pilekalnia, czyli fortalicja na sypanej górze. Ślady takich Pilekalni istnieją wszędzie między Niemnem i Niemenkiem i ciągną się aż do Rygi. O dawności Poniemunia świadczą znajdowane tu wszędzie w okolicy popalone kości, resztki oręża, zbroi i naczyń. Są to ślady walk staczanych na błoniach i u fortów poniemuńskich jeszcze przez Krzyżaków, potem czasu najazdów szwedzkich. Tu wojska koronne potykały się przeciw Januszowi Radziwiłłowi. Nieopodal rozłożona twierdza Birżańska stała na straży to wojsk koronnych, to milicji Radziwiłłowskiej. A miejscowości wokół Poniemunia rozłożone — Abele, Ponedele, Rakiszki, niejednokrotnie były świadkiem potyczek krwawych. Potem, czasu wojen napoleońskich, znowuż okolice Poniemunia zasłynęły. Tędy przechodziła północna część armji cesarza, dążąc ku Dźwinie i Dryssie. Marszałkowie Napoleona, Davoust i Ney, lewem skrzydłem swych korpusów o Poniemuń się opierali. Potem zasłynął Poniemuń w czasie powstania 1831 roku. 15 maja między Poniemuniem a Rakiszkami potykały się oddziały Lisieckiego i Grotkowskiego przeciw korpusowi Litwinowa. A zaś

29 maja spotkał się tu oddział Terleckiego, co uprzednio wyszedł z Kupiszek, z oddziałem moskiewskim. Między Poniemuniem a Ponedelami zaszło krwawe starcie. Miał więc Poniemuń swe tradycje historyczne i na-



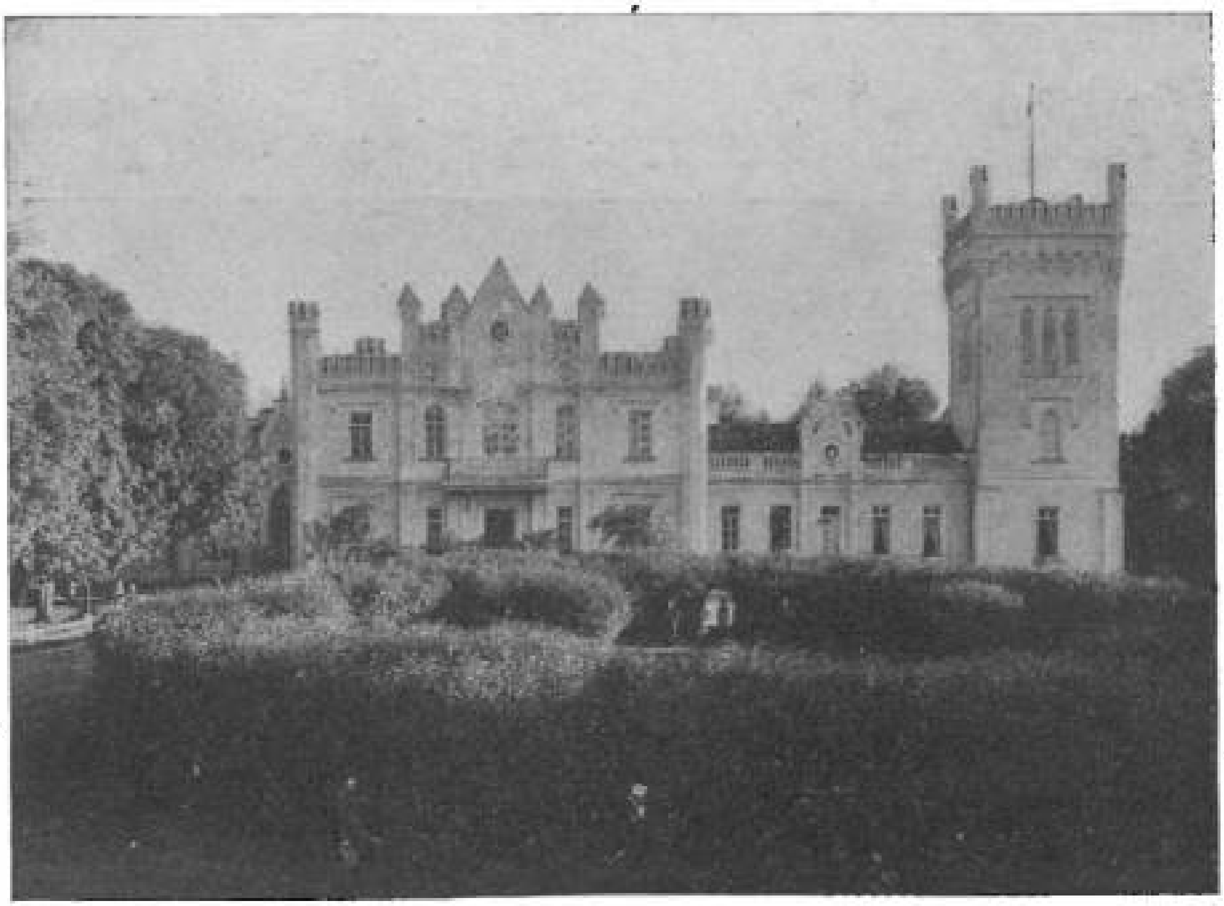
Poniemuń. *Od ogrodu.*

leżał swego czasu do Platerów, Morykonich, Komarów, wreszcie do Krasickich. Pałac poniemuński wystawiony został w pięćdziesiątych latach zeszłego stulecia przez Teofila Komara. Był malowniczo rozłożony nad wodą ogromną i miał ośmioboczne wieże z blankami. W trzydziestu sześciu ogromnych pokojach było dużo pamiątek. Stiuki i kolumny zdobiły kilka salonów. W nich rozłożone były stare porcelany japońskie, przeplatane również wschodniemi tkaninami. Obok japońskich stał duży zbiór porcelany saskiej, oraz starych bardzo, rżniętych i cyzelowanych kryształów. Wśród starych sreber i bronzów widniał ogromny żyrandol bronzowy, ozdobiony srebrnemi postaciami rycerzy. Miał żyrandol swą historję, był on z Louvru zrabowany przez cara Aleksandra I-go i darowany generałowi Ożarowskiemu. Ciekawe meble stały w salonie empirowym, salonie Ludwika XV, wreszcie w gabinecie staroniemieckim. Tu były portrety pendzla Pochwalskiego, oraz bibljoteka z osobną szafą pergaminów po Platerach. Z bogatej oranżerji szły okna do starego parku, gdzie widniał szaniec nad Niemenkiem. Miał szaniec swą legendę, iż tu Ościk walczył ze Stefanem Batorym. U stóp szańca biło źródło; krążyło

podanie, iż tu się ukazywała Matka Boska. Do kapliczki tu wystawionej schodziło się corocznie po dziesięć tysięcy pobożnych na św. Trójcę. Za parkiem szły zabudowania gospodarskie, młyny i gorzelnia. Słynęła szeroko kultura rolna poniemuńska. Jest Poniemuń, razem z Czadosami, gdzie był zamek Ostrogskich, własnością hr. Elżbiety z Komarów Witoldowej Krasickiej i jej synów.

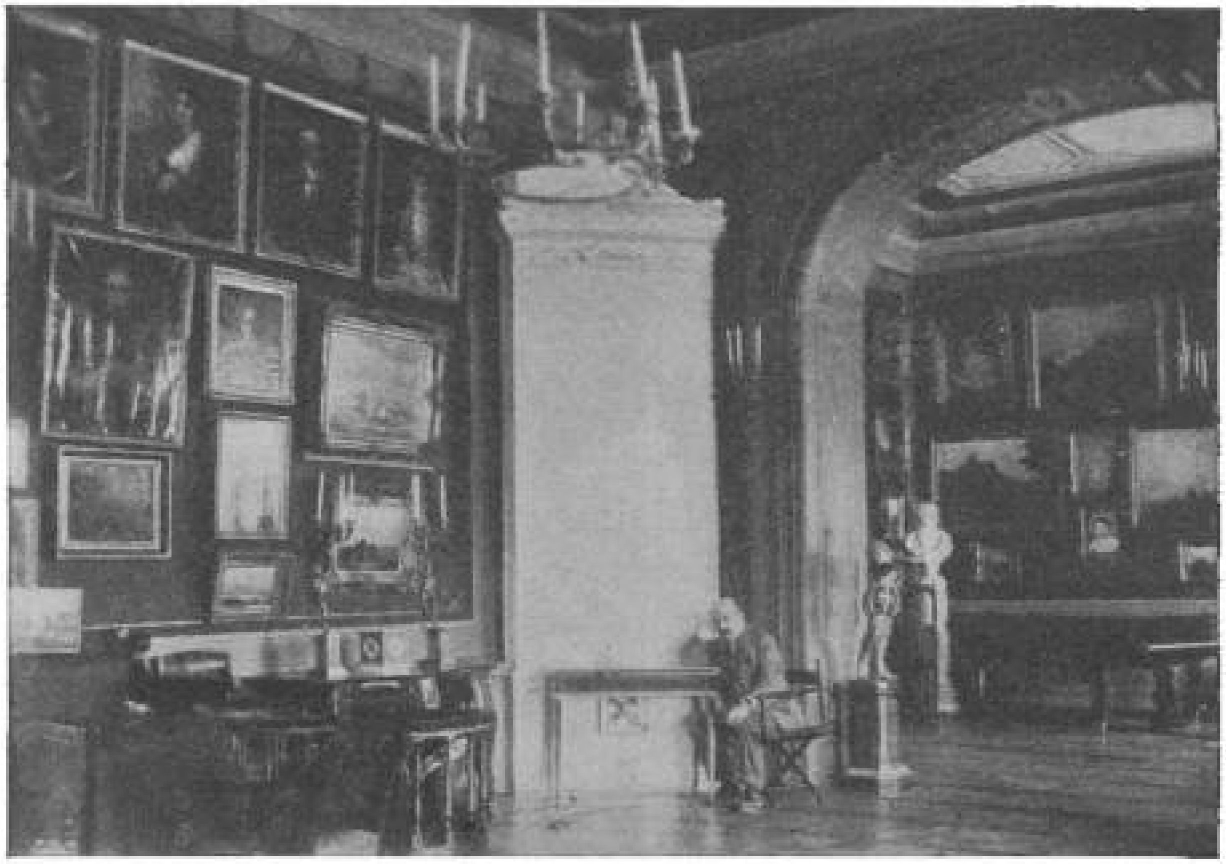
WOJTKUSZKI.

Wojtkuszki leżą wpobliżu rzeki Świętej w powiecie Wiłkomirskim. Podług miejscowego podania miał tu na wyniosłem wzgórzu istnieć dworzec Świdrygajły. Nieopodal, również na wyniosłej górze, widniał inny dworzec, zwany Wiłkomierskim, należący do książąt Litewskich. Tu, między zamkiem Wojtkuskim a Wiłkomierskim, niejednokrotnie potykał się Witold z Krzyżakami, szczególnie z Konradem Wallenrodem. Tu też stoczona została pamiętna bitwa między Zygmuntem Kiejstutowiczem



Pałac w Wojtkuszkach od zajazdu.

a Świdrygajłą, wspomaganym przez Krzyżaków. Kronikarze Zakonu utrzymują, iż zginęło wtedy kilkanaście tysięcy Niemców. Również straciło wtedy życie w boju kilku książąt ruskich i litewskich. Owa bitwa,



Wojtkuszki. *Salon główny.*

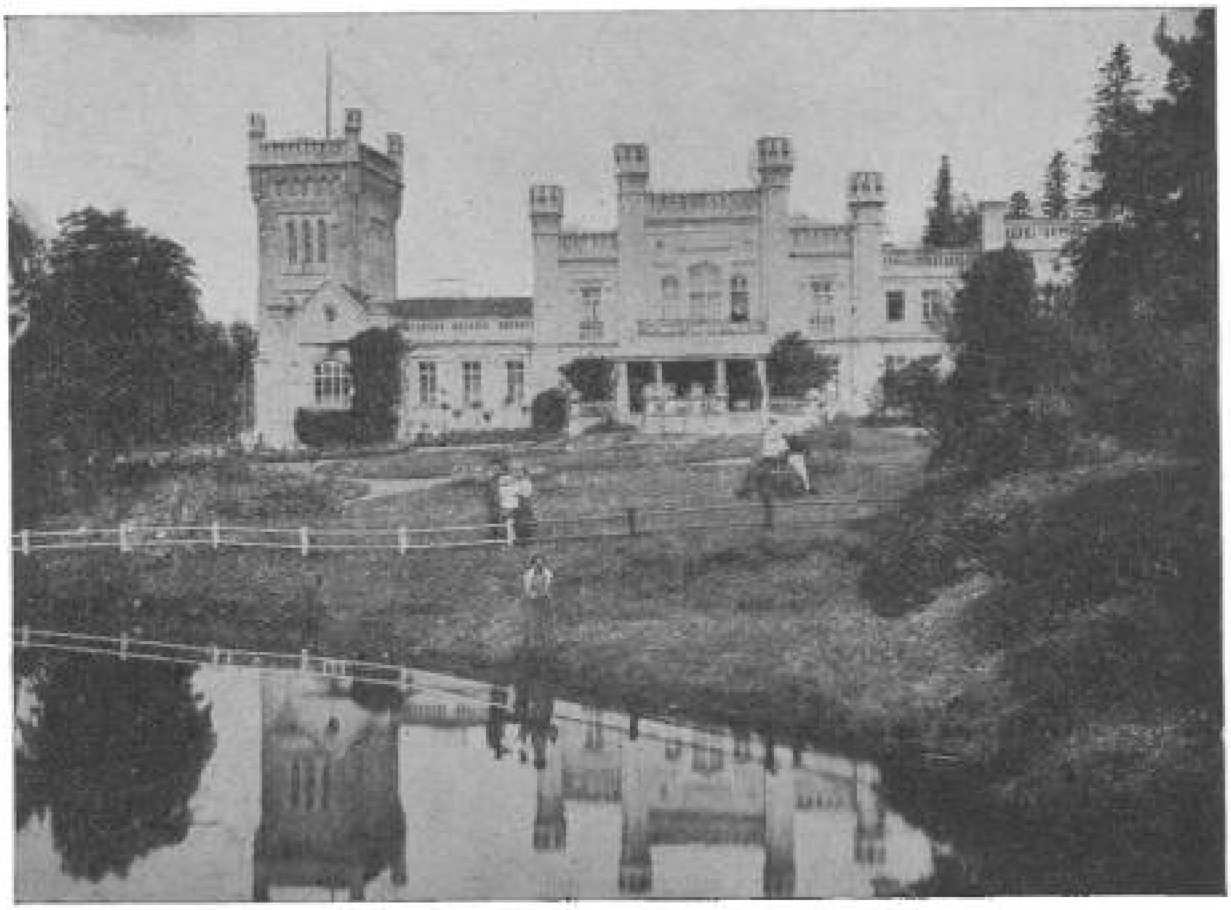


Wojtkuszki. *Galerja obrazów.*



Ludwika z Potockich hr. Kossakowska.

między Wiłkomierzem a Wojtkuszkami, miała to samo znaczenie dla kawalerów mieczowych, co Grunwald dla Krzyżaków. I później niejednokrotnie odbywały się potyczki między Wiłkomierzem a Wojtkuszkami, wreszcie zawitali tu kiedyś Konfederaci Barscy. Przemożne siły moskiewskie nie mogły podołać dzielnym Barszczanom, ci pobili Moskala na głowę i dość długo utrzymali się na błoniach Wojtkuskich. Potem te strony witały orły Napoleońskie i marszałków, z nimi tu przyszedł ks. Józef, Kniaziewicz i Dąbrowski.



Wojtkuszki. *Od ogrodu.*

O dawności osady Wojtkuskiej świadczą znajdowane tu często, obok dawnego horodyszcza, sztabki srebra z herbami i nazwiskami różnych osób. Sztabki te stanowią zabytki dawnej monety litewskiej, zwanej rublami.

Po książętach litewskich władali dobrami Wojtkuskiemi Skorulscy. Z nich najwięcej się wsławił Rafał Skorulski, ten, który walczył mężnie pod Chocimem i Czarnokozińcami na czele swej własnej chorągwi husarskiej. Wespół ze swym szwagrem, kniaziem Połubińskim, srodze się Turkom dał we znaki. W Wojtkuszkach się też urodził Antoni Skorulski, znany profesor Akademji Wileńskiej. Od Skorulskich nabywa dobra Wojtkuskie w 1761 roku Michał Kossakowski, wojewoda Witebski. Od

tego czasu są Wojtkuszki ściśle z Kossakowskimi związane. Syn wojewody Michała, Józef Kossakowski, łowczy W. Ks. Litewskiego, funduje w Wojtkuszkach komandorję maltańską w 1799 roku. Komandorja ma prawo starszeństwa w męskiej linji. Ten Józef Kossakowski był szefem pierwszego pułku strzelców Litewskich i walczył w 1812 roku przy Napoleonie. Napisał ciekawy „Diarjusz 1801—1815 r.". Syn jego, Stanisław Szczęsny Kossakowski, również dobrze władał piórem, napisał kilka komedyj po polsku i po francusku. W Wojtkuszkach zakładał szkółki, ochrony, szpitale, kasy pożyczkowe, oraz zaprowadził samorząd gminny i zniósł daremszczyzny i pańszczyznę. Przekazał Wojtkuszki synowi Stanisławowi Kazimierzowi.

Był tu pałac, wystawiony w stylu angielskiego gotyku z kwadratową wieżą i małemi wieżyczkami, okalającemi całą budowlę. Pałac miał park ogromny z jeziorem i prastaremi alejami. Z sieni pałacowej wchodziło się do szeregu salonów z boazerją i stiukami. Szczególnie ciekawa była sala z galerją portretów rodzinnych. Tu obrazy Bacciarellego, Lampiego, Grassiego, Kraffta. Portret generała Józefa Kossakowskiego, wiernego druha Napoleona, którego nie opuścił aż do abdykacji w Fontainebleau. Ciekawy portret Korwina, przodka Kossakowskich, z przed kilkuset laty. W tejże sali śliczne meble empirowe. W sąsiedniej zbiór obrazów malarzy włoskich, francuskich i polskich. Dalej bogate archiwum rodzinne — przeszło 1000 fascykułów. Zasobna bibljoteka, założona przez Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego, przeszło 12.500 tomów. Zbrojownia, częściowo po generale Józefie Kossakowskim. Różne pamiątki rodzinne i narodowe, między innemi mundur Napoleona I z listem, darowany przez cesarza przy rozstawaniu się gen. Józefowi Kossakowskiemu. Zbiór archeologiczny i paleontologiczny z okolic przeważnie powiatu Wiłkomierskiego. Obecnie są Wojtkuszki własnością syna hr. Stanisława Kossakowskiego, Jana Eustachego Kossakowskiego. Co też ze starej, zasobnej w tyle pamiątek siedziby, pozostało?

NIDOKI.

Nidoki leżą na Żmudzi, w ziemi wilkomierskiej, nad rzeką Cesarką, która stanowi dopływ rzeki Świętej. Na wyniosłem wzgórzu rozrzucone miasteczko, otoczone zewsząd górami, które jednem pasmem idą ku rzece Świętej, w drugą zaś stronę ku Ponarom. Wzgórza służyły ongiś za strażnice pogańskiej Litwie. O górze Nidockiej istnieje podanie, iż ją usypali wojownicy, znosząc ziemię czapkami, na grobie swojego wodza. W kurhanach, otaczających Nidoki, a pochodzących z czasów wojen szwedzkich, znajdowano do ostatnich czasów szable, dzidy, kule. Okolice

Nidok częstokroć nawiedzane były przez Krzyżaków, to też dla obrony od nich wystawiane tu były zamki obronne w Wiłkomierzu, Kiejdanach, Towianach, Zejmach, Żyzmorach. Gdy Krzyżacy zajęli te strony, poczęli dawne zamki wzmacniać, wystawiać wieże z blankami, sypać wały i kopać fosy. Gdzie dawniej na stromej górze błyszczał wiecznie gorejący znicz pogański, otoczony zewsząd świętym gajem, tam stanęła fortalicja z mostem zwodzonym i ponurą izbą więzienną. Tak było w Szatach i Kurklach, pobliskich Nidokom, same zaś Nidoki, dawniej zwane Lidokami, miały również stare horodyszcze i należały od dawnych bardzo cza-



Nidoki.

sów do Pietkiewiczów. Potem przeszły do Dąbrowskich, od których nabył Nidoki Krzysztof Morykoni, podstoli wiłkomierski. Morykoniowie przyszli do Polski z Włoch, gdzie posiadali rozległe dobra w księstwie Lucce. Z nich najwięcej się wsławił Aleksander Morykoni, jezuita, który był rektorem w Połocku i Nieświeżu, potem wicerektorem w Wilnie. Napisał „Historję domu wileńskiego“ oraz „Życie zmarłych jezuitów polskich“. Po Aleksandrze Morykonim mieszkał w Nidokach Michał Morykoni, podkomorzy wiłkomierski, potem syn jego, Józef Morykoni, generał wojsk polskich. Od niego przechodzą Nidoki w wianie do jego córki, hr. Felicji Platerowej. Wspomnienie Felicji Platerowej do ostatnich czasów istniało w Nidokach. Była tu góra ogromna, otoczona lasem starym, z góry szedł śliczny widok ku kościołom w Widziszkach i Żmujdkach, i ku rzece Cesarce. Góra nazwana była „górką pani Felicji“, na pamiątkę pani Platerowej. Od Platerów przeszły Nidoki do Łopacińskich, potem do Karola Bystrama, marszałka upickiego, a potomka Bystramów, co się chlubnie zaznaczyli w gwardji litewskiej. Po Bystramach władał Ni-

dokami ich zięć, generał Henryk Wojnicki, od którego nabył je w 1905 roku Michał Stanisław hr. Kossakowski, teraźniejszy właściciel Nidockiego majątku.



Nidoki. *Sala jadalna.*

Był w Nidokach śliczny kościół murowany, wzniesiony pod wezwaniem św. Michała w 1623 roku przez Henryka Podoleckiego. Kościół był potem odnowiony przez profesora Akademji Petersburskiej, Benoit. Tenże



Nidoki. *Salon.*

profesor Benoit odnowił cały szereg budowli w Nidokach, szczególnie starą oficynę, pochodzącą jeszcze z czasów Morykonich, a mającą śliczne kształty empirowe z pilastrami i galerją. W pośrodku oficyny widniał

ogromny komin, gdyż służyła potem za wędliniarnię. A zaś pałac Nidocki otoczony był parkiem ogromnym, schodzącym ku Cesarce. Przy parku był sad z 4000 drzew owocowych, z ananasarnią i brzoskwiniarnią. Z sieni pałacowej wchodziło się do sali ogromnej, mieszczącej kompletny zbiór portretów królewskich, pochodzących z Wojtkuszek. Obok portretów widniały srebra rodzinne po hr. de Lavalach oraz bronzy, pochodzące od patrjarchy Zaleskiego, wuja hr. Michała Kossakowskiego. Były to tace, półmiski, zastawy wyrobu indyjskiego, śliczne rznięte i cyzelowane, a przedstawiające rozmaite fazy życia Buddy. Bronzy doskonale harmonizowały z gdańskiemi meblami, rzeźbionemi w dębie i orzechu, oraz z ko-



Nidoki. *Stara oficyna.*

modami ślicznie inkrustowanemi perłową masą, miedzią i lakiem. Meble te miały wyraźne cehy XVII wieku. W sali następnej widniał portret męski Holbeina, krowy Pottera, oraz rozmieszczone były stare -mahonie z bronzowemi ozdobami. Również bronzowe świeczniki rozstawione były na konsolach i stanowiły z pająkami i tarczami komplet bronzów paryskich. Przy nich śliczny zegar Thomira. W następnej sali bibljoteka, kilkanaście tysięcy tomów dzieł historycznych i z dziedziny sztuki, oraz archiwum Kossakowskich z przed kilku wieków. Słynna też była kultura rolna Nidocka. Towarzystwo rolnicze kowieńskie miało tu fermę doświadczalną, stworzoną przez hr. Kossakowskiego. Dwie obory Nidockie miały czystej krwi holendry i szwice, w stajni były araby i ardeny.

Stanowiły Nidoki duży ośrodek kultury na Żmudzi. Co też teraz z tego dziedzictwa Kossakowskich pozostało?



Towiany.

TOWIANY.

Leżą Towiany nad rzeką Muszą, w powiecie wiłkomierskim, na Żmudzi. Idzie tu trakt szeroki, drzewem wysadzany, z Wiłkomierza do Poniewieża. Jest kościół p. w. św. Jana, z muru w 1785 roku wzniesiony.

Dawniej były tu wszędzie lasy, odłamy skał, wśród nich źródła, co się łączyły w jeden wartki strumień. Były też jeziora, zarosłe w ostrowy. Na jeziora ten się puszczał z kosą, ów z więcierzem, z siecią. Inne jeszcze jeziora po starych torfowiskach, z bagiennym powrzosem, tajemnicze, senne.

Nad jeziorami wiązały się łańcuchy żórawi i leciały z szumem na wyraj. Śród szuwarów gnieździły się czaple, czasem gdzieniegdzie dzikie łabędzie.

Z głębin jezior biły dzwony zatopionych grodów, topielice wynikały z toni wodnej.

Cały kraj był spowity w legendy i baśnie.

W lasach Użwarmskich, wśród trzęsawisk królowała władczyni Użwarmska, na górze Szatryji zlatywały przy księżycu czarownice.

Mnóstwo legend snuło wokół Wiłkomierza, Subocza, Wiżun, Towian. Były wszędzie zwaliska po opustoszałych zamkach. Warownie wiłkomierskie, subockie, towiańskie opierały się mężnie Szwedom i Moskalom.

Gdy spokój tu zawitał, to strony Wiłkomierza, Rogowa, Towian poczęły się ekonomicznie podnosić. Szła dobra gospodarka w Rogówku Komarów, Traszkunach Montwiłłów, Owancie Paców, również w Towianach.

Należały towiańskie włości niegdyś do Nanhardów, przeszły potem sukcesyjnie do Massalskich. Halszka Massalska wniosła drogą wiana Bo-

nifacemu Pacowi. Syn ich, Krzysztof Pac, dobrze się tu odznacza. Od Paców idą Towiany do Eperyeszych, poczem do Radziwiłłów. Czasowo są znowuż w ręku Morykonich, potem wracają do Radziwiłłów. Teraz są własnością ks. Konstantego Radziwiłła.

Pałac towiański wzniósł Benedykt Morykoni, pisarz litewski. Założono wtedy ogród angielski pierwszy na Litwie. W pałacu słynne archiwa Paców, Eperyeszych, Radziwiłłów, zasobna bibljoteka, duży zbiór dzieł sztuki.

KRETYNGA.

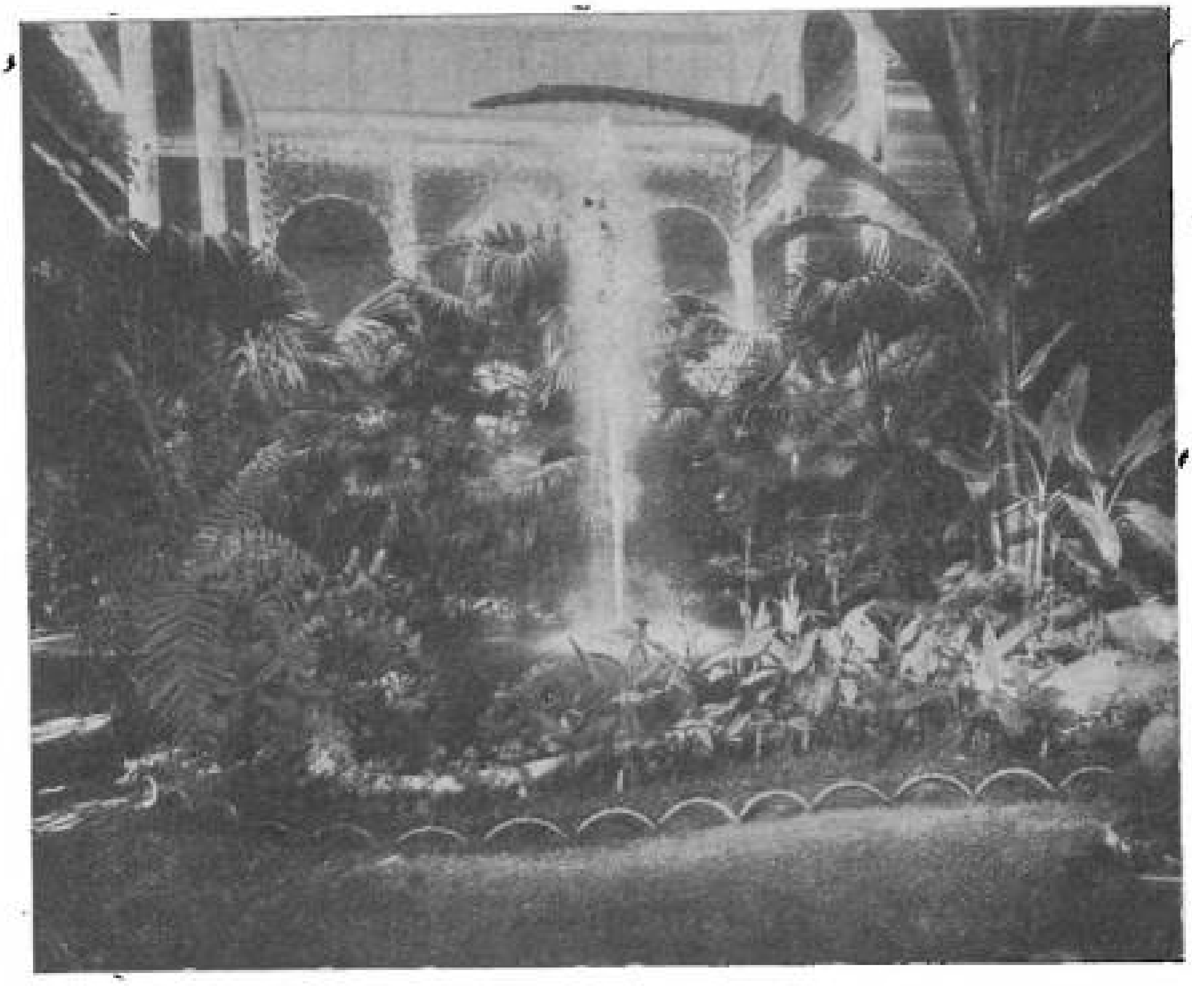
Kretynga leży na Żmudzi, w powiecie Telszewskim, nad rzeką Okmianą. Pierwotna historja Żmudzi ginie w pomroce bajecznych podań. Dawna Żmudź pokryta była lasami dziewiczemi i posiadała bardzo rzadkie osady ludzkie. Osady komunikowały się ze sobą drogami w puszczach wyciętemi. Dlatego to kraj dzielił się na trakty, czyli szlaki, łączące osady, i w dawnych dokumentach już wymieniano trakty: Zapuszczański, Laudański, Kiejdański. Prócz tego Żmudź dzieliła się na okręgi, czyli



Kretynga.

ciwuństwa, obejmujące pewną ilość osad i dworów. Po przyjęciu chrztu i połączeniu się Żmudzi z Litwą i Polską, kraj ten przyjął nazwę starostwa Żmudzkiego, a następnie znowu księstwa. Odtąd od brzegów Nie-

wiaży i Świętej Rzeki, aż po bursztynowe wybrzeża nadbałtyckie, widzimy na Żmudzi wpływy polskie. Spustoszona wiekowemi walkami z zakonem, Żmudź powoli zaczyna się zaludniać i urządzać. Królowie polscy szczególną opieką otaczają ziemię Żmudzką, ustanawiają tu przywileje,

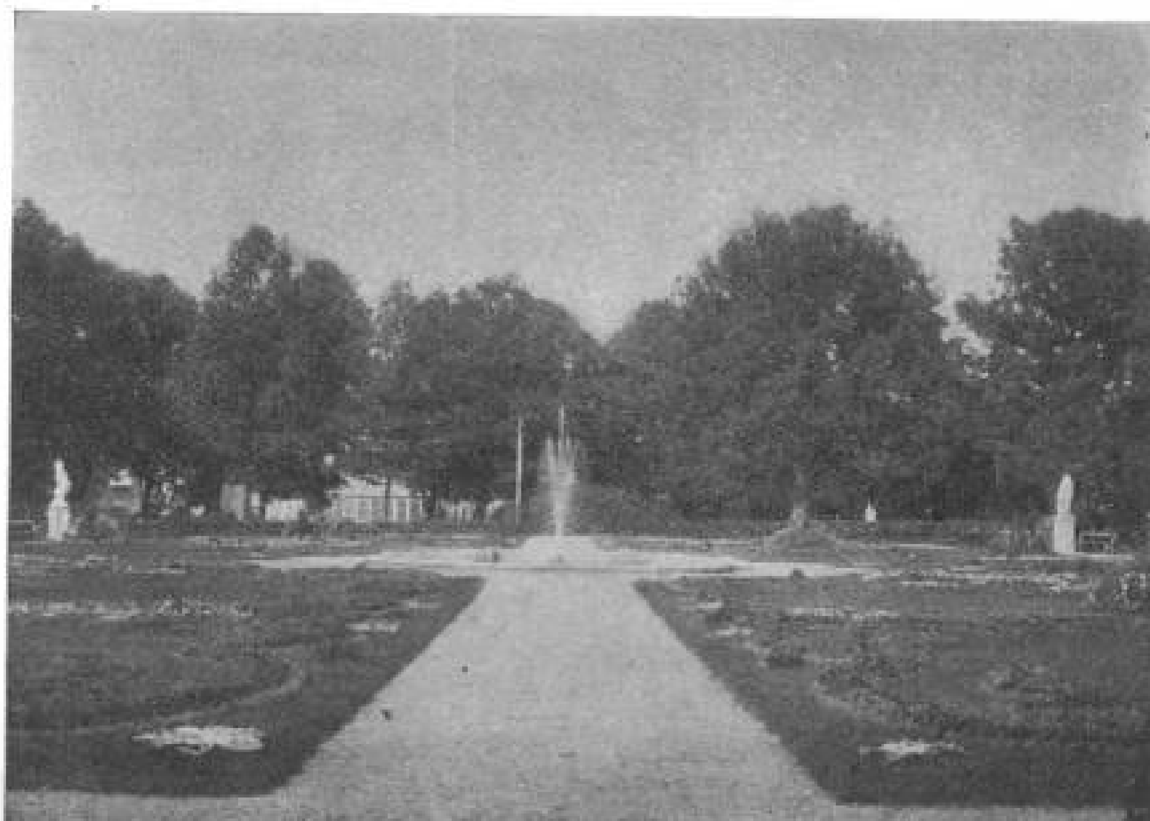


Kretynga. *Oranżerja pałacowa.*

nadają prawa. Istnieje cały szereg uniwersałów, początkowo Jagiełły, potem obu Zygmuntów dla ziemi Żmudzkiej. Powstają wtedy warownie i miasta żmudzkie. Już w zaraniu dziejów widzimy Taurogi, Kroże, Kiejdany, Birże, Telesze, Kretyngę. W pobliżu Kretyngi, częstokroć przez Krzyżaków najeżdżanej, podnoszą się zamki obronne, w których królowie trzymają osadę mocną. Na zamki częstokroć król zajeżdża i czyni przegląd całego rycerstwa żmudzkiego. Takie popisy widzimy w Teleszach, Retowie, Płungianach, najbliżej do Kretyngi położonych. W Teleszach do ostatnich czasów istniały szczątki zamku obronnego. Miał ten zamek swą tradycję ciekawą. Założył go pono Dżugas, który wykopał jezioro i nad niem miasto utworzył. Miejscowe podanie głosi, że ów Dżugas, przy pomocy przyjaznych sobie duchów, wszędzie gromił Krzyżaków, a taką siłą był obdarzony, że sam jeden maczugą setki Niemców zabijał i dęby ogromne z korzeniami wyrywał. Pono przed śmiercią własną ręką usypał

sobie mogiłę, w której został pochowany. Owóż od owej mogiły, aż do samej Kretyngi ciągnęła się linja ogromna kurhanów, a każde usypisko i horodyszcze miało swe podania ciekawe i legendy. Takiemi legendami osnuta była cała Kretynga, co miała dęby odwieczne i mogiły.

Już w kronikach 1263 roku widzimy opis bitwy stoczonej pod Kretyngą z Krzyżakami. Niejednokrotnie potem odpierano znowuż stąd Krzyżaków, a Zygmunt Stary ustanawia dla Kretyngi szczególne przywileje. Zygmunt August do Kretyngi zjeżdża i tu potwierdza ojcowe nadania. Potem widzimy Kretyngę w posiadaniu i opiece Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego. Ów rycerz bez skazy z Kretyngi czy-



Kretynga. *Fragment z parku.*

nił bohaterskie wyprawy na Inflanty. Stąd poszedł do Rygi, Rewla i Parnawy. Potem przez Dorpat szedł pod Biały Kamień i tu gromił księcia Sudermańskiego. Powrócił znowu do Kretyngi, zebrał tu koło rycerskie, utworzył hufce potężne i wyruszył przeciw Szwedom pod Kirholm. Ogromną klęskę wrogowi zadał i wkrótce pod murami Moskwy stanął.

Pamięta więc dobrze stara Kretynga hetmana Chodkiewicza i jego pod Kretyngą zapasy. Tu hetman wystawił kościół i klasztor Bernardynów, jeszcze 1603 roku. Śliczny kościół o stylu gotyckim, o strzelistych wieżach i łukowych sklepieniach, poświęcony przez biskupa żmudzkiego Stanisława Kiszkę. Chodkiewicz zapisał Bernardynom 3 włóki ziemi i uposażenie z włości Kretyngieńskiej. W podziemiach klasztoru pochowana

została pierwsza żona Chodkiewicza, córka hetmana Mieleckiego. Miał ów kościół kretyngieński sławne na całą Żmudź organy. Podanie mówiło, że gdy pierwszy raz na tych organach zagrano, to wstrząśnienie powietrza było tak silne, że się sklepienie zarysowało. Używano potem organów tych z wielką ostrożnością, a były tak szerokie, że zajmowały całą poprzeczną nawę świątyni. W gmachu klasztoru Bernardynów istniała do niedawna sławna bibljoteka i archiwum klasztorne. Za hetmana Chodkiewicza Kretynga otrzymała prawa miejskie magdeburskie, a konstytucja sejmowa nadała Kretyndze przywilej miasta składowego. Po ostatnim rozbiorze Polski, Katarzyna II podarowała Kretyngę księciu Zubowowi, lecz wnet włoście zostały odkupione przez Tyszkiewiczów. Ci stworzyli z uratowanej Kretyngi ośrodek dużej kultury. Za Józefa Tyszkiewicza wystawiony tu został pałac, otoczony wspaniałym parkiem. Białe posągi dobrze harmonizowały z parterami usianemi różami. A w oranżerji pałacowej, co miała trzy piętra, były palmy, agawy, cykasy, kaktusy, drzewa pomarańczowe, laurowe, cyprysowe. Nad wszystkiem królowała araukarja na kilka pięter wysoka. To była taka cieplarnia na kraj cały sławna. Z oranżerji przejście było do salonów, gdzie w osobnym pokoju rozwieszone wzorzyste gobeliny, w liczbie 12, sławiły rycerskie czasy. Dalej, sto kilkadziesiąt portretów rodzinnych, przeważnie kopje z Tyszkiewiczowskiego Łohojska, oraz arcydzieła oryginalne Bouchera i Van Dycka. Bibljoteka polsko-francuska ze staremi drukami i archiwami.

Słynna też była gospodarka rolna w Kretyndze i przyległych majątkach Tyszkiewiczowskich. Folwarki połączone telegrafem, młócka elektryczna, w oborach słynne holendry.

Należy Kretynga do hr. Tyszkiewicza, posła do Rady Państwa w Petersburgu.

POŁĄGA.

Połąga leży na Żmudzi, nad morzem Bałtyckiem. Już w starych kronikach początku XV wieku spotykamy Połągę. Tu stoczona była sławna bitwa pomiędzy Żmudzinami a wojskiem krzyżackiem w 1409 roku. Zacięty Żmudzin nie chciał oddać Krzyżakowi swej ziemi, stawiał mężny opór i zastępy krzyżackie pobił na głowę na błoniu między połążańskim borem, a wybrzeżem morskiem. Potem nastąpił rozejm, zawarty między Bydgoszczą i Świeciem, wojna została przerwana i Żmudź już więcej do Krzyżaków nie powróciła. Wreszcie pokój toruński oddał Żmudź z Połągą we władanie Jagiełły i Witolda. Wtedy widzimy w Połądze szumne rządy Witolda, który naznaczył tu starostę Kirżgajłę. Starosta wnet ład

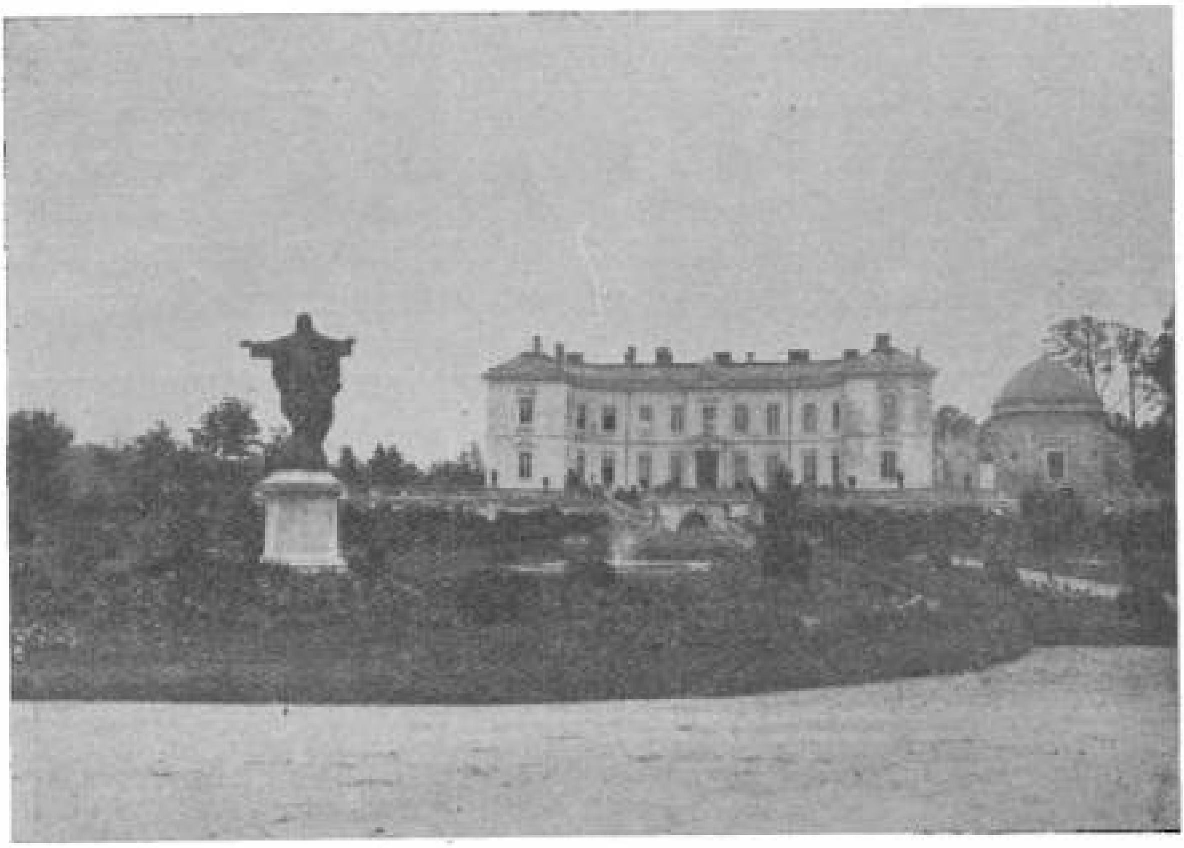
ogromny w Połądze zaprowadza i wkrótce widzimy w mieście nadmorskiem, przy strumieniu, uchodzącym do morza, obok góry piaszczystej, port. Góra nazwana była przez żeglarzy „Holenderską czapką", a sama Połąga oznacza, że woda dochodziła aż do okien, gdyż łągas znaczy okno. Do portu zawijały z Holandji i Anglji liczne statki i wywoziły z Połągi len, pieńkę i zboże. Niejaki Horst, kupiec angielski, utworzył tu nawet za przywilejem Jana III kompanję handlową angielską, która czas jakiś trwała. Przyszło potem najście Szwedów na Polskę i wszystkiemu ko-



Połąga. *Pałac z kaplicą.*

niec położyło. Karol XII, na prośbę zawistnych kupców szwedzkich, kazał port połążański zawalić kamieniami.

Leży Połąga na równinie piaszczystej pomiędzy dwoma niewielkiemi wzgórzami. Z jednem wzgórzem, wznoszącem się tuż nad morze, wiąże się ciekawe wspomnienie. Nosi ono miano „góry Biruty". Na szczycie góry stoi kaplica, a las sosnowy osłania jej wierzchołek. Według podania w XIV stuleciu żył w Połądze możny bojar, imieniem Widymund. Młoda i piękna córka jego Biruta, zaledwo wyszła z dzieciństwa, została poświęcona bogom. Na ich cześć wieczny ogień palił się na górze pod Połągą. Kiedyś Kiejstut, wracając z wyprawy na Krzyżaków, zawitał w dom Biruty. Ujęty pięknością młodej Wajdelotki, prosi, by została jego żoną. Biruta, pomna na śluby bogom uczynione, oparła się woli Kiej-



Połąga. Pałac od ogrodu.



Połąga. Fragment z parku.

stuta. Ten, słuchając głosu miłości, uwiózł poniewolnie Birutę i poślubił ją w Trokach. Biruta powiła potem sławnego Witolda, a po zgonie Kiejstuta, została wierną dawnym bogom i do Połągi powróciła. Po jej zgonie usypano jej w Połądze mogiłę, zwaną „grobem świętej Biruty".

Należała Połąga swego czasu do dóbr królewskich, potem przeszła do niejakiego Mirbacha. Wkrótce oddana została, ze wsiami Farnidami i Płungianami, w dziedzictwo Ignacemu ks. Massalskiemu, biskupowi wi-



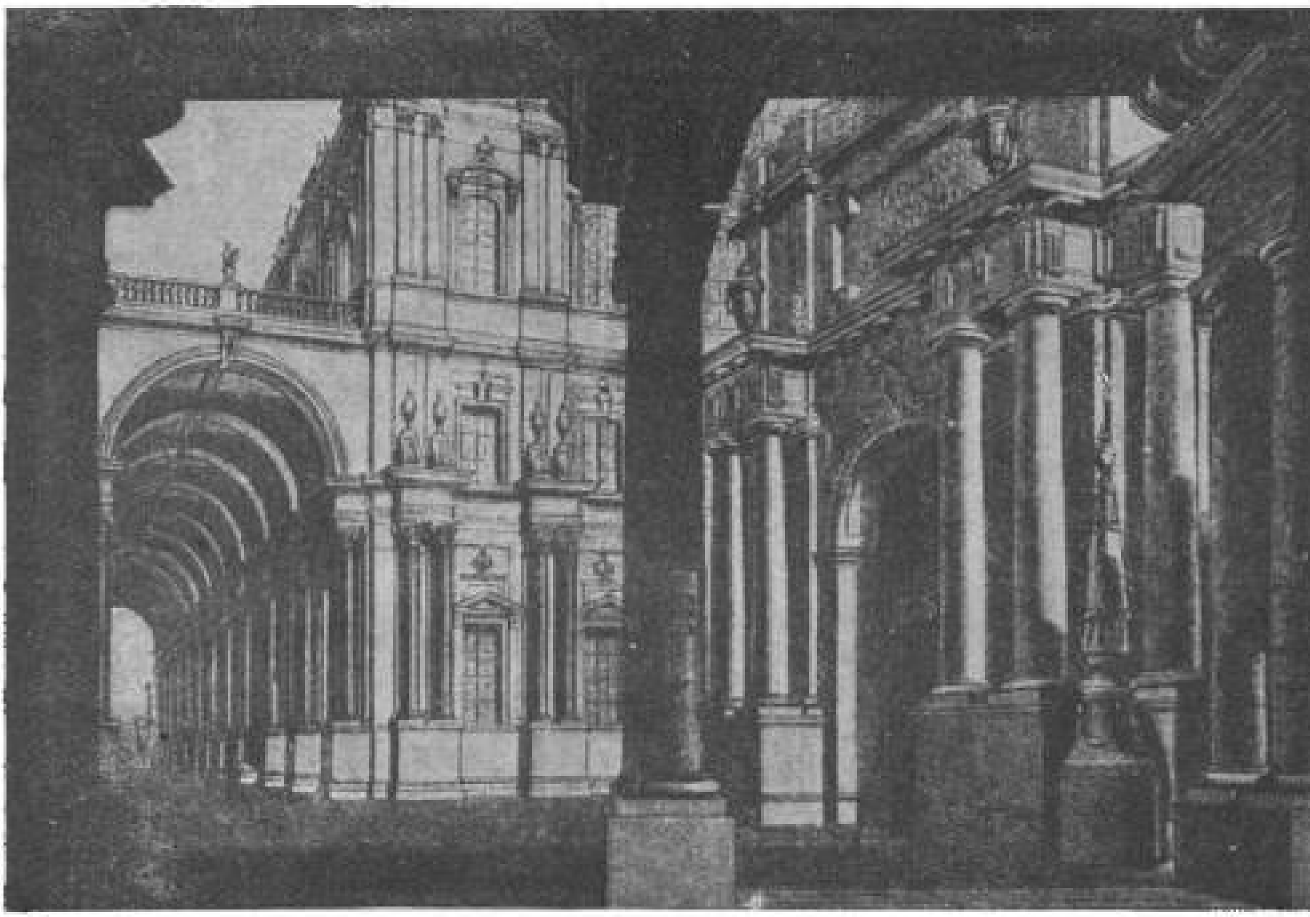
Połąga. *Grota u stóp „Góry Biruty".*

leńskiemu, wzamian za jego miasto dziedziczne Lachowicze. Istniał do chwil ostatnich w archiwum połążańskiem pergamin Stanisława Augusta, głoszący o tej zamianie. Pergamin głosi, że król uznał za stosowne przyłączyć do korony twierdzę Lachowicką, a oddać Massalskiemu Połągę. Biskup Massalski zapisał włość nadmorską swej pięknej siostrzenicy, Helenie, późniejszej księżnej de Ligne. Gdy piękną Helenę ujrzał kiedyś u stóp Biruty Wincenty Potocki, to się w niej rozkochał, rozwiódł ze swą żoną Anną z Mycielskich i ożenił z Heleną de Ligne. Wtedy Połąga dostała się w wianie Potockiemu. Potem przeszła do generała Ksawerego Niesiołowskiego, a w r. 1824 roku nabywa Połągę pułkownik Michał Tyszkiewicz. Odtąd włości są we władaniu Tyszkiewiczów. Oni tu mieli do ostatnich czasów pałac, otoczony ślicznym parkiem. Prastare aleje wiodły w malowniczych zakrętach do świątyni Biruty. U stóp góry wydrążona była grota ze statuą Matki Boskiej z Lourdes.

POŁOCK.

I Połock również za rubieżą pozostał.

Było tu świetne Kolegjum jeszcze przez Stefana Batorego założone. W ciągu paru wieków kilkanaście tysięcy młodzieży przeszło przez krużganki Połockie. Tu wykładali: Piotr Skarga, Maciej Sarbiewski, Gabrjel



Połock. *Akademja i kolegjum Stefana Batorego.*

Gruber, Marcin Poczobut. Miała Akademja Połocka swe filje w Orszy, Dynaburgu, Krasławiu, Użwaldzie, Witebsku, Mohylowie, Czeczersku, Mścisławiu, Petersburgu, Astrachaniu, Rydze, Odesie, Romanowie. W filjach Akademji uczyli się: Kacper Borowski, Antoni Fijałkowski, Michał Grabowski, Rafał Ślizień, Walenty Wańkowicz i tylu innych.

Jaki los spotkał teraz krużganki Połockie i inne ogniska przez nas wymienione?

SPIS RZECZY.